

# przeгляд

uniwersytecki

Pismo  
Uniwersytetu  
Szczecińskiego  
ISSN 1427-4736



# 4-6

(317-319) 2019

kwiecień • maj • czerwiec





# I przegląd

uniwersytecki



Temat numeru:  
**energia**



Elżbieta Beata Nowak

redaktorka naczelna  
„Przegląd Uniwersytecki”

**W**dobie kryzysów ekonomicznych, paliwowych i ekologicznych jedno staje się pewne – czeka nas rewolucja energetyczna. Stanie się ona dopełnieniem wcześniejszych – przemysłowej i informacyjnej. Czy będziemy wkrótce wykorzystywać w głównej mierze czystą, tanią i ogólnodostępną energię odnawialną? Na to pytanie znaleźć można po części odpowiedź w bieżącym numerze.

Dr hab. Przemysław Śmietana, prof. US, przedstawia aspekty teoretyczne i praktyczne „odnawialnych źródeł energii”, potraktowane wielopoziomowo – od globalnego do indywidualnego – oraz przeprowadza bilans zysków i strat. Jak możemy ujarzmić gwiazdy w reaktorach termojądrowych i spełnić marzenie ludzkości o niewyczerpalnym źródle energii, pisze prosto z Greifswaldu, spod reaktora termojądrowego, dr Marcin Jakubowski. Natalia Targosz-Ślęczka podsumowując kwietniowe międzynarodowe warsztaty, zorganizowane na Wydziale Matematyczno-Fizycznym US, a poświęcone nowej technologii wysokotemperaturowego reaktora jądrowego, wprowadza nas m.in. w możliwości rozwoju przemysłu wodowego, także w Polsce. O kwestiach związanych z wykorzystaniem siły morskiego wiatru i argumentach dwóch stronnic – sprzyjających dalszemu rozwojowi paliw kopalnianych i zwolenników odnawialnych źródeł energii – traktuje artykuł Piotra Binka. O tym, czy cenny prąd rzeki przynosi tylko zyski, dowiedzieć się możemy z tekstu dr. hab. Roberta Czerniawskiego, prof. US, prowadzącego badania m.in. na temat hydroelektrowni. Dr Jacek Rudewicz wprowadza nas natomiast w myślenie organicystyczne o mieście, według którego posiada ono na wzór or-

ganizmów żywych własny metabolizm, a co za tym idzie – pobiera, przetwarza i oddaje energię. Teorie na temat, skąd pochodzi energia psychiczna człowieka i w jaki sposób możemy ją skutecznie wykorzystywać zarówno jako jednostki ludzkie, jak i członkowie większych społeczności referuje w swym artykule dr Eunice Hempolińska-Nowik. O realizowanym właśnie z Urzędem Miasta Szczecin projekcie „Energia szczecińskiej kultury” donosi jego kierownik – dr hab. Maciej Kowalewski, prof. US.

Polecam dwa znakomite teksty – laudację pióra prof. dr hab. Andrzeja Skrendy i wykład *Człowiek to zaproszenie* nowego doktora honoris causa US, redaktora Zbigniewa Nosowskiego, w których zawarta została m.in. idea wspólnotowego pojmowania środowisk akademickiego i wolnego dziennikarstwa oraz ich podobnej misji społecznej.

W numerze bieżącym znaleźć również można relacje na temat współpracy między naszą uczelnią a Pomorskim Uniwersytetem Medycznym – mowa o kolejnym Dnu Mózgu i Kole Naukowym „Psyche” – oraz sylwetki dwóch naukowców świętujących swoje jubileusze – prof. Ryszarda Krzysztofa Borówki i dr. hab. Jacka Łapotta, prof. US.

Informacje dotyczące obecnej sytuacji na naszej uczelni, przechodzącej nie tylko organizacyjną transformację wywołaną wdrażaniem zaleceń reformy szkolnictwa wyższego w Polsce, znajdują się w artykułach prof. dr. hab. Waldemara Gosa, prorektora ds. finansów i rozwoju, oraz prof. dr. hab. Marka Górskiego, rektora ds. współpracy międzynarodowej i nauki.

Zapraszam do lektury. ♦

#### PRZEGLĄD UNIWERSYTECKI

– pismo Uniwersytetu Szczecińskiego

#### Redaktorka naczelna:

Elżbieta Beata Nowak

#### Foto:

Filip Kacalski i inni

#### Projekt graficzny:

Gosia Herba (www.gosiaherba.pl)

#### Grafika na okładce:

Marta Jaguś

#### Skład:

RARAKU

#### Korekta tekstu:

Michał Gierke

#### Druk:

ZAPOL.Sobczyk sp. j.

#### Wydawca – Biuro Promocji i Informacji US:

Mateusz Herezo, Filip Kacalski (fotograf),  
Karolina Plotnicka-Błach (p.o. rzeczniczki prasowej),  
Aneta Szeremeta, Artur Szewc, Krzysztof Trzcziński (dyrektor)

#### Adres redakcji:

Biuro Promocji i Informacji US  
al. Papieża Jana Pawła II 22a  
70-453 Szczecin, pokój 12  
tel. 91 444 13 10  
e-mail: elzbieta.nowak@usz.edu.pl

Redakcja przyjmuje teksty wyłącznie w formie elektronicznej, zastrzega sobie prawo do ich redagowania, dokonywania skrótów oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Numer zamknięto 20 czerwca 2019 roku.

Nakład: 1300 egz.

[www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki](http://www.facebook.com/PrzeglądUniwersytecki)

[www.przegląd.usz.edu.pl](http://www.przegląd.usz.edu.pl)

Numery – bieżący i archiwalne dostępne są w wersji elektronicznej na stronie [www.przegląd.usz.edu.pl](http://www.przegląd.usz.edu.pl)

**TEMAT NUMERU**

<b>Przemysław Śmietana</b> „Energia odnawialna” – jak to z nią jest?	4
<b>Marcin Jakubowski</b> Ujarzmić gwiazdy	8
<b>Natalia Targosz-Ślęczka</b> Perspektywy rozwoju reaktora dwuptynowego	11
<b>Piotr Biniek</b> Energia z morskiego wiatru	13
<b>Robert Czerniawski</b> Czy energia rzeki jest rzeczywiście czysta?	16
<b>Jacek Rudewicz</b> Metabolizm i energia w mieście	21
<b>Eunice Hempolińska-Nowik</b> Energia psychiczna	26
<b>Maciej Kowalewski</b> Energia kultury	28
<b>NAGRODY I WYRÓŻNIENIA</b>	31
<b>REFORMA</b>	
<b>Marek Górski</b> Wdrażanie ustawy	48
<b>FINANSE</b>	
<b>Waldemar Gos</b> Subwencja US	50
<b>KONFERENCJE</b>	
<b>Andrzej Potemkowski, Jerzy Samochowiec</b> VIII Międzyuczelniana Konferencja „Dzień Mózgu”	52
<b>Małgorzata Wałęjko</b> Alone Together / Samotni Razem	54
<b>Anna Kricka, Nelli Sołonko</b> Peregrynacje ku transcendencji	56
<b>Sara Kwiecień</b> „Kognikacja” 2019	58
<b>Monika Smogula</b> Biura Karier 2.0	60

**JUBILEUSZE**

<b>Krystyna Osadczuk</b> Jubileusz 70-lecia urodzin Profesora Ryszarda Krzysztofa Borówki	62
<b>Piotr Maliński</b> Jubileusz szczecińskiego afrykanisty	65
<b>Justyna Stępień</b> Dwudziestolecie szczecińskiej anglistyki	67
<b>Paweł Dziel</b> Luz człowieka duszonego	68
<b>ŚWIĘTO UNIWERSYTETU</b>	70

**WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA**

6 <sup>th</sup> International Staff Training Week na US	72
---	----

**PROJEKTY**

<b>Izabela Osek</b> Kurs na współpracę uczelni z biznesem w międzynarodowym wymiarze	73
<b>Beata Bieszk-Stolorz</b> Obszary chronione Meklemburgii-Pomorza Przedniego	74
<b>Marcin Ślęczka</b> „Widzimy się na US”	77
<b>Paweł Migdalski</b> Śladami ponadgranicznego średniowiecznego dziedzictwa Pomorza	79
<b>Dorota Kostrzewa-Nowak</b> Dni Otwarte Funduszy Europejskich po raz kolejny	81

**KOŁA NAUKOWE**

<b>Agata Siwka, Jakub Szostak</b> Pasjonaci Skandynawii	82
<b>Krystian Konieczny</b> Razem o psychologii	83

**WSPÓŁPRACA Z OTOCZENIEM**

<b>Krystyna Brzozowska</b> 15. Forum Samorządowe	84
---	----

Umowa US-ZUS podpisana	87
------------------------	----

<b>Beata Bugajska, Rafał Iwański</b> Nie zapominajmy o Alzheimerze	88
---	----

Nowoczesne laboratorium logistyczne na US	90
---	----

**PREZENTACJE**

<b>Pierre-Frédéric Weber</b> Weimar w Warszawie	90
--	----

<b>Adrian Kryk</b> Okrzemki dla klimatu	92
--	----

**REGIONALIZM**

<b>Agnieszka Borysowska, Michał Gierke</b> Wiersze, książki, biblioteki	95
--	----

<b>Krzysztof Wasilewski</b> O szczecińskich czasopismach	98
---	----

<b>Piotr Maliński</b> Szczecińska pamiątka z epoki pary	100
--	-----

**SUPLEMENT DO POPRZEDNIEGO NUMERU**

<b>Agnieszka Szewczyk</b> Specyfika informacji o pracy	104
---	-----

**ZWIERZĘTA**

<b>Piotr Piliczewski</b> Koty domowe a przyroda	106
--	-----

**SPORT**

Pięć medali dla studentów US	108
------------------------------	-----

<b>Magdalena Szarmach</b> Nowości Wydawnictwa Naukowego US	110
---	-----

# „Energia odnawialna” – jak to z nią jest?



dr hab. inż. Przemysław  
Śmietana, prof. US

dyrektor  
Instytut Badań nad  
Bioróżnorodnością  
Wydział Biologii US

Jeśli akceptujemy prawdziwość stwierdzenia, że wszystko jest energią, to zasadniczo wykazujemy świadomość istnienia współczesnej wiedzy o tym, czym ona jest. Jak się jednak wydaje, znacznie bliższa nam jest definicja mówiąca, że „energia jest wielkością fizyczną charakteryzującą stan układu fizycznego poprzez jego zdolność do wykonywania pracy”, niż ta, która na przykład mówi, że „energia jest falą nośną dla informacji”. W rzeczywistości – chociaż deklarujemy znajomość słynnego równania Alberta Einsteina ( $E=mc^2$ ) – znacznie pewniej czujemy się, gdy energię pojęciowo dostosowujemy do naszych praktycznych potrzeb.

Stąd też termin „energia” funkcjonuje w naszej rzeczywistości jako wieloznaczny i mający zasadniczo formę skrótu myślowego. Chociaż zwykle reagujemy korygująco na błędne określenie „obieg energii”, które sugeruje występowanie nieistniejących w świetle praw termodynamiki własności energii, to już termin „energia odnawialna” takich obiekcji nie budzi i jest w zasadzie powszechnie akceptowany.

Określenia „odnawialna energia” czy też „odnawialne źródła energii” mają taki ładunek informacyjny, że nie mamy żadnego problemu, aby intuicyjnie je definiować i posługiwać się tymi terminami. Jednakże należy sobie uświadomić, że nazwy te kładą jednostronny nacisk na pojedynczy aspekt, jakim jest „odnawialność” energii, utrudniając obiektywność ich oceny.

Pisząc „obiektywność”, mam na myśli ocenę możliwie pełną, to jest uwzględniającą wieloaspektowość problemu. Problemu, bo „odnawialne źródła energii”

mają pewien wpływ na nasze codzienne życie. Można nawet powiedzieć, że jest on „wielopoziomowy” – od globalnego do indywidualnego. Źródła te mają – lub mogą mieć – przykładowo znaczenie zarówno dla globalnego stanu środowiska, jak i dla kalkulacji wysokości rachunku za energię elektryczną, który musimy systematycznie regulować.

Ten wieloaspektowy i wielopoziomowy wpływ na naszą codzienność sprawia, że warto wnikliwie przyjrzeć się „energii odnawialnej” czy „odnawialnym źródłom energii”, zaczynając od próby określenia poziomu umowności tych określeń.

## ODNAWIALNOŚĆ A PRAWA FIZYKI

W myśl pierwszej zasady termodynamiki, zwanej zasadą zachowania energii, „energia nie powstaje, nie ginie, jedynie zmienia swoją postać”. Niemożliwe jest zatem wyprodukowanie energii, jak również jej odnowienie. Dla pełniejszej poprawności analizy niezbędna jest jedna uwaga: w ogólnej teorii względności nie ma zasady zachowania energii w skali wszechświata. Dlatego zakłada się, że tak zwana „czarna energia”, stanowiąca 70% jego objętości, warunkuje stałą gęstość, co w sytuacji ciągłego i coraz szybszego rozszerzania się wszechświata implikuje „konieczność” założenia o powstawaniu energii z niczego. Ponieważ tempo powstawania energii z niczego jest bardzo wolne (jedna masa protonu na  $1\text{ m}^3$  na 1 milion lat), możemy swobodnie wrócić na Ziemię, by przyjrzeć się z kolei drugiej zasadzie termodynamiki, która mówi o kierunku przemian energetycznych. Z uwagi na to, że trzeba posłużyć się terminem, który budzi co naj-

Migrujące żurawie formujące klucze, pomiędzy linią energetyczną wysokiego napięcia a turbinami farmy wiatrowej zlokalizowanej po wschodniej stronie Zalewu Szczecińskiego. Według aktualnych danych w Niemczech rocznie w kolizjach ze śmigłami turbin wiatrowych (prędkość liniowa końcówek to ok. 300 km/h) ginie m.in.: 12000 myszołówów, 1500 kani rudych i około 250 000 nietoperzy

Fot. Przemysław Śmietana



mniej niepokój wśród moich studentów, tj. „entropia”, posłużę się daleko idącym uproszczeniem. W myśl drugiej zasady termodynamiki energię można wykorzystać wówczas, gdy jest to związane z przemianą warunkowaną jej przejściem ze stanu o niskiej do stanu o wyższej entropii. Jeśli entropię obrazowo nazwiemy „poziomem nieuporządkowania”, to zrozumiałby stanie się fakt, że końcowym, a więc bezużytecznym, stanem energii jest jej najwyższe nieuporządkowanie. Tym stanem jest ciepło.

W konsekwencji tego faktu okazuje się na przykład, jak nieprecyzyjne jest stwierdzenie, że Słońce to źródło energii. Słońce jest bowiem dostarczycielem niskiej entropii. Z naszej gwiazdy do powierzchni Ziemi docierają fotony, których średnia temperatura wynosi około 6000 stopni. Dzięki temu wysokoenergetyczne fotony są w stanie rozbić wiązania pomiędzy węglem a tlenem w cząsteczce dwutlenku węgla. Jest to niezbędny warunek zacho-

dzenia reakcji fotosyntezy – podstawy odnawiania się zasobów węgla w świecie istot żywych na Ziemi. Zatem tylko w tym ujęciu możemy mówić o atrybucie rzeczywistej „odnawialności”. Gdyby chodziło tylko o dowolną energię, której ilość docierająca ze Słońca na powierzchnię Ziemi to około 1300 W na jeden metr kwadratowy, to teoretycznie możliwe byłoby zastąpienie Słońca gigantycznym grzejnikiem dostarczającym energię cieplną takiej samej mocy. Niestety reakcja fotosyntezy nie byłaby wówczas możliwa – ze wszystkimi dramatycznymi tego konsekwencjami. Dodatkowo szczęśliwym faktem – z energetycznego punktu widzenia – jest to, że Słońce oświetla nasz glob z jednej strony, w skutek czego zawsze druga jest nieoświetlona (dzień na jednej, noc na drugiej półkuli). Dzięki temu energia o niskiej entropii, „zasymilowana” w dzień, może w nocy rozproszyć się w formie ciepła w chłodnej przestrzeni kosmicznej. I taki właśnie przepływ energii warunkuje ży-

cie na Ziemi. Zresztą tak samo jak jej przepływ przez nasze ciało utrzymuje życie każdego z nas. Ponieważ z rozpraszanej energii ciepła nie da się „ulepić” użytecznej energii, niemożliwe jest tym samym jej „odnawienie”. Odnawialność energii niesie zatem ze sobą duży ładunek umowności, którą warto sobie uświadomić, próbując sprecyzować jej znaczenie.

#### ODNAWIALNOŚĆ – SEMANTYKA A PRAKTYKA

Zasadniczo termin „odnawialność energii” ma charakter gradientowy – o tym, czy dane źródło energii kwalifikujemy jako nieodnawialne czy odnawialne, decyduje poziom możliwości korzystania z niego w bliższej lub dalszej przyszłości. Z tego powodu ropę naftową, której zasoby, przy uwzględnieniu obecnego poziomu ich wykorzystania i tempa wzrostu, szacowane są na najbliższe pięćdziesiąt lat, nazywamy zdecydowanie nieodnawialnymi. Natomiast energię promieniowania



słonecznego, której zasoby wystarczą na około miliard lat, a jej nawet najbardziej efektywne wykorzystanie nie wpłynie na tempo kurczenia się zasobów, nazwiemy zdecydowanie odnawialną. Można zatem powiedzieć, że mamy z grubsza wyznaczone dwie skrajne pozycje na skali nieodnawialnych i odnawialnych źródeł energii. O ile skrajności te nie budzą specjalnych wątpliwości co do kwalifikacji, to już przyporządkowanie wszystkich innych rodzajów źródeł „pomiędzy” nimi jest kwestią umowną.

Dobrym przykładem w tym względzie jest kwalifikacja energii jądrowej. Przy aktualnym poziomie opanowania technologii pozyskiwania energii z reakcji rozszczepienia jądra atomowego możliwe jest korzystanie jedynie z zasobów uranu  $^{235}\text{U}$ , który stanowi zaledwie 0,7% całkowitego składu w pokładach rudy tego pierwiastka. Zasoby uranu możliwego do wykorzystania do celów energetycznych (czyli tak zwanej wzbogaconej rudy uranu) szacuje się na około 240 lat. Gdyby możliwa była technologia wykorzystania w celach energetycznych uranu  $^{238}\text{U}$ , wówczas zasoby tego paliwa automatycznie wystarczyłyby na kilka tysięcy lat – można by je zakwalifikować jako „odnawialne”, bo atrybut rzeczywistej odnawialności pozbawiony jest praktycznie znaczenia.

Pełne opanowanie potencjału tkwiącego w energetyce jądrowej wydaje się w aspekcie zarówno wyczerpalności źródeł, jak poziomu koncentracji energii najbardziej korzystnym kierunkiem rozwoju światowej energetyki. Taką pełnię uzyskano by, wykorzystując inne pierwiastki (teoretycznie jest to możliwe w przypadku wszystkich poza żelazem). Teoretycznie jest tu możliwe wykorzystanie syntezy jądrowej polegającej na uzyskaniu nadwyżki energii z efektu „straty masy” produktu syntezy dwóch jąder atomo-

wych lub tej „straty masy”, która pojawia się w momencie rozpadu jądra atomowego, zgodnie z cytowanym wyżej wzorem  $E=mc^2$ . W obu przypadkach jednogromowy spadek masy produktów rozpadu czy syntezy jąder atomowych wiąże się z emisją energii rzędu 30 tys. KWh (wielkość produkcji wszystkich polskich elektrowni w ciągu godziny).

#### ODNAWIALNOŚĆ JAKO KRYTERIUM

W tym momencie zasadne wydaje się pytanie, dlaczego ten kierunek rozwoju światowej energetyki nie jest wyraźnie i jednoznacznie promowany (np. w Niemczech, gdzie wręcz się od niej odchodzi<sup>1)</sup>? Z czego wynika dążność do wykorzystania „odnawialnych źródeł energii”, które są tak zróżnicowane? Dlaczego około 18% energii „produkowanej” na świecie pochodzi z tak wielu źródeł zwanych odnawialnymi? Tych źródeł jest sporo, bo nawet uogólniając, należy wymienić takie jak: promieniowanie słoneczne, wiatr, woda (od hydroelektrowni na rzekach, poprzez wykorzystujące energię pływów i falowania, po wykorzystujące energię pochodzącą z wyrównywania stężeń pomiędzy wodą rzeczną i morską), geotermia i wreszcie szeroko rozumiana biomasa.

Tłumaczeniem tego faktu jest wieloaspektowość oceny, w której istotną rolę odgrywa wpływ na środowisko naturalne, w tym na środowisko bytowania ludzi. Właśnie ten aspekt powszechnie podnoszony jest jako znaczący w porównywaniu nieodnawialnych i odnawialnych źródeł energii i bardzo często sprowadzany jedynie do problemu emisji dwutlenku węgla w powiązaniu z globalnymi zmianami klimatycznymi. W tym przypadku stosunkowo często mamy do czynienia z dużą nierównowagą znaczenia różnych czynników. Taka nierównowaga wiąże się zwy-

kle z pominięciem aspektów istotnych dla środowiska. Pominięcie takie – lub zlekceważenie – jest w pewnym sensie również nadużyciem. Trzeba bowiem wyraźnie powiedzieć, że nie ma żadnej metody pozyskiwania energii zarówno ze źródeł odnawialnych, jak i nieodnawialnych, która byłaby całkowicie obojętna dla środowiska. Każdy produkt, który kupujemy w sklepie, możemy bowiem traktować jako dowód negatywnego oddziaływania człowieka na środowisko.

Takie oddziaływanie realizuje się w trzech etapach:

- produkcja (kiedy pozyskuje się surowce, wydatkuje energię na transport i przerób oraz produkuje odpady produkcyjne),
- użytkowanie (kiedy produkt się zużywa, a użytkowany oddziałuje na środowisko),
- wyeksploatowanie, zużycie (kiedy produkt staje się odpadem).

Dobrym przykładem takiego produktu jest samochód osobowy. Ze względów środowiskowych użytkowanie auta elektrycznego względem spalinowego przedstawia się powszechnie jako zdecydowanie korzystniejsze. Szczególnie korzystnie takie porównanie wykazywane jest względem samochodów posiadających silnik wysokoprężny (diesla). I rzeczywiście – jeśli skupimy się wyłącznie na jednym etapie oddziaływania na środowisko, jakim jest etap użytkowania, to wynik zerowej emisji  $\text{CO}_2$  przez elektryczny samochód, np. marki tesla, wygląda całkowicie bezkonkurencyjnie wobec około 115 g  $\text{CO}_2$  na 1 km emitowanych przez porównywalnej mocy samochodowy silnik dieslowski.

Jeśli jednak pokusimy się o obiektywną, a więc kompleksową ocenę według wyżej opisanego schematu, to analizując jedynie dwa pierwsze spośród wymienio-



nych etapów, można stwierdzić, że produkcja samochodu elektrycznego wiąże się z emisją do atmosfery od 11 do 15 ton dwutlenku węgla. Jeśli uwzględnić emisję tego gazu podczas produkcji energii elektrycznej, z której ten pojazd korzysta w trakcie eksploatacji, to wówczas poziom emisji CO<sub>2</sub> w przeliczeniu na 1 kilometr mieści się w granicach 156–180 g.

### ODNAWIALNOŚĆ A BILANS KORZYŚCI I STRAT

Dając powyższy przykład, chcę zwrócić uwagę na konieczność zdobycia możliwie pełnej wiedzy w procesie dokonywania oceny metod pozyskiwania energii ze „źródeł odnawialnych”. Podstawą takiej oceny gwarantującej obiektywność winno być myślenie zgodne z jedną z podstawowych zasad etyki sformułowanej przez profesora Henryka Skolimowskiego – „zasady alternatywnego myślenia”. Zasada ta, uznająca konieczność korzystania człowieka z zasobów przyrody, nakłada nań obowiązek rozpatrzenia wszystkich możliwych sposobów działania celem wybrania optymalnego w danych warunkach, miejscu i czasie. Podejście etyczne zwykle maksymalizuje racjonalność ostatecznego wyboru. Optymalne i racjonalne rozwiązanie z reguły zawsze oznacza rozwiązanie najmniej kosztowne. Zwykle niestety przyjmuje się koszt oszacowany wyłącznie na bazie krótkotrwałego efektu ekonomicznego. Podejście etyczne zapewnia uwzględnienie kosztów możliwie pełnych, to znaczy kompleksowych i długoterminowych (uwzględniających, np. koszty ryzyka utraty zdrowia czy tzw. rekultywacji terenu). Takie podejście potrafi znacząco wpłynąć na ocenę poziomu korzyści, jakie możemy osiągnąć poprzez korzystanie z energii pochodzącej z różnych postaci energii odnawialnych.

Taka ocena może nawet spowodować zakwestionowanie korzyści wynikających z ich „odnawialności”.

Posługując się znów przykładem samochodu elektrycznego, należy zauważyć, że do jego funkcjonowania potrzebny jest akumulator energii zawierający lit – pierwiastek pospolity, lecz bardzo rozproszony w przyrodzie. Roczna światowa produkcja tego metalu w roku 2030 będzie całkowicie wykorzystana do produkcji ogniów, a szacuje się, że powinno go wystarczyć na 1000–1300 lat. Łatwo jednak zauważyć, że jeśli auta elektryczne będą miały większy udział w rynku (na przykład 50%) i będą wyposażone w pakiety większe niż skromne 25 kWh, to zasoby litu wyczerpią się odpowiednio kilkakrotnie szybciej.

Jeszcze bardziej krytycznie walor „odnawialności” energii słonecznej weryfikują uwarunkowania produkcji ogniów fotowoltaicznych. Do ich powstania potrzebne jest użycie prawie wszystkich metali strategicznych (13). Gdy fakt ten zestawimy z informacją, że np. roczna światowa produkcja renu wynosi ok. 20 ton oraz że rządy Chin i Indii chcą zaspokoić dostawy energii elektrycznej dla około 65% ludności tych krajów za pomocą baterii słonecznych, wówczas „odnawialność” energii słonecznej traci na znaczeniu, bo jej „niewyczerpywalność” będzie redukowana wyczerpywalnością surowców niezbędnych w technologii urządzeń służących jej pozyskiwaniu. A to zagrożenie staje się jeszcze bardziej realne, gdy weźmiemy pod uwagę wykorzystywanie metali strategicznych w sprzęcie i urządzeniach elektronicznych wszelkiego typu.

Jak wspominałem wcześniej, każde źródło odnawialnej energii ma swoją specyfikę, która charakteryzuje się obecnością nie tylko zalet, ale także wad i ograniczeń. Trzeba akceptować istnienie jednych

i drugich. Ich wartość kwalifikująca bądź dyskwalifikująca wybór czy promowanie któregośkolwiek źródła energii odnawialnej jest zdecydowanie kwestią warunków lokalnych i skali. Mimo że najbardziej powszechne źródło energii, jakim jest ropa naftowa, wymusza konieczność szukania alternatywy, to przy jej wyborze nie należy kierować się powierzchownym rozumieniem „odnawialności” i założeniami braku lub nieistotności wad tej czy innej metody. Choć wydawałoby się, że niewiele z nas ma realny wpływ na wybór korzystania z energii pochodzącej z tego czy innego źródła, to jednak doświadczenia płynące z praktyki mojej pracy eksperckiej w zakresie oddziaływań inwestycji na środowisko wskazują, że powszechna świadomość wyżej opisanych zagadnień może istotnie się przekładać na racjonalne decyzje dotyczące inwestycji w środowisku. Każdy z nas ma bowiem swój mniejszy lub większy udział w wywieraniu powszechnej presji na proces podejmowania tak zwanych decyzji środowiskowych. Wielkość tego udziału warunkowana jest poziomem obiektywizmu oceny dotyczącej korzyści, strat i zagrożeń związanych z wyborem np. źródła użytecznej energii. ♦

<sup>1</sup> W zrozumieniu podstaw takiego podejścia bezwzględnie pomaga obejrzenie chociażby jednego odcinka miniseriału *Czarnobyl*.

# Ujarzmić gwiazdy

Fritz Houtermans, niemiecki fizyk, dzień po tym, gdy odkrył, że reakcja termojądrowa zasila gwiazdy, oglądał wraz ze swoją ówczesną partnerką rozgwieżdżone niebo.

– Czyż te gwiazdy nie świecą przepięknie? – zagała rozmowę.

– Tak – odparł Fritz – a ja jestem jedyną osobą na świecie, która wie, dlaczego.

Dziś, po 80 latach od odkrycia Houtermansa, są na świecie fizycy, którzy nie tylko wiedzą, jak działają gwiazdy, ale także starają się je ujarzmić w swoich laboratoriach. Mam szczęście być jednym z nim. Ale zacznijmy od początku.



dr Marcin Jakubowski

Instytut Fizyki Plazmy Maxa Plancka w Greifswaldzie  
Wydział Matematyczno-  
Fizyczny US

**S**ynteza termojądrowa, najpotężniejsza z reakcji, którą udało się odkryć fizykom, sprawia, że Słońce i wszystkie inne gwiazdy świecą, wypromieniowując ogromne ilości energii. Wewnątrz gwiazd panują niewyobrażalne dla nas warunki. Cząsteczki, ściśnięte grawitacją i rozgrzane do temperatury kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu milionów stopni Celsjusza, zderzając się ze sobą, wchodzą w reakcje termojądrowe. W efekcie powstają nowe pierwiastki i energia. To właśnie tę reakcję opisuje najpowszechniej znane równanie fizyki. Związek między masą i energią, który wymyślił Albert Einstein:  $E=mc^2$ .

Równanie to możemy przeczytać tak: energia wydziela się, bo nowo utworzona cząsteczka ma trochę mniejszą masę niż cząsteczki, które się na nią złożyły.

W Słońcu z każdego 1000 gramów wodoru powstają 973 gramy helu, co sprawia, że nasza gwiazda w każdej sekundzie wytwarza energię równoważną bilionom bomb atomowych.

Do Ziemi dociera raptem ułamek procenta tej energii, ale już nawet tyle wystarczyło, by powstało życie w niezliczonej liczbie form. Powstało życie, które w przeróżny sposób czerpie niezbędną do życia energię ze Słońca. Fotosynteza, paliwa kopalne, a nawet

elektrownie wiatrowe to *de facto* przetworzona na różne sposoby energia słoneczna.

Czy nie byłoby prościej, gdybyśmy sami mogli stworzyć sobie taką gwiazdę na Ziemi? Tak się dzieje. W kilkunastu laboratoriach rozsiansych po całym świecie – od Japonii, poprzez Chiny, Rosję, Indie, Europę, aż po Stany Zjednoczone – naukowcy starają się ujarzmić syntezę termojądrową.

W przypadku gwiazd możliwe to jest dzięki silnym oddziaływaniom grawitacyjnym. Za ich sprawą materia przechodzi w czwarty stan skupienia – plazmę, gdzie naładowane elektrycznie cząstki elementarne wytwarzają pola elektromagnetyczne. My, tu na Ziemi, nie bylibyśmy w stanie tego zrobić, dlatego radzimy sobie trochę inaczej.

Budujemy potężne magnesy, które wytwarzają pole magnetyczne tysiące razy potężniejsze od ziemskiego – dzięki niemu ujarzmiamy cząsteczki, tworząc w ten sposób plazmę. Nagrzewając ją do temperatury 100 milionów stopni, jesteśmy w stanie sprawić, że zachodzi reakcja syntezy termojądrowej. Izotopy wodoru, deuter i tryt, zderzają się ze sobą i wytwarzają tyle energii, że 250 kg paliwa termojądrowego odpowiada trzem milionom ton węgla.

Wnętrze komory stellaratora (*stella* – łac. gwiazda) Wendelstein 7-X

Fot. Max-Planck-Institut für Plasmaphysik/Wolfgang Filser



Nie ma przy tym hałd węgla, odpadów radioaktywnych ani emisji gazów cieplarnianych. Mało tego, deuter występuje w olbrzymich ilościach w wodzie oceanicznej, a tryt możemy uzyskać z litu, który występuje powszechnie w skałach. Dwie butelki wody i trzy średniej wielkości kamienie zawierają wystarczającą ilość deuteru i trytu, by zasilić jedno domostwo przez cały rok. Dlaczego więc to jeszcze nie działa?

Przyczyn jest kilka, choć wydaje się, że uda nam się rozwiązać je w ciągu najbliższych trzydziestu lat. Dotychczasowe eksperymenty, np. Tokamak JET lub ASDEX Upgrade, potrafiły wytworzyć wyładowania trwające raptem kilkadziesiąt sekund. Tymczasem elektrownia termojądrowa musi działać w sposób ciągły. W reaktorach termojądrowych – w przeciwieństwie do elektrowni atomowych – nie zachodzi tzw. reakcja łańcuchowa. Gorąca plazma w reaktorze jest na tyle

delikatna, że trzeba dużego wysiłku i dużej wiedzy, by utrzymać proces. Wyładowanie trzeba odizolować od otoczenia, zamknąć szczelnie w komorze. Jak jednak sprawić, by plazma rozgrzana do 100 milionów stopni nie zniszczyła ścian komory? Odpowiedzią na te pytania są reaktory nowej generacji.

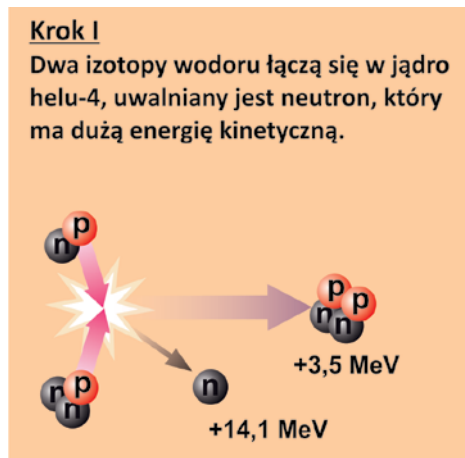
Dwa główne trendy badań to nadal tokamaki i stellaratory. Tokamak jest najbardziej zaawansowanym konceptem reaktora termojądrowego: europejski JET i amerykański TFTR potrafiły wytworzyć znaczącą ilość energii z reakcji syntezy termojądrowej (JET w 1997 r. 16 MW). Podczas tego eksperymentu udało się uzyskać sprawność  $Q = 0,65$ . Sprawność to nic innego jak iloraz energii uzyskanej w reakcji syntezy i energii użytej na podgrzanie plazmy.

ITER (International Thermonuclear Experimental Reactor, ale też łac. droga), powstający na południu Francji ekspery-

ment kosztujący 15 miliardów euro, jest przedsięwzięciem międzynarodowym. W budowie jego konstrukcji uczestniczą: Unia Europejska, Chiny, Rosja, Japonia, Indie, Korea Południowa i Stany Zjednoczone. ITER będzie pierwszym eksperymentem, który wytworzy z syntezy termojądrowej więcej energii niż się w niego włoży. Pozwoli nam to zbadać, jak zachowuje się plazma, która sama sobie dostarcza całej energii potrzebnej na jej utrzymanie.

Tokamak budowany w Cadarache to największy projekt naukowy w historii – komora, w której zachodzi wyładowanie, ma mieć 840 m<sup>3</sup>, waga reaktora to 23 000 ton. Głównym celem tokamaka ITER jest wytworzenie 500 MW energii z syntezy deuteru i trytu. 500 MW to mniej więcej 10 razy więcej niż energia, którą użyjemy do rozgrzania plazmy. Sprawność tego eksperymentu w produkcji energii będzie zatem wynosi  $Q = 10$ . Przyszłe elektrow-

Ryc. 1. W reakcjach termojądrowych – inaczej niż w chemicznych – jądra atomowe łączą się, tworząc nowe pierwiastki. Żeby zmusić je do tego, trzeba nadać im ogromne energie, tak by mogły zbliżyć się do siebie. Możemy to zrobić, np. rozgrzewając je do wysokich temperatur. W przypadku reakcji deuteru z trytem ta temperatura wynosi ok. 100 mln stopni Celsjusza



nie będą miały sprawność  $Q = \infty$ , plazma będzie się sama rozgrzewała przy pomocy helu, który jest produktem reakcji deuteru i trytu (por. ryc. 1).

W 2015 roku w nadbałtyckim Greifswaldzie zaczął działać też Wendelstein 7-X, eksperyment na nie tak dużą skalę jak ITER, ale także bardzo ważny.

W Greifswaldzie powstaną plazmy, w których w sposób ciągły będą panowały warunki sprzyjające reakcji termojądrowej. Wyładowania trwające przez trzydzieści minut z temperaturami w centrum sięgającymi trzydziestu milionów stopni Celsjusza, pozwolą nam nauczyć się, jak radzić sobie z działającą w przyszłości elektrownią termojądrową. Do tej pory udało się w dwóch kampaniach uzyskać temperatury elektronów powyżej 100 milionów, a jonów ok. 20 milionów stopni Celsjusza. Długość wyładowania to nawet 100 sekund. W następnych kampaniach będzie wydłużona do trzydziestu minut.

Wendelstein 7-X to pierwszy tak potężny eksperyment, który nie będzie potrzebował prądu płynącego poprzez plazmę, całe pole magnetyczne powstanie

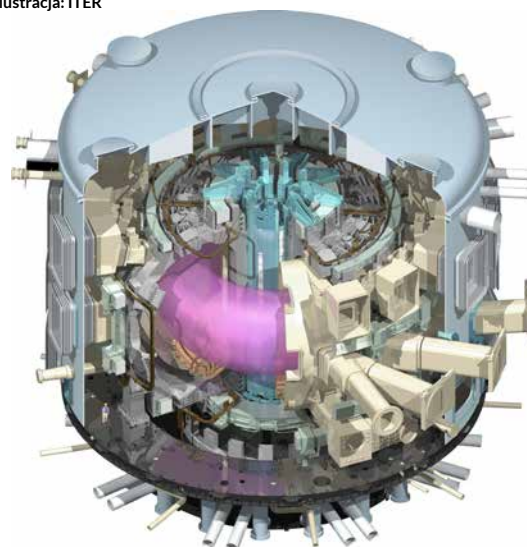
w pogiętych w surrealistyczne kształty i zanurzonych w ciekłym helu przewodnikach z prądem.

Technologiczna ekstrawagancja i inżynierskie wyzwania na miarę XXI wieku, jak przejść na odcinku dwóch metrów od temperatury 100 milionów stopni Celsjusza do prawie absolutnego zera, bo w takiej temperaturze hel występuje w stanie ciekłym. Jedno z wielu wyzwań technologicznych, które udało się rozwiązać w Greifswaldzie. To ważne właśnie dlatego, że potrzebowaliśmy wzbudzać prąd w plazmie wyładowania w tokamakach zwykle do kilkudziesięciu sekund.

Stellaratory w rozwoju są o jedną generację do tyłu. Dopiero Wendelstein 7-X – na którym obecnie pracuję, po wielu latach przy tokamakach – i japoński LHD rozmiarem dorównują dużym tokamakom. Żaden z nich jeszcze nie badał jednak plazm z deuterem i trytem. Ale myślę, że w przyszłości to właśnie stellaratory będą pracującymi reaktorami. Są trudniejsze w budowie, bo mają bardziej skomplikowany kształt niż tokamaki, lecz nie potrzebują prądu płynącego w plazmie, który jest

Ryc. 2. ITER będzie pierwszym reaktorem termojądrowym, w którym uzyskamy pozytywny bilans energetyczny. Ogromna, ważąca 23 tys. ton konstrukcja powstaje na południu Francji jako wynik współpracy fizyków i inżynierów z całego świata

Ilustracja: ITER



niezbędny tokamakowi, by stworzyć utrzymujące ją pole magnetyczne.

Odpowiedzi, których udział eksperymenty ITER w Cadarache i Wendelstein 7-X w Greifswaldzie pozwolą, prawdopodobnie już za trzydzieści lat, zbudować pierwszą, prototypową elektrownię termojądrową i zacząć nową erę ludzkości, która nie będzie musiała walczyć o ropę i gaz. Paliwa starczy nam na miliony lat.

I cóż, może wtedy naukowiec, który dziś dopiero raczkuje na swej drodze badawczej, odpowie na pytanie o piękną świecącej gwiazdy:

– Ja dzisiaj ujarzmiłem jedną na Ziemi.

I tak spełni się marzenie ludzkości o praktycznie niewyczerpalnym źródle energii. ♦

Streszczenie wykładu otwartego *Ujarzmić gwiazdy – ku syntezie termojądrowej*, który został wygłoszony 6 maja 2019 roku w auli Wydziału Matematyczno-Fizycznego US.



# Perspektywy rozwoju reaktora dwupłynowego

W dniach 25–27.04.2019 roku na Wydziale Matematyczno-Fizycznym US odbyły się międzynarodowe warsztaty naukowe poświęcone rozwojowi nowej technologii wysokotemperaturowego reaktora jądrowego, który może w przyszłości stanowić czyste i bezpieczne źródło energii.

Warsztaty zostały zorganizowane przez pracowników Zakładu Fizyki Jądrowej i Medycznej pod kierownictwem prof. dr. hab. Zbigniewa Konrada Czerskiego dla słuchaczy Międzynarodowych Studiów Doktoranckich Nauk Ścisłych WMF, w ramach projektu „UNIwersytet 2.0 – STREFA KARIERY”, dofinansowanego z Funduszy Europejskich. Wydział Matematyczno-Fizyczny gościł pomysłodawców idei reaktora dwupłynowego (dual fluid reactor - DFR) oraz osoby zaangażowane w jej naukowy i technologiczny rozwój.

Technologia reaktora DFR jest opracowywana przez założycieli Institute for Solid-State Nuclear Physics (Instytut Fizyki Ciała Stałego) w Berlinie i pracowników Instytutu Fizyki Wydziału Matematyczno-Fizycznego US we współpracy z ośrodkami z Polski, Niemiec, Kanady, Szwecji i Chin.

Podczas kwietniowego spotkania omawiano szczegóły koncepcji reaktora, włączając w to zagadnienia dotyczące reakcji jądrowych i chemicznych oraz efektów termo-hydraulicznych, mających wpływ na pracę urządzenia, a także propozycje rozwiązań technologicznych i optymalizację warunków pracy reaktora.

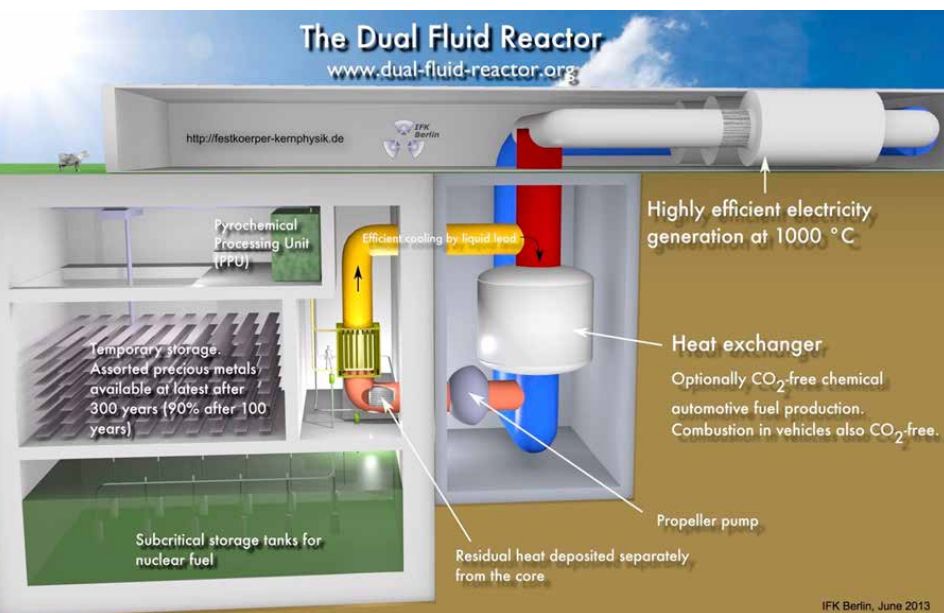
Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. przedstawiciele Institute for Solid-State Nuclear Physics: dr Armin Huke, dr Goetz Ruprecht, inż. Stephan Gottlieb, współtwórcy koncepcji nowego reaktora, spośród których należy wymienić również prof. dr. hab. Zbigniewa Konrada Czerskiego z Instytutu Fizyki US. W spotkaniu wzięli także udział prof. Wacław Gudowski, jeden z najbardziej znanych specjalistów fizyki i inżynierii reaktorów jądrowych, reprezentujący Królewski Instytut Techniczny w Sztokholmie, jak również przedstawiciele Narodowego Centrum Badań Jądrowych w Świerku. W. Gudowski, jako profesor wizytujący, połączył udział w warsztatach z serią dodatkowych wykładów o fizyce i inżynierii reaktorów jądrowych dla doktorantów i studentów Instytutu Fizyki.

DFR to wysokotemperaturowy reaktor jądrowy wykorzystujący tzw. prędkie neutrony, gwarantujący bardzo efektywne wykorzystanie paliwa dzięki metodzie samopowielania. W odróżnieniu od innych reaktorów jądrowych, opierających się na płynnym paliwie jądrowym (np. MSR – molten salt reactor), w DFR czynnik chłodzący jest od niego odseparowany, co



dr Natalia Targosz-Ślęczka

Zakład Fizyki Jądrowej  
i Medycznej  
Instytut Fizyki  
Wydział Matematyczno-  
Fizyczny US



Źródło: Institute for Solid-State Nuclear Physics, Berlin.

stanowi o wysokim bezpieczeństwie pracy reaktora. Szacuje się, że w przyszłości zarówno koszty produkcji energii elektrycznej, jak i koszty inwestycji będą znacznie niższe niż w przypadku elektrowni węglowych. Energia elektryczna produkowana z DFR będzie pięćdziesiąt razy tańsza.

Bezsporną zaletą tej koncepcji jest fakt, że do produkcji płynnego paliwa dla reaktora DFR mogą być wykorzystane wypalone pręty paliwowe z elektrowni jądrowych drugiej i trzeciej generacji, traktowane dotychczas jako odpady radioaktywne. Paliwem jądrowym może być zarówno płynny uran metaliczny, jak i sole uranowe.

## DWIE KONCEPCJE

Obecnie ukończone zostały dwie koncepcje DFR:

- DFR/s, w którym paliwem są tróchlorki uranu  $^{238}\text{U}$  z domieszką uranu  $^{235}\text{U}$  (bądź tzw. plutonu reaktorowego), a chłodziwo to płynny ołów. Projektowany reaktor o mocy cieplnej 3 GWt i elektrycznej 1,5 GWe, wyposażony jest w instalację ciągłego przerobu odpadów radioaktywnych, wielokrotnie redukującej ilość odpadów.
- DFR/m, w którym paliwem jest metaliczny uran z domieszką chromu i niklu, a chłodziwo to płynny ołów.

Ten typ reaktora jest szczególnie korzystny dla jednostek o stosunkowo małych mocach. Projektowany jest reaktor o mocy 0,3 GWt do produkcji pary wodnej na terenie np. zakładów chemicznych bądź małych elektrociepłowni.

Moc DFR jest determinowana aktualnie odbieraną mocą zewnętrzną, dzięki czemu DFR jest jednostką samoreguującą. O elastyczności pracy urządzenia świadczy fakt, że całkowitą moc reaktora można zredukować do ok. 7% w ciągu zaledwie kilku minut, utrzymując przy tym stałą temperaturę jego pracy. W połączeniu z powszechnie dziś stosowanymi zabezpieczeniami pasywnymi, czyli niewymagającymi ingerencji człowieka, reaktor ten staje się idealnym urządzeniem do produkcji energii elektrycznej, ale również do wykorzystania w zakładach chemicznych, w których elastyczność w dostawach energii jest jedną z najważniejszych cech użytkowych. Reaktor tego typu może także pracować jako elektrociepłownia i wówczas znakomicie współdziałać z odnawialnymi źródłami energii.

## PRZEMYSŁ WODOROWY

Ponadto wytwarzany w pracy reaktora DFR wodór może mieć wpływ na rozwój tzw. przemysłu wodorowego, który dąży

do wykorzystania go w przestrzeni publicznej, w szczególności w transporcie. Zmiana źródeł zasilania pojazdów z ropy naftowej na wodór jest kierunkiem, w którym dąży cały świat, w tym także nasz kraj, o czym świadczy utworzenie w Sejmie RP w 2018 r. zespołu parlamentarnego „Polska wodorowa”. Ogniwa wodorowe mają olbrzymi potencjał zastosowania w samochodach elektrycznych o znacznie przedłużonym zasięgu.

Technologia DFR została opatentowana w wielu krajach świata. Reaktor ten zyskuje coraz większe uznanie i jest doceniany przez specjalistów. Został przedstawiony jako preferowane przyszłościowe źródło energii przez Zespół ds. Reaktorów Wysokotemperaturowych przy Ministerstwie Energii: <https://www.gov.pl/energia/raport-zespołu-ds-analzy-i-przygotowania-warunkow-do-wdrozenia-wysokotemperaturowych-reaktorow-jadrowych-2>

Dodatkowe informacje na temat reaktora są dostępne pod adresem: <https://dual-fluid-reaktor.de/index.php> ♦

# Energia z morskiego wiatru

Produkcja energii, transport, telekomunikacja i informatyka – to filary współczesnej gospodarki, w których stale dokonuje się technologiczny postęp. Są to też dziedziny, które w ścisły sposób zależą od siebie i które silnie na siebie wpływają. Bez nowoczesnych rozwiązań informatycznych nie byłoby smartfonów, internetu czy nawigacji GPS. Bez energii natomiast nie działałyby komputery, a na tory nie wyjechałby żaden nowoczesny pociąg. Żyjemy w fascynującym świecie technologii, określanym niekiedy mianem czwartej rewolucji energetycznej, który jednak ma nadal przed sobą liczne wyzwania. Najważniejszym wydaje się znalezienie nowych źródeł energii.

Wizje przyszłości, w których nagle zabrakłoby prądu, nieuchronnie kojarzą się z upadkiem cywilizacji. Przez ostatnie sto lat staliśmy się niewolnikami ropy naftowej, gazu ziemnego i węgla. Gospodarki światowe funkcjonują dzięki i często tylko dla tradycyjnego sektora energetycznego. Paliwa kopalne są motorem światowego biznesu i polityki, ale także mają moc obalania rządów, wywoływania kryzysów czy nawet wojen. Prognozy nie pozostawiają wątpliwości – konsumpcja będzie rosła gwałtownie, a dostęp do paliw kopalnych jest i będzie coraz trudniejszy. Niezależnie od sporu, czy i na ile wystarczy nam węgla i ropy, jedno wydaje się pewne – ludzkość pilnie potrzebuje nowych wydajnych, ale także bezpiecznych i niskoemisyjnych źródeł energii. Stąd też gwałtowny od końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku rozwój odnawialnych źródeł energii (OZE), wśród których najszybciej rozwijają się technologie oparte na wietrze. W ostatnim dziesięcioleciu szczególnie wyraźnie obserwuje się postęp w morskiej energetyce wiatrowej.

## ZACZEŁO SIĘ OD „LEKKIEJ BRYZY”

Z surowych danych przedstawianych w licznych raportach wynika jednoznacznie, że morski wiatr może być najważniejszym filarem nie tylko sektora OZE, ale także energetyki z punktu widzenia globalnego – mimo że sama historia tej technologii jest krótka. Pierwsza zawodowa farma na morzu powstała u wybrzeży Danii w 1991 roku. Niewielkie – jak na dzisiejsze standardy – turbiny miały moc 450 KW. Dziś daleko od lądu stawia się potężne konstrukcje, które dźwigają generatory o mocach nawet 10 MW (ryc. 1). Warto też zaznaczyć, że oprócz mocy i wielkości turbin poprawiła się także ich sprawność. Pierwsze zawodowe farmy miały współczynniki wykorzystania mocy na poziomie 20–25%, a dziś w najnowszych elektrowniach przekraczają one 50%. Morska energetyka wiatrowa przeszła drogę z niszowej, eksperymentalnej technologii do sektora zawodowej energetyki, również dzięki rozwojowi farm na lądzie. Nie tylko ze względu na dynamiczny postęp technologiczny wiatraków, ale także z uwagi na ich ograniczenia



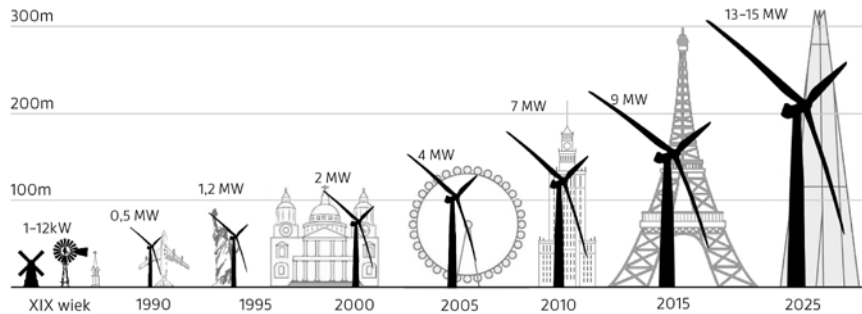
mgr inż. Piotr Biniek

doktorant  
Wydział Nauk o Ziemi US



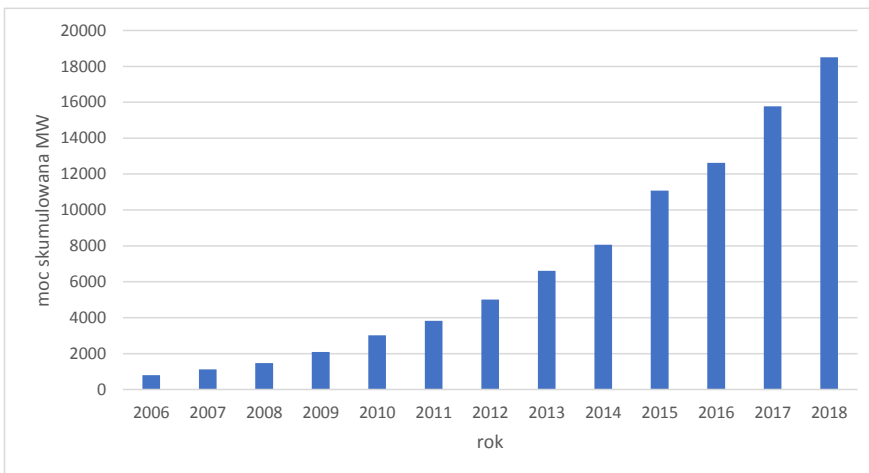
Ryc. 1. Wzrost mocy i wielkości turbin wiatrowych

Źródło: opracowanie własne na podstawie www.bnef.com – Bloomberg New Energy Finance (BNEF), 2017.



Ryc. 2. Przyrost mocy zainstalowanej morskich elektrowni wiatrowych w Europie

Źródło: www.gwec.net - Global Wind Energy Council, 2018.



lokalizacyjne. Instalacje na lądzie budzą kontrowersje ze względu na dominację w krajobrazie, a także obawy związane z wpływem na środowisko. Turbiny oddalone od lądu nie budzą tak silnych kontrowersji, a także – co jest dosyć oczywiste – morski wiatr jest znacznie silniejszym i stabilniejszym źródłem energii. Obecnie większość pracujących farm morskich zlokalizowana jest w Europie, gdzie odnotowuje się coroczny przyrost mocy na poziomie 30% (ryc. 2). Jednak już niedługo liderem tej technologii będą prawdopodobnie Chiny. W 2018 roku oddano na świecie łącznie 4,3 GW mocy w morskiej energetyce wiatrowej, z czego aż 1,7 GW powstało w Chinach. Ostatnie aukcje energii na światowych rynkach udowadniają, że ta technologia może funkcjonować bez żadnych państwowych subwencji.

### POLSKA ZARABIA, ALE NIE BUDUJE

Do połowy 2019 roku na kontynencie europejskim w morskiej energetyce wiatrowej zainstalowanych było ok. 20 GW. Liderem tej branży jest Wielka Brytania, która posiada 44% mocy, drugim ważnym graczem są Niemcy (34%). W morski wiatr inwestuje także Dania (7%), Belgia (6,4%) i Holandia (6%). Sektor *offshore* to nie tylko skuteczny sposób uzyskiwania wysokiej jakości odnawialnej energii, ale także pełen wzajemnych relacji sektor przemysłowy.

Zanim turbina na morzu dostarczy do sieci pierwsze kilowatogodziny, niezbędny jest wieloletni proces inwestycyjny. Konieczne są badania dna, pomiary wiatru, prace projektowe. Wiele miesięcy trwa produkcja wież, konstrukcji wsporczych, transformatorów i kabli podmorskich. Sama budowa jest dosyć szybka, ale wy-

maga specjalistycznych jednostek pływających, w tym pływających gigantycznych dźwigów, jednostek do układania kabli i wielu statków pomocniczych. Proces budowy, a później eksploatacji, wymaga także zaplecza na lądzie, w tym centrów logistycznych i przyłączeń do sieci. Z dużym uproszczeniem można przyjąć, że obecnie średni koszt budowy 1 MW mocy na morzu wynosi około czterech mln euro. Inwestycje w Europie warte są czterdzieści mld euro i przyczyniły się do stworzenia miejsc pracy dla ponad siedemdziesięciu tysięcy osób.

W międzynarodowej grze biznesowej tego sektora biorą także udział polskie firmy. W stocznich Gdańska i Gdyni powstają statki do budowy i obsługi farm, produkujemy także zasadnicze elementy turbiny morskiej, takie jak wieże, gondole i łopaty. Od wielu lat trwają prace nad budową farm w obszarze Polskiej Wyłącznej Strefy Ekonomicznej (PWSE). Mimo zaawansowanych procesów inwestycyjnych, łącznie z wydanymi warunkami i raportami oddziaływania na środowisko, trudno jednak wskazać datę uruchomienia pierwszej polskiej morskiej farmy, a nawet w ogóle stwierdzić, czy w ogóle taka inwestycja będzie zrealizowana.

### PRZYSZŁOŚĆ ZIELONA CZY CZARNA?

W dyskusji politycznej, ekonomicznej, a nawet naukowej o przyszłości energetycznej świata, a w szczególności Polski, bardzo trudno oddzielić emocje – które wywołują często obiegowe stereotypowe opinie typu „nie stać nas na OZE” albo „Polska węglem stoi” – od faktów popartych rzetelnymi dowodami.

Zwolennicy i przeciwnicy każdego ze scenariuszy rozwoju często posługują się pustymi hasłami, a nawet wytartymi frazesami. Entuzjaści OZE „zapomina-

Typowa nowoczesna morska farma wiatrowa w Wielkiej Brytanii

Źródło: Wikimedia, licencja CC, Havvindparken Sheringham Shoal, fot. Harald Pettersen



ją” o konieczności bilansowania zielonej energii i zapewnienia dostaw w przypadku ciszy wiatrowej czy braku nasłonecznienia (dla farm fotowoltaicznych). Z kolei środowiska sprzyjające dalszemu rozwojowi paliw kopalnych i nawołujące do blokowania OZE nagminnie pomijają fakt, że cena węgla – szczególnie polskiego – jest silnie regulowana. Dla przykładu w latach 2007–2016 sektor górnictwa węgla kamiennego uzyskiwał stałą pomoc ze środków budżetu państwa na sfinansowanie restrukturyzacji branży, szacowaną na ok 5,5 mld złotych (oficjalne dane Ministerstwa Energii z 2018 roku, raport „Program dla sektora górnictwa węgla kamiennego w Polsce” przyjęty przez Radę Ministrów 23 stycznia 2018 r.). Zdaniem środowisk „zielonych” to wsparcie było znacznie wyższe, a dane ministerstwa nie uwzględniają wszystkich dopłat do różnych działań socjalnych i prospołecznych, a także zupełnie pomijają koszty rekultywacji

środowiska przyrodniczego w rejonach działalności górniczej. Wzburzone emocje i wzajemne ataki czy nawet chaos towarzyszący debacie społecznej na ten temat są w jakiś sposób naturalne i uzasadnione, dlatego warto zwrócić uwagę na wyjątkową cechę morskiej energetyki wiatrowej i jej oczywistą przewagę nad paliwami kopalnymi. W technologii wydobywania, przetwórstwa czy wykorzystania węgla, ropy oraz gazu ziemnego od kilkadziesiąt lat nie wydarzyło się nic spektakularnego. Oczywiście paliwa energetyczne są czystsze, technologia bezpieczniejsza, a ochrona środowiska ma coraz większe znaczenie. Nadal jednak sama idea pozostała bez zmian. Silniki spalinowe pracują wedle tej samej zasady od ponad stu lat i wciąż są niewydajne, zaś dzisiejsze morskie turbiny wiatrowe mają moc dwudziestokrotnie wyższą od pierwszej pionierskiej konstrukcji. A upłynęło niepełna trzydzieści lat...

Nikt dziś nie wie, co stanie się z cenami klasycznych nośników energii, a więc ostatecznie cenami prądu. Nie wiemy, jakie spotkają nas zawirowania polityczne, protesty górników, jakie katastrofy ekologiczne, jakie konflikty zbrojne. Nie wiemy też, w jakim tempie dokona się postęp w technologii. To, że nikt nie wie, co się wydarzy, daje nam paradoksalnie szansę podjęcia decyzji intuicyjnej, choć tak naprawdę opartej na zdrowym rozsądku. Skoro największa niepewność dotyczy paliw kopalnych, to tam, gdzie można, warto oprzeć się na absolutnie pewnych źródłach odnawialnych. Paliwo do morskiej farmy wiatrowej zawsze będzie darmowe, powszechnie dostępne, niewyczerpywalne. I miejmy nadzieję, że nikomu nie przyjdzie na myśl ogłosić się „władcą słońca i wiatru” i opodatkować zieloną energię. ♦

# Czy energia rzeki jest rzeczywiście czysta?

Energia uzyskiwana dzięki przemieszczaniu prędkości prądu wody w rzece to ważny element gospodarki, a ostatnio także polityki energetycznej. Czy zyski zawsze jednak rekompensują straty w środowisku naturalnym, powstałe w wyniku pozyskiwania tej proekologicznej energii?



dr hab. Robert Czerniawski, prof. US

Katedra Hydrobiologii i Zoologii Ogólnej  
Wydział Biologii US

„Rzeka to naturalny element krajobrazu, w którym woda, płynąc w korycie w wyniku grawitacji, łączy ze sobą najwyższy jego punkt z najniższym”. Ta definicja rzeki należy do bardziej skomplikowanych, chociaż po krótkiej dedukcji można sobie taki twór łatwo wyobrazić.

Najprostsza definicja, z jaką się spotkałem, była zdecydowanie krótsza. Stanowiła ją odpowiedź studenta na pytanie egzaminacyjne, czym jest rzeka. Oto ona: „Rzeka to obszar wody płynącej, dłuższy niż szerzy”. W tej krótkiej i mało skomplikowanej odpowiedzi mieszczą się wszystkie potrzebne do wyobrażenia tego tworu krajobrazu elementy. Powiedziałbym nawet, że student udzielił całkiem konkretnej, choć krótkiej odpowiedzi, gdyż wyraźnie zaznaczył, że jest to woda płynąca, co w dalszym pojmowaniu rzeki i rozmyślaniu nad nią w sposób systemowy może z niej uczynić możliwy do szerokiego wykorzystania twór przyrody. To wszystko możliwe jest dzięki energii rzeki, powstałej dzięki przemieszczaniu się wody, właśnie ruchem grawitacyjnym, co potocznie nazywa się prądem wody. Im większa jego prędkość, tym większa jest energia rzeki – możliwa do wykorzystania.

Jednak wykorzystywanie wysokich wartości prędkości prądu wody nie zawsze jest opłacalne. Gdyby było inaczej, wtedy bystre górskie potoki byłyby

wykorzystywane masowo. Nie mniej ważny w tym przypadku jest bowiem także przepływ, definiowany objętością wody przepływającą przez dany odcinek rzeki w danym czasie. Dlatego częściej niż energię małych górskich potoków wykorzystuje się energię rzek większych.

## CENNY PRĄD RZEKI

Rzeki, za sprawą nieustającej produkcji energii, od tysięcy lat wykorzystywane są jako wodne drogi śródlądowe służące do transportu towarów – na jednostkach pływających albo bezpośrednio po powierzchni wody, np. metodą spławu drewna. Co ciekawe, jedną z ostatnich rzek, którymi spławiano drewniane bele, była Drawa, którą do tego celu wykorzystywano jeszcze w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku. Do dzisiaj w Drawieńskim Parku Narodowym w bardzo dobrym stanie zachowały się bindugi – swoiste porty, służące do odbioru i załadunku spławianego drewna.

Dzięki wykorzystaniu obniżen terenu wodę z rzeki kierowano akweduktami na obszary o glebach bogatych w związki mineralne, gdzie pozwalała ona na uzyskiwanie wysokich i bogatych plonów, tak jak działo się to na przykład nad Nilem, Eufratem i Tygrysem czy całkiem niedawno w dorzeczu Wołgi.

Przyjściowy odcinek rzeki Douro w Porto (Portugalia) jest uregulowany i wygodny do transportu. Jednak brakuje w nim zróżnicowanych siedlisk, co skutkuje niską różnorodnością biologiczną

Fot. Robert Czerniawski



Wreszcie, prąd rzeki od setek lat wykorzystywany jest do uzyskiwania energii elektrycznej potrzebnej do napędzania urządzeń ułatwiających człowiekowi produkcję wszelkiego rodzaju produktów – od młynów, przez stawy rybne, kuźnie, do dzisiejszych nowoczesnych elektrowni wodnych.

Niewątpliwie prąd rzeki należy do jednego z najczystszych źródeł energii, zaliczanych dzisiaj do źródeł niekonwencjonalnych. Zdecydowanie najważniejszym źródłem energii w naszym kraju pozostaje jednak węgiel – w obliczu obecnych deklaracji najważniejszych jednostek odpowiedzialnych za jej produkcję nie zanosi się, aby inne, niekonwencjonalne właśnie, źródła miały zyskać większy udział w produkcji energii niż obecnie.

Prąd wody, w przeciwieństwie do innych niekonwencjonalnych źródeł energii, np. słońca, elektrowni wiatrowych czy biogazowni, jest ciągłym i nieustającym źródłem, o którego mocy decyduje właśnie wspomniany przepływ wody. Jest on tym większy, im w korycie rzeki

znajduje się więcej wody. Z tego powodu utrzymanie poziomu wody niezbędnego dla potrzeb energetycznych w odpowiednio wysokim stanie wymaga piętrzenia w uprzednio przegrodzonym korycie rzeki. Woda opadając z odpowiedniej wysokości, pod dużym ciśnieniem trafia na turbiny i wprawia je w ruch. Uzyskana w ten sposób energia trafia przez generator do sieci przesyłowej.

#### PRZEGRADZANIE RZEK

Wydawałoby się, że taki sposób pozyskiwania energii nie powinien budzić żadnych wątpliwości. Jest jednak inaczej. Z punktu widzenia potamologów-przyrodników (potamologia to nauka o wodach płynących) każda ingerencja w koryto rzeki, którą stanowi na przykład tworzenie zapór wodnych – przegradzanie, wiąże się z jej przekształceniem, a szczególnie z przekształceniem siedlisk roślin i zwierząt. Nie jest to jednak najgorszy skutek tej działalności. Rzeka jest ekologicznym korytarzem, którym w sposób czynny (pływając) lub bierny (dryfując)

wędrują organizmy w celu poszukiwania pokarmu, sezonowych siedlisk lub miejsc rozrodu. Przegradzanie rzek prowadzi do uniemożliwienia migracji tym organizmom – zarówno rybom, jak i drobnym bezkręgowcom, bez względu na status ich ważności, który ustalił sobie człowiek (sic!). Faktycznie negatywny wpływ zapór rzecznych na populację ryb wędrownych jest chyba najbardziej znany i najbardziej spektakularny.

Do ryb wędrownych zalicza się gatunki, które migrują w celach rozrodczych z morza do płytkich rzek i potoków – lub odwrotnie – w których odbywają tarło. Pierwszą grupę ryb zwie się anadromicznymi. Należy do niej na przykład łosoś atlantycki i troć wędrowna. Do drugiej grupy, katadromicznej, należy węgorz europejski, rozmnażający się w Morzu Sargassowym. Szczególnie osobnikom pierwszej grupy grozi śmiertelne niebezpieczeństwo, kiedy w trakcie swojej wędrówki tarłowej trafią na przegrodę rzeki. Nie mogąc przedostać się w górę rzeki, ryby te nie odbędą tarła, nie dadzą



Odcinek rzeki Corgo w Vila Real (Portugalia). Widoczny na pierwszym planie kanał prowadzący wodę do młyna funkcjonuje dzięki spiętrzeniu rzeki (widocznym na dalszym planie). Spiętrzenie takie jest przeszkodą nie do pokonania dla migrujących drobnych ryb

Fot. Robert Czerniawski



możliwości przedłużenia istnienia swojego gatunku, co w przyrodzie prowadzi do osłabienia jednego z ogniw łańcucha pokarmowego i w konsekwencji do nieodwracalnych zmian w ekosystemie.

Na całym świecie, tam gdzie budowano i buduje się nadal zapory wodne na rzekach, sytuacja życiowa ryb wędrownych, szczególnie anadromicznych, jest niepokojąca. W wielu krajach, również europejskich, w tym w Polsce, populacja tych ryb jest właściwie skrajnie zagrożona, a ich istnienie jest uzależnione jedynie od zabiegów prowadzonych przez człowieka.

Warto dodać, że budowa największej w Polsce zapory wodnej na Wiśle nieopodal Włocławka doprowadziła do zaniku łososia atlantyckiego w górnych odcinkach Wisły, a w konsekwencji, w przypadku braku młodych osobników, również i w dolnej Wiśle. Ostatnimi polskimi osobnikami łososia atlantyckiego były łososie drawskie, które również wyginęły – po pierwsze, z powodu zbudowania

pod koniec XIX wieku elektrowni Kamienna z przegradą w dolnym biegu Drawy; po drugie, z powodu nadmiernych połowów i oczyszczania zaporowego zbiornika, którego osady skutecznie pokryły żwirowe tarliska łososia poniżej zapory. W konsekwencji w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku polska populacja łososia wyginęła. Głównym powodem były nieumiejętnie budowane zapory, niedające możliwości migracji do obszarów tarliskowych. Obecnie nieliczne pływające w polskich rzekach łososie atlantyckie pochodzą z łotewskiej Dźwiny. Udało się ukształtować z nich stado tarłowe, które corocznie produkuje materiał zarybieniowy.

#### **NIEZBĘDNE PRZEPLAWKI**

W dzisiejszych czasach, szczególnie w wyniku obowiązującej w Unii Europejskiej Ramowej Dyrektywy Wodnej, niemożliwa jest budowa zapór wodnych nieopatrzonych w tak zwane przepławki,

skutecznie umożliwiające wędrówkę ryb podążających na tarło. Przepławka jest swoistym „bajpasem”, korytarzem, a ściślej mówiąc: specjalistycznym urządzeniem hydrotechnicznym, pozwalającym ominąć przegradę rzeki. Obecne przepisy nie pozwalają na budowę piętrzeń dla celów energetycznych bez tego rodzaju urządzenia w korytach rzek, w których obserwuje się migrację tarłową ryb. Warto jednakże zauważyć, że nie tylko nowo powstające zapory, ale również istniejące już od kilkudziesięciu lat wyposażane są w przepławki dla ryb. Bardzo dobrym przykładem są wspomniane wcześniej zapory we Włocławku i na Drawie.

Prowadzony przez Instytut Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie monitoring przepławki na Wiśle pozwala optymistycznie patrzeć na przyszłość ryb wędrownych. Również elektrownia Kamienna na Drawie została w 2019 roku wyposażona w nowoczesną przepławkę. Pierwsze wyniki jej działania zostaną

Jedna z najbardziej znanych zapór w Polsce, na Sanie w pobliżu miejscowości Solina, piętrząca wodę na potrzeby energetyczne

Fot. Robert Czerniawski



sprawdzone w drugiej połowie bieżącego roku. Warto dodać, że budowa tej przepławki to tylko jeden – choć wydaje się, że najważniejszy – zabieg renaturyzacji najważniejszych zagrożeń istniejących w dorzeczu Drawy, w ramach bodajże najdroższego w historii Unii Europejskiej projektu Life+, renaturyzującego rzekę (o wartości prawie siedmiu milionów euro). Zadanie realizowane jest przez Regionalną Dyрекcję Ochrony Środowiska w Szczecinie. W projekcie, oprócz pracowników Katedry Hydrobiologii i Zoologii Ogólnej, za-

angażowani są też studenci Uniwersytetu Szczecińskiego kierunku ochrona i inżynieria środowiska przyrodniczego, monitorujący efekty prowadzonych zabiegów, również budowy przepławek dla ryb. Zaznaczę też, że żadna z nich nie gwarantuje jej pokonania przez wszystkie migrujące w górę rzeki ryby.

Reasumując, wykorzystanie energii rzeki w wielu celach związane jest z zagrożeniami dla ograniczonego korytem rzeki organizmów. Stąd budowa elektrowni wodnych czy przebudowa i po-

głębianie koryt rzeki dla rozwoju żeglugi śródlądowej wymagają przeprowadzenia wcześniejszych gruntownych badań, analiz, studiów uwarunkowań, mających na celu wskazanie takich rozwiązań, które zminimalizują ingerencję człowieka w naturalne środowisko. W innym przypadku owa czysta, proekologiczna energia rzeki przyczyni się wprawdzie do zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych, ale niezaprzeczalnie obniży wartość przyrodniczą ekosystemu rzecznoego. ♦

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI  
WYDZIAŁ BIOLOGII



WOJEWÓDZKI FUNDUSZ  
OCHRONY ŚRODOWISKA  
I GOSPODARKI WODNEJ  
W SZCZECINIE

PotamON

Badania zagrożeń dla przyrody wynikających z funkcjonowania hydroelektrowni i edukacja ekologiczna studentów i lokalnej społeczności na Uniwersytecie Szczecińskim realizowane są dzięki utworzeniu Mobilnego Centrum Edukacji Ekologicznej i Monitoringu Środowiska PotamON, którego działalność dofinansowana jest ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie.





**Katarzyna Szeszycka** (ur. 1983), doktor sztuk plastycznych w dziedzinie sztuki pięknej, malarka, adiunkt na Wydziale Malarstwa i Nowych Mediów Akademii Sztuki w Szczecinie. Absolwentka ASP w Poznaniu (2008). Laureatka m.in. Nagrody MKiDN – Grand Prix na Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego w Szczecinie w 2012 r.

Cykle malarskie, które buduje, zawsze poprzedzają realizacje multimedialne, które wykorzystuje jako dopełnienie malarstwa realistycznego, odwołującego się do historii malarstwa europejskiego. Wybierając tematykę prac, bazuje na prawdziwych – realnych miejscach, ludziach oraz ich wzajemnych zależnościach.

Bioart jest kolejną dziedziną, którą wyodrębnia z rozważań malarskich, konkretnie z fragmentu dotyczącego nikłego światła. Szeszycka hoduje białe rośliny (bez dopływu światła). Część z tych doświadczeń była prezentowana na 4. Mediations Biennale w Poznaniu w ramach projektu Polish Art Tomorrow (2014). Zrealizowana tam instalacja stała się składową pracy doktorskiej *O barwach w świetle nikłym* obronionej na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w 2015 roku.

Wcześniejsze realizacje Szeszyckiej – projekty interwencyjne, dyskursywne, często ironiczne i performatywne, przekształcające się w stricte streetartowe (Glamrury Prodzekt), zyskały uznanie na drugiej półkuli (divergence – Stencil Art Festival, North Art Space, Anciol, Dżakarta, Indonesia 2011; Major razor, Gardu Hause, Dżakarta, Indonesia 2012). Pokazywane były przy wsparciu IAM w Europie: Viennafair, Internationale Messe für zeitgenössische Kunst mit Fokus Zentral- und Osteuropa, Vienna, Austria 2010, ArteSantander 2010 / Panorama Polonia, Palacio de Exposiciones y Congresos, Santander, Spain 2010, Upfest, Bristol, 2011.

W 2014 Szeszycka znalazła się w prestiżowym gronie siedmiu artystów z całego świata biorących udział w międzynarodowej rezydencji artystycznej International Artists-in-Residence Program in Aso, na Wyspie Kyushu w Japonii.

Artystka jest współfundatorem wraz z dr. K. Łukomskim i prof. W. Łazarczykiem Fundacji UpsideArt, powołanej w Szczecinie. UpsiedArt realizuje m.in. program rezydencji mobilnych Focus+. Pierwsza odsłona Focus+ Indonesia, uzyskując prestiżowy grant Asia-Europe Foundation, została zrealizowana w 2014 roku w Dżakarcie, Bandung, Denpasar, Yogakarcie. Pojawiła się w Muzeum Narodowym w Szczecinie oraz na Zamku Ujazdowskim w Warszawie. Projekt jest kontynuowany.

[www.szeszycka.pl](http://www.szeszycka.pl)

Katarzyna Szeszycka  
fragmenty cyklu *volcano area* 2016/18





# Metabolizm i energia w mieście

Jedną z metafor, którą stosuje się w odniesieniu do miasta w literaturze popularnej i naukowej, jest „organizm miejski”. Miasto według kolejnych przerośnię: „ma swoją energię”, „tętni, życiem”, „umiera”, „ma tkankę miejską i krwiobieg”. Często mówi się też o „życiu” codziennym lub nocnym w mieście. Zestaw metafor służących do opisu i wyrażenia, czym jest miasto, nie wydaje się przypadkowy.

Cechy organizmu żywego takie jak: wymiana masy i energii z otoczeniem, wewnętrzne procesy życiowe oraz określenia wieku, kondycji, zdrowia łatwo w metaforycznym sensie powiązać z miastem. Takie organicystyczne<sup>1</sup> myślenie o mieście ma swoje konotacje i zwolenników w świecie nauki. Wiąże się ono z zasadami Ogólnej Teorii Systemów (OTS; ang. *General System Theory*). Ten paradygmat nauki swoje początki zawdzięcza biologowi Ludwikowi von Bertalanffy'emu.

Kolejni naukowcy rozwijali tę teorię; byli wśród nich matematycy, informatycy, inżynierowie, fizycy, filozofowie i inni. Spośród polskich badaczy miast wymienić można geografa Zbyszka Chojnickiego<sup>2</sup>, autora koncepcji miasta jako terytorialnego systemu społecznego, a także ekologa Wiesława Andersa<sup>3</sup>, który opisał koncepcję miasta jako systemu antropogenicznego.

Tematem tym zajmowali się od strony teoretycznej również geografowie: Andrzej Samuel Kostrowicki (PAN), Marek Dutkowski (US), Jerzy J. Parysek oraz Lidia Mierzejewska (UAM).

L. Bertalanffy<sup>4</sup> swoją teorię stworzył na podstawie obserwacji żywych organizmów. Opracowana przez niego Ogólna Teoria Systemów to zbiór praw wspólnych dla organizmów żywych, maszyn, organizacji. Mówiąc w dużym skrócie, miasta są otwartymi systemami złożonymi, które do funkcjonowania potrzebują relacji z otoczeniem. Według Ogólnej Teorii Systemów są systemami *in-out*, czyli wejścia-wyjścia. Nie są w stanie istnieć bez otoczenia, gdyż nie są samowystarczalne. Miasto pobiera z otoczenia energię, materię, dobra ekonomiczne i informacje. Przetwarza je wewnątrz siebie, budując struktury, pozwalając mieszkańcom żyć, produkować i konsumować. Miasta



dr Jacek Rudewicz

Zakład Badań  
Miast i Regionów  
Wydział Nauk o Ziemi US

oddają do otoczenia masę i energię (w tym straty energii) oraz dobra ekonomiczne, informację i zanieczyszczenia.

Ogół zachodzących procesów wewnątrz miast można nazwać metabolizmem. Miasta, podobnie do organizmów, potrzebują energii i wielu zasobów, wody i pożywienia, w celu podtrzymania swojego „życia”. Wchodzące, czy też pobierane do „organizmu”, zostają następnie metabolicznie przetworzone i ostatecznie „wydalone” z powrotem do środowiska (otoczenia).

Przez biologów metabolizm definiowany jest jako całościowy kształt reakcji chemicznych i związanych z nimi przemian energii zachodzących w żywych komórkach, stanowiący podstawę wszelkich zjawisk biologicznych. Procesy te pozwalają komórce na wzrost i rozmnażanie, zarządzanie strukturą wewnętrzną oraz odpowiadanie na bodźce zewnętrzne<sup>5</sup>.

## METABOLIZM MIEJSKI

Za pioniera badań metabolizmu miejskiego uznaje się Abła Wolmana<sup>6</sup>, który jako pierwszy porównał miasto z żywym organizmem w artykule *The metabolism of cities* z 1965 roku. Znany działacz ekologiczny, antropolog społeczny, ekolog kulturowy, a także autor książek i filmów, konsultant ONZ Habitat Herbert Girardet poszukiwał z kolei związków między metabolizmem miejskim a zrównoważonym rozwojem. Położył on podwaliny pod ekologiczne podejście do metabolizmu miejskiego; jest też autorem sloganu „There can be no sustainable future without sustainable cities” („Nie może być zrównoważonej przyszłości bez zrównoważonych miast”)<sup>7</sup>. Girardet podkreślał różnicę między metabolizmem kołowym (cyrkulacyjnym) a liniowym. W tym pierwszym prawie nie ma odpadów i niemal wszystko, co do miasta trafia, jest ponownie wykorzystywane. Metabolizm liniowy, który charakteryzuje współczesne miasta, to przyczyna nadmiernego zużycia zasobów naturalnych i marnotrawstwo. Miasto „pożera” zasoby,

przetwarza je i „wydala”. Girardet zauważył, że przyspieszone korzystanie z liniowych procesów metabolicznych w systemach miejskich powoduje narastający globalny kryzys<sup>8</sup>.

Metabolizm miejski rozpatruje się ze względu na jego działanie w strukturach miejskich na dwa sposoby – anabolityczny i katabolityczny. Mówić można o anabolizmie, kiedy to z części prostszych budowane są rzeczy bardziej złożone. Natomiast katabolizm to: redukcja, rozpad, uwalnianie do otoczenia produktów rozpadu – zanieczyszczeń różnego rodzaju, odpadów i energii. Miasto samo nie jest w stanie rozłożyć wytworzonych w nim zanieczyszczeń, cechuje je nadmiar producentów, a niedobór tzw. reducentów. Stąd konieczność wsparcia miasta procesami recyklingu, oczyszczania, filtracji – sztucznej redukcji. Najlepiej, gdyby miasto w swoim metabolizmie produkowało jak najmniej metabolitów.

Metabolizm miejski bywa też dzielony według form pochodnych od podsystemów technicznych działających w mieście:

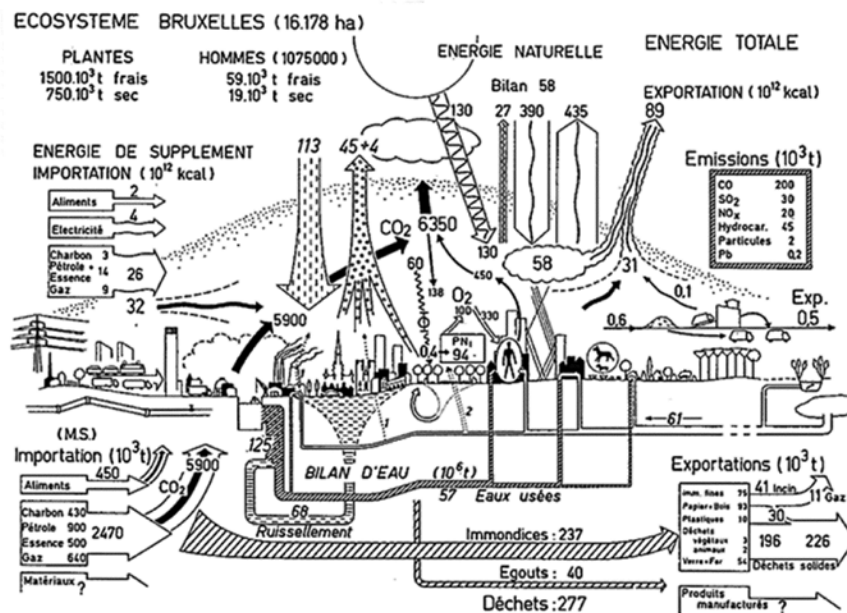
- metabolizm wodno-ściekowy – polega na ujmowaniu, przesyłaniu i wykorzystaniu wody do różnych celów, a następnie oczyszczeniu i zrzuceniu wód pościekowych wraz z utylizacją osadów pościekowych lub zrzuceniu ścieków do odbiornika;
- metabolizm energetyczny – polega na dostarczaniu wytworzonej już energii (najczęściej elektrycznej), surowców energetycznych do przetworzenia na energię cieplną, elektryczną lub mechaniczną do ekosystemu sztucznego (tutaj też można mieć podobne zastrzeżenia, co w przypadku metabolizmu wodno-ściekowego);
- metabolizm produkcyjny (przemysłowy) – obejmuje funkcjonujące na terenie miasta zakłady przemysłowe, a także inne rodzaje metabolizmu miasta (energetyczny, wodno-ściekowy, budowlany);

- metabolizm budowlany – związany z zabudową komunalną, przemysłową i komunikacyjną;
- metabolizm mieszkańców – wynika z potrzeb bytowych i życiowych osób zamieszkujących dany ekosystem sztuczny. Należy też zaznaczyć, że mieszkańcy korzystają z części metabolizmu wodnego, energetycznego oraz metabolizmu budowlanego<sup>9</sup>.

Podstawowym założeniem koncepcji metabolizmu miejskiego jest badanie związku między środowiskiem przyrodniczym i systemem miejskim. Można tego dokonać poprzez systematyczny rejestr wszystkich przepływów z i do środowiska (otoczenia) w sensie fizycznym lub metodami polegającymi na oszacowaniu tych przepływów<sup>10</sup>. Ich skala jest bardzo duża – miasta zajmują 2% powierzchni lądowych ziemi, a zużywają 75% światowych zasobów<sup>11</sup>. Poznanie tych przepływów i wewnętrznych procesów jest zdaniem Christophera Kennedy’ego i Daniela Hornwega kluczem do jego zrównoważenia. Ci sami autorzy definiują przepływy w metabolizmie miejskim jako sumę całkowitą technicznych i socjoekonomicznych procesów występujących w miastach, w wyniku wzrostu gospodarczego, produkcji energii i eliminacji odpadów<sup>12</sup>. Badania metabolizmu miejskiego są obiektem licznych publikacji naukowych. Od 1965 do 2009 roku powstało około 45 prac mierzących się z problematyką metabolizmu miejskiego. Badania tego typu nie tracą na aktualności<sup>13</sup>, a dzięki upowszechnieniu się koncepcji rozwoju zrównoważonego wzmocnione jest ich znaczenie. Przykładem badań metabolizmu miasta może być prezentowana ilustracja (ryc. 1). Szkic ten obrazuje badania wykonane we wczesnych latach siedemdziesiątych XX w. przez P. Duvigneauda i S. Denayer-De Smeta<sup>14</sup>. Ilustracja reprezentuje najczęstszy typ badań metabolizmu w mieście, całościowy ilościowy bilans przepływu energii i materii (MEF, ang. *Mass Energy Flow*).

Ryc.1. Miejski metabolizm Brukseli

Źródło: T. Holmes, S. Pinceti, *Urban metabolism...*, s. 12.



**BILANS ENERGETYCZNY MIAST**

Innym typem badań metabolizmu miast, stosunkowo mało znanym, jak wskazują T. Holmes i S. Pinceti<sup>15</sup>, są badania bilansu energetycznego miast. Przykładowo podawane są badania oparte na słowie *energy*, które to nie ma odpowiednika ani definicji w języku polskim. Energia jest nazywana pamięcią energii. Wyraża ona pracę włożoną bezpośrednio lub pośrednio w wytworzenie produktu lub usługi. Jednostką energii są emidzule, natomiast jej pierwotnym źródłem na Ziemi jest Słońce.

Energia słoneczna w cyklach przemian została zmagazynowana w surowcach energetycznych, stąd można ją wyrażać w emidzulach węglowych, gazowych itd. Podlega ona hierarchii, na której końcu jest informacja. Transformacja energii w energię definiowana jest wymaganą bezpośrednio i pośrednio energią jednego typu do wyprodukowania jednego dzuła energii drugiego typu. Przeliczenia stopnia transformacji dokonuje się poprzez stosunek emidzuli do wyprodukowanych dzułów, w granicach ekonomicznej działalności człowieka transformację wyraża się w emidzularach<sup>16</sup>. W 1989 roku P. Newman i J.R. Kenworth<sup>17</sup> zbadali zależność gęstości zaludnienia miast i zużycia energii na mieszkańca (ryc. 2). Wyniki wstrząsnęły opinią publiczną, gdyż okazało się, że mieszkańcy miast Stanów Zjednoczonych zużywają najwięcej energii na przemieszczanie się. Dużo mniej takiej energii potrzeba mieszkańcom miast europejskich i azjatyckich. Badania sprzed 30 lat ukazały, że zwartość miasta jest istotnym czynnikiem wpływających

na ich metabolizm i zużycie energii. Dziś z pewnością wykres wyglądałby inaczej ze względu na wzrost znaczenia samochodu w miastach Europy Wschodniej i Azji oraz postępującą suburbanizację.

**PRZEPŁYWY MATERIAŁOWE**

Kolejnym przykładem badań metabolizmu miast jest analiza przepływów materiałowych (MFA, ang. *Material Flow Analysis*). Polega ona na ilościowym pomiarze i ocenie przepływu i magazynowania w systemie miejskim różnego rodzaju materiałów w postaci surowców, paliw, żywności, wody.

W obszarze badań metabolizmu miejskiego zastosowanie mają także badania cyklu życia (LCA, ang. *Life Cycle Assessment*). Obserwuje się w nich cykl życia produktów i ich wpływ na system miejski. Polega to na badaniu bezpośrednich i pośrednich efektów w łańcuchu dostaw, analiz związanych z oddziaływaniem na środowisko - od produkcji do ostatecznego unieszkodliwiania danego produktu<sup>18</sup>. Międzynarodowa Organizacja Normalizacyjna (ISO) definiuje LCA jako analizę i ocenę wejść, wyjść oraz potencjalnego wpływu na środowisko danego produktu w całym jego cyklu życia. Jest to młoda dziedzina badań zakorzeniona w bada-

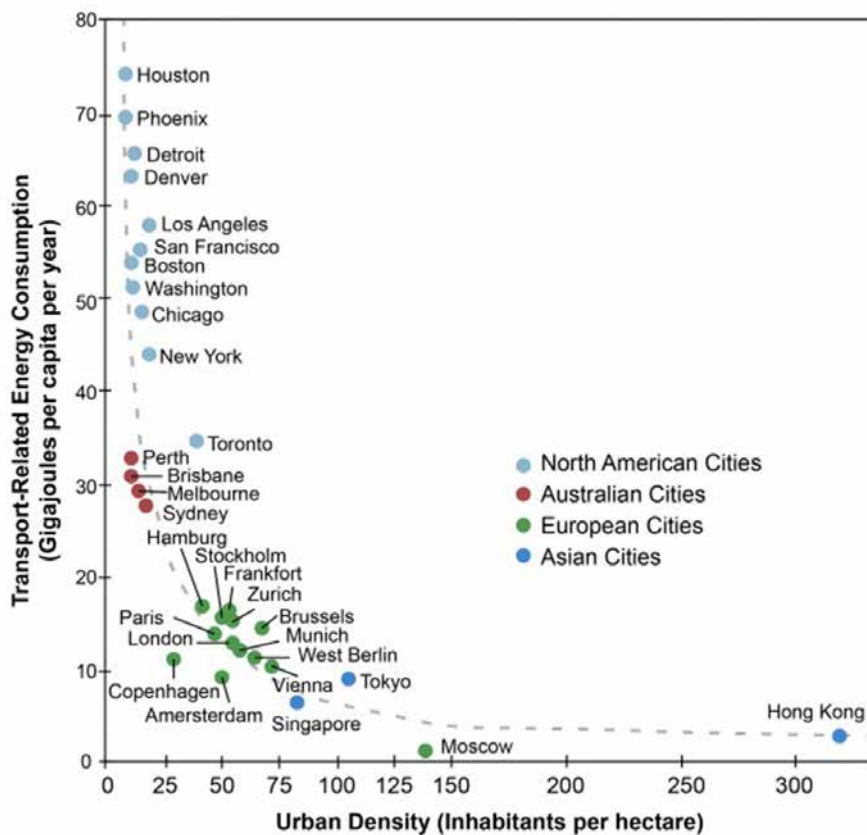
niach związanych z zapotrzebowaniem na energię i ochroną środowiska<sup>19</sup>.

Cykl życia produktu rozpoczyna faza jego projektowania, następnie wytwarzania, wprowadzenia na rynek, rozpowszechnienia (dojrzałości) i schyłku sprzedaży. W LCA istotne jest to, co dzieje się z produktem z punktu widzenia środowiskowego - jaki jest wpływ jego produkcji i rozkładu, jak długo trwa jego życie. Wydłużony cykl życia produktu, możliwość jego odnowienia, ponownego wykorzystania (recycling) są z punktu widzenia ochrony środowiska korzystniejsze. Ocenia się obciążenie wywierane na środowisko przyrodnicze przez dany produkt. Może ono być wyrażone w konkretnych kwotach pieniężnych. Rozszerzenie LCA na badanie wpływu produktów na pozostałe elementy systemu miejskiego i ich zrównoważenie określa się także jako LCSA (ang. *Life Cycle Sustainability Analysis*)<sup>20</sup>.

\*\*\*

Zaprezentowane informacje to tylko wybrane przykłady badań świadczące o złożoności problemów związanych z metabolizmem i konsumpcją energii w miastach. Badania w tym obszarze dostarczają naukowcom, politykom i ekspertom oraz nam, mieszkańcom miast, wiedzy, jak

Ryc.2. Zależność zużycia energii (benzyna) i gęstości zaludnienia miast

Źródło: P. Newman, J.R. Kenworth, *Gasoline consumption...*, s. 24–37.

funkcjonują miasta jako metabolizujące systemy. Podpowiadają nam, co powinniśmy przedsięwziąć, żeby zmniejszyć liczbę niekorzystnych „produktów przemiany materii” wytwarzanych w miastach. Racjonalne zużycie i konsumpcja dóbr i usług oraz odpowiedni poziom recyklingu, czyli ponownego wykorzystania i odzysku surowców zmniejsza oddziaływanie niekorzystnych metabolitów miejskich. Tymi metabolitami są zanieczyszczenia w różnej postaci. Efektywność wykorzystania energii w mieście przez mieszkańców i podmioty gospodarcze oraz w miejskich procesach, np. w komunikacji i ciepłownictwie, a także odpowiednie planowanie przestrzenne, przyczynia się do zmniejszenia niekorzystnego oddziaływania miast. Powinniśmy pamiętać, że podstawowym elementem tego złożonego systemu, jakim jest miasto, jesteśmy my, mieszkańcy miast, i od nas za-

leży, jak „organizm miejski” funkcjonuje. Owo funkcjonowanie nie pozostaje bez wpływu na nas samych, na nasze zdrowie i samopoczucie oraz na jakość życia. Wpływ metabolizmu miast nie pozostaje obojętny również dla bliższego i dalszego otoczenia miast, czyli jeszcze większego i bardziej złożonego systemu – przyrody. ♦

<sup>1</sup> Organicyzm to pogląd filozoficzny, według którego cała natura lub jej dziedziny tworzą odrębne struktury organiczne, funkcjonujące celowo i rozwijające się na wzór żywego organizmu.

<sup>2</sup> Z. Chojnicki, *Terytorialny system społeczny*, „Biuletyn KPZK PAN”, 1988, 138.

<sup>3</sup> W. Anders, *Zarys miasta jako systemu antropogenicznego oraz proekologicznych zasad jego kształtowania*, w: *Zarys proekologicznej metody kształtowania miast*, cz. 1, Warszawa 1991.

<sup>4</sup> L. Bertalanffy, *Ogólna teoria systemów. Podstawy, rozwój, zastosowania*, tłum. E. WoydyHo-Woźniak, Warszawa 2004.

<sup>5</sup> *Leksykon ekologii*, <https://www.ekologia.pl/wiedza/slovníki/leksykon-ekologii-i-ochrony-srodowiska/alfabetycznie-a>.

<sup>6</sup> A. Woolman, *The metabolism of cities*, „Scientific American”, 1965, 213 (3), s. 179–190.

<sup>7</sup> H. Girardet, *Creating Sustainable Cities*, Dartington 1999.

<sup>8</sup> Tenze, *Regenerative Cities*, The Cities and Climate Commission of the World, 2010.

<sup>9</sup> A. Macias, *Antropogeniczny przepływ materii i energii na przykładzie wybranych małych miast Wielkopolski*, Poznań 2000.

A. Mizgajski, *Określenie pożądanych cech ekologicznie podtrzymywalnego rozwoju Poznania, kierunków poprawy środowiska miejskiego i nadania poprawie charakteru trwałego*, „Biuletyn KPZK PAN”, 2000, 192, s. 221–244.

<sup>10</sup> J. Minx, F. Creutzig, V. Medinger, T. Ziegler, A. Owen, G. Baiocchi, *Developing a pragmatic approach to assess urban metabolism in Europe*, Berlin 2010, s. 6.

<sup>11</sup> M. Pacione, *Urban geography a global perspective*, Routledge 2009.

<sup>12</sup> Ch. Kennedy, D. Hoornweg, *Mainstreaming Urban Metabolism*, „Journal of Industrial Ecology”, 2012, vol. 16, issue 6.

<sup>13</sup> T. Holmes, S. Pinceti, *Urban metabolism literature review*, Center for Sustainable Urban Systems UCLA Institute of the Environment 2012.

<sup>14</sup> P. Duvigneaud, S. Denayer-De Smet, *L'Ecosystème Urbain, in L'Ecosystème Urbain Bruxellois*, w: *Productivité Biologique en Belgique, Travaux de la Section Belge du Programme Biologique International*, ed. by P. Duvigneaud, P. Kestemont, Bruxelles 1975, s. 581–597.

<sup>15</sup> T. Holmes, S. Pinceti, *Urban metabolism...*

<sup>16</sup> H.T. Odum, *Emergy evaluation*, Environmental Engineering Sciences University of Florida, Gainesville 1998.

<sup>17</sup> P. Newman, J.R. Kenworth, *Gasoline consumption and cities: a comparison of US cities with a global survey*, „Journal of the American Planning Association”, 1989, 55, 1, s. 24–37.

<sup>18</sup> M. Chester, S. Pinceti, P. Bunje, L. Zahn, *Life-cycle assessment and urban sustainability*, Los Angeles 2010.

<sup>19</sup> G. Rebitzer, T. Ekvall, R. Frischknecht, D. Hunkeler, G. Norris, T. Rydberg i in., *Life cycle assessment, Part 1: Framework, goal and scope definition, inventory analysis, and applications*, *Environment International*, 30(5), New York 2004, s. 701–720.

<sup>20</sup> M. Chester i in., *Life-cycle...*



# Energia psychiczna

Energia psychiczna w rozumieniu wielu osób jest główną siłą napędzającą nasz gatunek do rozwoju, aktywności, twórczości, pokonywania barier, przeszkód i przeciwności. Czym jest i skąd się bierze?



dr Eunice Hempolińska-  
-Nowik

Instytut Psychologii  
Wydział Humanistyczny US

Ludzie o to pytani, najczęściej odpowiadają, że jest to coś, co pobudza ich do życia, daje ochotę na realizację celów, motywuje do działania, pozwala radzić sobie z trudami życia, rozwiązywać problemy i wykorzystywać własne potencjały. Nieodzownym elementem tak rozumianej energii psychicznej są siła, wydolność i wytrwałość fizyczna, umożliwiające realizację celów czy pokonywanie trudności.

## CZYM ZATEM JEST SIŁA PSYCHICZNA?

Pewien sportowiec dużo trenował i miał dobre wyniki, jednak nie zakwalifikował się do renomowanych zawodów. Mimo to nadal trenował do następnych kwalifikacji, jednak doznał poważnej kontuzji i musiał się wycofać. Podjął rehabilitację, później nadal trenował, aż wreszcie zaklasyfikował się do zawodów, odniósł sukces. Dokonał tego dzięki swej sile psychicznej.

Matka straciła dziecko, długo walczyła o jego życie podczas ciężkiej choroby, przegrała. Przez dziesięć lat je opłakiwała w trudnej żałobie. Wreszcie poczuła, że może zatrzymać w sobie dziecko jako dobro, które jej się przytrafiło. Życie jej dziecka, niepowtarzalne i wy-

jątkowe, zostało jej ofiarowane, niezależnie od tego, jak długo trwało. Przestała postrzegać to tragiczne wydarzenie jako stratę. W życiu dziecka dostrzegła zaś dobro, które zawsze już będzie w sobie miała. Pomogła jej siła psychiczna.

Pewien żołnierz wrócił z krwawej i okrutnej wojny. Przeżył, jednak nękały go koszmary, potworne wspomnienia i obrazy, trawił go nieokreślony lęk i ogromne cierpienie. Wrócił z traumą. Ma trzy możliwe sposoby zareagowania na nią<sup>1</sup>. Pierwszy z nich to droga normalnego gojenia się ran i ustąpienia objawów. Wymaga on wejścia w traumę – zmierzenia się z trudnymi przeżyciami, uczuciami i cierpieniem. Pozwala to objąć myśleniem i rozumem wszystkie jej elementy, wyrazić uczucia, przeżyć cierpienie do końca. To droga trudna i bolesna, ale jedyna, która zapewni zdrowie i umożliwi dalszy rozwój.

Druga droga najczęściej prowadzi do rozwinięcia się stresu pourazowego, w skrócie zwanego PTSD (ang. *Post Traumatic Stress Disorder*). Tą drogą jest kapsułowanie, czyli – mówiąc metaforycznie – zamknięcie traumy w szczelnej kapsule, w której materiał traumatyczny jest odłączony od świadomości i nie

podlega procesom myślenia i odczuwania. Niemożliwe jest wtedy przeżycie cierpienia i jego zakończenie. Lęk i napięcie są jednak tak silne, że wymykają się z „kapsuły” pod postacią *flashbacków* (nawracających migawek, obrazów pochodzących z traumatycznej sytuacji), zaburzeń snu i jedzenia, stale utrzymującego się lęku i drażliwości.

Jak pisze Ernest Hartmann<sup>2</sup>, istnieje jeszcze trzecia droga – podążanie nią powoduje najpoważniejsze konsekwencje: zaburzenia psychiczne. Trauma rzutuje na osobowość, wypacza ją i blokuje naturalny rozwój. Lęk i napięcie atakują pamięć, poznanie, uczenie się i w końcu całą osobowość. Człowiek nie może odzyskać kontroli nad sobą, wymaga wieloletniego i wszechstronnego leczenia.

Pierwszy sposób jest jedyną zdrową reakcją na traumę. Wymaga on jednak ogromnej siły psychicznej, dzięki której można wejść w cierpienie, ból, żal i złość, tak aby móc znieść traumę, wytrzymać, aż się dokona. Gdy organizacja psychiczna człowieka jest słabsza, to nie jest w stanie takiego bólu znieść i uruchamia mechanizmy obronne, prowadzące do kapsułowania traumy lub jej negacji i izolacji. Niestety, konsekwencjami tych mechanizmów jest wspomniany zespół stresu pourazowego PTSD lub głębsze zaburzenia psychiczne.

Skąd bierze się energia i siła psychiczna? Dlaczego jedni mają ich mniej, a inni więcej? Sigmund Freud<sup>3</sup> pisał, że energia psychiczna jest wrodzona i pochodzi z popędu życia. Popędy są napędowymi czynnikami osobowości, reprezentacją psychiczną wewnętrznego, somatycznego pobudzenia. Działają poza świadomością człowieka, a ten może je jedynie mniej lub bardziej kontrolować. Popędy życia to grupa pozytywnych popędów, stanowiących kreatywną siłę służącą przetrwaniu jednostki. Z natury swej dążą one do tworzenia i zachowania elementarnych całości psychicznych, jedności i istnienia.

Głównymi pośród nich (oprócz głodu i pragnienia) są popęd seksualny i samozachowawczy. To popędy życia są źródłem energii psychicznej.

Człowiek przychodzi na świat także z popędem śmierci. Dąży on do zniszczenia elementarnych całości, całkowitego zrównania napięć i powrotu do stanu nieorganicznego. Skierowany do wewnątrz dąży do samozniszczenia, skierowany na zewnątrz – do niszczenia – to popęd agresji. Jest on także źródłem energii, ale (auto-)destruktywnej. Proporcja między popędami życia a popędami śmierci decyduje o wielkości energii psychicznej. Im większa przewaga tych pierwszych, tym więcej energii psychicznej.

#### RELACJE Z OBIEKTEM

Nieco inaczej energię psychiczną rozumie Melanie Klein<sup>4</sup>. Tym, co napędza życie psychiczne, nie jest niezwiązany popęd, ale obsadzone impulsami wewnętrzne relacje z obiektem, które składają się razem na „nieświadome fantazje”. Większość z nich powstaje w okresie niemowlęcym, a w późniejszym rozwoju ulega różnym modyfikacjom za sprawą ponownego przetworzenia.

Czym są owe wewnętrzne relacje z obiektem i na czym polega ich ponowne przetworzenie? Małe dziecko tworzy wewnętrzne reprezentacje opiekuna, którym jest najczęściej matka – jest nią wewnętrzny obiekt, oraz reprezentację własnych odczuć i przeżyć aktywizujących się w relacji z nim. W zależności od typu tych przeżyć tworzą się różne relacje z obiektem. Gdy dziecko jest syte, jest mu sucho i ciepło, to relacja ta jest nasycona popędem życia. Gdy dziecku jest zimno, głodno i mokro, to relacja jest wysycona popędami destrukcyjnymi. W ten sposób tworzy się wiele wewnętrznych reprezentacji relacji z obiektem – pozytywnych lub negatywnych. Znacząca przewaga pozytywnych jest źródłem energii psychicznej, która wpływa na rozwój tożsamości

i poczucia własnej wartości oraz jest podstawą siły psychicznej. Zależy to jeszcze od zdolności radzenia sobie z destrukcyjnymi relacjami z obiektem.

Wilfred R. Bion opisał teorię pomieszczenia, która świetnie wyjaśnia mechanizmy, za pomocą których matka pomaga dziecku radzić sobie z destrukcyjnymi elementami psychicznymi<sup>5</sup>. Dziecko, na przykład płacząc, „umieszcza” w matce destrukcyjne elementy, z którymi nie potrafi sobie poradzić. Jest to proces projekcyjnej identyfikacji. Matka przyjmuje je, pomieszcza w sobie i przetwarza w takie, które są już dla dziecka możliwe do zniesienia. Może dokonywać tego dzięki funkcji psychicznej alfa – zdolności do emocjonalnego rozumienia wewnętrznych trudów dziecka i zamianie ich na znośne. Dzięki wielokrotnemu pomieszczeniu przez matkę destrukcyjnych elementów psychicznych dziecko uwewnętrznia także funkcję alfa – czyli zdolność samodzielnego radzenia sobie z destrukcyjnymi elementami własnej psychiki. Jego pozytywne relacje z obiektem zdominują jego świat psychiczny, który będzie wtedy wysycony głównie popędami życia. Dziecko uzyska zdolność pozytywnej integracji wewnętrznej z silnym, radzącym sobie z trudnościami Ja. W ten sposób rośnie i rozwija się jego siła psychiczna. Brak pomieszczonej matki rodzi wiele problemów rozwojowych, ale nie niweczy możliwości przyswojenia funkcji alfa. Można to zrobić w relacji z inną ważną i pomieszczonej osobą, będąc z nią w dłuższej i bliskiej relacji.

Donald Woods Winnicott także zajmował się procesami, dzięki którym matka pomaga dziecku przetwarzać surowe, destrukcyjne elementy psychiki<sup>6</sup>. „Wystarczająco dobra matka” stwarza dziecku sprzyjające otoczenie dla jego rozwoju. Jest to naturalna umiejętność pozwalająca dostarczać dziecku stałości opieki. Matka jest dostępna, zaspokaja potrzeby dziecka i daje uspokojenie. Dzięki temu dziecko ma wystarczające poczucie bezpieczeństwa,



by móc tolerować nieuniknione porażki. Takie podtrzymujące otoczenie stworzone przez matkę pozwala na rozwój prawdziwego Ja, które może rozwijać się tylko w atmosferze akceptacji i opieki. Nie oznacza to, że matka usuwa przed dzieckiem wszelkie przeszkody i trudności, lecz wspomaga je w ich pokonywaniu.

#### PODSUMOWANIE

Doświadczenie wielokrotnego pokonywania trudów, godzenia się z utratą, radzenia sobie z frustracją przy wsparciu „pomieszczonego” opiekuna (Bion) i sprzyjającemu otoczeniu (Winnicott), pozwala rozwinąć zintegrowaną, silną osobowość. Człowiek nabywa zdolność radzenia sobie z bólem i utratą, pokonywania trudności, naprawiania tego, co zepsuje, rozwijania kreatywności, poszukiwania wyzwań. Wszystko to składa się na siłę psychiczną.

Dzięki sile psychicznej sportowiec pokona wszystkie przeszkody na drodze do celu, matka poradzi sobie z utratą dziecka i zatrzyma je w sobie jako wartość, która była jej dana. Żołnierz poradzi sobie z traumą, bo będzie miał dość siły, by w nią wejść i doznawać bólu, cierpienia i strachu, aż uczucia te wyczerpią się i będzie mógł znów normalnie i zdrowo żyć.

Energia psychiczna częściowo pochodzi z naszych popędów, które są wrodzone. Biologiczne wyposażenie daje nam podstawową energię psychiczną – czy ją rozwiniemy i wzmocnimy, zależy od dalszych doświadczeń. Znakomitą jej część zawdzięczamy własnym staraniom i wytrwałości w radzeniu sobie z tym, co trudne i nieodzowne w życiu, przy pomocy uwewnętrznionej zdolności przekształcania destrukcyjnych elementów

w możliwe do zniesienia. Dzięki temu możemy wytrwać wszelkie trudy (sportowiec), wytrzymać utratę (matka) i traumatyczne cierpienie (żołnierz). Siła psychiczna jest niezmiernie cenną energią, dzięki niej ludzie rozwijali cywilizację, opanowywali żywioły i choroby, dzięki niej rodzaj ludzki przetrwa i będzie się nadal rozwijać, pod warunkiem, że siła ta okaże się większa niż siły destrukcyjne. ♦

<sup>1</sup> E. Hartmann, *Dreams and Nightmares: The origin and meaning of dreams*, New York 2000, s. s. 215.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 2005, s. 93–107.

<sup>4</sup> M. Klein, *Zawiść i wdzięczność oraz inne prace z lat 1946–1963*, Gdańsk 2007 (= M. Klein, *Pisma*, t. 3).

<sup>5</sup> W.R. Bion, *Uwaga i interpretacja*, Warszawa 2010, s. 137–149.

<sup>6</sup> D.W. Winnicott, *Dziecko, jego rodzina i świat*, Warszawa 1993, s. 140–152.

# Energia kultury

Pracownicy i studenci Instytutu Socjologii rozpoczęli właśnie badania nad stanem instytucji kultury i praktykami uczestnictwa mieszkańców naszego miasta w kulturze. Projekt, realizowany na zlecenie Urzędu Miasta Szczecina, zatytułowany jest „Energia szczecińskiej kultury”. Co kryje się pod tą nazwą?



dr hab. Maciej Kowalewski,  
prof. US

kierownik projektu  
dyrektor  
Instytut Socjologii  
Wydział Humanistyczny US

Miasta opisywane są za pomocą różnych pojęć – metafor. Jednym z nich, chociaż stosowanym nieczęsto, jest „energia społeczna”. Pojęcie to upowszechnił Stephen Greenblatt, który opisywał siłę wpływu twórczości Shakespeare’a w czasach renesansu (*Shakespearean Negotiations: The Circulation of Social Energy in Renaissance*, Berkeley 1988). Zdaniem Greenblatta, sztuka i kultura powstają w procesie kolektywnym jako efekt negocjacji i uruchamiania społecznego obiegu. Podążający tym tropem badacze opisują energię społeczną wytwarzaną przez ludzi i instytucje, jej „pobór” i „przepływy”, pisząc m.in. o miejskim systemie konsumpcji, którego częścią jest kultura i praktyki kulturalne. Metafora o fizycznym

rodowodzie dobrze oddaje przedmiot zainteresowania socjologów badających kulturę w miastach: jej „generatory”, „napięcie” i „natężenie”, zapotrzebowania odbiorców.

W każdym dużym mieście istnieją (a przynajmniej powinny istnieć) różnorodne oferty kultury i różnorodne praktyki kulturalne mieszkańców. Odmiennosc postaw, ocen, sposobów konsumpcji kultury powoduje, że w polityce kulturalnej nie da się wskazać jednoznacznego kierunku czy też profilu. Można jednak nakreślić główne kierunki oddziaływania i zderzyć je z oczekiwaniami mieszkańców, odpowiadając m.in. na pytanie: czy wspierać „import” czy może „eksport” kultury? Co jest w szczecińskiej kulturze niedoceniane,



a co jest przeceniane? Czy miasto powinno rozwijać wydarzenia flagowe, czy może sprawiać, aby instytucje i wydarzenia kulturalne były jak najszerszej dostępne? Czy konsolidacja kulturalnego archipelagu powinna być zadaniem publicznym, a entropia – jako proces nieuchronny – takiego wsparcia już nie potrzebuje? W jakim kierunku możliwe jest poszerzanie pola kultury w Szczecinie? Czy potrzeba nowych instytucji, nowych wydarzeń, nowych odbiorców, czy może powinno się zadbać o dotychczasowe grupy uczestników? Na te, między innymi, pytania ma odpowiedzieć diagnoza przeprowadzana przez nasz zespół w składzie: dr Robert Bartłomiejski (IS US), dr Karolina Izdebska (IS US), dr Dorota Kowalewska (IPiE US), dr Anna Nowak, dr Regina Thurow oraz studenci kierunku socjologia (I i II stopnia).

Do końca października 2019 przeprowadzimy badania z wykorzystaniem trzech technik: analizy dokumentów (*desk*

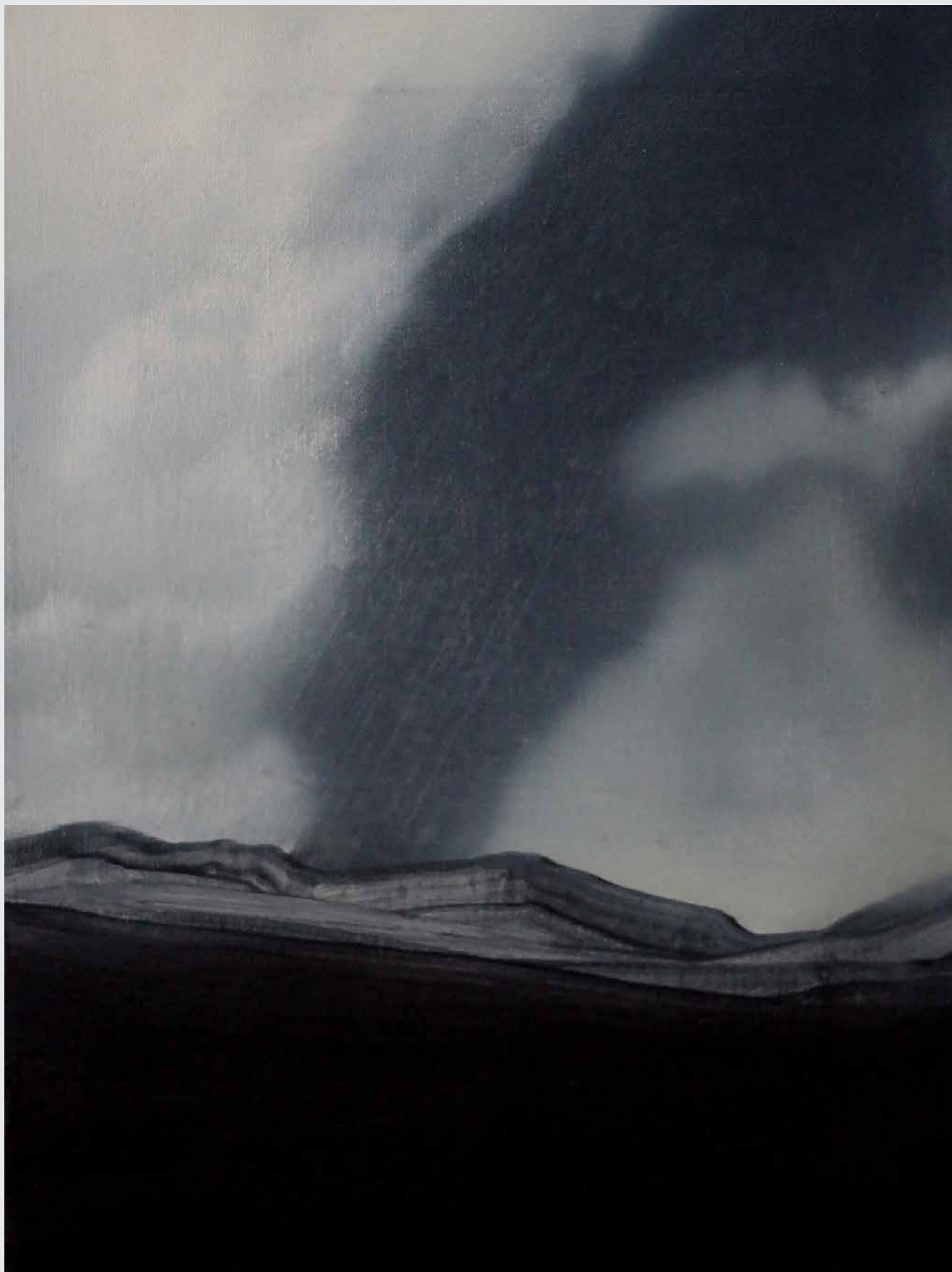
*research*), zogniskowanych wywiadów grupowych i indywidualnych kwestionariuszy wywiadu. Do połowy czerwca 2019 roku zakończą się badania ankietowe prowadzone wśród mieszkańców. Chociaż mieszkańcy Szczecina nie są jedyną grupą odbiorców kultury w naszym mieście, to właśnie ich zdanie jest dla nas kluczowe. Badania realizujemy metodą wywiadu bezpośredniego – z naszych doświadczeń wynika, że zarówno wywiady telefoniczne, jak i ankiety internetowe są nieefektywne w badaniu zjawisk związanych z kulturą.

Drugą grupę badawczą stanowią dla nas organizatorzy i twórcy kultury. Organizatorzy to m.in. samorząd lokalny i regionalny, instytucje zrzeszające podmioty kultury, producenci, eksperci, podmioty kultury – publiczne, społeczne oraz prywatne instytucje, domy i ośrodki kultury, organizacje pozarządowe, grupy nieformalne. W grupie twórców bada-

niem obejmujemy zarówno przedstawicieli samorządowych instytucji kultury, jak i organizacji pozarządowych, grup nieformalnych oraz twórców samodzielnych (niezrzeszonych).

Realizowane przez Instytut Socjologii badania to przykład, że współpraca Uniwersytetu Szczecińskiego z Urzędem Miasta rozwija się w ostatnim czasie w dobrym kierunku. Korzyści z tej kooperacji są obustronne: powinnością uczelni jest praca na rzecz miasta i regionu, a władze samorządowe zyskują dostęp do wiedzy ekspertów, wyspecjalizowanych w badaniach lokalnych i regionalnych. O rezultatach badań nad „Energia szczecińskiej kultury” będziemy informować czytelników „Przeglądu Uniwersyteckiego” w kolejnych numerach. ♦

Katarzyna Szeszycka  
fragmenty cyklu *volcano area* 2016/18



# Nadanie tytułu doktora honoris causa

Laudacja wygłoszona 13 czerwca 2019 roku w Sali Senatu US podczas uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa Zbigniewowi Nosowskiemu

**Magnificencjo, Wysoki Senacie,  
Dostojny Doktorze, Panie i Panowie,**

uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego Redaktorowi Zbigniewowi Nosowskiemu jest świętem naszej wspólnoty – poprzez doniosły akt, którego dziś dokonujemy, pragniemy ją poszerzyć i wzmocnić. Czynimy tak w uznaniu rozlicznych zasług Redaktora Nosowskiego: dla wolnego dziennikarstwa w Polsce, dla budowy społeczeństwa obywatelskiego, dla dialogu polsko-żydowskiego i ekumenicznego, a także za obronę prawdy w dyskursie publicznym oraz działania na rzecz innego. Wierzymy, że wypełniamy w ten sposób powołanie uniwersytetu – czym ono jednak jest tu i teraz?

Pytanie to zadajemy dziś częściej niż dawniej – z narastającą niepewnością. Wielce symptomatyczna wydaje się już sama zmiana języka, jakiego używamy. Z jednej strony, gdy usiłujemy zdać sprawę z doświadczonego przez nas kryzysu, zadłużamy się nadal w języku tradycji: mówimy, że następuje rozkład dawnej relacji między profesorem i studentem, czyli owej *universitas magistrorum et scholarum*; że w warunkach postępującej specjalizacji dochodzi do wzajemnego wyobcowania nauk, czyli do rozpadu *universitas litterarum*, do upadku ideału jedności kształcenia, do zaniku relacji, która zachodzi między podmiotową *universitas* a przedmiotowym *universum*; że słowo *Bildung*, tak ważne dla tożsamości nowoczesnego uniwersytetu, to odpowiednik łacińskiej *formatio*, słowa oznaczającego podejmowanie powołania, kształtowanie obrazu, na który człowiek został stworzony i który nosi w sobie. Z drugiej strony – podsuwa się nam inny język. Słyszymy, że oto dochodzi do desocjalizacji społeczeństwa, denacjonalizacji gospodarki oraz deterytorializacji i despacializacji działalności gospodarczej; globalizacji, transnacionalizacji i detradycjonalizacji; korporatyzacji, marketyzacji i menedżeryzacji. Wszystkie te słowa opisują świat, do którego uniwersytet, jeśli ma przetrwać, musi się dostosować – ale

także przynoszą sugestię, że uniwersytet to element procesu produkcji, przedsiębiorstwo sprzedające usługi wedle zapotrzebowania rynku.

Jesteśmy gdzieś między tymi dwoma językami – w trudnym do określenia miejscu. Skazani albo na jałową nostalgię za tym, co odchodzi, albo na bezwarunkową akceptację technokratycznej przyszłości. Czy jednak na pewno? Jak się zdaje, należałoby uczynić wszystko, aby od alternatywy tej się uchylić – i ofensywnym, a nie tylko obronnym, gestem spróbować na nowo opisać naszą tożsamość. Jak ją określić? Może – jako *podtrzymywanie i nawiązywanie więzi*. Scalanie tego, co wciąż rozdzielane.

Ale co miałyby to znaczyć? Najpierw, że akt nadania tytułu doktora honoris causa naszej uczelni Zbigniewowi Nosowskiemu to potwierdzenie powołania uniwersytetu, które polega na przechowywaniu i przekazywaniu wartości, które wiążą i spajają jednostki w organizm społeczny – a zarazem uznanie tej *universitas*, która zawiązała się dookoła czasopisma, interdyscyplinarnego ośrodka badawczego Laboratorium „Więzi” (portalu internetowego) oraz wokół wydawnictwa „Więzi”, za godną wsparcia, wyróżnienia i afirmacji.

Akt ten byłby ponadto pochwałą zmiany jako metody podtrzymywania ciągłości – przeciw skostnieniu, które zrywa ciągłość; odrzuceniem tradycjonalizmu w imię ocalenia tradycji – jako czegoś żywego i aktualnego; utwierdzeniem własnej tożsamości – ale tylko po to, aby szeroko otworzyć się na to, co nowe oraz inne. Formuły te, jak się zdaje, trafnie oddają wyzwania, jakie stoją przed uniwersytetem – ale są też parafrazą głównych wątków manifestu środowiska „Więzi” (jego głównym autorem jest Zbigniew Nosowski) zatytułowanego *Dlaczego otwarta ortodoksja?* Inne imię owej ortodoksji brzmi: krytyczna wierność.

Wreszcie – akt ten byłby wyrazem troski o fundamenty. Przywołajmy w tym miejscu słowa Tadeusza Mazowieckiego, założyciela „Więzi”, który w rozmowie ze Zbigniewem Nosowskim z roku 2008 mówił: „W społeczeństwie pluralistycznym i wolnym występują najróżniejsze sprzeczności. System demo-



prof. dr hab. Andrzej Skrendo

recenzent  
kierownik  
Zakład Mediów  
i Komunikowania  
Instytut Polonistyki,  
Kulturoznawstwa  
i Dziennikarstwa  
Wydział Filologiczny US



Od lewej: doktor honoris causa US Zbigniew Nosowski; ks. prof. Andrzej Draguła (recenzent); prof. Andrzej Skrendo (promotor); JM prof. Edward Włodarczyk, dr hab. Jacek Styszyński, prof. US, prorektor ds. kształcenia

Fot. Filip Kacalski



kratyczny, parlamentaryzm ma sprawiać, żeby te sprzeczności musiały się ujawniać, zderzać. Naturalną częścią tego procesu jest debata, dialog. Niezwykle ważne jest jednak, żeby oprócz tej debaty polegającej na sporze i kwestionowaniu istniała też więź – pewien zasób wartości wspólnych dla społeczeństwa. Ta więź jest potrzebna do tego, żeby podstawowe wartości społeczeństwa demokratycznego były odczuwane jako wspólne. Ta więź określa fundament społeczeństwa demokratycznego”.

I właśnie ona, ta więź, obecnie dramatycznie rwie się w ogniu konfliktów i załamuje pod ciężarem różnic. Jej odtwarzanie i pielęgnowanie to zadanie bardziej pilne i ważniejsze niż kiedykolwiek wcześniej po roku 1989. W takim, możliwie szerokim kontekście, należałoby umieszczać uświęcony tradycją akt, którego dziś dokonujemy.

Przeświadczenie, że przesłanie „Więzi” okazuje się szczególnie cenne właśnie dziś, wyrażają znakomici recenzenci w przewodzie doktorskim: prof. Małgorzata Książek-Czermińska, prof. Jacek Petelenczyk-Lukasiewicz, ks. prof. Andrzej Draguła. Zgodnie podkreślają społeczne znaczenie dorobku i działalności Zbigniewa Nosowskiego. Uznają Redaktora Nosowskiego za dziedzica wielkiej polskiej tradycji obywatelskiej sygnowanej nazwiskami Jerzego

Giedroycia i Jerzego Turowicza – nie tylko dziennikarskiej, ale właśnie obywatelskiej.

Warto bowiem zdawać sobie sprawę, co jest stawką, o którą toczy się dziś gra. Dziś, czyli w dobie upadku tradycyjnych mediów (zastępują je m.in. *news feedy* w mediach społecznościowych oraz tzw. *influencerzy*), *fake newsów*, rozrastających się fabryk internetowych trolli, informacji generowanych przez *boty*, *astroturfingu*, wszechobecności *clickbaitów* itd. Nie zdając sobie sprawy z grozy sytuacji, żyjemy w świecie cyberwojen informacyjnych – bombardowani przez całą dobę coraz to liczniejszymi i coraz mniej rzetelnymi informacjami. Badania Komisji Europejskiej pokazują, że 2/3 mieszkańców naszego kontynentu codziennie styka się z *fake newsami*, które – według badań Massachusetts Institute of Technology – rozchodzą się sześć razy szybciej niż prawdziwie (mówi się: atrakcyjny *content* rozprzestrzenia się *virałem*). Jakie tworzy to zagrożenie, uzmysławia fakt, że w ostatnim kwartale ostatnich amerykańskich wyborów prezydenckich strony rozpowszechniające dezinformacje generowały na Facebooku więcej udostępnień, linków i polubień niż 19 największych amerykańskich firm medialnych razem wziętych (a Facebook jest źródłem informacji dla ponad 40

procent Amerykanów). Co roku nowa odsłona wojny: w ciągu sześciu miesięcy 2018 roku Facebook usunął 1,5 mld fałszywych kont; od stycznia do marca 2019 roku – już 2,2 mld. Niemal wszystkie służą do różnego rodzaju agresywnych działań: oto, co znaczy, że żyjemy w czasach postprawdy.

Kilkanaście lat temu – czyli wieki temu – naiwnie uważaliśmy internet za medium demokratyczne i równościowe. Dziś widzimy, że na masową skalę używany jest on do niszczenia naszych demokracji i społeczeństw. Ludzie zamykają się w swoich bańkach informacyjnych i nie wykazują chęci, aby z nich wyjść. Tym samym tracą umiejętność odróżnienia rzeczywistości od fikcji, pragnień i emocji.

W tej sytuacji dziennikarstwo, które nie polega na *infotainmentcie*; dziennikarstwo, którego celem nie jest maksymalizacja liczby odsłon i kliknięć; dziennikarstwo oparte na wyraźnej światopoglądowej tożsamości, ale niedające sobie przyzwolenia na cyniczne uczestnictwo w bieżącej grze politycznej; dziennikarstwo reagujące na codzienne zdarzenia, ale zarazem zainteresowane zaspokajaniem i kształceniem potrzeb na najwyższej próbie publicystki i esej, promujące sztukę i opowiadające o duchowości; słowem: jedyne dziennikarstwo warte swojej nazwy – staje się czymś bardzo rzadkim. A właśnie na takich regułach polega działanie grupy medialnej kierowanej przez Zbigniewa Nosowskiego: kwartalnika, interdyscyplinarnego ośrodka badawczego Laboratorium „Więzi” (skupia kilkudziesięciu naukowców, publicystów i ludzi sztuki) oraz wydawnictwa „Więzi” (publikującego m.in. tomy z archiwum (paryskiej) „Kultury”).

Zbigniew Nosowski jest jednak nie tylko dziennikarzem i redaktorem, a jego pracy w tej dziedzinie nie należy oddzielać od wielu innych aktywności (których

nie zdołam tu wymienić). Jak bowiem zauważa profesor Małgorzata Książek-Czermińska, działalność publiczna, twórczość i biografia Redaktora Nosowskiego tworzą spójną całość. Profesor nazywa ją „swego rodzaju projektem egzystencjalnym”. Przykładem może być działalność na rzecz przyjaźni polsko-żydowskiej. Zbigniew Nosowski od roku 2007 uczestniczy w pracach Zarządu Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, był wiceprzewodniczącym tego gremium, obecnie po raz drugi jest jej chrześcijańskim współprzewodniczącym (ze Stanisławem Krajewskim). Od roku 2009 działa jako członek Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau. Problem relacji polsko-żydowskich był przedmiotem jego wykładów w Sydney, Canberze i Melbourne w Australii, w Toronto, na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles oraz w Jerozolimie. Zainteresowanie sprawą relacji polsko-żydowskiej ma wymiar nie tylko intelektualny, lecz również osobisty i społeczny. Zbigniew Nosowski wspomina, jak przed laty ze swą narzeczoną, a obecnie małżonką, Katarzyną, dowiedział się, że w lesie pod Otwockiem – to miasto, w którym mieszka – jest cmentarz żydowski. W 2002 roku z czterema osobami (był wśród nich były proboszcz parafii w Otwocku ksiądz Wojciech Lemański) założył Społeczny Komitet Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich – i został wybrany jego przewodniczącym. Zaczęło się porządkowanie cmentarza, w którym brali udział katolicy, prawosławni, baptyści i niewierzący anarchiści. Corocznie odbywają się obchody rocznicy zagłady otwockich Żydów. Komitet zorganizował liczne prelekcje i spotkania edukacyjne. Jednym z tematów był wstrząsający i słynny już pamiętnik z czasów zagłady żydowskich mieszkańców Otwocka, który napisał Calek Perechodnik. W swej książce *Rachunek sumienia z Janem Pawłem II* Zbigniew Nosowski proponuje członkom katolickich wspólnot: „Wybierzcie się na cmentarz żydowski”. I zwraca się z pytaniami: „Czy rozumiem różnicę między losem Polaków w czasie II wojny światowej (zagrożeni śmiercią) a losem Żydów (skazani na śmierć)?”; „Czy lokalna martyrologia jest to tylko martyrologią Polaków?”; „Czy pamiętacie, że – jak pisał Jan Paweł II

– »chrześcijanie i żydzi modlą się do tego samego Boga«?”. Pytania boleśnie aktualne – być może, niestety, coraz bardziej (także jeśli pamiętać, że na kamieniu pamięci otwockich Żydów ktoś w kwietniu tego roku namalował swastykę).

Innym rodzajem aktywności Zbigniewa Nosowskiego, w którym ujawnia się godna uznania jedność myśli i czynu, jest uczestnictwo w ruchu „Wiara i Światło” (1600 wspólnot na całym świecie). Został on stworzony przez zmarłego w maju tego roku Jeana Vaniera, założyciela wspólnoty Arka (150 wspólnot). Ten syn gubernatora Kanady, oficer marynarki i filozof porzucił swe dotychczasowe życie, aby zamieszkać z osobami niepełnosprawnymi umysłowo. Nie po to, aby opiekować się nimi, ale by dzielić z nimi życie (we wspólnotach nie ma typowego dla instytucji charytatywnych podziału na odrębne światy: opiekunów i podopiecznych). W ruchu „Wiara i Światło” regularnie spotykają się osoby mieszkające w jednym mieście, dzielnicy, parafii. Oba ruchy mają charakter ekumeniczny. Zbigniew Nosowski, znów wraz z Małżonką, uczestniczy w tym ruchu od roku 1983. Założył wspólnotę w Otwocku. Co roku spędza ze swymi niepełnosprawnymi przyjaciółmi dwa tygodnie letnich wakacji. „Dobrze wiem, jak dużo im zawdzięczam” – pisze. „Otrzymuję od nich więcej, niż daję. (...) „To oni, ci czasem głęboko upośledzeni, stali się dla mnie nauczycielami człowieczeństwa” – stwierdza. Wręcz z pewnym wyrzutem wobec samego siebie Nosowski wyznaje: „W ciągu roku żyję – jako publicysta i działacz – głównie wielkimi problemami Kościoła, Polski, Europy. Brakuje czasu dla konkretnego człowieka, choć teoretycznie głoszę, jak ważne jest pielęgnowanie relacji międzyludzkich”. To wyznanie wydaje się wielce symptomatyczne dla postawy Zbigniewa Nosowskiego: wypowiada je ktoś, kto już niemal 40 lat działa na rzecz niepełnosprawnych i zrobił w tej sprawie wiele więcej niż większość z nas.

W drugiej recenzji, napisanej przez profesora Jacka Petelena-Łukasiewicza, znajdujemy zdanie mówiące, że działalność Redaktora Nosowskiego ma „silne oparcie w przeszłości, w tradycji, ale także w przyszłości, którą się formuje”.

Przez chwilę spróbuję zastanowić się szerzej, co znaczy ta głęboka i przechylająca się w stronę paradoksu formuła – w nieco wyostrej postaci brzmiałaby ona: „zakorzenie się w przyszłości”. Przede wszystkim oznacza to gotowość odczytywania „znaków czasu”, czyli uczestniczenia w przemianach historycznych, reagowania na nie i wpływania na ich bieg. Wyczulenie na owe znaki jest dziełem II Soboru Watykańskiego. Biskup Grzegorz Ryś we wstępie do książki Nosowskiego *Krytyczna wierność* pisze, że w Polsce jest ono „coraz częściej głównym oskarżonym w »procesach« wytaczanych (...) przez coraz młodszych prokuratorów”. Tymczasem czytanie znaków czasu źródłowo oznacza ufność w obecność i działanie Ducha Świętego – w jego potęgę i moc.

Ufność taka cechowała postaci, które Nosowski podziwiał. Na przykład wielkiego filozofa Stefana Świeżawskiego, który w rozmowie z nim potwierdził zarzuty, że sobór wywołał kryzys, ale zaraz dodał, że się nim w ogóle nie martwi, bo to kryzys ozdrowieńczy. Pomaga bowiem zrozumieć, że „Kościół posoborowy nie może być ani władczy, ani bogaty, ani nacjonalistyczny”. Ocalenia Świeżawski oczekuje z Francji (dodajmy – tam działał Vanier) – kraju uznawanego zwykle za laicki, zdechrystianizowany i z tego powodu zupełnie inny niż Polska. Bo czystość świadectwa, a nie liczba dusz, stanowi największą wartość. Ale Świeżawski przypomina też, jak został zganiony za głoszenie takich tez przez prymasa Wyszyńskiego, którego nigdy nie przestał wysoko cenić: że to obiektywnie szkodzi Kościołowi, że za wcześniej, że zostanie to źle zrozumiane...

Inną ważną postacią jest ksiądz Franciszek Blachnicki, założyciel ruchu oazowego, dla którego punktem wyjścia stała się teza, że Polacy pilnie potrzebują ewangelizacji, albowiem – to cytat z Blachnickiego przywoływany przez Nosowskiego – „O większości ochrzczonych właściwie nie należałoby mówić, że są chrześcijanami”. Przywołując takie wypowiedzi, Nosowski wyznaje, że czyni to „z pewnym lękiem”. Dlatego nazywa Blachnickiego prorokiem, a jego nauczanie – profetycznym.

W jaki sposób „znaki czasu” odczytuje sam Zbigniew Nosowski? Najpierw przy-

pomina, że „wierność korzeniom to nie niezmienność”. Stwierdza, że „Nie wystarczy Polska zawsze wierna. Potrzebna jest Polska nowocześnie wierna”. Przypomina, że Jan Paweł II opowiadał się przeciw „piastowskiej” interpretacji dziejów Polski, „która opiera się na wspólnocie »czyste« etnicznie”, i stał zawsze „po stronie otwartej i gościnnej, wielokulturowej, wielonarodowej i wieloreligijnej Rzeczypospolitej”. Bo w „polskiej historii normą była wielość i różnorodność, a wyjątek stanowi monolit narodowościowy i wyznaniowy, który powstał po roku 1945”. To w PRL promowano, dodaje Nosowski, „tradycje »piastowskie«, w których ideologię komunistyczną łączono z hasłami endeckimi”. Idzie tu zresztą także za Świeżawskim, który powiada: „Dzięki tradycji jagiellońskiej my mamy o wiele lepszą tradycję europejską niż prawie wszystkie narody europejskie (co innego tradycja sarmacka, budowana na duchu walki i kontrreformacji)”. Dlatego w *Rachunku sumienia z Janem Pawłem II* Nosowski proponuje czytelnikowi, by zapytał samego siebie: „A może boję się wolności? Może próbuję od niej uciekać (...) na przykład w złudną krainę »naszości«, gdzie są sami swoi, gdzie przekonywać można tylko już przekonanych?”. „Czy nie odmawiam osobom innej religii lub innego wyznania prawa do bycia Polakiem?”; „Czy nie oskarżam inaczej myślących rodaków o to, że są zdrajcami narodu?”. I składa wspólnotom katolickim propozycję: „Wybierzcie się (...) na jakąś kontrowersyjną wystawę. Podyskutujcie potem, jak odebraliście prezentowane tam dzieła”. Trzeba to robić, albowiem – i to jest *credo* Nosowskiego – „Postawa dialogu nie jest jedynie możliwością, lecz obowiązkiem katolika”.

Tak zatem widzi Zbigniew Nosowski nowoczesny patriotyzm. Z kolei nowoczesny katolicyzm jest według niego niemożliwy bez ekumenizmu – Nosowski m.in. organizuje ekumeniczne Zjazdy Gnieźnieńskie, spotykał się ze wspólnotami z kościoła ewangelicko-reformowanego, współpracował z ewangelicko-reformowanym miesięcznikiem „Jednota”. O stosunku katolików do innych odłamów chrześcijaństwa powiada: „Tolerancja to za mało”. O sobie mówi, że czuje się „zdecydowanie najpierw chrześcijaninem, uczniem Chrystusa, a do-

piero potem katolikiem”. Stwierdza, że pozostaje w sporze „ze wszystkimi, którzy sami przyznają sobie monopol na katolicyzm, nowoczesność, tradycję czy patriotyzm”. Bardzo zajmuje go „duchowość chrześcijanina-obywatela” i społeczne wymiary bycia chrześcijaninem. Uważa, że „w sferze społecznej Kościół ma służyć dobru wspólnemu, a nie tylko dobru katolików”. Pochwała chrześcijaństwo pojęte jako spotkanie z Bogiem, a nie jedynie wyraz przynależności do tradycji (zwykle zresztą wąsko pojętej). W ten sposób pojmuje postawę trzech ostatnich papieży: „...szli pod prąd. Dla każdego z nich indywidualnie bardzo szybko wiara przestała być tylko pobożnością i akceptowaniem katechizmowych prawd odziedziczonych po przodkach. Dzięki osobistej relacji z Bogiem wiara stała się dla nich integralną postawą życiową”.

Tak rozumiejąc wiarę, Zbigniew Nosowski dwukrotnie pełnił funkcję świeckiego audytora Synodu Biskupów w Watykanie (w 2001 i 2005 roku). W latach 2002–2008 był konsultorem Papieskiej Rady ds. Świeckich, w latach 1994–2007 – członkiem Krajowej Rady Katolików Świeckich, od roku 1996 jest członkiem Komisji (później: Komitetu) Episkopatu Polski ds. Dialogu z Niewierzącymi, a w latach 2001–2014 był członkiem Rady Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Świeckich.

Wreszcie – niezwykle ujmująca i sugestywna jest jego teologia rodziny zarysowana w książce *Parami do nieba*. Opisuje w niej przełom, dokonujący się właśnie teraz w dziejach całej teologii, która dotąd ujmowała świętość jedynie mimo lub w ramach małżeństwa, ale nigdy poprzez małżeństwo. W książce tej mamy zresztą w istocie rzeczy do czynienia z zarysem kilku teologii, z których najciekawsze są chyba teologia codzienności i teologia kobiety. Wątki te pojawiają się też w książce *Rachunek sumienia...*, w której Nosowski przypomina, że dla Jana Pawła II słowo „feminizm” było pozytywne; że „Bogu nie można przypisywać kategorii męskich”; że „Kościół jest kobietą» (gr. ekklesia – tłumaczy – ma rodzaj żeński”.

Książkę profesor Andrzej Draguła, trzeci recenzent, zauważa, że Zbigniew Nosowski „Nie jest polemistą, ale dialogistą – choć dla wielu określenie takie staje

się chętnie rzucaną w niego inwektywą”. Różnica polega na tym, że polemisci zawsze bronią prawdy, dialogiści – jej poszukują. Dialog zakłada jednak krytykę. W imieniu swoim i swego środowiska Nosowski pisze: „Chcemy być krytyczni. Dopominamy się o prawo krytycznego zabierania głosu w sprawach Kościoła i ubolewamy, że nie chcą nas słuchać, a nasze uwagi są odbierane jako napaść na Kościół. A ja chciałbym spytać – czy krytykujemy po to, by nas głaskano?”

Ten motyw powraca w publicystyce Nosowskiego. W innym miejscu czytamy: „Ale czy ktokolwiek obiecywał, że krytykom będzie w Kościele łatwo?”. Krytyka nie jest jednak wartością samą w sobie, pełni rolę służebną wobec wartości, które obejmuje: oczyszcza je. Rozważania na temat krytyki prowadzi Nosowski w sporze z Tischnerem – który czasem, jak się zdawało Nosowskiemu, nie bronił Kościoła, gdy bronić należało. Ostatecznie jednak Zbigniew Nosowski zgadza się z Tischnerem, że „Kościół w Polsce nie przeszedł jeszcze przez poważną krytykę wewnętrzną, a ta jest mu niezbędną”.

Prowadzenie tej krytyki jest od zawsze ważną częścią działalności społecznej Zbigniewa Nosowskiego. Dalszym jej ciągiem są najnowsze, podjęte jeszcze przed dyskusją, która wybuchła w maju tego roku, inicjatywy Redaktora Nosowskiego. Wspomina o nich w swej recenzji książkę profesor Draguła. Pierwsza to „Zranieni w Kościele” – inicjatywa Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, Laboratorium „Więzi” i Fundacji Pomocy Psychologicznej Pracownia Dialogu. Projekt ten obejmuje telefon zaufania oraz katolickie środowisko wsparcia dla osób dotkniętych przemocą seksualną w Kościele. Druga inicjatywa, w której uczestniczy Zbigniew Nosowski i środowisko „Więzi”, to „List otwarty katolików świeckich do Rady Stałej KEP” o pilnej potrzebie znalezienia systemowego rozwiązania problemu pedofilii, pod którym podpisało się 355 świeckich osób reprezentujących różne środowiska katolickie. Charakterystyczne jest to, że druga inicjatywa zwrócona jest do wewnątrz, w stronę Kościoła, a pierwsza na zewnątrz – niesie pomoc ofiarom przemocy.



Jeszcze słowo o związkach redaktora Nosowskiego ze Szczecinem. W roku 2008 na Zamku Książąt Pomorskich wziął udział w ważnym sympozjum *Silny potrzebuje słabego*, zorganizowanym przez osoby wywodzące się z ruchu „Wiara i Światło”. Od kilku lat on sam, jak również wiele osób z „Więzi”, bierze udział w corocznych Dniach Kultury Żydowskiej „Adlojada”, z oddaniem organizowanych przez prof. Jerzego Madejskiego i jego współpracowników. Dodam jeszcze, że w tej sali – Sali Senatu US – w roku 2015 Redaktor Nosowski wziął udział w bardzo ciekawej dyskusji na temat kondycji uniwersytetu, która odbyła się właśnie w ramach „Adlojady”.

Wyznam na koniec, że wyłuszczać powody, dla których nadajemy Redaktorowi Zbigniewowi Nosowskiemu tytuł doktora *honoris causa* być może nadmiernie skupiłem się na otwartości, zaniedbując nieco drugą, równie ważną stronę, to znaczy ortodoksję. Myślę jednak, że skoro dialog nie jest dla nas możliwością, lecz obowiązkiem, to nie ma innej ortodoksji niż dialogiczna, czyli otwarta. „Monolit antydialogowy”, by użyć wyrażenia Świeżawskiego, nie zasługuje na miano ortodoksji.

I uwaga ostatnia: na początku dziejów uniwersytetów, pod koniec XIV wieku, papież Urban VI wyklądał, czym

jest *universitas*. Polega ona, tłumaczył, na „przepędzaniu chmur ignorancji”, na „stawianiu czynów i dzieł w świetle prawdy”, na użyteczności „wspólnotowej i postronnej”, a wreszcie – na „przysparzaniu ludziom szczęśliwości”. Słowa te nie straciły aktualności. Dobrze mieć w takim dziele sprzymierzeńca w osobie Redaktora Zbigniewa Nosowskiego. ♦

# Człowiek to zaproszenie

Wystąpienie Zbigniewa Nosowskiego po odebraniu doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego, 13 czerwca 2019 r.

**Magnificencjo, dostojny Panie Rektorze!**

**Wysoki Senacie! Szanowne Panie i Szanowni Panowie, uczestnicy tej uroczystości!**

Jestem mocno onieśmielony całym dzisiejszym wydarzeniem, podniosłą atmosferą, recenzjami tak znakomitych akademików, jak profesorowie Małgorzata Książek-Czermińska, Jacek Petelenz-Łukasiewicz i Andrzej Draguła, oraz laudacją, którą wygłosił przed chwilą profesor Andrzej Skrendo.

Najchętniej bym już w tej sytuacji zamilkł. Ale nie da się zamilknąć. Doktorat honorowy zobowiązuje, by coś innym powiedzieć. I to coś ważnego.

## TO ŚWIĘTO „WIĘZI”

Wyjaśnię jeszcze tylko (tytułem przydługiego wstępu), że znam swoje miejsce w szeregu polskich redaktorów. Wiem doskonale, że do pięć nie dorastam gigantom, takim jak przywoływani tu Jerzy Giedroyc (jedyne do tej pory redaktor na liście doktorów *honoris causa* Uniwersytetu Szczecińskiego) czy Jerzy Turowicz.

Po długim wahaniu postanowiłem jednak przyjąć to zupełnie nieoczekiwane wyróżnienie, gdyż rozumiem, że dotyczy ono nie tyle mojej osoby, ile środowiska, którego pracami (a precyzyjnie mówiąc, częścią prac) mam obecnie zaszczyt kierować. Realnym wyrazem takiego właśnie rozumienia tego zaszczytnego tytułu jest decyzja Uniwersytetu Szczecińskiego, żeby przyznaniu tego doktoratu *honoris causa* towarzyszyło dwudniowe święto „Więzi” w Szczecinie: kilka spotkań i dyskusji inspirowanych różnymi aspektami naszej działalności.

Ale i tu znam swoje miejsce w szeregu. Bo przecież – przy wszystkich dzisiejszych kłopotach, od finansowych poczynając – kierowanie „Więzią” obecnie jest dużo łatwiejsze, niż było dla moich poprzedników w redakcyjnej sztafecie. Przede wszystkim nie tworzyłem czasopisma od podstaw, lecz zastałem „Więź” gotową. Gdy sam debiutowałem na łamach pisma, miało ono już za sobą prawie 30 lat historii i doświadczeń, było merytorycznie dobrze ustalone, uformowane i ukształtowane. A gdy zostawa-



Zbigniew Nosowski

doktor *honoris causa* US  
redaktor naczelny  
„Więź”  
dyrektor programowy  
Laboratorium „Więzi”

Na pierwszym planie doktor honoris causa US Zbigniew Nosowski i JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk

Fot. Filip Kacalski



łem redaktorem naczelnym – było dobrze ukierunkowane na nowe czasy.

Hasłowo się wyrażając i dziękując tym samym poprzednim naczelnym redaktorom pisma, mogę powiedzieć, że: „Więź” stworzył w 1958 r. i ukształtował Tadeusz Mazowiecki; Wojciech Wiczeorek przeprowadził ją przez stan wojenny; Stefan Frankiewicz wprowadził w wolną Polskę; Cezary Gawryś – w wiek XXI. A dalej już samo poszło... Rzecz jasna, z olbrzymim wsparciem wspaniałego zespołu redakcyjnego, wybitnych koleżanek i znakomitych kolegów, z których większość to pracujący społecznie wolontariusze.

Dla młodych pokoleń Polaków założyciel „Więzi” jest przede wszystkim politykiem i pierwszym premierem III RP, ale dla mnie osobiście – przede wszystkim mądrym, uważnie słuchającym człowiekiem, eseistą, wręcz myślicielem religijnym. Bo czyż można nie nazwać myślicielem religijnym człowieka, który potrafił napisać tak mądre duchowo sło-

wa: „Pytania, na które nie ma odpowiedzi, rozwiązujemy nie przez wyjaśnienie ich, ale przez postawę wobec nich”?

Tę refleksję Tadeusz Mazowiecki wyraził w swoim znakomitym esejie *Powrót do najprostszych pytań*, zawierającym rozważania pisane po przedwczesnej śmierci jego żony Ewy (współcześnie uczyniliśmy z nich motto naszego serwisu internetowego *Wież.pl*, w którym przedstawiciele naszego środowiska na bieżąco komentują wydarzenia społeczne, polityczne, religijne i kulturalne).

Najtrudniejszą (za mojej pamięci) rolę jako redaktor naczelny naszego pisma miał Stefan Frankiewicz, który stery „Więzi” objął 30 lat temu, wiosną 1989 roku, tuż przed jakościową zmianą polskiej polityki: odzyskaniem przez Polaków możliwości suwerennego i demokratycznego stanowienia o losie własnego państwa. Frankiewicz musiał zdecydować, jak określić rolę „Więzi” jako intelektualnego pisma katolickiego, które

w latach siedemdziesiątych jednoznacznie związało się z opozycją polityczną, a którego założyciel i niewątpliwy największy autorytet został nieoczekiwanie premierem polskiego suwerennego rządu. Trzeba było błyskawicznie zdecydować, jak zajmować się w tej sytuacji sprawami publicznymi, jak pisać o polityce, jak zachować samodzielność i niezależność, jak wyrażać ideowe sympatie i własne przekonania, żeby łączyć, a nie dzielić, żeby budować mosty, a nie mury – co jest przecież programem „Więzi” od samego początku istnienia.

Odpowiedzi, które wówczas sformułował Stefan Frankiewicz, nakreśliły drogę „Więzi” po roku 1989. Pismo nie stało się publicystyczną przybudówką do politycznych działań swego założyciela. Co ciekawe, działało się to z pełną świadomością i akceptacją Tadeusza Mazowieckiego, który rozumiał, że rola takiego środowiska jak nasze nie może polegać na wspieraniu jednego ugrupowania politycznego i że toż-

samość „Więzi” kształtować się musi na poziomie dużo głębszym: po pierwsze, wiara; po drugie, kultura; po trzecie, polityka. Gdy Frankiewicz został ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej, redakcją „Więzi” zaczął kierować – w tym samym kierunku – Cezary Gawryś. Mnie było już dużo łatwiej.

W tym samym duchu rozwijamy obecnie działalność Laboratorium „Więzi” jako chrześcijańskiego *think tanku* oraz serwisu internetowego *Wiez.pl* jako katolickiego centrum opiniotwórczego. A wspomnieć jeszcze trzeba – *last but not least* – o Wydawnictwie „Więź”, które dziś też w Szczecinie prezentuje swoje publikacje. Pod znakomitym kierownictwem Pawła Kądzieli nasza mała oficyna wyspecjalizowała się w publikowaniu książek najwyższej jakości: tak pod względem treści, jak staranności edytorskiej i opracowania graficznego.

Za decyzję o docenieniu tego dorobku „Więzi” przez Uniwersytet Szczeciński dziękuję serdecznie trzem ciałom kolegialnym uczelni, które kolejno podejmowały swoje decyzje: Radzie Instytutu Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa, Radzie Wydziału Filologicznego oraz Senatowi Uniwersytetu. Dziękuję serdecznie inicjatorom tego procesu z Wydziału Filologicznego. A są nimi, przynajmniej o ile mi wiadomo (bo nie wszystko mi wiadomo!), profesorowie Jerzy Madejski i Andrzej Skrendo oraz dziekan wydziału prof. Adrianna Seniów.

Dziękuję profesorom tutejszego uniwersytetu, którzy wolontariacko są równocześnie organizatorami życia kulturalnego i intelektualnego Szczecina. Dziękuję zwłaszcza inicjatorom Dni Kultury Żydowskiej Adlojada za wierne od lat zapraszanie redaktorów „Więzi” do udziału w organizowanych przez siebie wydarzeniach i do dyskusji wokół naszych publikacji. To w dużej mierze tam nawiązywały się relacje, które trwają i które w tych dniach tak pięknie owocują.

### **CZŁOWIEK Z WIZYTÓWKI**

Mówiłem już, że wypada mi powiedzieć Państwu coś ważnego. Powiem więc

o człowieku. Nawet mówiąc o ludziach w liczbie mnogiej, będę chciał myśleć o osobach. Bo, jak wiadomo, łatwo kochać ludzkość, trudniej – konkretnych ludzi.

Pozwolę sobie też skorzystać z tego niezwyklego przywileju, że Senat Uniwersytetu Szczecińskiego przyznał ten laur akademicki za zupełnie przeciwieństwo nieakademickie dokonania, i mniej będę cytował dziś mądre książki (choć czasem je czytam). Bardziej skupię się na ludziach, na moich wybranych spotkaniach z konkretnymi osobami, z ich doświadczeniem życiowym i z ich myślą. Bo ludzie to przecież społeczność „człowieków”, z których każdej i każdemu jesteśmy coś winni, bo człowiek to brzmi...

No właśnie: jak brzmi człowiek? Najpierw powiem o człowieku z wizytówki. Otrzymałem kiedyś najdziwniejszą w moim życiu, a zarazem najwięcej dającą do myślenia i najsmutniejszą wizytówkę. Dawno temu przyszedł do redakcji „Więzi” pewien młody student z propozycją artykułu do publikacji. Jego akcent wyraźnie wskazywał, że chłopak został wychowany na warszawskiej Pradze. Ale wyglądał inaczej niż chłopaki z Pragi. Był Mulatem.

Na koniec interesującej rozmowy wręczył mi wizytówkę. Rzuciłem na nią okiem i zbaraniałem. Postanowiłem jednak błyskawicznie, że nie dam po sobie nic poznać. Na wizytówce wypisane były bowiem imię, nazwisko i numer telefonu mojego rozmówcy oraz dodatkowo jedno słowo: „Człowiek”.

Wyobrażają sobie Państwo taką sytuację, że ktoś z nas jest zmuszony do tego, by udowodniać własną godność ludzką, każąc wypisać sobie na wizytówce pod nazwiskiem informację: „Człowiek”? A on czuł, że musi w tak zaskakujący sposób przypominać innym, by widzieli w nim nie ciemny kolor jego skóry, lecz jego samego.

W swym ówczesnym błyskawicznym, może intuicyjnym, procesie myślowym uznałem, że skoro on tak bardzo potrzebuje podkreślać swój równy status z ludźmi, którzy różnią się od niego jedynie kolorem skóry, to i ja powinienem go właśnie

tak traktować. Nie odniosłem się więc do treści wizytówki. Zaczęliśmy normalną współpracę, która zresztą później się nie rozwinęła – już z powodów merytorycznych. Ale to pierwsze spotkanie pozostało mi w pamięci jako dramatyczne milczące wołanie człowieka o to, by go traktowano jako człowieka.

### **CZŁOWIEK PO DRUGIEJ STRONIE SŁUCHAWKI**

W ostatnich miesiącach – od kiedy uruchomiliśmy telefon wsparcia „Zranieni w Kościele” – mam świeże nowe doświadczenia, jak bardzo myślenie skoncentrowane na problemie może różnić się od myślenia skoncentrowanego na człowieku.

Jak Państwo wiedzą, „Zranieni w Kościele” to inicjatywa Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie, Laboratorium „Więzi” i Fundacji Pomocy Psychologicznej Pracownia Dialogu skierowana do osób dotkniętych przemocą seksualną w Kościele. Dotkniętych w sensie szerokim – ale przede wszystkim do osób bezpośrednio skrzywdzonych. Będąc rzecznikiem prasowym tej inicjatywy, odbieram często telefony od dziennikarzy zainteresowanych tematem. Rozmowy są właściwie zawsze życzliwe i pełne troski. Pojawiają się jednak czasem nieuchronne różnice.

Pierwsze pole napięcia to „człowiek versus statystyki”. Typowe pytanie dziennikarza brzmi: „Ile osób do Państwa zadzwoniło?”. Na co ja zawsze mówię, że chętnie odpowiem szczegółowo, tylko że prosimy przede wszystkim, aby informacja nie sprowadzała się do danych liczbowych, dla nas bowiem kluczową sprawą jest nie tyle liczba przypadków, ile konkretne osoby, które zostały skrzywdzone i proszą o wsparcie. Że nasza inicjatywa nastawiona jest na jakość, nie na ilość – a skoro jedna rozmowa potrafi trwać nawet godzinę, to statystyki mogą wyglądać pozornie blade. Ze zrozumieniem tego napięcia przez dziennikarzy zazwyczaj nie ma problemu, choć potem publikacja i tak zaczyna się zazwyczaj od informacji liczbowych (tego wyraźnie oczekują szefowie, niestety...).

Większy kłopot pojawia się w drugim polu napięcia: „promocja versus dyskrecja”. Nasza inicjatywa przejęła od Fundacji Dajemy Dzieciom Siłę koncepcję oparcia telefonu zaufania o zasadę „ABCD”, czyli: anonimowo / bezpłatnie / cierpliwie / dyskretnie. A stacje telewizyjne mają swoje wymagania i chcąc nakręcić materiał o naszej inicjatywie, chciałyby też nakręcić zdjęcia, gdy ktoś od nas rozmawia przez telefon z ofiarą przemocy seksualnej. My natomiast uznaliśmy, że na takie ujęcie nie możemy się zgodzić, żeby nie tworzyć oglądającym sugestii, iż dopuszczamy kamerę do rejestrowania rozmowy przy telefonie wsparcia. Przecież taki materiał może oglądać osoba, która się waha, czy do nas zadzwonić, która dusi w sobie krzywdę sprzed wielu lat, pełna jest lęku, czy komuś wyjawić swoje doświadczenie, a wiadomo, że bez opowiedzenia go nie rozpocznie wychodzenia z traumy – i gdy zobaczy, że naszej psychoterapeutce przy telefonie towarzyszy kamera telewizyjna, to raczej się nie zdecyduje na kontakt z nami.

Dla mnie w tym problemie ujawnia się jak w soczewce problem kluczowy: jak widzieć i las, i drzewa – i to z akcentem na drzewa, bo bez drzew nie ma lasu? Jak mówić o problemie w skali globalnej, nie tracąc z oczu człowieka, zwłaszcza człowieka skrzywdzonego? Jak nie chować się za ofiarę, by – powołując się na nią – załatwiać swoje własne sprawy czy interesy (choćby ideowe)?

Mówię o tym, abyśmy wszyscy jako dziennikarze pamiętali, iż odbiorcą naszych publikacji jest także człowiek głęboko zraniony i że to nie on ma służyć mi w mojej pracy, lecz moja praca ma służyć jemu. Czyjaś krzywda to przede wszystkim nie materiał na świetny reportaż, lecz krzywda drugiego człowieka. Może warto, by w takich sytuacjach to, że jestem człowiekiem było w nas ważniejsze od tego, że jestem dziennikarzem?

A zdarza się inaczej... „Więź” jest od wielu lat w kontakcie z kilkoma osoba-

mi wykorzystanymi seksualnie przez duchownych. Kilkoro z nich wyraziło ostatnio głębokie niezadowolenie z tonu, jakim się najczęściej mówi obecnie na ten temat. Jedna z kobiet – paradoksalnie: ta, która już dawno temu wielokrotnie występowała pod nazwiskiem w prasie, opowiadając o swoich traumatycznych doświadczeniach – stwierdziła niedawno, że odmawia obecnie wszelkich wypowiedzi w mediach. Uzasadnienie cytuję dosłownie: „Dziennikarze chcą nagłośnić sprawę. To fajne. Ale czy obchodzi ich, co czują ofiary?”

#### ILORAZ INTELIGENCJI I ILORAZ SERCA

Nie mogę nie powiedzieć tu o osobach z niepełnosprawnością intelektualną. Spotkanie i relacje z nimi to najważniejsze dla mnie życiowe doświadczenie po małżeństwie i ojcostwie. W moim życiu sprawdziło się stwierdzenie, że usłyszeć wołanie człowieka słabego o bliskość to rozpocząć życiową przygodę, na której odkrywa się własną słabość, ale też odnajduje szczęście. Trudne szczęście, czasami bardzo trudne, ale szczęście.

Dzisiaj po południu to szczęście będzie można zobaczyć na Uniwersytecie Szczecińskim. Wielką radością jest dla mnie fakt, że dzisiejsze uroczystości obejmą także występ Zespołu Piosenki Naiwnej – cudownej szczecińskiej kapeli, którą kieruje Arkadiusz Więcko, składającej się z niepełnosprawnych intelektualnie solistów oraz podążających za solistami muzyków-akompaniatorów. Wykonują oni własne utwory z gatunku piosenki poetyckiej w rytmach bossa novy i folk country. Korzenie Zespołu Piosenki Naiwnej tkwią w szczecińskiej wspólnocie międzynarodowego ruchu „Wiara i Światło”, założonego przez Jeana Vaniera, skupiającego osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół.

Sam współtworzę ten ruch od wielu lat. Dlatego dla mnie osobiście fakt, że dziś

o 16.00 Zespół Piosenki Naiwnej zaśpiewa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego przed dyskusją o epistolografii Polaków, jest źródłem największego szczęścia. Widzę w tym połączeniu symboliczny przykład wypełnienia scalającej misji uniwersytetu, o której trzeba dziś przypominać w coraz bardziej sfragmentaryzowanym świecie. Cieszę się bardzo, że o tej potrzebie scalania na uniwersytecie tego, co wciąż rozdzielane – o potrzebie podtrzymywania i nawiązywania więzi – mówił tu przed chwilą prof. Andrzej Skrendo.

„Universitas” to przecież całość, ogół, pełnia. W Sali Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie jesteśmy, widnieje przypominająca o tym piękna sentencja, przypisywana Wergiliuszowi: *E pluribus unum* – „Z wielu jedno”. Jeśli przed dyskusją tych, co cechują się wyższym ilorazem inteligencji, mogą zaśpiewać ci, co mają często wyższy iloraz serca, to znaczy, że uniwersytet łączy, że pełni swoją scalającą misję. Dziękuję władzom Wydziału Filologicznego, że takie wydarzenie jest dziś możliwe.

Myszę, że będzie to ważne również dlatego, że jeszcze nie tak dawno nawet w świecie akademickim w obiektywnym naukowym języku posługiwano się pojęciami „debil”, „imbecyl”, „idiota”, „kretyn” czy „mongoł” – a świadomość faktu, jak bardzo są one etykietyzujące, pojawiła się bardzo późno.

Ale dlaczego ma to dziwić, skoro niedawno nawet w Kościele, który tak chętnie opowiada, jak to w swoim sercu umieszcza ubogich, olbrzymim problemem była choćby Pierwsza Komunia dzieci z niepełnosprawnością intelektualną. Z chrztem się jakoś udawało, bo wtedy mniej widać niepełnosprawność...

#### ODKRYWANIE PERSONALIZMU

Dla twórców „Więzi” inspiratorem do myślenia o człowieku był francuski filozof Emmanuel Mounier. Jego personalizm został świadomie wybrany jako ideowy



Uroczystość nadania tytułu doktora honoris causa Zbigniewowi Nosowskiemu

Fot. Filip Kacalski



program naszego pisma. W odredakcyjnym tekście z pierwszego numeru „Więzi” wydanego w 1958 r. czytamy: „Jakim więc wartościom w życiu współczesnym chcemy służyć przede wszystkim? Odpowiadamy na to pytanie bez wahania: uważamy, że w porządku naturalnym nadrzędną wartością jest człowiek, osoba ludzka; chcemy służyć rozwojowi wartości osobowych w życiu współczesnym”.

Przyznam, że dla większości związanych z „Więzią” osób z mojego pokolenia personalizm stał się oczywistością – jak powietrze, którym oddychamy. Ale to oznaczało też, że nie czytaliśmy Mouniera. I oto obecnie sam na nowo odkrywam myślenie skoncentrowane na osobie.

W ramach prac Laboratorium „Więzi” powstała specjalna publikacja *Zarządzanie z ludzką twarzą. Personalizm jako narzędzie rozwoju firm, organizacji i instytucji publicznych*. Ludzie pracujący w biznesie, młodzi ode mnie o całe pokolenie, z pasją studiowali teksty Mouniera i ks. Józefa Tischnera, by odkryć w nich inspirację dla swojej aktywności zawodowej.

Dla mnie zaś niesamowitym doświadczeniem było dostrzeżenie, że myśl Mouniera może być tak inspirująca dla współczesnych młodych ludzi. W kulturze

dominującego indywidualizmu odkrywali oni, że indywidualistyczne spełnienie to jeszcze nie rozwój osobowy. Bo – jak pisał Mounier – „rozwój osoby odbywa się jedynie poprzez stałe oczyszczanie się z tkwiącego w niej indywidualizmu. Rozwój nie następuje poprzez kierowanie uwagi na siebie, a przeciwnie – poprzez »czynienie się dyspozycyjnym« (...). Pierwszą troską indywidualizmu jest ześrodkowanie jednostki na sobie samej; pierwszą troską personalizmu natomiast – dążenie do odwrócenia jej od siebie”.

Jest coś istotnego, co łączy Mouniera z poprzednim wątkiem moich rozważań. Otóż nie wszyscy wiedzą, że francuski filozof był ojcem głęboko chorej i niepełnosprawnej córki. Znaczący jego myśli spierają się, jak mocno to doświadczenie wpłynęło na ukształtowanie Mounierowskiego personalizmu, ale niewątpliwie wpłynęło istotnie. Jest chyba coś takiego w doświadczeniu współbycia z cierpiącymi – nie współczucia, lecz właśnie współbycia – co ma moc kształtowania wrażliwości, dojrzałości i mądrości.

Współbycie zatem to klucz do międzyludzkich relacji. Drugi człowiek potrzebuje mnie, mojego czasu – o wiele bardziej niż mojej pomocy czy moich

pieniędzy. Współbycie to także klucz do budowy społeczeństwa głęboko ludzkiego, które musi zakładać wzajemny szacunek i współistnienie ludzi różnych ras, narodów, wyznań, przekonań i orientacji – „zarówno wierzących w Boga będącego źródłem prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna, jak i niepodzielających tej wiary”, że pozwolę sobie przytoczyć piękny fragment preambuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wprowadzony tam, jak wiadomo, przez Tadeusza Mazowieckiego (warto skądinąd, by dzieci uczyły się tej preambuły w szkołach na pamięć!).

#### ZAPROSZENIE DO WSPÓŁBYCIA

Zatem: jak brzmi człowiek? Człowiek to brzmi... Dumnie, rzecz jasna, ale nie o samą dumę mi tu chodzi przed wszystkim. Bo dobrze wiemy, że w imię własnej dumy można czasem krzywdzić innych. I nawet nie o uznanie godności ludzkiej drugiego mi tu przede wszystkim chodzi.

Chciałbym móc powiedzieć w tej szacownej Sali Senatu dostojnego Uniwersytetu Szczecińskiego, że człowiek to brzmi... jak zaproszenie. Że kluczową sprawą w życiu jest dostrzeżenie, iż człowiek to nie tylko „ja”, lecz także, a właściwie przede wszystkim „drugi”. Że drugi



człowiek to zaproszenie do współbycia. Można to zaproszenie zignorować, można go nie dostrzec, można je odrzucić. Ale ono jest wystosowane przez sam fakt istnienia drugiej osoby. Człowiek brzmi zatem jak zaproszenie do relacji, zaproszenie do nawiązania więzi.

Wiem dobrze, jak często ja sam to zaproszenie odrzucam. Traktuję innych ludzi przedmiotowo i instrumentalnie. Omijam tych, którzy są mi niewygodni. Unikam tych, którzy mogą mi sprawić kłopot. Denerwuję się na tych, którzy nie spełniają moich oczekiwań. Złoszczę się, gdy inni zawodzą – zapominając, jak często ja sam zawodzę...

Mam więc świadomość, że zachowuję się teraz jak Tertulian, który wygłaszając traktat o pokorze, rozpoczął go ponoć słowami: „Opowiem wam o cnotcie, której sam nie posiadam”. Ale mówię

o tym, że człowiek brzmi jak zaproszenie, prosząc, by przypominali mi Państwo, gdy będzie trzeba, żebym uleczył najpierw samego siebie.

A na koniec najbardziej osobiste podziękowanie. Wśród wielu osób, które usiłowały mnie nauczyć myślenia o człowieku, najważniejsze chyba znaczenie ma moja żona.

Pamiętam takie wydarzenie. To było jeszcze w naszych czasach licealnych, ledwo się w sobie zakochaliśmy. Na pewnym spotkaniu każdy z jego uczestników miał coś o sobie powiedzieć; zwłaszcza, co go interesuje. Sam mówiłem przed Kasią, więc coś musiałem na szybko wymyślać, jako że nie wiedziałem, co powiedzieć, mnie bowiem zawsze za dużo rzeczy interesuje. Natomiast moja przyszła żona (wówczas 18-letnia) zaimponowała mi, bo bez żadnego wahania odpowiedziała krót-

ko: „Interesuje mnie człowiek”. Dziękuję Ci, Kasiu, z całego serca, że i mnie trochę człowiekiem zainteresowałaś!

Raz jeszcze dziękuję Uniwersytetowi Szczecińskiemu za to zaszczytne wyróżnienie. Dziękuję wszystkim osobom wymienionym z imienia i nazwiska i niewymienionym za trud organizacji święta „Więzi” w Szczecinie. Zapewniam, że na emeryturę się jeszcze nie wybieram i traktuję to wyróżnienie jako zobowiązanie do dalszej wytężonej pracy. Choć finansowe perspektywy naszej przyszłości nie są obecnie stabilne ani pewne, to jednak patrzę w przyszłość „Więzi” z dużą nadzieją. Przede wszystkim dlatego, że są w naszym środowisku wspaniali młodzi ludzie, czyli jest komu przejąć pałeczkę w „Więziowej” sztafecie. ♦

**Zbigniew Nosowski** (ur. 1961) to dziennikarz, publicysta i działacz społeczny. Socjolog i teolog – studiował m.in. na Uniwersytecie Warszawskim oraz w Instytucie Ekumenicznym Światowej Rady Kościołów w Bossey pod Genewą. Obecnie redaktor naczelny „Więzi”. Od 2008 r. Zbigniew Nosowski jest też dyrektorem programowym Laboratorium „Więzi”, niezależnego ośrodka analityczno-badawczego o charakterze interdyscyplinarnym, służącego umacnianiu aksjologicznych fundamentów społeczeństwa obywatelskiego.

Dorobek pisarski Zbigniewa Nosowskiego obejmuje łącznie dziesięć książek autorskich, współautorskich i redagowanych, kilkadziesiąt artykułów w pracach zbiorowych, czasopismach naukowych, kwartalnikach, miesięcznikach, tygodnikach i prasie codziennej oraz ponad trzysta programów telewizyjnych, z których najważniejsze złożyły się na cykle zatytułowane „Boskie i cesarskie” oraz „Dzieci Soboru zadają pytania”.

Zbigniew Nosowski był świeckim audytorem Synodu Biskupów w Watykanie. W latach 2002–2008 pełnił funkcję konsultora Papieskiej Rady ds. Świeckich. Współprzewodniczy Polskiej Radzie Chrześcijan i Żydów (w latach 2007–2009 i ponownie od 2017 r.). Redaktor Nosowski jest członkiem Rady Fundacji Auschwitz-Birkenau. Ponadto angażuje się w różne formy działalności ekumenicznej, m.in. współorganizuje współczesne zjazdy gnieźnieńskie. Zbigniew Nosowski od 1983 roku działa na rzecz osób z upośledzeniem umysłowym w ruchu „Wiara i Światło”, założonym przez Jeana Vaniera. Jest także współtwórcą Inicjatywy „Zranieni w Kościele”, telefonu zaufania i środowiska wsparcia dla osób dotkniętych przemocą seksualną. Redaktor Nosowski został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2005), a następnie Krzyżem Oficerskim tegoż Orderu (2012).

Senat Uniwersytetu Szczecińskiego uchwałą nr 50/2019 z dnia 25 kwietnia 2019 r. podjął decyzję w sprawie nadania redaktorowi Zbigniewowi Nosowskiemu tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego.

promotor – prof. dr hab. Andrzej Skrendo

recenzenci: prof. dr hab. Małgorzata Książek-Czermińska, ks. dr hab. prof. US Andrzej Draguła, prof. dr hab. Jacek Petelenz-Łukasiewicz

# Debaty otwarte

zorganizowane w ramach uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa redaktorowi Zbigniewowi Nosowskiemu

12 czerwca, Sala Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego

## „Polak Sarmata – Polak Europejczyk”

Poruszane zagadnienia: Tożsamość współczesnych Polaków. Czy tradycja sarmacka jest aktualna – i czy należy ją potępiać? Co to znaczy być Europejczykiem – i czy bycie Europejczykiem to zagrożenie dla tożsamości narodowej? Katolicyzm i polskość – jedno pojęcie czy dwa różne? Czy Sarmata jest Europejczykiem?

Udział wzięli: Anna Nasiłowska (Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk), ks. Alfred Wierzbicki (Katolicki Uniwersytet Lubelski), Edward Włodarczyk (Uniwersytet Szczeciński). Prowadzenie – ks. Andrzej Draguła (Uniwersytet Szczeciński).

12 czerwca, Teatr Polski w Szczecinie

## „Opisywanie Polski. Rozmowa Redaktorów”

Poruszane tematy: kondycja mediów, wyzwania stojące przed współczesnym dziennikarstwem, perspektywy i zagrożenia dla wolności słowa we współczesnym świecie. Czy media przeżywają kryzys – i na czym on polega? Czego pragnie współczesny widz, słuchacz i czytelnik? Kim jest polski dziennikarz? Jakie role ma do wypełnienia prasa katolicka w Polsce?

Udział wzięli: o. Maciej Biskup (dominikanie.pl); Dominika Kozłowska („Znak”); Zbigniew Nosowski („Więź”); Marcin Żyła („Tygodnik Powszechny”). Prowadzenie – Andrzej Skrendo (Uniwersytet Szczeciński).

13 czerwca, Sala Rady Wydziału Filologicznego US

## „Wariacje pocztowe. Epistolografia Polaków”

Poruszane tematy: epistolografia – utajona literatura; epistolografia jako źródło wiedzy; debata o Polsce w listach; epistolografia a obyczajowość polska; Jerzy Giedroyc jako epistolograf; ewolucja komentarza do listu; epistolografia i etyka (czytania); kanon epistolografów polskich XX wieku.

Udział wzięli: Bogumiła Berdychowska („Więź”), Lucyna Marzec (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Jerzy Madejski (Uniwersytet Szczeciński); prowadzenie – Inga Iwasiów (Uniwersytet Szczeciński) ♦



Debata w Sali Senatu US

Fot. Filip Kacalski



Debata w Teatrze Polskim w Szczecinie

Fot. Filip Kacalski

## DOKTORZY HONORIS CAUSA UNIwersytetu Szczecińskiego

1.	ks. arcybiskup prof. dr hab. <b>Kazimierz MAJDAŃSKI</b>	01.10.1992 r.
2.	prof. dr <b>Władysław GÓRSKI</b>	01.10.1993 r.
3.	prof. zw. dr hab. <b>Alfred WIELOPOLSKI</b>	22.06.1995 r.
4.	prezydent Brandenburgii <b>Manfred STOLPE</b>	20.06.1996 r.
5.	prof. zw. dr hab. <b>Waldemar GRZYWACZ</b>	11.10.1996 r.
6.	prof. zw. dr hab. <b>Józef RUTKOWSKI</b>	11.10.1996 r.
7.	prof. zw. dr hab. <b>Lesław SWATLER</b>	11.10.1996 r.
8.	prof. zw. dr hab. <b>Leszek BALCEROWICZ</b>	22.04.1998 r.
9.	prof. zw. dr hab. <b>Andrzej PISKOZUB</b>	21.05.1999 r.
10.	redaktor <b>Jerzy GIEDROYC</b>	22.05.2000 r.
11.	prof. dr hab. <b>Leszek KOŁAKOWSKI</b>	14.10.2000 r.
12.	<b>Hans Dietrich GENSCHER</b>	11.04.2002 r.
13.	prof. dr hab. <b>Gerard LABUDA</b>	24.03.2003 r.
14.	prof. dr <b>Christopher F. PATTEN</b>	09.10.2003 r.
15.	<b>Gunter VERHEUGEN</b>	05.03.2004 r.
16.	prof. zw. dr hab. <b>Andrzej LEGOCKI</b>	26.06.2006 r.
17.	prof. zw. dr hab. <b>Wojciech WRZESIŃSKI</b>	03.10.2006 r.
18.	prof. zw. dr hab. <b>Kazimierz SAWICKI</b>	14.10.2006 r.
19.	prof. zw. dr hab. <b>Tadeusz WIERZBICKI</b>	14.10.2006 r.
20.	prof. zw. dr hab. <b>Andrzej DUBAS</b>	01.12.2006 r.
21.	prof. zw. dr hab. <b>Stanisław OWSIAK</b>	30.03.2007 r.
22.	prof. <b>John BARROW</b>	10.09.2007 r.
23.	prof. dr hab. <b>Zbigniew RADWAŃSKI</b>	02.10.2007 r.
24.	prof. <b>Richard PIPES</b>	24.10.2008 r.
25.	ks. arcybiskup <b>Zygmunt KAMIŃSKI</b>	24.10.2009 r.
26.	<b>Joanna Kulmowa</b>	20.05.2010 r.
27.	prof. dr hab. <b>Horst LANGE-BERTALOT</b>	24.03.2011 r.
28.	prof. dr hab. <b>Edward BALCERZAN</b>	18.10.2012 r.
29.	prof. dr hab. <b>Andrzej TOMCZAK</b>	18.10.2014 r.
30.	prof. zw. dr hab. <b>Ryszard BOROWIECKI</b>	21.05.2015 r.
31.	prof. dr hab. <b>Andrzej K. KOŹMIŃSKI</b>	21.05.2015 r.
32.	prof. zw. dr hab. <b>Zbyszko MELOSIK</b>	18.10.2018 r.
33.	redaktor <b>Zbigniew NOSOWSKI</b>	13.06.2019 r.

Lista doktorów i doktorów habilitowanych  
promowanych 6 czerwca 2019 roku na Uniwersytecie Szczecińskim

<b>DOKTORZY HABILITOWANI</b>	<b>WYDZIAŁ</b>	<b>PRZEWODNICZĄCY KOMISJI HABILITACYJNEJ</b>
1. Lidia Luty	WNEiZ	prof. dr hab. Witold Jurek
2. Grzegorz Mentel	WNEiZ	prof. dr hab. Krzysztof Jajuga
3. Krzysztof Błoński	WNEiZ	prof. dr hab. Maria Romanowska
4. Anna Pluta	WNEiZ	prof. dr hab. Bogdan Sojkin
5. Irena Ramik-Mażewska	WH	prof. dr hab. Amadeusz Krause
6. Agnieszka Choduń	WPiA	prof. dr hab. Roman Hauser
7. Olgierd Bogucki	WPiA	prof. dr hab. Marek Zirk-Sadowski
8. Jacek Rechulicz	WB	prof. dr hab. Paweł Koteja
9. Izabella Rząd	WB	prof. dr hab. Paweł Koteja
10. Robert Stryjecki	WB	prof. dr hab. Jacek Siciński
11. Barbara Sensuła	WNoZ	prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski
12. Paweł Terefenko	WNoZ	prof. dr hab. Andrzej Kostrzewski
13. Jadwiga Nidzgorska-Lencewicz	WNoZ	prof. dr hab. Tadeusz Niedźwiedź
14. Joanna Dudzińska-Nowak	WNoZ	prof. dr hab. Leon Andrzejewski
15. Alicja Winnicka-Popczyk	WZiEU	prof. dr hab. Jerzy Węclawski
16. Małgorzata Brojak-Trzaskowska	WZiEU	prof. dr hab. Witold Jurek

<b>DOKTORZY</b>	<b>WYDZIAŁ</b>	<b>PROMOTOR</b>
1. Lidia Sokołowska	WNEiZ	prof. dr hab. Iga Rudawska
2. Anna Berezka	WNEiZ	dr hab. Barbara Kryk, prof. US
3. Jacek Markiewicz	WNEiZ	dr hab. Edyta Rudawska, prof. US
4. Wioletta Florczak	WNEiZ	dr hab. Augustyna Burlita, prof. US
5. Adrian Markiewicz	WNEiZ	prof. dr hab. Konrad Raczkowski prom. p. dr Tomasz Muliński
6. Arkan N. Thomas Klozy	WNEiZ	prof. dr hab. Dariusz Zarzecki prom. p. dr Paweł Baran
7. Adrianna Ogonowska	WPiA	dr hab. Anna Barczak, prof. US prom. p. dr Wioletta Baranowska-Zajac
8. Dorota Sobolewska	WPiA	dr hab. Janusz Gajda, prof. UJK
9. Arkadiusz Nowak	WZiEU	prof. dr hab. Aurelia Bielawska
10. Mariusz Sowa	WZiEU	dr hab. Mariusz Jedliński, prof. AM
11. Piotr Mackiewicz	WZiEU	prof. dr hab. Stanisław Flejterski
12. Bożena Hok	WZiEU	prof. dr hab. Krystyna Brzozowska
13. Amadeusz Urbanik	WH	dr hab. Andrzej Wojtaszak, prof. US prom. p. dr Małgorzata Mieczkowska
14. Maciej Sokołowski-Zgid	WH	dr hab. Marcin Wlazło, prof. US
15. Marcei Furman	WH	dr hab. Jarosław Piątek, prof. US prom. p. dr Szczepan Stempiński
16. Maciej Kowalski	WH	dr hab. Tomasz Sikorski, prof. US
17. Paweł Radziszewicz	WH	dr hab. Elżbieta Magiera, prof. US



18.	Aleksandra Grzemska	WF	prof. dr hab. Inga Iwasiów
19.	Maria Głowacka	WF	prof. dr hab. Inga Iwasiów
20.	Urszula Frymus	WF	dr hab. Jerzy Madejski, prof. US
21.	Magdalena Czajkowska	WF	dr hab. Jolanta Mazurkiewicz-Sokołowska, prof. US
22.	Katarzyna Kondratowicz	WF	dr hab. Agata Zawiszewska, prof. US prom. p. dr Joanna Witkowska
23.	Magdalena Kłosowska	WB	dr hab. Andrzej Zawal, prof. US
24.	Grzegorz Michoński	WB	dr hab. Andrzej Zawal, prof. US prom. p. dr hab. Agnieszka Szlauer-Łukaszewska
25.	Anna Orłowska	WB	prof. dr hab. Ewa Kępczyńska
26.	Szymon Walczakiewicz	WNoZ	dr hab. Anna Cedro, prof. US
27.	Aleksander Wiażewicz	WKFiPZ	dr hab. Jerzy Eider, prof. US prom. p. dr Wioletta Łubkowska
28.	Michalina Kuska	WKFiPZ	dr hab. Maria Nowak, prof. US prom. p. dr Mirosława Szark-Eckardt
29.	Adam Kozubal	WKFiPZ	dr hab. Paweł Król, prof. UR prom. p. dr Marta Niewczas
15.	Grzegorz Klicki	WH	dr hab. Maciej Witek, prof. US
16.	Robert Chalecki	WH	ks. dr hab. Wiesław Dyk, prof. US
17.	Marta Szulc	WH	prof. dr hab. Janusz Ruskowski prom. pomocn. dr Artur Staszczyk
18.	Izabela Krempińska	WH	dr hab. Teresa Żółkowska, prof. US prom. pomocn. dr hab. Lilianna Konopska
19.	Monika Kalinowska	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
20.	Aleksander Cywiński	WH	prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak
21.	Marta Zalewska	WH	prof. dr hab. Radosław Gaziński

sporządziła  
Joanna Kopańska  
Dział Nauki US



Uroczystość promocji doktorów i doktorów habilitowanych

Fot. Filip Kacalski



## Prof. dr hab. Marian Rębkowski dyrektorem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie



Z dniem 1 czerwca 2019 roku prezes Polskiej Akademii Nauk prof. Jerzy Duszyński powołał w wyniku konkursu prof. dr hab. Mariana Rębkowskiego, dotychczasowego kierownika Katedry Archeologii US (Wydział Humanistyczny), na dyrektora Instytutu Archeologii i Etnologii PAN w Warszawie. Profesor Rębkowski

funkcję tę będzie sprawował w okresie czteroletniej kadencji, tj. do 31 maja 2023 roku.

Profesor Marian Rębkowski jest absolwentem Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego. Od początku studiów jego zainteresowania skoncentrowane były na archeologii średniowiecza, co znalazło odzwierciedlenie w jego karierze naukowej.

W 1991 r. został zatrudniony w Instytucie Archeologii i Etnologii PAN, obejmując jednocześnie kierownictwo nad Zespołem Badawczym w Kołobrzegu (wykopaliskami w tym mieście kierował już od 1988 roku). Pracę doktorską, opublikowaną w 1995 r. pod tytułem *Średniowieczna ceramika miasta lokacyjnego w Kołobrzegu*, napisał pod kierunkiem prof. dr hab. Lecha Leciejewicza. Podstawą habilitacji, uzyskanej w 2002 r., była książka *Pierwsze lokacje miast w księstwie zachodniopomorskim. Przemiany przestrzenne i kulturowe* (2001). Od 1999 roku był kierownikiem Pracowni Archeologicznej IAIe PAN w Szczecinie (w 2006 roku placówka została przekształcona w samodzielny oddział IAIe PAN). W 2003 r. został zatrudniony jako profesor nadzwyczajny w Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych US. W 2007 r. wybrano go na członka Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN. W tym samym roku opublikował rozprawę *Chryścianizacja Pomorza Zachodniego*.

*Studium archeologiczne*. W 2009 roku otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych.

Aktywność naukowa prof. M. Rębkowskiego dotyczy przede wszystkim różnych aspektów archeologii miejskiej, urbanizacji ziem nadbałtyckich oraz kultury materialnej i duchowej ich mieszkańców w wiekach średnich. Osobnym polem zainteresowań badawczych profesora są studia nad chrystianizacją Pomorza. Profesor prowadził szereg badań archeologicznych m.in. w ważnych ośrodkach średniowiecznego Pomorza. Od 1988 roku przez kilkanaście lat kierował wykopaliskami na obszarze średniowiecznego Kołobrzegu. W 1997 r. badał wczesnośredniowieczne grodzisko w Kołobrzegu-Budzistowie. W latach 2003–2006 współkierował projektem badawczym i wykopaliskami, których celem była lokalizacja średniowiecznego klasztoru premonstratensów w Białobokach koło Trzebiatowa. W latach 2008–2011 prowadził wykopaliska na średniowiecznym grodzisku w Lubinie koło Międzyzdrojów. Od 2018 roku jest współkierownikiem badań archeologicznych wczesnośredniowiecznego miasta Madinat Ilbira w Andaluzji.

Prof. Marian Rębkowski był stypendystą na Uniwersytecie w Gandawie, w Narodowej Radzie Dziedzictwa (Riksantikvarieämbetet) i Państwowym Muzeum Historycznym (Statens historiska museer) w Sztokholmie, gdzie brał udział w wykopaliskach prowadzonych w Birce, jak również w Humanistycznym Centrum Historii i Kultury Europy Środkowo-Wschodniej (Geisteswissenschaftliches Zentrum Geschichte und Kultur Ostmitteleuropas) w Lipsku. Odbывał wyjazdy naukowe do Szwecji, Norwegii, Niemiec, Wielkiej Brytanii i Czech. Rezultaty badań zaprezentował w około stu publikacjach oraz na kilkudziesięciu konferencjach naukowych w kraju i zagranicą. ♦

## Nagroda PAN dla dr Marii Głowackiej



Postanowieniem Prezydium Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku laureatką Konkursu o Nagrodę Oddziału PAN w Gdańsku dla młodych naukowców za najlepszą pracę twórczą opublikowaną w 2018 r. w kategorii nauk humanistyczno-społecznych została dr Maria Głowacka. Nagrodę przyznano jej za książkę *Kobięca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów* (Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego 2018). Wyróżnienia otrzymali: dr Katarzyna Kręglewska-Powązka (Uniwersytet Gdański) i dr Adam Marszk (Politechnika Gdańska).

Dr Maria Głowacka była doktorantką prof. dr hab. Ingi Iwasiów (Instytut Filologii Polskiej, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa), realizowała na naszej uczelni grant Narodowego Centrum Nauki „Kobięca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów”, PRELUDIUM 7, panel: HS2 na Wydziale Filologicznym US.

Jak czytamy na stronach Wydawnictwa Uniwersytetu Wrocławskiego: „Czytelnik otrzymuje pierwszą na rynku książkę demaskującą seksizm w polskiej fantastyce naukowej. Monografia pt. Ko-

bieca proza science fiction w Polsce – teoria trzech kręgów ukazuje funkcjonowanie silnego antyfeministycznego dyskursu, który jest wynikiem istnienia w polu science fiction męskiej dominacji oraz męskich relacji homospołecznych sprzyjających uprzywilejowaniu prozy męskiej kosztem marginalizacji prozy kobiecej. Książka nie tylko ukazuje życie literackie, ale także zawiera interpretację wybranych utworów takich autorek jak: Gabriela Górska, Julia Nidecka Emma Popik, Małgorzata Kondas, Jaga Rydzewska, Maja Lidia Kosakowska, Iwona Michałowska, Antonina Liedtke, Anna Kańtoch, Magdalena Kozak. Interpretacja ich tekstów pokazuje, że w tym zdominowanym przez mężczyzn środowisku autorki nie tylko podążały wytoczonymi przez nich szlakami, ale także potrafiły stworzyć własną przestrzeń twórczą i podążały własnymi ścieżkami, niekiedy idąc pod prąd, co przekładało się na ich funkcjonowanie na peryferiach kręgu branżowego. Zdarzało się również, że ich proza inspirowała mężczyzn. Książka przeznaczona jest nie tylko dla literaturoznawców, ale także dla miłośników fantastyki naukowej, którzy będą mogli poznać nieznaną oblicze ulubionej literatury”. ♦

E.B.N.

## Wyniki wyborów do Rady Doskonałości Naukowej

**141** – tyle osób zasiądzie w Radzie Doskonałości Naukowej (RDN) pierwszej kadencji. Wyboru członków do rady – nowego organu działającego na rzecz rozwoju kadry naukowej – dokonało środowisko akademickie. Doktorów habilitowanych i profesorów, którzy znaleźli się na liście uprawnionych do głosowania, było ponad 28 tysięcy. Frekwencja wyniosła niemal 63 procent.

Rada będzie dbała o najwyższe standardy jakości działalności naukowej wymagane do uzyskania stopni naukowych, stopni w zakresie sztuki i tytułu profesora. Docelowo zastąpi Centralną Komisję ds. Stopni i Tytułów w zakresie nadzoru nad indywidualnymi postępowaniami awansowymi. W skład RDN weszło po trzech przedstawicieli każdej dyscypliny. Pierwsza kadencja organu rozpoczęła się 1 czerwca 2019 roku.

### DEMOKRATYCZNY WYBÓR ŚRODOWISKA

Skład RDN ustalany był w sposób demokratyczny w ramach wyborów, w których mogły wziąć udział wszystkie osoby posiadające stopień doktora habilitowanego lub tytuł profesora. Naukowców, którzy posiadali uprawnienia do głosowania i którzy znaleźli się na liście wyborczej, było ponad 28 tysięcy. Ponad 18 tys. z nich wzięło udział w wyborach.

Głosowanie przeprowadzono odrębnie dla każdej dyscypliny. Osoba uprawniona do głosowania w ramach danej dyscypliny mogła oddać głos na maksymalnie trzech kandydatów. (...)

<https://konstytucjadlanauki.gov.pl/wyniki-wyborow-do-rady-doskonalosci-naukowej-juz-sa>

\* \* \*

Z Uniwersytetu Szczecińskiego do Rady Doskonałości Naukowej zostali wybrani:

- **Prof. dr hab. Inga Iwasiów** (Instytut Filologii Polskiej, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa, Wydział Filologiczny US) – w dyscyplinie literaturoznawstwo
- **Prof. dr hab. Tadeusz Szubka** (Instytut Filozofii, Wydział Humanistyczny US) – w dyscyplinie filozofia. ♦

E.B.N.

Fot. Krzysztof Dubiel



Prof. dr hab. Inga Iwasiów



Prof. dr hab. Tadeusz Szubka

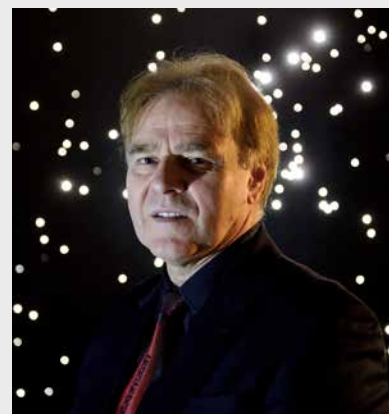
**P**rof. dr hab. Mariusz Dąbrowski (Wydział Matematyczno-Fizyczny US) otrzymał Polską Nagrodę Inteligentnego Rozwoju 2019 przyznaną w kategorii „Naukowiec przyszłości” w czwartej edycji konkursu. Od 2016 roku laureatami zostają organizacje i osoby, które w swojej działalności wykazują się ukierunkowaniem na przyszłość. Wszystkie projekty, inwestycje i przedsięwzięcia przez nich realizowane charakteryzują się innowacyjnością i są najlepszymi przykładami zrównoważonego i inteligentnego rozwoju.

Nagroda przyznawana jest przez Centrum Inteligentnego Rozwoju. Partnerami medialnym są sekcje tematyczne „Rzecz o Innowacjach i Inwestycjach” oraz program „goPL” internetowego portalu biznesowego Money.pl. Partnerem merytorycznym jest Śląskie Centrum Etyki Biznesu i Zrównoważonego Rozwoju przy Politechnice Śląskiej. Patronem honorowym – dr Alicja Adamczak, prezes Urzędu Patentowego RP.

Gala Polscy Naukowcy Przyszłości odbyła się 10 czerwca 2019 roku w Centrum Nauki Kopernik w Warszawie. Wręczenie certyfikatów poprzedził panel dyskusyjny na temat innowacji realizowanych przez naukowców, które już wpływają – lub będą w niedalekiej przyszłości wpływać – na inteligentny rozwój różnych dziedzin życia.

Główna uroczystość wręczenia nagród odbędzie 28–29 listopada 2019 roku podczas Gali Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju i Gali Liderów Inteligentnego Rozwoju, które odbędą się w ramach IV Forum Inteligentnego Rozwoju w Centrum Konferencyjno-Hotelowym Apart Hotel Termy Uniejów.

E.B.N.



Fot. Filip Kacalski

## Nagroda w konkursie miesięcznika „Państwo i Prawo”

**Dr** Karolina Gmerek, adiunkt w Katedrze Tworzenia i Wykładni Prawa WPIA US, zdobyła drugą nagrodę w prestiżowym konkursie wydawanego przez Komitet Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk miesięcznika „Państwo i Prawo” na najlepszą rozprawę doktorską. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbyło się 17 czerwca 2019 r. w Pałacu Staszica w Warszawie.

Nagrodzona dysertacja, zatytułowana *Rozprawa sądowa jako zdarzenie komunikacji społecznej*, jest efektem kilkuletnich badań empirycznych. Autorka na podstawie analizy 250 obserwowanych i rejestrowanych rozpraw sądowych, prowadzonych w ramach różnych postępowań (karnych, cywilnych, ubezpieczeniowych itd.), nakreśliła obraz rozprawy jako zdarzenia komunikacyjnego, w ramach którego dochodzi do interakcji pomiędzy osobami o różnych (niekiedy skrajnych) poziomach kompetencji komunikacyjnej. Praca odpowiada m.in. na pytania: „Jak przebiega proces komunikacji pomiędzy sędzią a nieprofesjonalnym uczestnikiem?”, „Realizacja jakich działań komunikacyjnych sprawia nieprofesjonalnym uczestnikom największą trudność?” i „W jaki sposób sędziowie starają się tym trudnościom przeciwdziałać?”. Promotorem rozprawy doktorskiej był prof. dr hab. Maciej Zieliński, promotorem pomocniczym – dr hab. Agnieszka Choduń, oboje z Katedry Tworzenia i Wykładni Prawa WPIA US. ♦

E.B.N.



Uroczystość wręczenia nagród

Źródło fotografii: Prawo.pl

# Wdrażanie ustawy

Na Uniwersytecie Szczecińskim prace nad wdrożeniem wymagań wynikających z ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, zwanej potocznie „Ustawą 2.0”, a nawet „Konstytucją dla nauki”, rozpoczęły się z początkiem roku akademickiego 2018/19, czyli z dniem jej wejścia w życie.



prof. dr hab. Marek Górski

proroktor ds. nauki i współpracy międzynarodowej US  
Wydział Prawa  
i Administracji US

Pierwsze dyskusje toczyły się na forum kolegium rektorskiego. Z inicjatywy JM prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka utworzona została w październiku 2017 roku rada konsultacyjna, której zadaniem miało być przedyskutowanie i przygotowanie koncepcji dostosowania US do wymagań wynikających z nowych przepisów. Do zespołu włączeni zostali przedstawiciele prawie wszystkich dyscyplin badawczych uprawianych na uczelni, z założenia reprezentujący młodszą generację naukowców. Już w trakcie prac nad ustawą, w poprzednim roku akademickim, zorganizowana została także debata (21 czerwca 2018 roku) i spotkania informacyjne dla pracowników US, przybliżające proponowane rozwiązania i pozwalające na wymianę poglądów dotyczących przygotowywanych regulacji i ich konsekwencji dla uczelni. Przeprowadzono również trzy ankiety – dla pracowników naukowych, administracyjnych i studentów, którzy wyrazili swe opinie co do możliwych kierunków wprowadzanych zmian.

Powołany przez rektora zespół doradczy do końca 2018 roku prowadził intensywne prace studialne i koncepcyjne, rozważając możliwości wykorzystania szans stwarzanych przez nową ustawę dla poprawie-

nia efektywności działalności badawczej i kształceniowej prowadzonej na naszej uczelni. Efektem było przygotowanie koncepcji dostosowania uczelni do wymagań wprowadzanych ustawą, zwłaszcza w kontekście ewaluacji działalności badawczej. Stwierdzono, że konieczne jest przeprowadzenie istotnych zmian organizacyjnych, pozwalających na zwiększenie efektywności takiej działalności prowadzonej na uniwersytecie, i w konsekwencji zaproponowano nowy model organizacyjny. Został on przedstawiony do publicznej dyskusji, odbyły się dwa oficjalne ogólnouczelniane spotkania konsultacyjne, na których zaprezentowano przyjęte założenia, obejmujące także kwestie nowego modelu kształcenia doktorantów w ramach szkół doktorskich, a także szereg spotkań dyskusyjnych prowadzonych na wydziałach bądź w mniejszym gronie.

## PROJEKT NOWEGO STATUTU

Przygotowane założenia, przeprowadzone dyskusje i zgłaszane do zespołu wnioski dały podstawę do przygotowania założeń do projektu nowego statutu US, uwzględniającego wypracowane koncepcje zakładające przemodelowanie struktury organizacyjnej



Obrady Senatu Uniwersytetu Szczecińskiego (30.05.2019)

Fot. Filip Kacalski



uczelnii. Główną zmianą była propozycja utworzenia dwóch odrębnych typów jednostek organizacyjnych, formalnie niezależnych, ale ściśle współpracujących ze sobą, w postaci instytutów – odpowiedzialnych za organizację, prowadzenie i uzyskiwane efekty działalności badawczej – oraz wydziałów – organizujących i prowadzących kształcenie studentów. Struktura instytutów miała zostać oparta na podziale na dyscypliny badawcze reprezentowane na US, struktura wydziałów – na podziale na dziedziny nauki, w ramach których mogłoby być prowadzone bardziej kompleksowe kształcenie. Przypomnieć też należy, że przygotowanie, przyjęcie i wdrożenie nowego statutu oraz szeregu uzupełniających go aktów (takich zwłaszcza jak regulamin organizacyjny, regulaminy pracy i wynagradzania, regulamin szkoły doktorskiej) miało i ma charakter obowiązku ustawowego, któremu uczelnia musi sprostać w wyznaczonych terminach, przede wszystkim do początku roku akademickiego 2019/20. Założenia do projektu statutu zostały przedstawione senatowi do rozważenia i ewentualnego przyjęcia, co nastąpiło poprzez podjęcie uchwały ten dokument zatwierdzającej w końcu stycznia 2019 r.

Uchwała przyjmująca założenia do nowego statutu była formalną podstawą do podjęcia prac nad tym dokumentem, co senat zlecił specjalnie powołanej komisji. Komisja pracowała pod moim przewodnictwem i w końcu marca projekt został przedstawiony do publicznej dyskusji, przesłany także do formalnego zaopiniowania przez radę uczelni, w międzyczasie powołaną uchwałą senatu z marca 2019 roku, oraz związki zawodowe, a także samorząd studencki. W trakcie dyskusji zgłoszonych zostało kilkadziesiąt uwag i propozycji, które pozwoliły na dopracowanie projektu i w sporej części zostały uwzględnione. Ostateczny tekst został przez rektora, jako oficjalnego projektodawcę, wniesiony pod obrady senatu na posiedzeniu odbytym 30 maja 2019 roku i po kilkugodzinnej dyskusji i głosowaniach nad zgłoszonymi poprawkami definitywnie przyjęty. Statut wejdzie w życie z dniem 1 października 2019 roku.

#### **DZIAŁANIA ORGANIZACYJNE**

Przyjęcie nowego statutu oczywiście nie kończy prac nad wdrażaniem reformy wynikającej z przepisów „Ustawy 2.0”, a wręcz przeciwnie – wymaga dalszych intensywnych prac, w tym przygotowa-

nia wspomnianych aktów uzupełniających i przede wszystkim zastosowania przepisów statutu w praktyce. Oznacza to konieczność podjęcia wielu działań organizacyjnych, umożliwiających powstanie nowych struktur i ich dalsze prawidłowe funkcjonowanie, w tym zwłaszcza powołania organów tymi strukturami zarządzających. Organy te muszą również przejść od rad wydziałów i dziekanów zadania dotychczas przez nich realizowane i podjąć nowe, wynikające z postanowień nowych regulacji wewnętrznych i ustawowych. Od prawidłowego i skutecznego przeprowadzenia tych działań zależy właściwe funkcjonowanie uczelni w nowym roku akademickim, a w dalszej przyszłości – osiągnięcie zakładanych celów wprowadzanych reform: poprawa efektywności działalności badawczej, lepsze kształcenie studentów i doktorantów, a tym samym pełniejsze wypełnianie misji US jako uczelni działającej na rzecz rozwoju regionu i całego państwa. ♦



# Subwencja Uniwersytetu Szczecińskiego

Owocna działalność każdej uczelni wymaga odpowiednio wysokich środków pieniężnych na jej finansowanie. Głównym źródłem finansowania są środki budżetowe w formie subwencji. Jej kwota zależy od wielu składników, które są również miarą dokonania Uniwersytetu Szczecińskiego. Na poziom składników subwencji mają wpływ wszyscy pracownicy, co oznacza, że powinni znać zasady finansowania uczelni.



prof. dr hab.  
Waldemar Gos

prorektor ds. finansów  
i rozwoju US

## KADRA

Jednym ze składników subwencji jest liczba nauczycieli akademickich. Należy podkreślić, że dla ustalenia subwencji ustala się tzw. liczbę pracowników przeliczeniowych. W tym celu uwzględnia się liczbę profesorów, doktorów habilitowanych, doktorów i magistrów oraz współczynniki przeliczeniowe, odpowiednio: 2,5, 2, 1,5 i 1. Od 2020 roku dla ustalenia liczby pracowników przeliczeniowych będą wykorzystywane stanowiska (profesor, profesor uczelni, adiunkt i pozostałe).

Analizując dane opracowane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, można stwierdzić, że wartość składnika kadrowego kształtuje się na poziomie 1 682, czyli udział w całości subwencji do podziału wynosi 1,62%. W 2019 roku Uniwersytet Szczeciński zajmuje 12 miejsce wśród 19 uniwersytetów klasycznych.

## STUDENCI I DOKTORANCI

Kolejnym składnikiem subwencji jest liczba studentów i doktorantów przeliczeniowych, którą ustala się, mnożąc liczbę studentów i doktorantów studiujących na studiach stacjonarnych przez wskaźnik kosztochłonności kształcenia. Ta liczba ustalona dla subwencji na 2019 rok wynosiła:  $11\,523 \times 1,529$  (średni wskaźnik kosztochłonności) = 17 618 studentów i doktorantów przeliczeniowych, co oznacza spadek o ponad 9% w porównaniu do poprzedniego

roku. Dodatkowo, liczbę studentów i doktorantów przeliczeniowych koryguje się o wskaźnik SSR (*students-staff ratio*), który oznacza liczbę studentów i doktorantów przypadającą na jednego nauczyciela. Optymalna wartość tego wskaźnika wynosi trzynastą. W przypadku US niniejszy wskaźnik kształtował się na poziomie 11,75, przy średniej dla wszystkich uczelni akademickiej 12,8. Biorąc pod uwagę liczbę nauczycieli akademickich zatrudnionych na US, można stwierdzić, że nasza uczelnia ma za mało studentów, co najmniej o 1 300 osób. Udział US w omawianym składniku wynosi 1,30%, co oznacza dwunaste miejsce wśród dziewiętnastu uniwersytetów klasycznych. Wyniki porównania składnika studenckiego ze składnikiem kadrowym, potwierdzają wniosek o zbyt małej liczbie studentów w stosunku do liczby nauczycieli akademickich.

## UMIĘDZYNARODOWIENIE

Na poziom subwencji wpływa również liczba studentów zagranicznych studiujących na naszej uczelni w pełnym cyklu kształcenia i liczba studentów zagranicznych oraz naszych studentów wyjeżdżających w ramach krótki form, głównie programu Erasmus+. Udział tego składnika wynosi 0,70, co oznacza dopiero szesnaste miejsce na dziewiętnastą uniwersytetów klasycznych. Można stwierdzić, że zwiększenie umiędzynarodowienia jest istotnym wyzwaniem dla wszystkich pracowników uczelni.

Tabela 1. Składniki subwencji Uniwersytetu Szczecińskiego

Składnik subwencji	Udział składnika w kwocie subwencji	Wartość składnika dla US
Studencko-doktorancki	35%	1,30%
Kadrowy	25%	1,64%
Umieźdzynarodowienia	5%	0,70%
Badawczy	25%	1,25%
Badawczo-rozwojowy	5%	0,27%
Projektowy	5%	0,66%
Razem	100%	1,26%

### SKŁADNIK BADAWCZY

Składnik badawczy jest sumą iloczynów liczby pracowników badawczych i dydaktyczno-badawczych, zaliczanych do danej dyscypliny naukowej i współczynnika kategorii naukowej dyscypliny (A+ - 1,5; A - 1, B - 0,7). Najlepsza sytuacja występuje wtedy, gdy dana dyscyplina ma wysoką kategorię naukową oraz reprezentuje ją duża liczba pracowników. W przypadku US liczba pracowników, którzy złożyli oświadczenie o zaliczeniu do liczby N wynosiła 890 osób. Biorąc pod uwagę średnią kosztowność dyscyplin naukowych (1,57) i kategorię naukową dyscyplin, można ustalić liczbę przeliczeniowych pracowników, która jest podstawą ustalenia tej części subwencji, co w wypadku US wynosi 1 099. Plusuje to naszą uczelnię na jedenastym miejscu wśród dziewiętnastu uniwersytetów klasycznych. Natomiast udział w subwencji wynosi 1,25%. Należy podkreślić zasługi Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania, ponieważ dzięki uzyskanej przez ten wydział kategorii A dwie bardzo licznie reprezentowane dyscypliny naukowe, tj. ekonomia i finanse oraz nauki o zarządzaniu, są również sklasyfikowane w kategorii A.

### PROJEKTY

Kolejnym składnikiem subwencji są projekty finansowane przez NCN, NCBiR oraz w ramach programu Horyzont 2020. Udział omawianego składnika w subwencji wynosi 0,66%, co plusuje naszą uczelnię na trzynastym miejscu wśród dziewiętnastu uniwersytetów klasycznych.

### NAKLADY NA B+R

Nakłady na B+R są nowym składnikiem dotacyjnym. Wysokość tych nakładów ustalana jest na podstawie szacunków ujętych w sprawozdaniu statystycznym PNT-01/s. Niestety poziom tych nakładów, przyjętych dla ustalenia subwencji, dla naszej uczelni jest bardzo niski, co oznacza udział w subwencji jedynie na poziomie 0,27%. Przekłada się to na ostatnie miejsce wśród uniwersytetów klasycznych.

### PODSUMOWANIE SKŁADNIKÓW SUBWENCJI

Analizując poszczególne składniki subwencji, można stwierdzić (tabela 1), że:

1. Najmocniej na subwencję oddziałuje składnik kadrowy.
2. Słabością US są: słabe umieźdzynarodowienie, niska liczba projektów, niskie nakłady na B+R.
3. Na US studiuje zbyt mała liczba studentów w proporcji do aktualnego stanu zatrudnienia pracowników.

Można zatem stwierdzić, że z perspektywy ustalania subwencji kadra naszej uczelni jest mało efektywna, co oznacza zbyt małą liczbę studentów przypadającą na jednego nauczyciela, małą skuteczność pozyskiwania finansowania projektów i grantów, niską kategorię naukową dyscyplin.

### BUDOWANIE MARKI JAKO RECEPNA NA POPRAWĘ SUBWENCJI

Wyzwaniem dla wszystkich pracowników jest efektywne budowanie marki

naszej uczelni. Należy docenić pracę wielu pracowników, która przejawia się w:

- organizacji konferencji, dni otwartych, spotkań adresowanych do otoczenia społeczno-gospodarczego,
- publikacjach naukowych i popularnonaukowych,
- inicjatywach adresowanych do studentów,
- doskonaleniu programów kształcenia i metod dydaktycznych,
- pozyskiwaniu finansowania grantów i projektów.

Nie można jednak tolerować zachowań pracowników, którzy niszczą markę Uniwersytetu Szczecińskiego i wzorcowe zachowania swoich współpracowników, pojawiając się na uczelni tylko dla przeprowadzenia zajęć dydaktycznych, odwołujących je, traktujących uczelnię jedynie jako płatnika składek ubezpieczeń społecznych. Nie może być też miejsca na spóźnianie się, załatwianie spraw prywatnych w godzinach pracy i brak szacunku dla studentów i współpracowników. Niekiedy odnoszę wrażenie, że na naszej uczelni sprawdza się zasada Pareto, czyli około 20% pracowników bardzo się angażuje i ma osiągnięcia naukowe i dydaktyczne, a pozostałe 80% lekceważy swoje podstawowe obowiązki. Czas na zmianę. ♦

# VIII Międzyuczelniana Konferencja „Dzień Mózgu”

pod hasłem: „Mózg – Sztuka – Kontrowersje”  
(13 kwietnia 2019) zgromadziła  
ponad tysiąc słuchaczy



prof. dr hab. n. med.  
Andrzej Potemkowski

przewodniczący Komitetu  
Organizacyjnego  
Uniwersytet Szczeciński



prof. dr hab. n. med. Jerzy  
Samochowiec

proroktor ds. nauki  
przewodniczący Komitetu  
Naukowego  
Pomorski Uniwersytet  
Medyczny

Organizatorów – pracowników Zakładu Psychologii Klinicznej i Psychoprofilaktyki Instytutu Psychologii US oraz Katedry i Kliniki Psychiatrii PUM – cieszy udział wielu pokoleń słuchaczy: lekarzy seniorów, studentów medycyny, doświadczonych psychologów oraz studentów psychologii, jak również wszystkich zainteresowanych tematyką konferencji, która stała się największym tego typu wydarzeniem w Szczecinie. Po raz kolejny trzeba było transmitować wykłady do dodatkowej sali. Wszystkim wykładom przysłuchiwało się też wielu profesorów obu uczelni oraz – w tym roku po raz pierwszy – Akademii Sztuki.

Po powitaniu uczestników przez niżej podpisanych słowo wstępne wygłosili prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US, który podkreślił, jak ważnym wydarzeniem w życiu obu uczelni stał się „Dzień Mózgu”. W imieniu PUM głos zabrał prof. dr hab. Jerzy Samochowiec, prorektor ds. nauki, informując o niedawnym sukcesie Polskiego Towarzystwa Psychiatrycznego, którym była organizacja Europejskiego Kongresu Psychiatrycznego 2019 (6–9.04.2019) w Warszawie, w którym uczestniczyło ponad 4 500 osób z całego świata. W roku przyszłym w Szczecinie odbędzie się kolejny Zjazd PTP, padła również propozycja, by w 2020 roku podczas „Dnia Mózgu” uwypuklić jubileusz stulecia polskiej psychiatrii.

Prof. Samochowiec, wręczając list gratulacyjny rektora PUM prof. Potemkowskiemu, poinformował, że jego wkład w organizację kolejnych edycji „Dnia Mózgu” był podstawą przyznania mu nagrody I stopnia ministra nauki i szkolnictwa wyższego.

## SESJA PIERWSZA

Pierwszą sesję prowadziły prof. Beata Karakiewicz, dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu PUM, i dr hab. Urszula Chęcińska, prof. US, dziekan Wydziału Humanistycznego US. Wykład otwierający *Piękno – Mózg – Neuroestetyka* wygłosił prof. Piotr Francuz, światowej sławy naukowiec, dyrektor Instytutu Psychologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Dysponując laboratorium na miarę światową (m.in. rezonans 7 Tesli), badając odbiór sztuki, próbuje on odpowiedzieć na pytanie o rolę piękna jako jednej z podstawowych kategorii estetyki. Podkreślił, że hasło internetowe *beautiful pictuers* łączy się z ekspresją, kolorami, sentymentalizmem, a nawet banałem. Estetyka natomiast ocenia subtelne doświadczenia, unikatowość, a neuronauki jako część neuroestetyki oceniają obiektywność wyniku, generalizację, abstrahowanie. Estetyka w opinii prof. Francuza to też dyscyplina filozoficzna, nauka o pięknie i przeżyciach z nim związanych, a samo piękno, jako naczelną wartość estetyczną związana z daną epoką, staje się właściwością dzieła sztuki przynoszącą przyjemność. Neuroestetyka poszukuje neurobiologicznych podstaw tworzenia i odbioru dzieł sztuki. Profesor przytaczał szereg wyników światowych i swoich lubelskich badań również o zasięgu światowym opartych na analizie EEG, neuroobrazowania i okulografii oraz łączenia tych metod. Okazuje się, że podczas oglądania tzw. ładnych obrazów aktywizują się zupełnie inne regiony mózgu niż w przypadku oceny obrazów uznanych jako brzydkie. Oceniając wartość estetyczną jakiegoś dzieła, oglądający lub słuchający musi polegać na opi-

Wykład prof. dr. hab. Piotra Francuza (KUL)

Fot. Filip Kacalski



nii wiarygodnego eksperta, którego oceny mogą być jednak zawodne. Komputerowe technologie pozwalają zmienić harmonię oryginału, co trafniej dostrzegali eksperci, ale, co ciekawe, ponad 20% nie-ekspertów czyniło podobnie. Na koniec swojego wystąpienia prof. Francuz przyznał, że większość neuronaukowców nie ma niestety pojęcia o istocie sztuki, a tylko nieliczni humaniści wiedzą, na czym polega metodologia prowadzonych nad nią badań.

Kolejne dwa wykłady poświęcone były muzyce. W pierwszym z nich prof. Ryszard Podemski (w latach 1991–2017 kierownik Katedry i Kliniki Neurologii Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu) zaprezentował bogato ilustrowany fragmentami muzyki i filmami wykład *Wyobraźnia muzyczna*.

Prof. dr hab. n. med. Przemysław Nowacki (PUM) przygotował prezentację *Mózg – muzyka – fotografia*, w której zilustrował zdjęciami swego autorstwa utwory Fryderyka Chopina. W przerwie podziwiać można było inne fotografie tego autora, ukazujące piękno i surowy charakter Bieszczad oraz bardzo osobiste spojrzenie na przemijanie. Pierwszą sesję zamknęło wystąpienie prof. Andrzeja Potemkowskiego: *Mózg – sztuka – otępienie*. Autor omówił wpływ procesów otępienych na tworzenie sztuki, posługując się obrazami Wilema de Kooniga oraz wielu innych malarzy – w tym Mariana Siwka, którego życie z chorobą nie doczekało się dotychczas omówienia naukowego.

## SESJA DRUGA

Drugą sesję poprowadzili prof. Zdzisław Kroplewski, dyrektor Instytutu Psychologii US, i prof. Jerzy Samochowiec. Otworzył ją wykład *Irracjonalność naszego porozumiewania się* dr hab. Michała Rusinka, wieloletniego sekretarza Wisławy Szymborskiej, a obecnie autora wielu książek dla dzieci, wybitnego tłumacza i znakomitego retoryka. Bez slajdów toczyła się opowieść o tym, jak często język płata nam figle i w sposób niezamierzony wywołuje efekt komiczny, tak jak w przypadku trasy dla paralotniarzy: *Kazimierz – Nielisz – Cyców – Niemce*. Inne przykłady, które przytoczył autor, to treść billboardu nieopodal Okęcia: „Rękawice robocze z drugiej ręki”, czy ogłoszenie: „Znaleziono psa. Wiadomość w smaźalni”. Wykładowca zwrócił uwagę, że we współczesnym dyskursie publicznym znajdujemy mniej lub bardziej świadome odwołania do różnych ideologii, co wzbudza tragikomiczne skojarzenia. Np. biała róża, opisana jako „symbol skrajnej nienawiści i głupoty”, w rzeczywistości jest symbolem słynnej antynazistowskiej organizacji w Niemczech o orientacji chrześcijańskiej.

Tradycyjnym wykładowcą w programie „Dnia Mózgu” jest dr hab. Justyna Pełka-Wysiecka, prof. PUM. W tym roku znakomicie przedstawiła problematykę zatytułowaną *Mózg – leki a twórczość*. Sesję zakończył warszawski duet – prof. Tadeusz Parnowski i dr Dorota Parnowska, którzy omówili temat *Artysta malarz*

w ocenie psychiatry i psychologa. Bogato ilustrując przykładami twórczość m.in. Gierymskiego, Podkowińskiego oraz przytaczając fakty z ich życia, zastanawiali się nad zasadnością twierdzeń o zaburzeniach psychicznych tych artystów.

## SESJA TRZECIA

Trzecia sesja prowadzona była przez dr hab. Agnieszkę Samochowiec, prof. US, prodziekan ds. nauki Wydziału Humanistycznego US, i Andrzeja Potemkowskiego, kierownika Zakładu Psychologii Klinicznej i Psychoprofilaktyki w Instytucie Psychologii US, a otworzył ją bardzo ciekawy wykład psycholożki dr Moniki Mak: *Czy sztuka choruje, czyli dla kogo jest arteterapia? Zagadnienie chorób mózgu w filmie* przedstawiał prof. Waldemar Broła z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, bogato ilustrując przełomy w terapii ciężkich schorzeń mózgu fragmentami dzieł filmowych.

Ostatnim wykładowcą był znany już słuchaczom z poprzednich konferencji dr Bogusław Habrat z Warszawy, wieloletni kierownik Zespołu Profilaktyki i Leczenia Uzależnień Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie, przewodniczący Komisji ds. Uzależnień PTP, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Badań nad Uzależnieniami. W momentami humorystycznym wykładzie *Psychiatria w literaturze* przytoczył wiele przykładów ilustrujących różne wydarzenia z dziejów psychiatrii oraz relacji psychiatry – pacjent.





Inauguracja konferencji. Od lewej: prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US; prof. dr hab. n. med. Andrzej Potemkowski; prof. dr hab. n. med. Jerzy Samochowiec, prorektor ds. nauki PUM

Fot. Filip Kacalski

Konferencji towarzyszyła Szczecińska Sesja Naukowych Plakatów Psychologicznych, przygotowana przez Instytut Psychologii US oraz Międzyuczelniane Koło Psychologii Klinicznej „Psyche”, w której wzięło udział ponad stu studentów i doktorantów oraz innych osób. Prace dotyczyły różnych aspektów aktywności mózgu w tworzeniu i odbiorze sztuki.

Organizatorzy „Dnia Mózgu” z satysfakcją podkreślają, o czym mówili także rektorzy w swoich wystąpieniach, że konferencja jest przykładem udanej współpracy międzyuczelnianej, ale także jednocześnie wokół tematyki związanej z mózgiem różnych podmiotów organizacyjnych oraz szerokiego kręgu słuchaczy – lekarzy, studentów medycyny, psychologii oraz stu-

dentów uniwersytetów trzeciego wieku. I co bardzo ważne, wszyscy mieli świadomość, że konferencja mogła się odbyć tylko dzięki corocznemu wsparciu Okręgowej Izby Lekarskiej w Szczecinie.

W imieniu organizatorów zapraszamy na IX „Dzień Mózgu”, który odbędzie się najprawdopodobniej 17 kwietnia 2020 roku – w 100-lecie psychiatrii polskiej. ♦

## Alone Together / Samotni Razem

„Musimy się spotykać; musimy się komunikować; musimy, jak się zdaje, być samotni razem” – słowa zaczerpnięte z pism Johna Macmurraya stanowiły motto Międzynarodowego Ponaddiscyplinarnego Sympozjum o Samotności we Wspólnocie (*An International Pandisciplinary Symposium on Solitude in Community*), które odbyło się w Yorku w Wielkiej Brytanii (10–12 kwietnia 2019).



dr Małgorzata Wałejko

Instytut Pedagogiki  
Wydział Humanistyczny US

Organizatorami sympozjum były dwie uczelnie – York St. John University oraz Uniwersytet Szczeciński. Pod patronatem obojga rektorów, prof. Edwarda Włodarczyka oraz prof. Karen Stanton, zorganizowano spotkanie, którego celem była rozmowa pasjonatów fenomenu samotności w różnych jej odsłonach, reprezentujących wszelkie dyscypliny naukowe i ośrodki badawcze z różnych stron świata – z Australii, USA, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Kanady, Szwecji, Belgii i Polski.

Dzięki programowi Erasmus+ w lutym 2018 roku wyjechałam na staż do prof. Juliana Sterna, filozofa i pedagoga, autora wielu książek i ogólnościatowych projektów badawczych poświęconych samotności w edukacji. Rozpoczęliśmy naukową współpracę, badawczą i publikacyjną. Już u jej początku pojawiła się myśl o zorganizowaniu spotkania znawców i pasjonatów samotności, rozsiąanych – samotnie – po świecie, a w konsekwencji o stworzeniu globalnego środowiska naukowców podejmujących tę proble-



Uczestnicy konferencji  
Fot. Jarosław Horowski



matykę z wielu możliwych perspektyw. Szczególnie że – według rozeznania obojga badaczy – nikt wcześniej nie zorganizował światowej konferencji poświęconej samotności ujętej multidyscyplinarnie.

### OSAMOTNIENIE I SAMOTNOŚĆ

Nasze sympozjum pozwoliło na namysł nad samotnością zarówno negatywną, która jest bolączką współczesnych społeczeństw, jak i pozytywną, o której mówi się znacznie mniej.

Z jednej strony w wystąpieniach poruszano więc kwestie osamotnienia: dziecięcej żałoby, dzieci parentyfikowanych, osób chorych na demencję i ich opiekunów, terapeutów, wygnańców, całych społeczeństw w sytuacji totalitaryzmu, a nawet – Wysp Brytyjskich wobec Europy (w aspekcie brexitu). Z drugiej – doceniono istotne walory samotności.

Wszakże cisza, rozumiana jako „dźwiękowa” (ang. *oral / aural*) forma samotności, jest stosowana na różnych etapach edukacji. Wystarczy wspomnieć Marię Montessori, która wskazywała, że cisza jest potrzebna już w przedszkolach, osiągnięta nie poprzez zastosowanie represji, lecz dzięki zachęce i zabawie, pomaga dzieciom spostrzec, że posiadają życie wewnętrzne. Rewersem samotno-

ści pozytywnej jest również samokształcenie. Wykorzystywana we wschodnich i chrześcijańskich tradycjach (*mindfulness*, mistycyzm) stanowi drogę psychiczno-moralnego rozwoju.

Obecni na sympozjum filozofowie podejmowali trud porządkowania pojęć i postaci samotności na potrzeby monoseologii, powstałej w Polsce nauki jej poświęconej.

### ROZMOWA PONAD PODZIAŁAMI

Niewątpliwym walorem sympozjum była ponaddiscyplinarność. Pytania, komentarze, niekiedy korekty kierowane przez lingwistów do psychologów, ekonomistów do filozofów, wymiana spostrzeżeń osób reprezentujących różne obszary wiedzy pozwalały na spojrzenie z wielu perspektyw na samotność. Wymuszając na badaczach posługiwanie się aparaturą pojęciową w sposób przystępny dla osób spoza własnej wąskiej dyscypliny, skutkowało poczuciem uczestnictwa w dyskursie istotnie poszerzającym horyzont ujmowania zagadnienia.

Wartością sympozjum była także dość rzadko dziś spotykana sytuacja wzajemnej uwagi, koncentracji na dialogu. W czasie obrad chętnie nawiązywano do starożytnego źródłosłowa „sympozjum”, będącego

nazwą części greckiej uczty – towarzyskiej, niespiesznej rozmowy. Owo nawiązanie wydaje się istotne wobec praktyki istniejącej w niektórych kręgach akademickich, by pojawiać się na konferencji jedynie na moment, w celu zaprezentowania własnego referatu. W Yorku niemal każde wystąpienie rodziło pytania lub uwagi; podejmowane tematy kontynuowano w kuluarach lub wieczorami w yorkskich pubach.

### „ALONE TOGETHER AGAIN”

Kwietniowe sympozjum w Yorku, na którym spotkało się przeszło czterdziestu badaczy z ośmiu państw, zapoczątkowało rozmowę, która znajdzie swoją kontynuację nie tylko w kolejnych edycjach, ale i w przygotowywanych publikacjach (m.in. wydawnictwa Bloomsbury *Handbook of solitude, silence and loneliness*).

Druga edycja zatytułowana „Alone Together Again”, ponownie organizowana przez dwa zaprzyjaźnione ze sobą uniwersytety, odbędzie się w kwietniu 2020 roku na Wydziale Nauk Społecznych US. ♦

# Peregrynacje ku transcendencji

Międzynarodowa konferencja naukowa „Peregrynacje ku transcendencji” (*Pérégrinations vers le divin*), która 6–9 czerwca 2019 roku odbyła się w Szczecinie i Pobierowie, to kolejna inicjatywa romanistów Uniwersytetu Szczecińskiego, którzy organizują cyklicznie co dwa lata spotkania zajmujących się literaturą francuskojęzycznych naukowców z całego świata.



dr Anna Kricka



dr Nelli Sołonko

komitet organizacyjny  
konferencji  
Katedra Filologii Romańskiej  
Wydział Filologiczny US

Poprzednie konferencje: *Ambigüité et ses contraires* („Dwuznaczność i jej przeciwieństwa”, 16–17.10.2010 r.), *Croyance – Vérité – Mensonge* („Przeświadczenia – Prawda – Kłamstwo”, 10–12.2012 r.), *En quête du bonheur* („W poszukiwaniu szczęścia”, 10–12.10.2014 r.), *L’homme révolutionnaire* („Człowiek rewolucyjny”, 28–30.10.2016 r.) zostały zwieńczone publikacją naukową.

Celem tegorocznej konferencji, zorganizowanej przez Katedrę Filologii Romańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego, było przedstawienie wyników badań na temat literackiego obrazu peregrynacji, egzystencjalnej wędrówki człowieka w kierunku świata wyższych wartości duchowych i ku transcendencji. Tematyką tą zajęło się 32 naukowców z Polski i z zagranicy (m.in. z Francji, Kanady, Rumunii, Włoch, Algierii, Wybrzeża Kości Słoniowej), którzy wygłosili swe referaty w języku francuskim.

Wykład inauguracyjny, *Podróż europejska jako doświadczenie, przygoda i poszukiwanie prawdy* (*Le voyage européen comme expérience, aventure et quête de la vérité*), wygłosiła profesor Chantal Delsol (Akademia Nauk Społecznych i Politycznych w Paryżu), gość honorowy. Profesor omówiła pojęcie podróży z perspektywy symbolicznej i kulturowej, odwołując się do dwóch znamiennych postaci – Ulissea i Abrahama, mocno wpisanych w kulturę europejską. Chantal Delsol powiązała ideę podróży z poszukiwa-

niem prawdy oraz z kształtowaniem się nauki. Swe rozważania oparła na tradycji trzech wielkich światopoglądów religijnych: konfucjanizmu, buddyzmu i chrześcijaństwa. W konkluzji wykładu wybrzmiała teza, że kultury pozaeuropejskie rozwijały umiejętności praktyczne, a Europa wypracowała model nauki oparty na poszukiwaniu prawdy, czemu sprzyjał teologiczny rodowód jej myśli. Po uprzednim odwołaniu się do Whiteheada, Bachelarda i Levinasa, Chantal Delsol zakończyła wykład dosadnym stwierdzeniem: „Potrzeba było transcendentnego Boga, aby człowiek myślał wyraziście o świecie. Teologia, filozofia i nauka krzyżują się. W ten sposób podróż nauki istnieje tylko jako peregrynacja ku Bogu”.

Po wykładzie recital wokalnie-instrumentalny zaprezentował profesor historii sztuki, romanista, tłumacz i jednocześnie artysta Jacek Kowalski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu). Nawiązał tym samym do tradycji pieśniarzy średniowiecznych, polskiego ducha romantyzmu, setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz czterdziestej rocznicy pierwszej pielgrzymki papieża św. Jana Pawła II do ojczyzny.

Następnego dnia w uniwersyteckim Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym w Pobierowie rozpoczęły się intensywne dni obrad; łącznie odbyły się cztery sesje plenarne i osiem paralelnych, którym towarzyszyły wyjątkowo żywe debaty.

Uczestnicy konferencji.

Od lewej: dr hab. Swietłana Niewzorowa, prof. US (Uniwersytet Szczeciński), dr Nelli Sołonko (Uniwersytet Szczeciński), prof. Chantal Delsol (Akademia Nauk Moralnych i Politycznych, Paryż), dr Anna Kricka (Uniwersytet Szczeciński), dr hab. Pierre-Frédéric Weber (Uniwersytet Szczeciński), konsul honorowy Francji w Szczecinie

Fot. Filip Kacalski



Poszczególne sesje dotyczyły takich bloków tematycznych jak: próby językowej i filozoficznej konceptualizacji kwestii duchowych, wielkie tradycje duchowości chrześcijańskiej od wczesnego średniowiecza po czasy współczesne, droga walki duchowej i nawrócenia wielkich indywidualistów i pisarzy francuskich, poszukiwanie ideału, literackie ścieżki do Boga, a także błądzenie. Ponadto odbyło się wiele innych wartościowych dyskusji inspirowanych referatami i skupionych wokół myśli przewodniej tegorocznego spotkania.

Po obradach, 7 czerwca, odbył się wieczór autorski, na którym swoją twórczość literacką zaprezentowało kilku uczestników konferencji: poeta i pisarz Jean-Louis Benoit (Uniwersytet Południowej Bretanii), pisarka i animatorka warsztatów pisarstwa i twórczości plastycznej Charlotte Jousseau, wspomniany Jacek Kowalski oraz pisarka, poetka, reżyserka i plastyczka Lidie Parisse (Uniwersytet w Tuluzie 2), która przygotowała pokaz swoich filmów krótkometrażowych i performance na podstawie własnych wierszy i sztuk teatralnych. Autorzy mówili o swych utworach, które nawiązywały tematycznie do konferen-

cji, co wywołało dodatkowe dyskusje na temat obecności motywu peregrynacji w sztuce.

W podsumowaniu konferencji profesor Jean-Louis Benoit, członek komitetu naukowego, podkreślił, że oczekiwania uczestników zostały spełnione, a temat „peregrynacji” został omówiony szeroko i wieloaspektowo. Profesor docenił wysoki poziom wystąpień i debat. Na zakończenie został też odczytany list profesora Jana Prokopa (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie), wybitnego polskiego roma-

nisty, autora podręczników akademickich do historii literatury i kultury francuskiej. Treść listu była cennym głosem w dyskusji na temat kondycji duchowej współczesnego człowieka i dopełnieniem myśli, którą w wykładzie inauguracyjnym podjęła Chantal Delsol.

Uczestnicy proponowali tematy kolejnego naukowego spotkania i deklarowali swe zaangażowanie we wspólne projekty naukowe. Zwieńczeniem konferencji będzie publikacja naukowa w języku francuskim, która ukaże się w 2020 roku. ♦

**Komitet naukowy:** Jean-Louis Benoit (Uniwersytet Południowej Bretanii, Giovanni Dotoli (Uniwersytet w Bari), Chantal Delsol (Akademia Nauk Moralnych i Politycznych w Paryżu), Katarzyna Dybeł (Uniwersytet Jagielloński), Ana-Maria Girleanu-Guichard (Uniwersytet w Strasburgu), Anna Kricka (Uniwersytet Szczeciński), Nelli Sołonko (Uniwersytet Szczeciński), Mateusz Stróżyński (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza)

**Komitet organizacyjny:** Anna Kricka, Nelli Sołonko (Katedra Filologii Romańskiej Uniwersytetu Szczecińskiego)

**Patronaty honorowe:**

Olgierd Geblewicz, marszałek województwa zachodniopomorskiego  
Pierre-Frédéric Weber, konsul honorowy Francji w Szczecinie

# „Kognikacja” 2019

5 kwietnia 2019 roku zakończyły się IV Studencko-Doktoranckie Warsztaty z Nauk o Poznaniu i Komunikacji „Kognikacja 2019”. Organizowane one są od 2016 roku przez koło naukowe studentów szczecińskiej kognitywistyki komunikacji w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym Uniwersytetu Szczecińskiego w Pobierowie.



Sara Kwiecień

studentka I roku II stopnia kognitywistyki komunikacji i filologii polskiej  
Wydział Humanistyczny US

Co roku do nadmorskiej miejscowości zjeżdżają studenci i doktoranci z całej Polski. Gościliśmy już prelegentów między innymi z Poznania, Torunia, Białegostoku, Krakowa, Warszawy, Lublina i Szczecina. Zainteresowanie konferencją z roku na rok jest coraz większe, czemu trudno się dziwić, biorąc pod uwagę wyjątkową atmosferę, która towarzyszy wystąpieniom na wysokim poziomie i wartościowym rozmowom.

Uczestnicy toczą gorące dyskusje na temat wystąpień i zainteresowań naukowych w przerwach kawowych i w porze obiadowej, aż do późnych godzin nocnych. Szczególnie warte uwagi są warsztaty prowadzone przez gości specjalnych konferencji.

Na tegorocznej „Kognikacji” przeprowadziło je aż trzech doświadczonych naukowców. Prof. dr Max Urchs (EBS Uniwersytet Gospodarki i Prawa w Wiesbaden) zrealizował warsztaty *Życie w sieci*, dr Paolo Labinaz (Uniwersytet w Trieście) przeprowadził wykłady w języku angielskim pod tytułem *Rationality, reasoning and argumentation*, natomiast wystąpienie dr. hab. Marka Bindera (Uniwersytet Jagielloński) dotyczyło filozoficznego statusu neurobiologicznych teorii świadomości. Wystąpienia cieszyły się dużym zainteresowaniem. Takie spotkanie to wielka inspiracja dla przyszłych naukowców, szczególnie że prelegenci byli otwarci na rozmowy w kularach. Nasi goście zwrócili uwagę na wysoki poziom wystąpień i dyskusji, docenili również sprzyjającą atmosferę i bardzo dobrą organizację.

Tegoroczne warsztaty trwały trzy dni. Uczestnicy zjechali do ośrodka w przeddzień rozpoczęcia obrad. Tego wieczoru, po raz pierwszy w historii, rozpoczęliśmy konferencję w iście hipnotyzującym stylu. Nasza koleżanka Partycja Olimpia Worobiej, studentka kognitywistyki komunikacji i członkini Koła Naukowego „Kognikacja”, podzieliła się z nami swoją drugą – oprócz nauki – pasją, przedstawiając układ taneczny ze świecami i hula-hoopami.

Pierwszego dnia głównym tematem obrad były język i komunikacja. Konferencję otworzył wykład dr. hab. Marka Bindera (Uniwersytet Jagielloński), po którym szczegółami swoich badań podzielili się członkowie grupy badawczej The Cognition & Communication Research Group, działającej na Wydziale Humanistycznym US. Maja Kasjanowicz, Janina Mękarska, Mateusz Włodarczyk i Sara Kwiecień, autor-



Profesor Max Urchs, EBS Uniwersytet Gospodarki i Prawa w Wiesbaden, i dr hab. Maciej Witek, prof. US

Fot. Sara Kwiecień



Uczestnicy warsztatów w Pobierowie

Fot. Sara Kwiecień



ka tego artykułu, realizują projekt „Intencje i konwencje w komunikacji językowej. Niegrice’owski program w filozofii języka i naukach o poznaniu” (na podstawie umowy nr UMO-2015/19/B/HS1/03306 zawartej między Narodowym Centrum Nauki a Uniwersytetem Szczecińskim). Kierownikiem projektu jest dr hab. Maciej Witek, prof. US, opiekun koła naukowego „Kognikacja”.

Drugiego dnia debaty toczyły się wokół zagadnień związanych z nowymi technologiami. Wśród referujących tego dnia było dwóch studentów III roku szczecińskiej kognitywistyki. Wystąpienie Tomasza Cabaja dotyczyło czynników wpływających na wywołanie agresji u osób grających w gry wideo z elementami brutalności, natomiast Karina Olejarz podzieliła się wynikami swoich badań nad procesami samoregulacji wśród graczy.

W trzecim dniu zbliżyliśmy się do tematów psychologicznych i filozoficznych. Była mowa między innymi o psychopatologii kreatywności, reprezentacji umysłu Boga przez dzieci i wpływie „efektu placebo” na organizm człowieka. Również w tym dniu swoje referaty przedstawili szczecińscy studenci. Temat wystąpienia Katarzyny Malickiej brzmiał *Dolina Niesamowitości – co nas w niej przeraża?* Obrady zakończył Łukasz Januszewski,

prezes koła „Kognikacja”, który zagłębił się w tematykę snu.

Różnorodność wystąpień obrazowała interdyscyplinarny charakter kognitywistyki, nauki cieszącej się coraz większym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia. Warsztaty w Pobierowie to doskonałe miejsce do podzielenia się swoimi zainteresowaniami naukowymi, zdobycia cennego doświadczenia i poznania interesujących osób. To czas, w którym studenci kierunków takich jak kognitywistyka, psychologia, filozofia, filologia, socjologia, informatyka mogą porozmawiać na łączące ich tematy. Coraz bardziej cenioną interdyscyplinarności można rozwijać, studiując kognitywistykę. Na Uniwersytecie Szczecińskim od ubiegłego roku jest również inna możliwość. To Interdyscyplinarne Studia Zaawansowane, projekt, w ramach którego ambitni studenci realizują program dwóch kierunków studiów, prowadzą indywidualny interdyscyplinarny projekt badawczy pod opieką dwóch tutorów, a także uczestniczą w zajęciach przygotowujących ich do pracy naukowej. Co istotne, otrzymują dofinansowanie w wysokości pięciu tysięcy zł na rok akademicki na cele związane z prowadzonymi badaniami, laptopa na czas trwania projektu oraz możliwość uczestnictwa w kilkudniowym obozie na-

ukowym. W ubiegłym roku studia w projekcie ISZ rozpoczęły m.in. dwie studentki kognitywistyki komunikacji: Janina Mękarska, która dodatkowo zgłębiając socjologię, bada miejsce empatii w modelu kompetencji komunikacyjnej i normy zdrowia psychicznego; oraz pisząca te słowa, która jako drugi kierunek wybrała filologię polską i realizuje projekt badawczy pod nazwą *Wpływ intonacji i akcentu zdaniowego na interpretację pośrednich aktów mowy i implikatur konwersacyjnych*. Pomysłodawcą i koordynatorem Interdyscyplinarnych Studiów Zaawansowanych na naszej uczelni jest prof. Maciej Witek, dyrektor Instytutu Filozofii.

Szczecińska kognitywistyka nie próżnuje, angażując się w szereg inicjatyw. Koło Naukowe „Kognikacja” poza kwietniowymi warsztatami jest również organizatorem corocznego Dnia Kognitywistyki odbywającego się w Trafostacji Sztuki. Podczas tegorocznej edycji (21 marca) tematem przewodnim naszych rozważań było zjawisko snu.

Zapraszam na strony: [www.kognitywistyka.usz.edu.pl](http://www.kognitywistyka.usz.edu.pl); [www.ccrp.usz.edu.pl](http://www.ccrp.usz.edu.pl); [www.interstudies.usz.edu.pl](http://www.interstudies.usz.edu.pl) oraz na nasz fanpage [www.facebook.com/kognikacjausz](http://www.facebook.com/kognikacjausz). ♦



# Biura Karier 2.0

– moc współpracy na współczesnym rynku pracy

Pracownicy biur karier uczelni wyższych z całej Polski spotkali się 23–24 maja 2019 podczas IV Ogólnopolskiej Konferencji Akademickich Biur Karier, która odbyła się pod hasłem „Biura Karier 2.0 – moc współpracy na współczesnym rynku pracy”. Dzięki organizatorom – Zachodniopomorskiej Sieci Biur Karier, w ramach której Akademickie Biuro Karier Uniwersytetu Szczecińskiego pełni rolę Biura Integrującego, oraz Komisji ds. Akademickich Biur Karier przy Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP) – uczestnicy konferencji po raz kolejny mieli okazję do dyskusji i wymiany doświadczeń.



Monika Smoguła

Akademickie  
Biuro Karier US

**B**iura karier to jednostki organizacyjne uczelni, których celem jest współpraca świata nauki z otoczeniem społeczno-gospodarczym oraz udzielanie pomocy studentom i absolwentom w funkcjonowaniu na rynku pracy.

W przedsięwzięciu udział wzięło niemal 130 osób – pracownicy biur karier, ale również reprezentanci pracodawców i studentów. Po raz pierwszy konferencja biur karier odbyła się w murach Uniwersytetu Szczecińskiego; drugiego dnia gospodarzem był Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie. W obliczu zmian zachodzących dynamicznie na rynku pracy, a także w obszarze poradnictwa zawodowego i szkolnictwa wyższego, podczas konferencji poruszono zagadnienia istotne z punktu widzenia osób na co dzień pracujących zarówno ze studentami, jak i pracodawcami. Nie tylko prelegenci, ale także uczestnicy konferencji podkreślali wagę kooperacji, która pozwala na osiągnięcie synergii działań prowadzonych przez poszczególnych uczestników rynku pracy. Dążenie do połączenia sił – dla ugruntowania w świadomości środowiska akademickiego i otoczenia społeczno-gospodarczego roli biur karier – zdecydowało o powstaniu zarówno Komisji ds. Akademickich Biur Karier przy KRASP, jak i m.in. Zachodniopomorskiej Sieci Biur Karier. Efektem wspólnych działań jest np. organizacja Ogólnopolskiego Tygodnia „Gra o Karierę – Biura Karier dla Ciebie”, podczas którego zorganizowano ponad sto różnych wydarzeń w całej Polsce.

Współpraca pozwala na wymianę doświadczeń – m.in. pokazujących aktywność biur karier w obszarze doradztwa zawodowego. Z zainteresowaniem uczest-

ników konferencji spotkała się prezentacja nowoczesnego narzędzia do diagnozy „Badanie Charakteru Optimax”, które wykorzystując założenia psychocybernetyki, pozwala na określenie np. dynamizmu, wieku emocjonalnego, kompetencji i potencjałów kariery zawodowej. Akademickie Biuro Karier US jako pierwsze w Polsce dało studentom możliwość skorzystania z udziału w badaniu, uzyskania kompleksowej interpretacji wyników i opracowania indywidualnego planu działania przy udziale doświadczonego doradcy w ramach projektu „Aktywnie Buduj Karierę”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Społecznego.

## KOLEJNE WYZWANIA

Aktualnie rynek pracy stawia przed pracownikami biur karier wiele wyzwań. Jednym z nich jest nieustające podążanie za zmianami, także w obszarze wiedzy ekonomicznej, która według Krzysztofa Ostafińskiego – dyrektora Programu Edukacyjnego „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem”, przedstawiciela Centrum Prawa Bankowego i Informacji – może zapewnić sukces (nie tylko) na rynku pracy. Program Edukacyjny „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem” ma na celu podnoszenie poziomu wiedzy społeczeństwa o rynku finansowym, przedsiębiorczości i zarządzaniu biznesem, m.in. poprzez współpracę z uczelniami. Stanowi on zatem szansę na edukowanie studentów w obszarach istotnych m.in. z perspektywy ich bezpiecznego funkcjonowania w cyberprzestrzeni.

Znaczne utrudnienie w działalności biur karier stanowi problem wiarygodności pozyskiwanych danych na temat aktualnej sytuacji na rynku pra-

Prezentacja efektów pracy w ramach panelu ABK i pracodawcy – partnerzy na rynku pracy i zaleceń dotyczących efektywnej współpracy na rzecz rynku pracy. Od lewej: Ewelina Świergiel, dziekan Wydziału Przedsiębiorczości i dr Jarosław Poteralski, prodziekan Wydziału Ekonomii i Pedagogiki, Zachodniopomorska Szkoła Biznesu

Fot. Monika Smogół



cy i możliwości ich odniesienia do rynku lokalnego. Odpowiedź na to wyzwanie stanowi Ogólnopolski System Monitorowania Ekonomicznych Losów Absolwentów szkół wyższych (ELA), który został zaprezentowany podczas konferencji przez Marka Bożykowskiego z Pracowni Ewaluacji Jakości Kształcenia Uniwersytetu Warszawskiego.

Konieczność współpracy i podążania za aktualnymi trendami podkreślali także przedstawiciele pracodawców, studentów i ekspertów rynku pracy – uczestnicy dyskusji *Rynek pracy jutra a kształcenie*, moderowanej przez dr. hab. Tomasza Bernata, prof. US, prodziekana ds. nauki i współpracy międzynarodowej Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. Zwrócono uwagę na to, że wśród najczęściej pojawiających się oczekiwań pracodawców wobec młodych pracowników wymienia się zaangażowanie (chęć do pracy) i umiejętności miękkie. W związku z tym uczelnie powinny mieć na uwadze konieczność kształtowania aktywnych postaw studentów. Przywołano także podnoszony od kilku lat postulat konieczności uprządkowania realizowanych kierunków studiów, np. poprzez organizację praktyk dla studentów. Eksperti zgodzili się również, że rynek pracy potrzebuje nie tylko specjalistów z wykształceniem wyższym, ale i pracowników niższego szczebla z wykształceniem zawodowym (którzy według danych Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Szczecinie stanowią najliczniejszą grupę w zawodach deficytowych).

## ZALECENIA I REKOMENDACJE

Po raz pierwszy podczas ogólnopolskiej konferencji podjęto próbę opracowania zaleceń i rekomendacji, które mogą przyczynić się do rozwoju i podniesienia jakości usług świadczonych przez biura karier. Służyły temu dwa panele.

Do udziału w panelu „ABK i pracodawcy – partnerzy na rynku pracy” zaproszono pracowników biur karier i pracodawców, którzy porównali swoje dotychczasowe doświadczenia, przedstawili wzajemne oczekiwania, omówili efektywne formy współpracy, a także poruszyli zagadnienie odpłatności za usługi biur karier. Na podstawie przedstawionych opinii opracowano *Zalecenia dot. efektywnej współpracy na rzecz rynku pracy* (dokument dostępny na stronie [www.abk.univ.szczecin.pl](http://www.abk.univ.szczecin.pl)).

Drugi panel dotyczył zagadnienia, które wywołuje bodajże najwięcej emocji wśród pracowników biur karier i osób pracujących ze studentami i na ich rzecz, a mianowicie skutecznych form ich aktywizowania. Poza pracownikami biur karier w panelu tym udział wzięli również pracodawcy i studenci. Zagadnienia, które podjęto, to obraz studenta w oczach studenta, pracodawcy i pracownika BK oraz formy aktywizacji studentów i skutecznej promocji realizowanych działań. W efekcie opracowano *Rekomendacje „Jak działać skutecznie?”* (dokument dostępny na stronie [www.abk.univ.szczecin.pl](http://www.abk.univ.szczecin.pl)).

Dopełnienie wniosków płynących z pierwszego dnia konferencji stanowiła dyskusja pracowników biur karier *Razem*

*czy osobno? Czy i w jakiej formie biura karier powinny współpracować?* Odpowiedź na pierwszą część tematu była oczywista – wszyscy uczestnicy zgodzili się, że warto podejmować współpracę, która umożliwi bezcenną wymianę doświadczeń, dobrych praktyk, a ponadto ułatwia negocjacje z administracją rządową i innymi partnerami. Potwierdzeniem jest choćby funkcjonowanie regionalnych sieci, takich jak Dolnośląska czy Zachodniopomorska Sieć Biur Karier. Wątpliwości, które się pojawiły, dotyczą jedynie formy współpracy na poziomie ogólnopolskim. W ramach dyskusji zdecydowano o przeprowadzeniu szerszego rozeznania odnośnie do preferowanych form współdziałania.

IV Ogólnopolska Konferencja Akademickich Biur Karier dała inspirację jej uczestnikom do podejmowania kolejnych działań na rzecz zwiększania jakości usług świadczonych przez biura karier. Jednocześnie potwierdzono chęć wspólnego działania w skali ogólnopolskiej. Ustalenia te pozwalają mieć nadzieję, że po raz kolejny potwierdzą się słowa Franklina Delano Roosevelta: „Ludzie pracujący razem jako jedna grupa potrafią dokonać rzeczy, których osiągnięcie nie śniło się nikomu z osobna”. ♦

Konferencję zrealizowano pod patronatem: przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, ministra nauki i szkolnictwa wyższego, minister rodziny, pracy i polityki społecznej, Ministerstwa Przedsiębiorczości i Technologii, marszałka województwa zachodniopomorskiego Olgierda Geblewicza, prezydenta Szczecina Piotra Krzystka, przy wsparciu: Programu Edukacyjnego „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem”, Sektorowej Rady ds. Kompetencji (Finanse), Urzędu Miasta Szczecin, Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, Funduszu Pomerania, Urzędu Miasta Świnoujście, Event Rent, Grupy Reklamowej Zapol, TV Student.

# Jubileusz 70-lecia urodzin

## Profesora Ryszarda Krzysztofa Borówki

17 i 18 maja 2019 r. na Wydziale Nauk o Ziemi gościliśmy naukowców z prawie wszystkich ośrodków akademickich w Polsce. Głównym powodem przybycia liczego grona – nie tylko geografów, ale również geologów, fizyków, historyków, archeologów, biologów oraz przyjaciół i rodziny – było uczczenie 70-lecia urodzin prof. dr. hab. Ryszarda Krzysztofa Borówki – dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych (2001–2008), dziekana Wydziału Nauk o Ziemi (2008–2016), wybitnego naukowca i nauczyciela akademickiego, wychowawcy licznych kadr polskich geografów, popularyzatora nauki, człowieka skromnego i niezwykle życzliwego.



dr inż. Krystyna Osadczuk

Instytut Nauk o Morzu  
Wydział Nauk o Ziemi US

Symposium naukowe zatytułowane *Rekonstrukcje paleogeograficzne kluczem do rozpoznania zmian klimatyczno-środowiskowych* było okazją do odkrywania na nowo nie tylko niezwykle bogatego dorobku naukowego Pana Profesora, ale też okazją do wzruszających i zabawnych wspomnień.

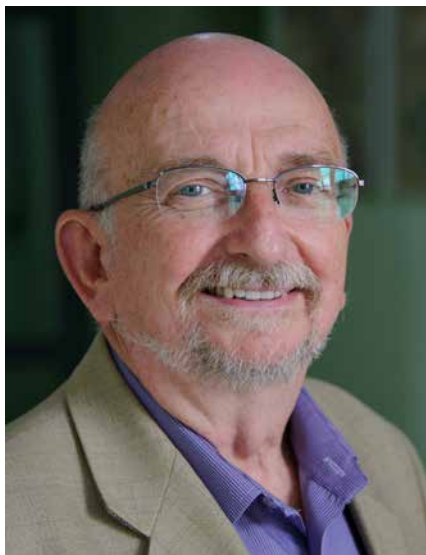
Prof. dr hab. Ryszard Krzysztof Borówka urodził się w Poznaniu, gdzie po ukończeniu III Liceum Ogólnokształcącego rozpoczął studia geograficzne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Już na pierwszych latach studiów odkrył w sobie pasję badacza, którą zaczął aktywnie rozwijać w Studenckim Kole Naukowym Geografów. W 1971 roku uzyskał tytuł magistra geografii w zakresie geografii fizycznej na podstawie pracy napisanej pod kierunkiem profesora Stefana Kozarskiego na temat ozu skocko-wągrowieckiego. W tym też roku Jubilat rozpoczął pracę na stanowisku asystenta, a następnie starszego asystenta w Instytucie Geografii na Wydziale Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM. Już w 1977 roku, na tej samej uczelni, Profesor Borówka obronił **świetną** (jak wielokrotnie podkreślał jego promotor – prof. Karol Rotnicki) rozprawę doktorską *Współczesne procesy transportu i sedymentacji piasków eolicznych oraz ich uwarunkowania i skutki na obszarze wydym nadmorskich*. Kolejny z awansów naukowych Profesora to stopień doktora habilitowanego nauk o Ziemi w zakresie geografii fi-

zycznej, paleogeografii czwartorzędu i geomorfologii, nadany przez Radę Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych UAM w 1993 roku. Stopień doktora habilitowanego uzyskał Profesor na podstawie monografii *Przebieg i rozmiary denudacji w obrębie śródwysoczyznowych basenów sedymentacyjnych podczas późnego wistulianu i holocenu*.

Bardzo ważnym okresem, nie tylko dla świeżo upieczonego doktora habilitowanego, ale również dla pracowników i studentów Uniwersytetu Szczecińskiego, było pojawienie się Jubilata w salach wykładowych Instytutu Nauk o Morzu, gdzie na zaproszenie ówczesnego dziekana Wydziału Nauk Przyrodniczych US, prof. Stanisława Musielaka, rozpoczął cykl niezwykle inspirujących wykładów. W 1995 r. Jubilat stał się pełnoetatowym pracownikiem Uniwersytetu Szczecińskiego i objął stanowisko kierownika Zakładu Geologii i Paleogeografii na Wydziale Nauk Przyrodniczych US.

### POZNAŃ I SZCZECIN

Przebieg kariery naukowej Profesora Borówki można podzielić na dwa etapy: poznański i szczeciński. Każdy z nich znaczący był dokonaniem, które mocno ugruntowały pozycję Jubilata wśród geografów Polski – jego prace z zakresu współczesnych procesów eolicznych zostały zauważone w fachowej literaturze międzynarodowej, a nawet w ważnych syntezach



Prof. Ryszard Krzysztof Borówka

Fot. Filip Kacalski

sedymologicznych, m.in. J.R.L. Allena (Amsterdam–Frankfurt/Main). 22 stycznia 2003 roku, na wniosek Rady Wydziału Nauk Geograficzno-Geologicznych UAM, Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów Naukowych nadała Jubilatowi tytuł naukowy profesora nauk o Ziemi.

W swoim dorobku naukowym Profesor Borówka ma 350 publikacji, w tym 243 współautorskich. Składają się nań książki, monografie, artykuły, notatki, komunikaty naukowe i szczegółowe mapy geologiczne Polski w skali 1:50 000 oraz wydawnictwo multimedialne. 132 publikacje ukazały się w języku angielskim, dwie po niemiecku, jedna po rosyjsku i jedna po bułgarsku. Kilkanaście spośród opublikowanych w języku angielskim prac stanowi artykuły w czasopismach zagranicznych o uznanej renomie, takich jak „Boreas”, „Catena. Geografiska Annaler”, „Journal of Coastal Research”, „Quaternary International”, „Palaeogeography, Palaeoclimatology, Palaeoecology” i „Coastal Research Library”. W 2003 roku Jubilat został zaproszony przez profesora Andrew Shaw Goudiego do napisania rozdziału w publikacji *Encyclopedia of Geomorphology*, wydanej przez znaną oficynę Taylor & Francis Books Ltd.

Główne obszary zainteresowań naukowych Profesora:

- prognozowanie zagrożeń strefy brzegowej w rezultacie przyspieszonego wzrostu poziomu morza;
- geologia i paleogeografia obszarów niżowych Europy Środkowej podczas czwartorzędu;
- zmiany klimatyczne i chronostratygrafia górnego czwartorzędu;
- wpływ człowieka na przemiany stref morfogenetycznych w holocenie (nurt ten realizowany jest we współpracy z paleobotanikami i archeologami);
- podstawy i problemy rozwoju geiekoturystyki;
- zmiany paleośrodowiskowe w zatoce Beibu na Morzu Południowochińskim.

Profesor Borówka jest zaangażowany w działalność polskich i międzynarodowych organizacji naukowych, w tym m.in. Europejskiej Unii Ochrony Wybrzeży, Komisji Systemów Wybrzeży Międzynarodowej Unii Geograficznej (IGU CCS) i Eurosyberyjskiej Podkomisji do badań Holocenu przy Międzynarodowej Unii Czwartorzędu (INQUA). Aktywnie uczestniczy w pracach trzech komitetów naukowych PAN: Badań Czwartorzędu, Komisji Badań Geograficznych i Sekcji Geologii Morza Komitetu Badań Morza. Odbył staże naukowe na Uniwersytecie w Liège (1975), a następnie w Uppsali (1979), w Debreczynie (1980). Uczestniczył także w ekspedycjach naukowych do Mongolii na obszar północnej Gobi, do Chin oraz Rosji w Sajany Wschodnie i nad jezioro Bajkał. Uczestniczył w terenowych warsztatach naukowych zorganizowanych pod patronatem Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich w Egipcie, Tunezji i Islandii.

Profesor brał czynny udział w licznych konferencjach krajowych i zagranicznych, uczestniczył w wielu zespołowych badaniach, w tym międzynarodowych; współpracował m.in. z zespołem profesorów R. Lampego i H. Meyera w badaniach dotyczących paleogeografii i paleoekologii Zalewu Szczecińskiego. Aktualnie uczestniczy w dużym projekcie realizowanym przez

interdyscyplinarny zespół naukowców polskich, chińskich i niemieckich („Ewolucja delty Hainan na północno-zachodnim szelfie Morza Południowochińskiego jako reakcja na paleośrodowiskowe zmiany od późnego plejstocenu”).

Na uwagę zasługuje aktywność Profesora Borówki na polu wydawniczym. W latach 1980–1994 był sekretarzem redakcji serii wydawniczej Komitetu Badań Czwartorzędu PAN pt. „Quaternary Studies in Poland”, w roku 1999 redagował jej tom specjalny. Jest też członkiem komitetów redakcyjnych takich periodyków naukowych jak: „Geochronometria – Journal on Methods and Application of Absolute Chronology” (od 2000), „Oceanological and Hydrobiological Studies” (od 2010), „Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią” (od 1996), „Acta Geographica Lodziensia” (od 2013), „Biuletyn of Geography – Physical Geography Series” (od 2009). Był również redaktorem naukowym kilkunastu wydawnictw książkowych.

Profesor Borówka ma bardzo duże doświadczenie w kierowaniu zespołami badawczymi realizującymi projekty finansowane w drodze konkursów krajowych lub zagranicznych (był kierownikiem siedmiu dużych projektów). Do swoich zespołów badawczych często zaprasza naukowców reprezentujących inne dyscypliny naukowe, dając w ten sposób wyraz troski o standardy przekraczania dyscyplinarnych ograniczeń badawczych (współpracuje m.in. z fizykami, historykami, archeologami, biologami). Za swoją wybitną działalność naukową w 1981 roku Profesor uzyskał nagrodę indywidualną Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Jest również wielokrotnym laureatem Nagród Rektorów UAM i US.

#### NAUKA I DYDAKTYKA

Od wielu lat profesor Ryszard K. Borówka jest bardzo aktywny na polu organizacji nauki i dydaktyki. Był kierownikiem Laboratorium Aparaturowego w Instytucie Badań Czwartorzędu UAM (1979–1983)



Uczestnicy uroczystości jubileuszowej  
prof. Ryszarda Krzysztofa Borówki

Fot. ze zbiorów Krystyny Osadczuk



i zastępcą dyrektora tegoż instytutu (1991–1995). Gdy rozpoczął pracę na Uniwersytecie Szczecińskim, szybko doceniono jego umiejętności organizatorskie i niezwykle dar bezkonfliktowego zarządzania pracownikami. Z ogromnym zaangażowaniem zajął się tworzeniem nowego warsztatu pracy badawczej i dydaktycznej. Profesor od podstaw zorganizował Zakład Geologii i Paleogeografii w Instytucie Nauk o Morzu US, skupiając wokół siebie bardzo dobry zespół naukowy. W latach 1996–1998 pełnił funkcję prodziekana ds. badań naukowych Wydziału Nauk Przyrodniczych US, a od 2001 do 2008 roku przez dwie kadencje był dziekanem Wydziału Nauk Przyrodniczych US. To między innymi dzięki jego aktywności i zabiegom 24 kwietnia 2008 roku Senat US powołał Wydział Nauk o Ziemi, który rozpoczął działalność od 1 września 2008 roku, a już w następnym roku uzyskał pełne prawa akademickie. Na pierwszego dziekana Wydziału Nauk o Ziemi wybrano oczywiście Profesora, który pełnił swą funkcję przez dwie kolejne kadencje. W sumie Profesor „dziekanował” nam przez 15 lat, (dodatkowo przez dwa lata był prodziekanem WNP), co na pewno jest ewenementem w skali kraju. Profesor posiada niezwykle przydatną do pełnienia tej funkcji umiejętność słuchania i rozumienia innych, łagodzenia sporów i wypracowywania kompromisów.

Profesor Borówka zasłużył się wychowaniem licznych kadr polskich geografów. Główne osiągnięcia na tym polu to: wypromowanie pięciu doktorów, przygotowanie 16 recenzji (tzw. profesorskich) dla Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych, 24 recenzji rozpraw habilitacyjnych, 27 recenzji prac doktorskich, wypromowanie 335 magistrów na kierunkach geografia, geologia oraz turystyka i rekreacja.

Jego działalność jako nauczyciela akademickiego zarówno na UAM, jak i póź-

niej, od 1993 r., na US, obejmowała m.in. prowadzenie ćwiczeń z geomorfologii, geografii fizycznej Polski, metod badań geografii fizycznej, geologii czwartorzędu i wykładów dotyczących: paleogeografii czwartorzędu, podstaw geochronologii i stratygrafii, metod badań paleogeograficznych, analizy facjalnej i geologii czwartorzędu, geograficznych podstaw funkcjonowania środowiska przyrodniczego, geografii fizycznej Polski, podstaw geografii fizycznej, globalnych zmian środowiska i stref morfoklimatycznych kuli ziemskiej.

Z badań przeprowadzonych przez J. Bogusza wynika, że studenci poszukują u nauczycieli akademickich takich cech, jak m.in. sprawiedliwość, inteligencja, cierpliwość i wyrozumiałość, precyzyjne wyrażanie myśli i poczucie humoru<sup>1</sup>. Wszystkie je posiada Jubilat, którego wykłady były i są niezwykle wysoko oceniane przez studentów, czego wyrazem niech będą wyróżnienia: „Belfer roku 2004”, tytuł przyznany przez słuchaczy internetowego radia studentów US, czy „Mentor Wydziału Nauk o Ziemi”, przyznany przez studentów WNoZ w 2016 roku.

Nie bez znaczenia są również dokonania Profesora w popularyzacji nauki. To nie tylko publikacje i artykuły w prasie, ale również audycje radiowe i występy telewizyjne. Profesor z racji swojej rozległej wiedzy i „radiowego głosu” jest częstym gościem lokalnych mediów. Od 2002 roku jest przewodniczącym Komitetu Okręgowego, a od 2009 roku – członkiem Komitetu Głównego Olimpiady Geograficznej.

#### DRZWI OTWARTE DLA WSZYSTKICH

Nadzwyczajne cechy charakteru Jubilata, który zawsze na pierwszym miejscu sta-

wia dobro współpracowników, pozwoliły na stworzenie niezwyklej atmosfery, której zazdroścą nam pracownicy innych wydziałów – atmosfery sprzyjającej zarówno pracy naukowej, jak i miłym relacjom międzyludzkim. Profesor jest spontaniczny, otwarty na innych, chętny do podejmowania ciekawych, nowatorskich inicjatyw, rzeczowy w swych wypowiedziach, obdarzony dużym poczuciem humoru.

Drzwi pokoju nr 217 są otwarte dla wszystkich – zarówno dla utytułowanych profesorów, jak i zwykłych asystentów czy studentów. Przy słynnej „kawce”, w atmosferze wzajemnej życzliwości i poszanowania, rozwiązywane są problemy badawcze, rodzą się nowe pomysły i plany naukowe. Ale z Profesorem można rozmawiać również na bardziej przyziemne tematy. Oprócz pasji badawczej Jubilat lubi czytać książki, uprawia wędrówki górskie, jest fanem narciarstwa, a najbardziej ceni wartości rodzinne. Wspólnie z żoną Krystyną wychował trójkę wspinających dzieci – Konrada, Olgerda i Grzyńę, a teraz cieszą się trzema ślicznymi wnuczkami – Julią, Amelią i Aleksandrą. Rodzina stanowi w życiu oparcie, chroni i daje siłę oraz pozwala rozwijać różne pasje. Taką właśnie rodzinę stworzyli Państwo Borówkowie.

Panu Profesorowi dziękujemy za dotychczasową, wspaniałą pracę i dokonania, które trwale wpisują się w historię rozwoju polskiej i światowej geografii i geologii. Mamy nadzieję na dalszą owocną współpracę. ♦

<sup>1</sup> J. Bogusz, *Autorytet nauczyciela akademickiego a wyniki kształcenia i wychowania*, „Pedagogika Szkoły Wyższej”, 1996, nr 4, s. 15–27.

# Jubileusz szczecińskiego afrykanisty

*Aliquantum temporis et magni labores...*

6 czerwca 2019 roku na Wydziale Humanistycznym US odbyła się uroczystość z okazji 70. rocznicy urodzin dr. hab. Jacka Łapotta, prof. US – etnologa, afrykanisty i muzealnika, pracownika Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych. To barwna, nietuzinkowa postać o niemałych zasługach, nie tylko dla szczecińskiej humanistyki, lecz także dla polskiej szkoły afrykanistyki etnograficznej.

**W** krajowym środowisku naukowym Jubilat znany jest powszechnie jako niestrudzony badacz kultur i społeczności Czarnego Łądu, organizator dwudziestu pięciu ekspedycji pozaeuropejskich i twórca najbogatszej muzealnej kolekcji afrykańskiej w Polsce, znajdującej się w Muzeum Narodowym w Szczecinie.

Badania na kontynencie afrykańskim rozpoczął ponad czterdzieści lat temu, jako kierownik naukowy legendarnej już wyprawy studenckiej „Afryka 76-77”, której uczestnicy samochodem ciężarowym star 266A dotarli między innymi do kraju Dogonów w Mali<sup>1</sup>. Z tym ludem i miejscem Profesor związał się szczególnie, spędzając tam później jeszcze siedemnaście sezonów badawczych, których pokłosiem było kilkadziesiąt publikacji – w tym rozprawa habilitacyjna, niedawno powtórnie wydana<sup>2</sup>.

Krąg zainteresowań naukowych Jubilata obejmuje między innymi przemiany tradycji kulturowej ludów Afryki, ich tradycyjną metalurgię i kowalstwo, a także problematykę kolekcjonowania dzieł sztuki i wyrobów rzemiosła afrykańskiego – w teorii i praktyce<sup>3</sup>. Profesor prowadził badania w osiemnastu krajach Afryki, docierając niejednokrotnie do trudno dostępnych, niebezpiecznych i słabo jeszcze poznanych przez naukę obszarów. Dorobek Profesora w tym zakresie zapewnił Mu poczesne miejsce wśród polskich eksploratorów Czarnego Łądu.

## DAWNYCH WSPOMNIENIŃ CZAR

Uroczystość jubileuszową poprowadził z wielką swadą i humorem prof. dr hab. Radosław Gaziński, członek Rady Uczelni US. Rozpoczęły ją okolicznościowe przemówienia Jego Magnificencji prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka, który wspominał studenckie czasy spędzone wspólnie z Jubilatem w Poznaniu, dziekan Wydziału Humanistycznego dr hab. Urszuli Chęcińskiej, prof. US, i dyrektora Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US prof. dr hab. Adama Makowskiego. Następnie zabrał głos Lech Karwowski,



dr Piotr Maliński

Instytut Politologii  
i Europeistyki  
Wydział Humanistyczny US



Laudacja Jubilata. Od lewej: prof. dr hab. Ryszard Vorbrich, dr hab. Jacek Łapott, prof. US

Fot. Hanna Łapott-Nimmo

dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie, w którym J. Łapott pracował trzydzieści pięć lat, wspominając Jubilata jako „charakternego indywidualistę” o wielkiej fantazji.

Laudację wygłosił prof. dr hab. Ryszard Vorbrich z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – towarzyszył wielu afrykańskich wypraw Profesora. Odczytano też listy gratulacyjne: od nestora poznańskiej etnologii prof. dr hab. Zbigniewa Jasiewicza, który nazwał Jubilata „najważniejszym etnologiem w Szczecinie”, prof. dr hab. Aleksandra Posern-Zielińskiego, przewodniczącego Komitetu Nauk Etnologicznych PAN i Adama Sawadogo, dyrektora Musée Korom-Wonde de Pobé-Mengao (Burkina Faso).

Później wypowiadali się liczni współpracownicy i przyjaciele Profesora, którzy przybyli na uroczystość z różnych zakątków kraju – od Olsztyna po Żory. Podkreślali oni Jego osobiste przymioty: determinację, odwagę, otwartość na innych, niebываły zmysł organizacyjny, umiejętność jednoczenia wokół siebie ludzi i dzielenia się z nimi „dobrą energią”. Nie zabrakło również serdecznych i zabawnych wspomnień z afrykańskich wypraw, a salwy śmiechu na sali wzbudzały zwłaszcza przytaczane przez mówców bon moty Jubilata (na przykład „jest ryzyko – jest zabawa”).

Podkreślano przy tym dwa istotne osiągnięcia Profesora, o wartości trudnej do przecenienia. Pierwszym z nich było sprowadzenie do Szczecina pomnika słynnego polskiego afrykanisty Jana Czekanowskiego, wykonanego przez ludowego rzeźbiarza z Burkina Faso, a stojącego dziś w parku im. Władysława Andersa<sup>4</sup>. Drugim natomiast – inicjatywa budowy pierwszej polskiej stacji naukowej w Afryce Subsaharyjskiej<sup>5</sup>. Placówka ta, będąca już na ukończeniu, mieści się w malijskiej

miejsowości Sangha – w samym sercu kraju Dogonów.

Na koniec głos zabrał sam Jubilat, dziękując zebranych za wszystkie miłe słowa, podkreślając jednak żartobliwie, że powód spotkania nie jest dla niego aż tak miły – przypomina mu bowiem o zaważanym wieku. Profesor samokrytycznie przyznał, że jest „osobą niezdyscyplinowaną”, a w jego wypowiedziach zazwyczaj „dygresja goni dygresję”, dlatego postara się mówić krótko. Tak też uczynił, a najbardziej wzruszającym momentem Jego przemowy były podziękowania dla żony Anny, za to, że „czekała i tolerowała” Jego afrykańskie eskapady. Następnie przyszedł czas na indywidualne życzenia i prezenty dla Jubilata, a uroczystość zakończyła się skromnym bankietem, podczas którego zaproszeni goście degustowali smakowity tort z ozdobną polewą przedstawiającą mapę Afryki.

### PRO MEMORIA

Najpiękniejszym prezentem wręczonym Profesorowi był bez wątpienia zadekowany Mu tom jubileuszowy pod znamennym tytułem *Afryka – pasja życia*<sup>6</sup>. Redaktorami pracy są: Ewa Prądzynska (Muzeum Narodowe w Szczecinie), dr hab. Anna Szczepańska-Dudziak, prof. US (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US) i dr Lucjan Buchalik (Muzeum Miejskie w Żorach). Ta obszerna publikacja, będąca przykładem owocnej współpracy środowiska muzealniczego i akademickiego, liczy ponad czterysta stron, a zawiera aż dwadzieścia pięć rozdziałów poświęconych kolekcjonerstwu, etnografii, historii, archeologii, literaturze i sztuce Afryki. Znaleźć w niej można również bibliografię prac J. Łapotta (obejmującą osiemdziesiąt trzy pozycje) oraz dwa długie wykazy: pozaeuropejskich wypraw Jubilata i przygotowanych przez Niego wystaw muzealnych. Książka jest

nie tylko uroczą pamiątką opisanego jubileuszu, lecz także wymownym świadectwem wkładu Profesora w dorobek szczecińskiej i polskiej afrykanistyki<sup>7</sup>. ♦

<sup>1</sup> J. Łapott, *Studencka Ekspedycja Etnograficzna „Afryka 76-77” – sprawozdanie z przebiegu i wyników działalności etnologicznej wyprawy do Afryki*, „Materiały Zachodniopomorskie” 1978, t. 24, s. 283-319.

<sup>2</sup> Tenże, *Dogonowie z Mali. Społeczność tradycyjna w procesie zmian*, wyd. 2, Szczecin 2015.

<sup>3</sup> Np. tenże, *Afryka i jej sztuka w zbiorach Muzeum Narodowego w Szczecinie*, „Gazeta Antykwaryczna” 2005, 4, s. 11-13; tenże, *Pozyskiwanie żelaza w Afryce Zachodniej na przykładzie ludów masywu Atakora*, Żory 2008; tenże, *Etnolog pod presją zmian w Afryce*, w: *Tradycja i nowoczesność w Afryce. Społeczeństwo – kultura – sztuka*, red. A. Żukowski, Olsztyn 2017 („Forum Politologiczne”, 24, s. 13-31).

<sup>4</sup> M. Ząbek, *Profesor Jan Czekanowski – pomnikowa postać polskiej afrykanistyki*, „Przegląd Uniwersytecki” 2012, 4-6, s. 25-27.

<sup>5</sup> J. Łapott, *Długa podróż do kraju Dogonów*, „Afryka” 2018, 47, s. 147-152.

<sup>6</sup> *Afryka – pasja życia. Tom jubileuszowy dedykowany dr. hab. Jackowi Łapottowi prof. US w 70. rocznicę urodzin*, red. E. Prądzynska, A. Szczepańska-Dudziak, L. Buchalik, Żory 2019.

<sup>7</sup> A. Taźbierska, *Afrykański Szczecin*, „Przegląd Uniwersytecki” 2012, 4-6, s. 22-24; S. Szafranski, *Afrykanistyka szczecińska – ponad 100 lat tradycji*, „Przegląd Uniwersytecki” 2018, 1-3, s. 4-8.



Tom jubileuszowy dedykowany dr. hab. Jackowi Łapottowi, prof. US (Muzeum Miejskie w Żorach, Żory 2019).

Projekt okładki: Hanna Łapott-Nimmo i Michael Nimmo

# Dwudziestolecie szczecińskiej anglistyki

Szczecińska anglistyka ma już dwadzieścia lat. Jest to właściwy moment, by opowiedzieć o tym, jak wiele w tym stosunkowo niedługim okresie udało się wspólnie osiągnąć w dziedzinach rozwoju naukowego i dydaktycznego.

Na wstępie zarysu historycznego należy zaznaczyć, że dziś to jeden z najmłodszych w kraju, prężnie rozwijających się instytutów anglistyki. Niewątpliwie przełomowym rokiem dla całego biegu historii był 1998, kiedy to na wniosek dr Julitty Rydlewskiej, poparty przez prof. dr hab. Edwarda Włodarczyka, ówczesnego dziekana Wydziału Humanistycznego, zlikwidowano Kolegium Języka Angielskiego, a na jego bazie utworzono Katedrę Filologii Angielskiej.

Nasza historia rozpoczęła się jednak jeszcze wcześniej, już w 1990 roku, gdy Szczecin i region nie posiadały żadnych uniwersyteckich tradycji związanych z językiem angielskim i rozpoczął się po transformacji ustrojowej proces ich wypracowywania. Powołano wówczas do życia jako jednostkę pozawydziałową wspomniane kolegium, którego dyrektorką została dr Julitta Rydlewska, a jej zastępczynią – dr Mirosława Stawna. Następnie sukcesywnie i, co należy podkreślić, wielokierunkowo, pod kierownictwem dr Rydlewskiej, Katedra Filologii Angielskiej zaczęła przekształcać się w niezależną jednostkę naukowo-dydaktyczną. W latach 2003–2005 funkcję kierownika katedry sprawowała dr Patrycja Kamińska, następnie do 2007 roku – prof. Kamila Turewicz, dzięki której rozszerzono ofertę kształcenia o uzupełniające studia magisterskie w trybie stacjonarnym. Po odejściu na emeryturę prof. Turewicz wieloletnią kierowniczką Katedry Filologii Angielskiej, do roku 2017, była dr Anna Gonerko-Frej.

Instytut Anglistyki powołano w 2017 roku wraz z przekazaniem kierownictwa dr hab. Hannie Pułaczewskiej, prof. US, która do dziś pełni funkcję dyrektorki szczecińskiej anglistyki. Warto zaznaczyć, że instytut obecnie składa się z trzydziestu pięciu pracowników, w tym dwudziestu na etatach naukowo-dydaktycznych.

Nie sposób przedstawić wszystkich. Należy zatem przynajmniej wymienić nazwiska tych badaczy, którzy oczekują właśnie swoich habilitacji: dr Katarzyna

Jaworska-Biskup, dr Sylwester Jaworski i dr Beata Zawadka. Pokoleniowa ciągłość zostaje zachowana również dzięki pracom doktorskim przygotowywanym przez naszych absolwentów pod kierunkiem naukowym dr hab. Sabine Asmus, prof. US; dr hab. Hanny Pułaczewskiej, prof. US; prof. dr hab. Wojciecha Lipońskiego i dr Uwego Zagratzkiego, prof. US.

## „SZCZECIN CULTURE HUB”

W ramach obchodów jubileuszu Instytut Anglistyki przygotował cykl otwartych wykładów „Szczecin Culture Hub”. Od marca do czerwca 2019 roku mamy okazję gościć wybitnych specjalistów w najnowszych nurtach badań humanistycznych z Wielkiej Brytanii, Niemiec i Polski. Wykłady przeprowadzone w języku angielskim obejmują takie zagadnienia, jak: adaptacja, nowe media i przenikanie się mediów i gatunków, humanistyka cyfrowa i kultura popularna. Należy dodać, że cykl, będący niejako podsumowaniem oraz wyznacznikiem zainteresowań naukowych poszczególnych pracowników instytutu, zorganizowany jest przy współpracy finansowej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego.

Celem spotkań odbywających się w sali Rady Wydziału Filologicznego jest przede wszystkim stworzenie przestrzeni wymiany myśli naukowej pomiędzy środowiskiem uniwersytetu (zarówno studentami, jak i pracownikami naukowo-dydaktycznymi) a mieszkańcami Szczecina, którzy mają niecodzienną okazję dowiedzieć się oraz podyskutować o najnowszych tematach i trendach w badaniach światowych nad kulturą i literaturą.

Wśród zaproszonych prelegentów znalazł się między innymi prof. David Punter (Uniwersytet w Bristolu), pionier studiów nad literaturą i kulturą gotycką, który wygłosił wykład poświęcony powieściowemu adaptacjom pierwszego wydania *Frankensteina* Mary Shelley (1818). Cieszy nas ogromnie, że wystąpienie prof. Puntera wpisało się w światowe obchody ze-



dr Justyna Stępień

Instytut Anglistyki  
Wydział Filologiczny US



szlorocznej dwusetnej rocznicy wydania kanonicznego tekstu, będącego ciągłą inspiracją dla twórców kultury światowej.

Prof. Ann Heilmann (Uniwersytet w Cardiff) wprowadziła nas w świat biografii na przykładzie niezwykłego życiorysu Jamesa Miranda Barry'ego, dr hab. Zofia Kolbuszewska, prof. UWr (Uniwersytet Wrocławski) – w świat neobaroku w adaptacjach filmowych Wojciecha Jerzego Hasa, a dr Megen de Bruin-Mole (Uniwersytet w Southampton) przybliżyła nam zaś złożoność koncepcji remiksu kulturowego. Metodą obrazowania kryzysu klimatycznego w wybranych pracach sztuki cyfrowej poświęcony był wykład znanego na świecie specjalisty w dziedzinie studiów nad *science fiction* dr. hab. Pawła Frelika, prof. UW (Uniwersytet Warszawski). Dr Sonia Fizek (Uniwersytet w Stuttgarcie) zaprezentowała nam najnowsze badania nad gramami komputerowymi. Bogaty cykl

wykładów zakończy wystąpienie prof. Catherine Spooner (Uniwersytet w Lancaster) poświęcone roli motywu białej sukni w literaturze i kulturze gotyckiej – od Pani Havisham z *Wielkich Nadziei* Dickensa po *Narzeczoną Frankenstein* i wampiryzm w *Drakuli* Stokera.

Równie szczególne znaczenie w obchodach dwudziestolecia anglistyki odegrała zainicjowana przez dyrektora dr hab. Hannę Pułaczewską, prof. US, pierwsza otwarta konferencja studentów i doktorantów zatytułowana „Ling-Lit”, która odbyła się 8–9 maja 2019 w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym Uniwersytetu Szczecińskiego w Pobierowie, umożliwiając prezentację przedsięwzięć badawczych studentów, doktorantów i pracowników Wydziału Filologicznego oraz Humanistycznego US oraz gości z innych jednostek naukowych w Polsce.

Warto podkreślić, że konferencja nie odbyłaby się, gdyby nie wspólne zaangażowanie w jej organizację kół naukowych działających na Wydziale Filologicznym: Młodych Językoznawców, Celtologii oraz Interdyscyplinarne Koło Naukowe Romanistów i Linguaphile,

Tegoroczny jubileusz jest jednocześnie ostatnim w takiej formie – od października 2019, z racji wprowadzonych przez nowy Statut US zmian, anglistyka stanie się częścią dwóch instytutów na nowo utworzonym Wydziale Humanistycznym: literaturoznawstwa i językoznawstwa. Można jednak żywić nadzieję, że nadchodzące zmiany będą stanowić okazję do dalszego rozwoju naukowego jego pracowników i popularyzowania literatury i kultury anglojęzycznej oraz języka angielskiego wśród studentów US i mieszkańców Szczecina. ♦

עד לאידע  
DNI KULTURY ŻYDOWSKIEJ ADLOJADA

## Luz człowieka duszonego

Aforyzmy Stanisława Jerzego Leca przez lata odczytywane były głównie politycznie, jako nasycone ironią i błyskotliwą grą słów sprzeciw wobec dogmatyzmu władzy komunistycznej. Obecnie w coraz większym stopniu dostrzegamy uniwersalny, filozoficzny wymiar tych utworów.



Paweł Dziel

doktorant  
Wydział Filologiczny US  
kustosz  
Biblioteka  
Międzywydziałowa US

W ramach ósmych Dni Kultury Żydowskiej Adlojada odbyły się w marcu liczne wykłady, spotkania i panele dyskusyjne, a także koncerty, wystawa oraz spektakl teatralny. Na szczególną uwagę zasługują wydarzenia upamiętniające 110. rocznicę urodzin pisarza i aforysty Stanisława Jerzego Leca, zorganizowane w Teatrze Polskim w Szczecinie.

### OD SŁOWA DO SŁOWA IDZIE CZŁOWIEK CZASEM CAŁE ŻYCIE<sup>1</sup>

W debacie otwierającej, zatytułowanej *Urodziny Leca*, udział wzięli: dr Lidia Kośka – autorka monografii *Lec. Autobiografia słowa* (Żydowski Instytut Historyczny

im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2015), prof. dr hab. Inga Iwasiów – literaturoznawczyni, krytyczka literacka, poetka i prozaiczka (Instytut Filologii Polskiej, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa US), oraz Adam Łona Zieliński – raper i producent muzyczny, a także prawnik i ekspert w dziedzinie prawa własności intelektualnej. Spotkanie poprowadził prof. dr hab. Andrzej Skrendo (Instytut Filologii Polskiej, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa US).

Ważnym punktem odniesienia w dyskusji była kolejna edycja *Mysli nieuczestnych* (Oficyna Literacka Noir sur Blanc, Warszawa 2018), tomu zawierającego wszystkie opublikowane dotąd aforyzmy Stanisława

Od dołu: Tomasz Lec, projektant, syn Stanisława Jerzego Leca; Adam Michnik, redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”.

Fot. Michał Wojtarowicz, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Jerzego Leca. Uczestnicy rozmowy omawiali te utwory zarówno jako komentarze do zjawisk kulturowych czy społeczno-politycznych, jak i wyraz niebywałego wyczulenia na wszelkie frazesy. „(...) Miast, jak zawodowi filozofowie nieraz czynią, zlepić zastane banały w pozorne całości, demaskował, jeden po drugim, każdy banał obiegowy, nie darował żadnemu słowu, które bezwładem języka usypia myśl” – pisał w eseju *Pamięci Stanisława Jerzego Leca* (1966) Leszek Kołakowski.

Zwieńczeniem tej części wieczoru był wernisaż rysunków Henryka Sawki zainspirowanych twórczością Leca.

### „PRZECIĄG HISTORII WYKRZYWIA LUDZIOM OBLICZA”

Kolejną atrakcją dnia Lecowskiego stało spotkanie poświęcone albumowi *Lec. XX wiek* (Wydawnictwo Agora,



Od lewej: prof. dr hab. Andrzej Skrendo, prof. dr hab. Inga Iwasiów, dr Lidia Kośka oraz Adam Zieliński (łona).

Fot. Michał Wojtarowicz, Muzeum Narodowe w Szczecinie

Warszawa 2018) Wiktora Szenderowicza. Rosyjski satyryk, pisarz, publicysta oraz prezenter telewizyjny i radiowy zestawiał aforyzmy Leca z pracami uznanych fotografów, m.in. Henriego Cartiera-Bressona, Roberta i Cornella Capów, Sebastião Salgada, Jewgienija Chałdieja, by w ten sposób ukazać wspólnotę problemów Rosji, Polski, Europy – ale i całej ludzkości.

O albumie rozmawiali Adam Michnik – redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”, Tomasz Lec – projektant i syn bohatera wieczoru, oraz wspomniany już rysownik i satyryk Henryk Sawka. Tę część „Urodzin Leca” także poprowadził prof. Andrzej Skrendo. Dyskusja na temat dwudziesto-wiecznej historii Europy spletała się ze skomplikowaną biografią pisarza, a także licznymi odniesieniami do bieżącej polityki. Stale przywoływane aforyzmy Leca pozwoliły raz jeszcze docenić lekkość, ale zarazem dosadność jego literackiej formy. Adam Michnik przyznał: „luz Leca to luz człowieka duszonego, który ma na szyi pętlę. Ale to taki luz, który w nas, czytelnikach, wyzwala wolność”.

### „PRASA UCISKA”

Dni Kultury Żydowskiej Adlojada organizowane są w Szczecinie od 2012 roku. Wśród wydarzeń festiwalowych zawsze szczególne miejsce zajmują spotkania i debaty na temat nowości wydawniczych, odczyty, pokazy filmów, warsztaty literackie i spotkania z wybitnymi twórcami i badaczami (<https://adlojada.muzeum.szczecin.pl/>).

Tegoroczna edycja Adlojady poświęcona została relacjom między kulturą i środkami masowego przekazu. W wielu



spotkaniach uczestniczyły osoby zawodowo związane z mediami. „Wybór był oczywisty. Debata publiczna jest w głębokim kryzysie. W coraz większym stopniu jesteśmy uzależnieni od tego, na co patrzemy i czego słuchamy. A mamy poczucie, że dzieje się coś złego” – stwierdził prof. Jerzy Madejski, jeden z organizatorów festiwalu.

W programie znalazły się m.in. debata o biografii i twórczości Artura Sandauera (z okazji 30. rocznicy śmierci krytyka), dyskusja o najnowszym numerze „Więzi” (z udziałem Zbigniewa Nosowskiego, redaktora naczelnego miesięcznika), spotkanie z dziennikarzem radiowym i telewizyjnym Konradem Piaseckim oraz rozmowa z ks. Alfredem Wierzbickim, autorem książki *Krucze dziedzictwo. Jan Paweł II od nowa* (Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2018). Nie zabrakło również licznych koncertów, spektaklu teatralnego czy akcji performatywnej.

Festiwal organizują Wydziały Filologiczny Humanistyczny Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Muzeum Narodowe w Szczecinie, we współpracy z Książnicą Pomorską, Ośrodkiem Teatralnym Kana i Teatrem Polskim w Szczecinie. ♦

<sup>1</sup> Aforyzmy Stanisława Jerzego Leca w śródtytułach pochodzą z wydania: *Myśli nieuczczane*, Warszawa 2018.

# Laureatki

## Dyktanda Uniwersyteckiego

W Dyktandzie Uniwersyteckim 2019, zorganizowanym w ramach Święta Uniwersytetu Szczecińskiego, wzięło udział 111 uczestników. Konkurs, cieszący się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Szczecina i województwa zachodniopomorskiego, odbył się już po raz piąty.

Uczestnicy walczyli o zaszczytny tytuł Uniwersyteckiego Mistrza Ortografii i nagrody finansowe. Decyzją jury w tegorocznym Dyktandzie Uniwersyteckim nie przyznano jednak tytułów mistrza i wicemistrzów ortografii, ponieważ każdy z uczestników popełnił przynajmniej dziesięć błędów.

Laureatkami otwartych zmagani ortograficznych zostały:

- Magdalena Gach i Daria Koć-Woźniak (II miejsce ex aequo), które otrzymały w nagrodę po 2000 zł

- Natalia Bitner i Monika Kołacz-Kolasa (III miejsce ex aequo), które otrzymały w nagrodę po 1000 zł.

Inicjatorką Dyktanda Uniwersyteckiego jest prof. dr hab. Ewa Kołodziejek, która w tym roku wraz z dr. Rafałem Sidorowiczem przygotowała tekst dyktanda zatytułowany Marzeny marzenia i mrzonki.

Dyktando odbyło się 18 maja w auli prof. Przemysława Małka na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US. Prace uczestników sprawdzało jury konkursu, w skład którego weszli pracownicy Instytutu Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa US: dr hab. Adrianna Seniów, prof. US; dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof. US; prof. dr hab. Ewa Kołodziejek, dr hab. Leonarda Mariak, prof. US; dr hab. Ewa Pajewska, prof. US; dr hab. Agnieszka Szczaus, dr Rafał Sidorowicz, dr hab. Dorothea Kozaryn, dr Maria Kabata, dr Beata Afeltowicz i członkinie Koła Młodych Językoznawców: mgr Karolina Janiak, mgr Natalia Józwiak i Stella Sobiechowska.

Oczekując na wyniki, uczestnicy dyktanda wzięli udział w warsztatach dziennikarskich Nagłówek – zabaw kilka znaczeniem słówek, które poprowadzili dr Paulina Olechowska i dr Krzysztof Flasiński (Instytut Polonistyki, Kulturoznawstwa i Dziennikarstwa US).

Nagrody wręczyli laureatkom: prof. dr hab. Waldemar Gos, prorektor ds. finansów i rozwoju US, prof. dr hab. Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, prof. US, dyrektorka Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa, oraz prof. dr hab. Ewa Kołodziejek. ♦



Fot. Alicja Remiszewska

Karolina Płotnicka-Błach  
p.o. rzeczniczki prasowej

Tekst tegorocznego dyktanda

### MARZENY MARZENIA I MRZONKI

Pamiętacie Marzenę, superbohaterkę naszych dyktand? Otóż ta dzielna businesswoman/bizneswoman, z pochodzenia Sądeczanka/sądeczanka, od lat jednak pełnoprawna szczecinianka i Zachodniopomorzanka, poczuła znużenie monotonią krajobrazu zachodniego Pomorza. Zamarzyła o egzotycznych podróżach gdzieś daleko, hen! za góry, za lasy, tam gdzie te wszystkie cuda-niewidy.

„Ech – pomyślała – przecież to nie są tylko quasi-zamiary krążące jak biało upierzony Żar-Ptak”. Jako matka arcy-Polka, mająca de iure świadczenie „Rodzina 500+”, może mogłaby sobie pozwolić na opłacenie baby-sitter, która by zaopiekowała się jej brzdącem. A ona, Marzena, w tym czasie myk! w odmęty oceanu, hyc! do srebrzystobłękitnego basenu, siły zregenerować, emocje wyciszyć. Wieczorem owinięta żółtopasiastym ręcznikiem, zanurzona w jazzowej muzyce, sączyłaby słodko-gorzka tequilę lub czteroipółletnie cabernet sauvignon i zaczytywała w dziełach Hume'a. Zrobiłaby też sobie balayage/balejaż i manicure/manikiur albo minimaskę z oleju behenowego na nadwężoną farbowaniem koafurę.

Pół naga, pół ubrana, włączyła swojego macintosha z naprawionym już BIOS-em i zaczęła pytać wujka Google'a, dokąd by tu pojechać. Może na zachód, zobaczyć Starą Kastylię, by w tej historycznej krainie w północno-środkowej Hiszpanii zjeść prawdziwe anchois? A może zwiedzić Daleki Wschód i napić się supermocnej herbaty pu-erh? A może raczej na Czarnym Łądzie posmakować żółtowiej zupy boula-boula?

„Ależ mam miszmasz w głowie!” – zganiła się po chwili. Narzuciła na siebie starą niby-bonzurkę, typowy w kuchni dress code dla młodych matek, i zaczęła warzyć zupę z endywi. „Nożeż – zakłęta bezgłośnie – i znów ją przypaliłam! Na cóżże marzenia, kiedy mi ledwie-ledwie wystarczy na wyjazd nad jeziora drawskie albo do babci, co mieszka we wsi Żórawie pod Gryfinem. Może za rok?”.

JM prof. dr. hab. Edward Włodarczyk wita przybyłych na Koncert Uniwersytecki, obok Katarzyna Orzyłowska, absolwentka archeologii US, w roli konferansjerki

Fot. Filip Kacalski



**K**oncert zespołu Haydamaky & Stasiuk w projekcie „Mickiewicz-Stasiuk-Haydamaky” w ramach Święta Uniwersytetu Szczecińskiego, 12 maja 2019 roku w Filharmonii im. M. Karłowicza w Szczecinie.

Polski pisarz Andrzej Stasiuk wraz z ukraińską formacją etno-rockową Haydamaky z Kijowa wspólnie nagrali kompozycje inspirowane twórczością Adama Mickiewicza. Pomysł niby już znany – zinterpretować współcześnie wielkiego poetę – jednak w tym wypadku wyjątkowy. Po pierwsze – Ukraińcy, po drugie – nieśpiewający wcześniej Stasiuk, po trzecie – Mickiewiczowski trzynastozgłoskowiec, który aż prosił się o rapowanie. Podczas Koncertu Uniwersyteckiego można było usłyszeć nie tylko oryginalne utwory Mickiewicza, ale również ich ukraińskie tłumaczenia. ♦

K.P-B.

MECENASI

 Bank Pekao



Szczecin

PARTNERZY

 FILHARMONIA  
SZCZECIN

 ZAPOL  
GRUPA REKLAMOWA



# 6<sup>th</sup> International Staff Training Week na Uniwersytecie Szczecińskim

Dział Spraw Międzynarodowych US już po raz szósty zorganizował tydzień szkoleniowy dla przedstawicieli partnerskich uczelni zagranicznych. Tegoroczny staff week poświęcony był umiędzynarodowieniu at home oraz dobrym i złym praktykom wdrażania projektów międzynarodowych zarówno w programie Erasmus+, jak i finansowanych z innych źródeł.

W dniach 13–17 maja 2019 przybyli na Uniwersytet Szczeciński goście z Portugalii, Niemiec, Francji, Rosji, Kanady, Armenii, Albanii, RPA i Indonezji, będący pracownikami administracji oraz pracownikami naukowo-dydaktycznymi. Wzięli oni udział w warsztatach dotyczących m.in. umiędzynarodowienia at home, na których zajęto się sposobami, jakimi pracownicy administracji mogą wpływać na umiędzynarodowienie swojej uczelni. Warsztaty w ramach projektu SUCTI, dotyczące umiędzynarodowienia at home, zrealizowała Joanna Domagała (zastępca kierownika Działu Współpracy z Zagranicą UAM w Poznaniu). Podjęte zostały również tematy związane z organizacją mobilności programu Erasmus+, zarządzaniem projektami, wspieraniem studentów i pracowników w ich międzynarodowych przedsięwzięciach czy internacjonalizacją uczelni.

Zajęcia były prowadzone zarówno przez pracowników DSM-u i WZiEU US, jak i naszych gości. Szczególnym zainteresowaniem cieszyły się prezentacje Angeli Carvalho i Rity Santos z Uniwersytetu w Porto na temat zarządzania projektami międzynarodowymi oraz dr. Leszka Gracza z WZiEU US, który

przedstawił założenia i rezultaty projektu „Value of Failure” w kontekście wartości dzielenia się także negatywnymi doświadczeniami związanymi z wdrażaniem projektów międzynarodowych. W trakcie staff weeku pracownicy DSM-u przygotowali dla uczestników krótką lekcję języka polskiego.

Uczestnicy tygodnia szkoleniowego mogli skorzystać także z programu kulturalnego; odwiedzili m.in. Centrum Dialogu Przełomy oraz mieli okazję zapoznać się z historią Szczecina podczas zwiedzania miasta z przewodnikiem. Wydarzenie zakończyło się uroczystą kolacją.

Spotkania w ramach 6<sup>th</sup> International Staff Training Week odbywały się w Centrum Dydaktyczno-Badawczym Nauk Przyrodniczych US. ♦

Dział Spraw Międzynarodowych

International Staff Training Week to forma współpracy, będąca doskonałą okazją nie tylko do promocji uczelni, ale też do wymiany doświadczeń i poznania osób, które pracują w zagranicznych uczelniach partnerskich. Wiele europejskich uniwersytetów organizuje podobne wydarzenia, często są one skierowane do konkretnej grupy odbiorców, takich jak pracownicy bibliotek, działów rekrutacji, działów spraw międzynarodowych, działów promocji. Uczestnictwo pracowników naukowo-dydaktycznych oraz administracyjnych w staff weeku może być finansowane z programu Erasmus+ jako wyjazd szkoleniowy STT.

Informacje na ten temat znajdują się na stronie [www.dsm.usz.edu.pl](http://www.dsm.usz.edu.pl) w zakładce Erasmus+

Ogłoszenia uczelni partnerskich na temat organizowanych szkoleń można znaleźć na stronie <http://staffmobility.eu/http://staffmobility.eu/>

Uczestnicy 6<sup>th</sup> International Staff Training Week reprezentowali następujące uczelnie: Uniwersytet w Nantes, Francja; Uniwersytet Nauk Stosowanych w Osnabrück, Niemcy; Uniwersytet w Porto, Portugalia; Uniwersytet Europejski w Tiranie, Albania; Omski Uniwersytet Państwowy im. F. Dostojewskiego, Rosja; Uniwersytet Concordia w Edmonton, Kanada; Narodowy Uniwersytet Rolniczy Armenii; Instytut Technologii Sepuluh Nopember, Indonezja; Uniwersytet Technologiczny Półwyspu Przylądkowego, Republika Południowej Afryki. Pobyt uczestników z Kanady, Indonezji, Armenii, Albanii, RPA i Rosji został sfinansowany jako mobilność szkoleniowa STT w ramach programu Erasmus+ mobilność z krajami partnerskimi.



Uczestnicy 6<sup>th</sup> International Staff Training Week na US

Fot. Filip Kacalski

# Kurs na współpracę uczelni z biznesem w międzynarodowym wymiarze

Kilkanaście przedsiębiorstw, godziny wykładów i niezliczone pokłady ekonomicznej inspiracji – tak w skrócie można by było opisać międzynarodowy projekt „Rozwój gospodarczy poprzez aktywną współpracę między szkołami wyższymi a przedsiębiorstwami w polsko-niemieckim rejonie przygranicznym”, w którym partycypuje Uniwersytet Szczeciński. Jego celem jest wykreowanie innowacyjnego modelu przepływu wiedzy pomiędzy studentami i przedsiębiorcami z Polski i Niemiec, co może wpłynąć na sytuację gospodarczą po obu stronach granicy.

Na gruncie geograficznego sąsiedztwa wyrósł projekt współpracy polskich i niemieckich uczelni, które połączyły swoje siły w celu poznania specyfiki sektora małych i średnich przedsiębiorstw w regionie, gdzie stykają się dwa europejskie państwa. Pierwsze wizyty studyjne profesorowie i studenci mają już za sobą, ale to dopiero początek wypracowywania modelu, który bazując na transgranicznym charakterze relacji, przyczyni się do rozwiązania strukturalnych problemów, z którymi borykają się współczesne rynki pracy w obu krajach. Partnerami Uniwersytetu Szczecińskiego są: Wyższa Szkoła w Stralsundzie – Uniwersytet Nauk (Hochschule Stralsund – University of Applied Sciences), Wyższa Szkoła Zrównoważonego Rozwoju w Eberswalde (Hochschule für nachhaltige Entwicklung Eberswalde) i Zrzeszenie Przedsiębiorców Uckermark (Unternehmervereinigung Uckermark e.V.). Program wystartował 4 listopada 2018 roku. Za jego opracowanie odpowiedzialne było niemiecko-polskie konsorcjum, a przygotowania do realizacji zadania rozpoczęły się na dwa lata przed złożeniem projektu do oceny przez grantodawcę – Stowarzyszenie Gmin Euroregionu Pomerania biuro Pomerania.

## PODSTAWOWE AKTYWNOŚCI

W ramach projektu organizowane są wizyty studyjne w siedzibach polskich przedsiębiorstw, klasyfikowa-

nych jako małe lub średnie podmioty, a także wyjazdy do przygranicznych firm niemieckich. Polscy studenci poznają oba sektory małych i średnich przedsiębiorstw oraz specyfikę niemieckiego rynku pracy, dzięki czemu otworzy się przed nimi możliwość zdobycia praktyki i pracy, a także wymiana doświadczeń z niemieckimi studentami. Będą mieli także sposobność przygotowania CV i listu motywacyjnego, przydatnych w procesach rekrutacyjnych w niemieckich przedsiębiorstwach.

Cztery przedsiębiorstwa – tyle podmiotów poznali uczestnicy projektu, realizowanego przez Uniwersytet Szczeciński w trakcie jednego z etapów projektu – wizyt studyjnych, trwających w dniach 14-15 marca 2019 roku. Wśród poznawanych firm znalazły się przynależące do sektora usług gospodarczych, a także specjalizujące się w doradztwie i szkoleniach oraz zajmujące się upraszczaniem pracy z danymi ekonomicznymi i finansowymi. Przedsiębiorcy, którzy zgodzili się otworzyć drzwi swoich firm przed studentami z Polski i z Niemiec, przedstawili od środka swoje organizacje, realia, w jakich pracują, i sposoby funkcjonowania na rynku.

W planie projektu znalazły się warsztaty i specjalistyczne zajęcia dydaktyczne, prowadzone przez praktyków z polskich i niemieckich przedsiębiorstw, czego przykładem jest szkolenie z umiejętności miękkich, zrealizowane przez specjalistę z zakresu coachin-



Izabela Osek

studentka dziennikarstwa i zarządzania mediami US absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu

gu poza programem studiów. Wzbogacają uczestników w wiedzę z dziedzin takich jak zarządzanie i prawo, a także kształtują kompetencje miękkie. Celem tych działań jest zdobycie przez studentów kompetencji, wiedzy i doświadczenia niezbędnych dla założenia własnego przedsiębiorstwa.

Każda z uczestniczących w projekcie uczelni wyższych prowadzi własną rekrutację, w której mogą wziąć udział zarówno studenci, jak i jej absolwenci. Na stronie internetowej Katedry Mikroekonomii US dostępny jest formularz, za pomocą którego można zapisywać się na poszczególne działania odbywające się w ramach projektu. Organizatorzy przewidują, że w przedsięwzięciu weźmie udział dwustu studentów i absolwentów z każdej uczelni.

### SZEROKIE PERSPEKTYWY

Projekt „Rozwój gospodarczy poprzez aktywną współpracę między szkołami wyższymi a przedsiębiorstwami w polsko-niemieckim rejonie przygranicznym” potrwa do listopada 2020 roku. Organizatorzy zadbali, żeby program zawierał wiele działań, wartościowych z punktu widzenia uczestników. Do końca roku 2019 w ramach inicjatywy odbędą się siedem odrębnych odsłon projektu.

Spośród wielu punktów programu wymienić warto giełdę pracy w Stralsundzie, wizyty studyjne w niemieckich przedsiębiorstwach, działania networkingowe na terenie partnerskiej uczelni z Eberswalde, giełdę pracy na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US oraz wizytę w podnośni statków w Niederfinow. ♦

Projekt dofinansowany jest ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Interreg V A Meklemburgia-Pomorze Przednie / Brandenburgia / Polska w zakresie celu „Europejska Współpraca Terytorialna” Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR). Wysokość dofinansowania, przyznana wiodącemu partnerowi – Hochschule für nachhaltige Entwicklung Eberswalde wynosi 317.475,00 EURO. Koordynatorem projektu z ramienia Uniwersytetu Szczecińskiego jest prof. Tomasz Bernat. Stronę niemiecką reprezentuje natomiast profesor Jorn Mallock z Hochschule für nachhaltige Entwicklung Eberswalde, który jest jednocześnie koordynatorem projektu.



# Obszary chronione Meklemburgii-Pomorza Przedniego

Wiosną 2019 roku w ramach międzynarodowego projektu „Współpraca transgraniczna między uczelniami i dużymi obszarami chronionymi w Euroregionie Pomerania” odbyły się dwa wyjazdy studyjne do Meklemburgii-Pomorza Przedniego w Niemczech.



dr hab. Beata Bieszk-Stolorz,  
prof. US

Institut Ekonometrii  
i Statystyki  
Wydział Nauk Ekonomicznych  
i Zarządzania US

Realizacja projektu rozpoczęła się 1 października 2018 roku<sup>1</sup>. Oba wiosenne wyjazdy zostały zorganizowane przez lidera projektu – Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny. Uczestniczyli w nich przedstawiciele czterech uczelni: Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Wyższa Szkoła Zrównoważonego Rozwoju w Eberswalde (Hochschule für Nachhaltige Entwicklung), Uniwersytet Ernsta Moritza Arndta w Greifswaldzie (Ernst-Moritz-Arndt-Universität) oraz obszarów chronionych z Polski i Niemiec. Uniwersytet Szczeciński reprezentowali pracownicy In-

stitutu Ekonometrii i Statystyki WNEiZ: dr Krzysztof Dmytrów i pisząca te słowa.

Celem wyjazdów do Parku Narodowego Vorpommersche Boddenlandschaft (20 marca 2019), do Rezerwatu Biosfery Südost-Rügen (15 kwietnia 2019), obszarów chronionych, położonych w powiecie Vorpommern-Rügen, i należących do najpiękniejszych terenów nadbałtyckich, było zapoznanie uczestników projektu z zasadami ich działania i finansowania. Pracownicy parku narodowego i rezerwatu biosfery przedstawili również sposoby współpracy z mieszkańcami, lokalnymi przedsiębiorcami, władzami



Kompleks domków na wodzie w Lauterbach

Fot. Krzysztof Dmytrów



Charakterystyczny dąb na wyspie Vilm

Fot. Krzysztof Dmytrów



samorządowymi oraz wynikające z tego korzyści i przeszkody. Z jednej strony obecność obszaru chronionego wpływa na rozwój turystyki i lokalnej przedsiębiorczości, z drugiej zaś – przepisy związane z ich ochroną ograniczają pewne formy działalności gospodarczej. Omówiono działania związane z dostosowaniem ruchu turystycznego do charakteru obszarów chronionych. Oba wyjazdy dostarczyły ich uczestnikom wielu niezapomnianych wrażeń związanych z kontaktem z tamtejszą przyrodą.

### **PARK NARODOWY VORPOMMERSCHE BODDENLANDSCHAFT**

To największy park narodowy Meklemburgii-Pomorza Przedniego, o powierzchni 786 km<sup>2</sup>, a trzeci co do wielkości w Niemczech. Został powołany w 1990 roku i obejmuje kilka półwyspów, wysp i obszarów położonych na wybrzeżu Bałtyku. Rozpociera się od zachodniego wybrzeża półwyspu Darß aż do zachodniego wybrzeża wyspy Rugii. W skład terenu tego parku wchodzi: wybrzeże Morza Bałtyckiego (granica jest głębokość wody – 10 m), zatoki na południe od Darß i Zingst, wysp Hiddensee i Ummanz, część

Rugii oraz powierzchnie wodne między tymi wyspami.

Teren parku to wspaniałe miejsce wypoczynku dla miłośników przyrody, turystów szukających spokoju i ciszy, z dala od typowych hałaśliwych nadbałtyckich kurortów. Uwagę przyciągają czyste plaże z białym piaskiem oraz wodą o pięknym, lazurowym odcieniu spowodowanym wysoką zawartością wapnia i większym zasoleniem niż w polskiej części Bałtyku. Ciekawostką jest również to, że skład chemiczny wody wpływa na wielkość muszelek, znacznie większych od tych, które możemy znaleźć na naszym wybrzeżu. Jednak obszar ten słynie przede wszystkim z malowniczych lagun, stromych brzegów, wydmy, mierzei i jezior. Stanowią one idealny cel podróży zarówno dla osób uwielbiających wylegiwanie się na plaży, jak i dla miłośników lasu. Ponieważ park w znacznej części składa się z terenów wodnych, półwyspów i wysp, zbudowano tu wiele drewnianych łączących je mostów, które są dodatkową atrakcją dla osób podróżujących samochodem, a także dla zwolenników wycieczek pieszych i rowerowych.

Uczestnicy wyjazdu mieli okazję zwiedzić miejscowość Born, w której znajduje

się siedziba zarządu Parku Narodowego. Podczas krótkiej wycieczki jego pracownicy pokazali charakterystyczne cechy lasu, czyli typową roślinność nadmorską. Ponieważ jest to obszar parku narodowego, dlatego nie są usuwane z niego powalone przez sztormy drzewa, co nadaje mu niemal naturalny pierwotny charakter, postać niezmienioną przez działalność człowieka. W malowniczej miejscowości Barhöft, uczestnicy mogli zwiedzić całoroczną wystawę o charakterze dydaktycznym na temat flory i fauny regionu. Znajduje się tam również wieża widokowa, z której rozciąga się przepiękny widok na spory obszar parku.

### **REZERWAT BIOSFERY SÜDOST-RÜGEN**

Rezerwat ten został utworzony w 1991 roku i obejmuje obszar o powierzchni 229 km<sup>2</sup> w południowo-wschodniej części Rugii wraz z otaczającymi ją wodami oraz wyspą Vilm, położoną w Zatoce Greifswaldzkiej.

Dążenie do harmonii między człowiekiem i naturą jest głównym celem funkcjonowania rezerwatu. Na terenie tym występuje wiele gatunków zwierząt i roślin, ale przede wszystkim jest on znany





Naturalna plaża na wyspie Vilm

Fot. Krzysztof Dmytrów

z pięknego i urozmaiconego krajobrazu. Zobaczyć można białe piaszczyste lub kamieniste plaże, jak również strome urwiska. Na brzegu widoczne są liczne wielkie głazy narzutowe, które są pozostałościami po epoce lodowcowej. Ten obszar chroniony, w odróżnieniu od parku narodowego, nie jest objęty tak licznymi ograniczeniami dla odwiedzających.

Pracownicy polskich obszarów chronionych byli zainteresowani nowoczesnymi rozwiązaniami w zakresie dostosowania infrastruktury turystycznej do wymogów ochrony przyrody. Pracownicy rezerwatu zaprezentowali jeden z przykładów takich działań. W głównej miejscowości tego regionu – Lauterbach znajduje się przepiękna marina z uroczymi domkami na wodzie, z własnymi pomostami, przy których można zacumować jednostki pływające. Domki te posiadają pełną ekologiczną infrastrukturę i są wyposażone jak pokoje w wysokiej klasy hotelu. Mogą je wynająć zarówno żeglarze, jak i pozostali turyści.

Uczestnicy projektu zwiedzali Lauterbach, po czym popłynęli na wyspę Vilm. Był to szczególnie interesujący punkt programu wyjazdu. W czasach NRD, od 1959 roku, nie udostępniano jej turystom i okolicznym mieszkańcom, ponieważ zlokalizowano na niej rządowy ośrodek wypoczynkowy. Składał się on z kilku domków, z których jeden był miejscem wypoczynku rodziny Ericha Honeckera.

Zamknięcie wyspy dla zwiedzających przyczyniło się do zachowania jej walorów przyrodniczych.

Obecnie na wyspie Vilm odbywają się cykliczne konferencje klimatyczne, których gościem jest między innymi brytyjski książę Karol.

Ze względu na charakter przyrodniczy wstęp na wyspę jest dozwolony tylko w niewielkich grupach z przewodnikiem, a stali mieszkańcy Rugii mogą ją odwiedzać tylko kilka razy w roku podczas cyklicznych wydarzeń. Uczestnicy wyjazdu obeszli wyspę malowniczą trasą o długości około 3,5 km, przy której można było podziwiać wszystkie formy krajobrazu występujące w rezerwacie. Podobnie, jak w przypadku Parku Narodowego Vor-

pommersche Boddenlandschaft, zachwycał szmaragdowy kolor morza. Ciekawostką są prastare dęby o fantasmagorycznych kształtach, będących natchnieniem dla wielu malarzy i fotografików.

Celem obu wyjazdów była realizacja głównych założeń projektu. Jednym z nich jest nawiązanie współpracy pomiędzy obszarami chronionymi w Polsce i Niemczech oraz wymiana doświadczeń. Pracownicy polskich i niemieckich parków dyskutowali na temat rozwiązań prawnych obowiązujących w ich krajach, problemów związanych z ochroną środowiska oraz rozwojem turystyki i rolnictwa na tych terenach. Pracownicy uczelni mogli zebrać wiele cennych informacji na temat specyfiki funkcjonowania tych obszarów i ich interakcji z otoczeniem. Zapoznanie się z uwarunkowaniami występowania obszarów chronionych przyczyniło się z pewnością do doboru i wypracowania odpowiednich metod badawczych pozwalających na ocenę wpływu ekonomicznego obecności parków narodowych i rezerwatów przyrody na ich sąsiedztwo. ♦

<sup>1</sup> S. Majewski, *Obszary chronione transgranicznie*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2018, nr 10–12, s. 67–68.

#### PROJEKT INT107

Współpraca transgraniczna między uczelniami i dużymi obszarami chronionymi w Euroregionie Pomierania (akronim: REGE)

Grenzüberschreitende Zusammenarbeit von Hochschulen und Großschutzgebieten in der Euroregion Pomerania (Akronym: REGE)



Projekt dofinansowany jest przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego (EFRR)

Projekt wird durch die Europäische Union aus Mitteln des Fonds für Regionale Entwicklung (EFRE)



# „Widzimy się na US”

## Projekty na Wydziale Matematyczno-Fizycznym US

Od wielu lat obserwujemy słabnące zainteresowanie studiowaniem nauk ścisłych. To bardzo niekorzystny trend, zważywszy na obserwowany na rynku pracy wzrost zapotrzebowania na wysoce wykwalifikowanych specjalistów po kierunkach technicznych.

Uczniowie boją się kierunków ścisłych, ponieważ w szkołach z powodu coraz mniejszej liczby godzin fizyki i matematyki nauczyciele nie mają dość czasu, by pokazać, że fizyka może być ciekawa, a studiowanie jej jest jednoznaczne z lepszym poznaniem mechanizmów rządzących światem.

Niestety, zjawiska te mają odzwierciedlenie w liczbie studentów na kierunku fizyka oraz optyka okularowa. Postanowiliśmy zatem zorganizować zajęcia, podczas których uczniowie będą mogli poszerzyć swą wiedzę. Tak narodził się pomysł przygotowania warsztatów z optyki okularowej, obejmujących również zagadnienia z fizyki.

31 maja 2019 roku na Wydziale Matematyczno-Fizycznym US zorganizowane grupy uczniów mogły wziąć udział w czterech warsztatach. Zajęcia trwały 45 minut, co pozwoliło na wprowadzenie uczestników w omawiane zagadnienia i pokazanie kilku ciekawych doświadczeń przy połączeniu nauki z elementami zabawy.

Uczniowie aktywnie uczestniczyli w warsztatach, mogli samodzielnie przeprowadzić doświadczenia, bez obawy że coś popsują. W sześciu salach przygotowaliśmy między innymi interferometr Michelsona, zestaw do obserwacji plamki Airy'ego, stanowisko do pomiaru rozstawu źrenic, urządzenie do obserwacji pierścieni Newtona i wiele innych. Każda sala miała swojego opiekuna, pracownika Instytutu Fizyki. Stworzyliśmy zgrany zespół, w skład którego weszli

dr Natalia Targosz-Ślęczka, dr inż. Marcin Olszewski, dr Mateusz Paczwa, dr Waldemar Staroń, mgr Janusz Mielnik, i studenci: Karolina Brambor, Zuzanna Osuch, Krystian Matusiak, Paulina Borowska. Pomagali nam również studenci pierwszego roku optyki okularowej – Adrianna Knast i Ksawery Lejczak. Całość koordynował pomysłodawca przedsięwzięcia – dr Marcin Ślęczka.

Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem szkół zarówno ze Szczecina, jak i z regionu. Ze względu na chęć zapewnienia dogodnych warunków nauki dla uczniów, konieczne było jednak ograniczenie liczby uczestników do 60 osób. Z tą świadomością od początku zakładaliśmy, że zajęcia zostaną kilkakrotnie powtórzone w następnym roku szkolnym.

Pewnym wyzwaniem było wybranie laboratoriów i doświadczeń, które zostaną pokazane uczniom. Naturalna jednak była chęć zaprezentowania tego, co mamy najlepsze, i pokazanie warsztatu optycznego, gdzie na co dzień studenci szlifują soczewki okularowe na dwóch automatach szlifierskich i montują okulary nieodbiegające jakością od tych kupowanych w najdroższych salonach optycznych.

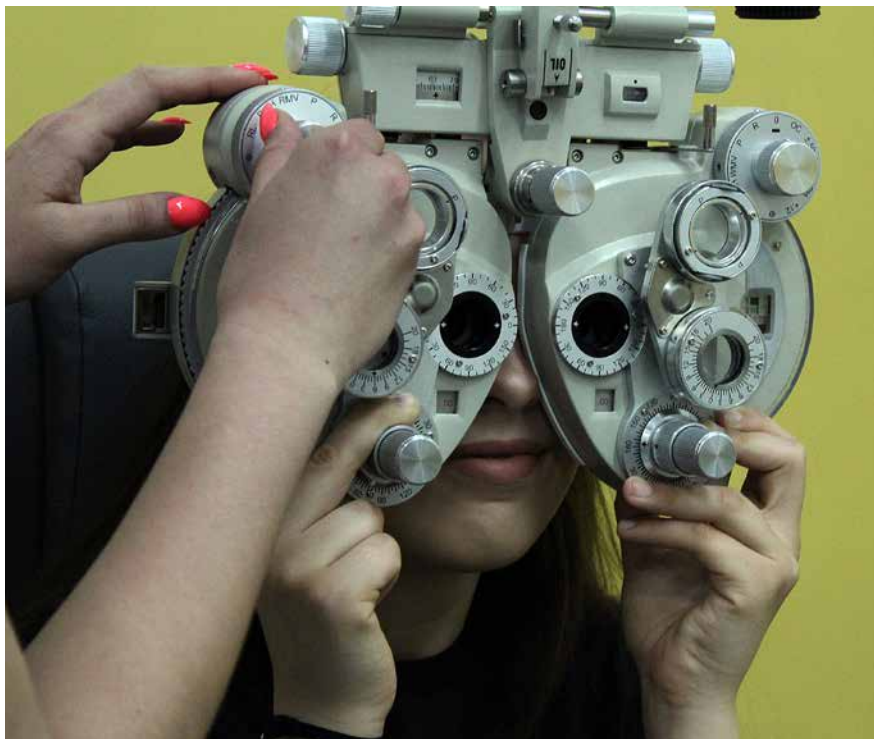
Drugim miejscem był nasz instytutowy gabinet okulistyczny, nieróżniący się niczym od gabinetów profesjonalnych.

Uczniowie mogli zobaczyć, jak wygląda procedura badania wzroku i przejść przez niektóre jej etapy. Nie było, niestety, możliwe przeniesienie całego laboratorium optoelektroniki z laboratoriów eLBRUS, ale zaprezentowaliśmy kilka ciekawych pokazów z zakresu optyki falowej. Uczniowie mogli również w I pracowni fizycznej przeprowadzić doświadczenia, obserwując pierścienie Newtona, falę stojącą, czy też mierząc grubość swojego włosa. Dodatkowo poka-



dr Marcin Ślęczka

kierownik projektów  
Wydział Matematyczno-  
Fizyczny US



Pokazy sprzętu podczas warsztatu „Widzimy się na US”

Fot. Filip Kacalski

zaliśmy możliwości, jakie daje platforma BBC micro:Bit, która została stworzona, aby zachęcić najmłodszych do eksperymentowania z elektroniką. Przy jej pomocy można stworzyć urządzenia „inteligentne”, zdolne do pracy autonomicznej, w której urządzenia na podstawie zebranych przez czujniki informacji podejmują decyzję o wykonaniu zaprogramowanej wcześniej przez użytkownika czynności.

### „ZOSTAŃ MŁODYM ODKRYWCĄ ŚWIATA”

Instytut Fizyki US, biorąc pod uwagę „trzecią misję uczelni”, podjął działania w celu pokazania, jak bardzo interesująca jest fizyka.

Drugim przedsięwzięciem, promującym nauki ścisłe, były dodatkowe zajęcia pozaszkolne dla uczniów w wieku 6–16 lat, prowadzone w znakomitej większości przez pracowników instytutu. Zajęcia te realizowane są przy wykorzystaniu metody projektowej, tak aby każdy uczeń mógł

aktywnie w nich uczestniczyć, a co więcej – miał wpływ na to, jakie eksperymenty przeprowadzane będą podczas zajęć.

Spotkania mają na celu rozwój umiejętności matematyczno-przyrodniczych, International and Communication Technologies, rozwiązywania problemów i uczenia się. Podjęto również decyzję aby większość uczestników zajęć stanowiła grupa uczniów, którzy mają utrudniony dostęp do centrów akademickich. Pracownicy naszego instytutu zorganizowali spotkania w bezpośrednim sąsiedztwie uczniów. W taki sposób stworzone zostały grupy o łącznej liczbie 133 uczniów, z których większość mieszka na wsi bądź w małych miasteczkach, takich jak: Binowo, Maszewo, Gardno, Nowogród Bobrzański, Dębice, Grzeczka, Buk, Łęgi, Stare Czarnowo, Mokre, Kartno, Wełtyń i wiele innych. Każda grupa, a było ich dotychczas jednaście, uczestniczyła w spotkaniach ze swoim opiekunem. W sumie liczyły one czterdzieści godzin lekcyjnych.

Uczniowie realizowali wówczas ciekawe doświadczenia i zadania pod baczny okiem prowadzącego. 14 czerwca 2019 roku, na zakończenie pierwszego naboru, specjalnie dla uczniów objętych projektem zorganizowany został festiwal podsumowujący spotkania. Uczniowie otrzymali z rąk prorektora ds. studenckich dr. hab. Jacka Buki, prof. US, pamiątkowe certyfikaty, zwiedzili Wydział Matematyczno-Fizyczny US i skorzystali ze specjalnie dla nich zorganizowanych pokazów doświadczeń fizycznych i chemicznych.

Zajęcia i festiwal finansowane są ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowanego w ramach projektu „Zostań młodym odkrywcą świata”, którego kierownikiem jest dr Marcin Ślęczka. ♦



Fundusze Europejskie



Rzeczpospolita  
Polska

Unia Europejska  
Europejskie Fundusze  
Strukturalne i Inwestycyjne



# Śladami ponadgranicznego średniowiecznego dziedzictwa Pomorza

Dwie pomorskie uczelnie – Uniwersytet Szczeciński i Uniwersytet w Greifswaldzie – łączy nie tylko historyczny region, na którym działają, czy wspólne pola badawcze i problemy związane z funkcjonowaniem oddalonym od centrum, ale też coraz intensywniejsza współpraca.

Wyrzecz zacieśniania kooperacji jest realizacja wspólnego studencko-dydaktycznego projektu „Ponadgraniczne średniowieczne dziedzictwo Pomorza / Grenzübergreifendes mittelalterliches Erbe Pommerns” (FMP-0268-19; maj–lipiec 2019), w którym oprócz studentów obu uczelni udział wzięli też uczniowie szczecińskiego liceum.

W ramach tego międzynarodowego projektu, realizowanego przez Ośrodek Konferencyjno-Edukacyjny US w Kulicach i Instytut Historii Uniwersytetu w Greifswaldzie we współpracy z Instytutem Historii i Stosunków Międzynarodowych US w dniach 12–14 czerwca 2019 r. odbyła się polsko-niemiecka wyprawa studyjna śladami pomorskiego gotyku.

Trasa wiodła przez pomorskie miasta wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO: Stralsund, Greifswald, Stargard i Szczecin. W wyprawie uczestniczyły trzydzieści trzy osoby – studenci historii, stosunków międzynarodowych, archeologii, studiów nad wojną i wojskowością z Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych US; historii z Instytutu Historii Uniwersytetu w Greifswaldzie oraz grono uczennic z klasy humanistycznej IV Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinie. Włączenie uczniów do projektu, którego podstawą był wniosek przygotowany podczas zajęć ze studentami III roku kierunku media i cywilizacja, miało na celu ukazanie potencjalnym przyszłym studentom potencjału edukacyjnego US, między innymi możliwości współpracy międzynarodowej oraz realizacji projektów dydaktycznych i stu-

denckich. Miało także stanowić zachętę do poznawania swojej małej pomorskiej ojczyzny.

Kolejnym celem projektu było zacieśnienie istniejących już kontaktów Uniwersytetu Szczecińskiego i Uniwersytetu w Greifswaldzie<sup>1</sup> oraz nawiązanie relacji między obiema grupami studenckimi, co może stanowić w przyszłości podstawę dla rozwoju współpracy w regionie. Trzydniowe spotkanie miało zatem przyczynić się do pokonania barier mentalnych, językowych i społeczno-kulturowych.

Uczestnicy trzydniowej transgranicznej wyprawy poznali najciekawsze obiekty związane z kulturą dawnego księstwa pomorskiego, między innymi wybitne przykłady gotyckich obiektów sakralnych: kościoły w Stralsundzie, Greifswaldzie, Stargardzie i Szczecinie oraz ruinę opactwa w Eldenie.

Ważnym elementem wyprawy były odwiedziny na partnerskiej uczelni: spotkanie z prof. dr. hab. dr. h.c. Michaeliem Northem, dyrektorem Instytutu Historii, który przywitał grupę w języku polskim, zwiedzanie starego kampusu – Instytutu Historii pod kierunkiem dr. Hielkego van Nieuwenhuizego (Instytut Historii, Uniwersytet w Greifswaldzie), osiemnastowiecznego Budynku Głównego z barokową aulą i karceru w dziewiętnastowiecznym Auditorium Maximum. Duże wrażenie na uczestnikach projektu zrobiły zbiory muzeów w Stralsundzie i zwłaszcza Pomorskiego Muzeum Krajowego w Greifswaldzie z jego galerią obrazów. Ostatniego dnia uczestnicy wzięli udział w grze miejskiej w Stargardzie, przygotowanej



dr Paweł Migdałski

koordynator projektu  
Instytut Historii  
i Stosunków  
Międzynarodowych  
Wydział Humanistyczny US





Uczestnicy wyprawy

Fot. Paweł Migdalski

przez tamtejsze Muzeum Archeologiczno-Historyczne. Rywalizację w grupach mieszanych wygrała ekipa złożona z dwóch szczecińskich licealistek i studenta z Greifswaldu. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe.

W wyjeździe udział wzięli pracownicy naszej uczelni – dr hab. Marcin Majewski, prof. US (kierownik Katedry Archeologii), który z fenomenalną erudycją relacjonował najnowszy stan badań nad średniowieczem pomorskim z punktu widzenia historii sztuki i archeologii, oraz tłumaczka mgr Joanna Paśnicka-Stopa.

Bardzo dziękuję wszystkim partnerom projektu za pomoc przy jego organizacji – Instytutowi Historii z Greifswaldu, zwłaszcza dyrektorowi prof. M. Northowi i Doreen Wollbrecht, oraz pracownikom IV Liceum Ogólnokształcącego w Szczeci-

nie – dyrektorowi Januszowi Olczakowi i Aleksandrze Gąsiorowskiej-Dulibie, nauczycielce języka polskiego.

Należy sobie życzyć, aby takie projekty, najlepiej wpisane w programy poszczególnych kierunków studiów, stały się nieodłącznym elementem dydaktyki akademickiej i stanowiły obowiązkowy element tak bardzo potrzebnego na polskich uczelniach, w tym na US, tygodnia projektowego, w którym nie ma zajęć dydaktycznych, a studenci są zobowiązani do uczestnictwa w różnych przedsięwzięciach, takich jak warsztaty, wyjazdy studyjne, badania terenowe.

Istotnym postulatem jest włączanie młodzieży licealnej do naszych projektów oraz stworzenie interdyscyplinarnej, ale spójnej, oferty – finansowanej zewnętrznie w oparciu o projekty i re-

alizowanej w terenie, zwłaszcza w uniwersyteckich placówkach w Kulicach, Małkocinie czy Pobierowie. W efekcie większa niż dotychczas część zdolnej szczecińskiej młodzieży znajdzie się w naszym gronie studenckim. ♦

<sup>1</sup> Projekt „Między dwoma uniwersytetami – pogranicze bez granic / Zwischen zwei Universitäten. Grenzland ohne Grenzen”. Zob. P. Migdalski, *Między dwoma uniwersytetami*, „Przegląd Uniwersytecki”, 2018, nr 1–3, s. 58–60. Por. też odnośnie do wcześniejszych projektów W. Wichert, *Współpraca polskich i niemieckich historyków z uniwersytetów w Szczecinie i Greifswaldzie na początku XXI wieku*, „Studia Maritima”, 2014, vol. 27/2, s. 93–100, w którym nie uwzględniono jednak wszystkich aktywności.

Projekt jest dofinansowany przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa (Fundusz Małych Projektów w ramach Programu Współpracy Interreg V A Meklemburgia-Pomorze Przednie/Brandenburgia/Polska w Euroregionie Pomerania).

Dieses Projekt wird durch die Europäische Union aus Mitteln des Europäischen Fonds für regionale Entwicklung unterstützt (Fonds für kleine Projekte im Rahmen des Kooperationsprogramms Interreg V A Mecklenburg-Vorpommern/Brandenburg/Polen in der Euroregion Pomerania).



Ośrodek Konferencyjno-Edukacyjny  
Uniwersytetu Szczecińskiego w Kulicach

UNIVERSITÄT GREIFSWALD  
Wissen lockt. Seit 1456



# Dni Otwarte Funduszy Europejskich po raz kolejny

W kalendarium działań Centrum Badań Strukturalno-Funkcjonalnych Człowieka US na stałe wpisany jest udział w Dniach Otwartych Funduszy Europejskich. To już trzecia edycja, w której nasi pracownicy aktywnie uczestniczą, pokazując mieszkańcom Pomorza Zachodniego możliwości badawcze i nowinki ze świata nauki.

Po atrakcjach kierowanych głównie do sportowców amatorów przez wskazanie roli hali sportowej we współczesnych badaniach naukowych przyszła pora na otwarcie laboratoriów dla chętnych podjęcia trudu eksperymentu. 10 maja 2019 roku pracownicy laboratoriów CBSFC umożliwili uczestnikom udział w pogadankach połączonych z warsztatami. Każdy mógł stać się na chwilę pracownikiem laboratorium biochemii, wykonując proste analizy podczas warsztatów *Wysiętek we krwi*, prowadzonych przez dr. Roberta Nowaka, który dokonał również pokazu badań za pomocą sprzętu stacjonarnego i przenośnego, umożliwiającego wykonanie pracy laboratoryjnej w dowolnie wybranym miejscu.

Podczas spotkania *Doping genetyczny – fakty i mity* dr Anna Nowakowska nie tylko przedstawiła najnowsze doniesienia naukowe w tym zakresie, ale także zaprosiła do wspólnych analiz molekularnych w laboratorium genetyki CBSFC. Uczestnicy mieli okazję nie tylko wziąć udział w końcowych etapach izolacji kwasów nukleinowych z materiału biologicznego, ale również samodzielnie wykonywali rozdzielanie elektroforetyczne uzyskanych produktów reakcji PCR i wspólnie dokonywali interpretacji wyników.

Pod bacznym okiem dr hab. Terasy Zwierko, prof. US, oraz mgr Wojciecha Jedziniaka w laboratorium kinezylogii ochotnicy uczestniczyli w badaniach równowagi, stabilności i kontroli sensomotorycznej oraz szybkości reakcji motorycznej.

Laboratorium fizjologii gościło m.in. uczniów Zespołu Szkół Sportowych, którzy starali się uzyskać odpowiedź na pytanie „Czy jesteś fit?”. Uczestnicy pod opieką piszącej te słowa sprawdzali kondycję fizjologiczną swoich płuc oraz samodzielnie wykonali pomiary składu ciała.

Dni Otwarte Funduszy Europejskich zakończyło spotkanie *Oko w oko z Mistrzem*, czyli z dr. Markiem Kolbowiczem. Pozwoliło ono zapoznać się z warszatem pracy profesjonalnego sportowca. Jego głównym celem było zainspirowanie młodych adeptów szcześcińskich szkół sportowych. Wszyscy chętni mogli zmierzyć się z Mistrzem m.in. w sile uścisku czy 30-sekundowym teście szybkości.

Tegoroczne DOFE upłynęły tradycyjnie w atmosferze wypełnionej bogactwem wiedzy i doświadczenia pracowników zaangażowanych w realizację poszczególnych warsztatów i pokazów, głównie z udziałem uczniów szkół sportowych, którzy przelali szczególne wyrazy wdzięczności za możliwość dokonania prawdziwego eksperymentu. Do zobaczenia za rok! ♦



dr Dorota  
Kostrzewa-Nowak

koordynator  
Centrum  
Badań Strukturalno-  
Funkcjonalnych Człowieka  
Wydział Kultury Fizycznej  
i Promocji Zdrowia US



Pomiary podczas Dni Funduszy Europejskich

Fot. Filip Kacalski

# Pasjonaci Skandynawii

Koło Naukowe „Viking” powstało w 2013 roku przy Katedrze Skandynawistyki na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Szczecińskiego pod opieką naukową dr. Tomasza Dudy. Jesteśmy obecnie siedemnastoosobową grupą miłośników Skandynawii i wszystkiego, co z nią związane: są wśród nas pasjonaci języków i historii, ale również literatury, filmu, a nawet mitologii.



Agata Siwka



Jakub Szostak

Członkowie  
Koła Naukowe „Viking”

Naszym przewodniczącym jest Grzegorz Wójcik, opiekunem naukowym – dr Jordan Siemianowski, wykładowca Katedry Skandynawistyki US.

Naszą pasją dzielimy się z innymi tak na naszej uczelni – na Wydziałach Filologicznym i Nauk o Ziemi, jak też w szkołach (zorganizowaliśmy warsztaty językowe dla uczniów Gimnazjum Nr 21 i Liceum Ogólnokształcącego Nr 12 w Szczecinie). Działaliśmy również w placówkach kulturalnych, takich jak Teatr Lalek Pleciuga (nauka języka dla najmłodszych), Dom Kultury 13 Muz oraz Stara Rzeźnia, prowadząc prelekcje i zajęcia językowe. Współpracujemy z magazynem skandynawskim „Zew Północy”.

## DNI SKANDYNAWSKIE

Jedną z najważniejszych imprez, w jakiej uczestniczymy, są bez wątpienia Dni Skandynawskie, organizowane w Szczecinie od 2014 roku. 15 maja 2019 roku na Wydziale Filologicznym członkowie koła prowadzili prelekcje dotyczące kulturowych i socjologicznych zagadnień związanych ze Skandynawią. Agata Siwka i Jakub Urban przeanalizowali reportaże norweskiej autorki Åsne Seierstad – *Księgarz z Kabulu*, *Jeden z nas*, *Opowieść o Norwegii* oraz *Dwie siostry*. Skupili się na problemach bohaterów książek, jak również społeczeństw zobrazowanych w wymienionych dziełach. Z kolei Jakub Szostak omówił muzyczne przedstawienia wikingów oraz ich wpływ na współczesną kulturę.

Następnego dnia Anita Szyrkowska przedstawiła problematykę *foodsharingu* w Polsce i Skandynawii, a Alicja Kaczmarek opowiedziała o działaniach Grety Thurnberg, szesnastoletniej szwedzkiej aktywistki klimatycznej.

17 maja 2019 roku Grzegorz Wójcik wystąpił w Starej Rzeźni z prelekcją na temat współczesnej kultury

i życia codziennego Norwegów. Kolejnego dnia, również w Starej Rzeźni, Weronika Kunicka, Elżbieta Lisiecka oraz Anita Szyrkowska poprowadziły warsztaty nauki języka norweskiego dla najmłodszych i przeczytały im norweskie baśnie po polsku. 18–19 maja silna reprezentacja KN „Viking”: Paulina Filipiak, Alicja Kaczmarek, Weronika Kunicka, Ewa Mikołajczak, Jakub Szostak, Anita Szyrkowska, Grzegorz Wójcik promowała przy pomocy gier i konkursów filologię norweską podczas Pikniku Skandynawskiego zorganizowanego przez Urząd Miasta na Alei Kwiatowej w Szczecinie.

Nasze działania wybiegły jednak poza Szczecin. 17 maja 2019 roku w Warszawie nasza delegacja w składzie: Katarzyna Grażul, Hanna Jałoszyńska, Daria Kuras, Agata Siwka, Jakub Urban i Kacper Sapieła z opiekunem dr. Jordanem Siemianowskim wzięła udział w spotkaniu z Olavem Myklebustem, ambasadorem Norwegii w Polsce, oraz studentami filologii norweskiej w Gdańsku i Poznaniu. Była to nagroda w konkursie organizowanym przez Ambasadę Norweską w Polsce, który polegał na przygotowaniu prezentacji, plakatu albo filmu o środkach finansowych Europejskiego Obszaru Gospodarczego (EOG). Uczestniczyliśmy również w wykładzie na temat środków EOG, zwiedziliśmy Muzeum POLIN, a także, wraz z ambasadorem Olavem Myklebustem i wiceprezydentem Warszawy Michałem Olszewskim, posadziliśmy drzewo w Dolince Szwajcarskiej.

Wzięliśmy również udział w organizowanych przez ambasadę oficjalnych uroczystościach, związanych z obchodami 17 maja (Święto Konstytucji w Norwegii), m.in. idąc w pochodzie ulicami Warszawy w rytm hymnu: „Ja, vi elsker dette landet” („Tak, kochamy ten kraj”). Podczas przyjęcia w sali bankietowej wystawiono nasze prace konkursowe, które mogło po-



dziwiać blisko trzystu powiązanych z Norwegią gości.

Natomiast 1 czerwca 2019 r. nasza delegacja poprowadziła prelekcję podczas konferencji *Słowiańskie nudy i fascynacje*, organizowanej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego. Tematem naszego wystąpienia było zjawisko hominimii na przykładzie języka polskiego i norweskiego.

Sporo będzie się działo również od października, dlatego zapraszamy do śledzenia naszych profili w mediach społecznościowych, aby być na bieżąco z naszymi działaniami. ♦

Więcej informacji: <https://www.facebook.com/knviking/>; Instagram (@viking\_usz).



Studenti skandynawistyki ze Szczecina, Gdańska i Poznania pod Muzeum Żydów Polskich POLIN w Warszawie

Fot. Jakub Urban



## Razem o psychologii

Międzyuczelniane Koło Psychologii Klinicznej „Psyche” powstało w roku akademickim 2017/2018, choć idea rozpoczęcia współpracy studentów dwóch uczelni powstała już rok wcześniej. Koło działa przy Instytucie Psychologii Uniwersytetu Szczecińskiego oraz przy Klinice i Katedrze Psychiatrii Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego.

**50** członków MKPK „Psyche” to niemal w całości przyszli psychologowie o zróżnicowanych zainteresowaniach – od neurobiologii i neuropsychologii, przez psychiatrię i psychologię kliniczną dziecka, po psychologię zdrowia i psychoterapię.

Międzyuczelniany charakter koła otwiera przed nami ogromne możliwości. Dzięki wspólnym wysiłkom jesteśmy w stanie tworzyć projekty z pogranicza wielu dziedzin nauki lub obszarów psychologii. Opiekunami koła są: dr Magdalena Chęć (Instytut Psychologii US, Zakład Psychologii Klinicznej i Psychoprofilaktyki) i dr n. med. Monika Mak (kierownik Samodzielnej Pracowni Psychologii Klinicznej w Klinice Psychiatrii PUM).

Nasza wspólna praca zaowocowała już kilkoma wystąpieniami na konferencjach ogólnopolskich i kilkoma publikacjami. Podczas XVI Międzynarodowego

Kongresu Psychologii, który odbędzie się 2–5 lipca 2019r. w Moskwie również planujemy przedstawić wyniki badań na temat poziomu psychopatii wśród polskich położnych.

W ramach koła działa również sekcja wolontariatu. Jego członkowie współpracują m.in. z dwoma specjalistyczno-opiekuńczymi placówkami wsparcia dziennego Caritas, Fundacją Dr Clown, Akademią Przyszłości, Klubem Młodzieżowym „BAZA”, Hospicjum Św. Jana czy z Oddziałem Onkologii Dziecięcej SPSK 1. Wolontariusze zajmują się tam spędzaniem czasu z dziećmi/osobami chorymi, są tam, by pomóc w trudnych sytuacjach i wysłuchać osób, które potrzebują pomocy. Prowadzą także zajęcia psychoedukacyjne dla dzieci m.in. z zakresu rozpoznawania emocji i mnemotechniki.



Krystian Konieczny

prezes zarządu  
Międzyuczelniane  
Koło Psychologii  
Klinicznej „Psyche”





Aleksandra Sasin, studentka IV roku psychologii US podczas „Burzy Mózgów”

Fot. archiwum koła

### DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA MKPK „PSYCHE”

Podczas corocznej Konferencji „Dzień Mózgu” na Wydziale Humanistycznym US w roku akademickim 2017/2018 zorganizowaliśmy I Szczecińską Sesję Naukowych Plakatów Psychologicznych, w której wzięli udział autorzy z całej Polski oraz Ukrainy. Sesja plakatowa okazała się sukcesem – ze względu na liczbę przystanych plakatów i zainteresowanie osób uczestniczących w konferencji.

W roku akademickim 2018/2019 podjęliśmy odważną decyzję, aby kontynuować studencką tradycję naszego Instytutu i zdecydowaliśmy zorganizować V Interdyscyplinarną Psychologiczną Konferencję Młodych Naukowców „Burza Mózgów”, która odbyła się 12 kwietnia 2019 na Wydziale

Humanistycznym US. Wiele miesięcy intensywnej pracy przyniosło efekty – duże zainteresowanie uczestników z całego kraju, dziesięć wystąpień, około dwudziestu plakatów i pełna sala słuchaczy.

Dzień po „Burzy Mózgów” członkowie naszego koła brali udział w organizacji VIII Konferencji „Dzień Mózgu”, zajmując się rejestracją uczestników oraz dbając o porządek na salach wykładowych i sprawnym przebiegu konferencji.

MKPK „Psyche” kończy drugi rok działalności. Przyszły rok akademicki rozpoczynamy od projektu realizowanego we współpracy z psychologami z Uniwersytetu Kardynała Stanisława Wyszyńskiego w Warszawie, a także organizacją i promocją kolejnej edycji „Burzy Mózgów”, na którą już dzisiaj zapraszamy. ♦



## 15. Forum Samorządowe

Trzy dekady samorządu terytorialnego w Polsce

Forum Samorządowe to cykliczna konferencja o długoletniej tradycji, umacniająca współpracę między przedstawicielami świata nauki i samorządu.



prof. dr hab. Krystyna Brzozowska

przewodnicząca  
Rada Programowa  
Forum Samorządowego  
Katedra Finansów Publicznych  
Wydział Zarządzania  
i Ekonomiki Usług US

Inicjatorem przedsięwzięcia w roku 2004 był prof. Adam Szewczuk z Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US. Od kilku lat głównym organizatorem konferencji jest Katedra Finansów Publicznych Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US we współpracy z marszałkiem województwa zachodniopomorskiego i Narodowym Bankiem Polskim.

Tegoroczna edycja odbywała się pod hasłem zarządzania finansami przez jednostki samorządu terytorialnego w połączeniu z zagadnieniami polityki regionalnej i działalności służącej rozwojowi lokalnemu i regionalnemu. W wydarzeniu uczestniczyło ponad 170 osób, w tym przedstawiciele samorządów:

Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie, Szczecina, Gryfina, Krzęcina, Stepnicy, Drawska Pomorskiego, Łobza, Dobrej, Białego Boru, Kobylanki, Drezdenka, Połczyna-Zdroju, Myśliborza, Ustronia Morskiego, instytucji publicznych i środowiska akademickiego oraz około siedemdziesięciu studentów.

Konferencję otworzyli dr hab. Jacek Buko, prof. US, prorektor ds. studenckich, i prof. dr hab. Juliusz Engelhardt, dziekan WZiEU US.

Na początku konferencji opinie na temat znaczenia działalności samorządów w obecnych uwarunkowaniach gospodarczo-politycznych wygłosił Mariusz Rusiecki, doradca Prezydenta RP. O roli samorządów

15. Forum Samorządowe otwiera prof. dr hab. Juliusz Engelhardt, dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług US. Obok prof. dr hab. Krystyna Brzozowska

Fot. Filip Kacalski



Obrazy forum, od lewej: Krzysztof Kwiatkowski, prezes NIK; prof. dr hab. Grażyna Ancyparowicz, członkini RPP, Janusz Wojciechowski, członek Europejskiego Trybunału Obrachunkowego

Fot. Filip Kacalski



w budowaniu „małych ojczyzn” wypowiedział się także Stanisław Wziątek, wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego. Obaj mówcy z uznaniem odnieśli się do efektów corocznie organizowanego forum, doceniając jego rolę w rozwijaniu samorządności w drodze dyskusji, rekomendacji i bezpośrednich spotkań.

Konferencja składała się z trzech bloków: sesji inauguracyjnej i dwóch paneli dyskusyjnych. W sesji inauguracyjnej głos zabrali znamienici goście – prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzysztof Kwiatkowski, członek Europejskiego Trybunału Obrachunkowego Janusz Wojciechowski i członkini Rady Polityki Pieniężnej prof. dr hab. Grażyna Ancyparowicz.

W roku 2019 przypada stulecie Najwyższej Izby Kontroli, pełniącej ważną rolę w aspekcie praworządności w państwie, oraz pięćdziesięciolecie działalności Delegatury NIK w Szczecinie. Krzysztof Kwiatkowski w wystąpieniu *Najwyższa Izba Kontroli a samorząd terytorialny na Pomorzu Zachodnim* wskazał na główne obszary, w których dokonywana jest kontrola realizowana przez państwowe służby. Oceniał, że przez sto lat funkcjonowania NIK działalność samorządów terytorialnych i ich gospodarka finansowa uległy głębokim przeobrażeniom, dając pozytywne efekty. Prezes Kwiatkowski nadmienił,

że delegatura NIK w Szczecinie jest bardzo dobrze postrzegana wśród jednostek terenowych w kraju, a analizy przez nią przygotowywane otrzymują wysokie noty. W wystąpieniu tym pojawiły się również refleksje dotyczące powstania NIK i związanych z tym dylematów: czy miałyby to być organ kontrolujący tylko sektor państwowy, czy (jak ostatecznie się stało) również samorządowy. Poświęcił też uwagę zlikwidowanej gminie Ostrowice jako niechlubnemu przykładowi zaniedbań.

Janusz Wojciechowski, członek Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, w wystąpieniu *Rola Europejskiego Trybunału w wykorzystywaniu środków UE* wskazał na bardzo istotny aspekt związany z pozyskiwaniem, a co najważniejsze, wydatkowaniem środków unijnych, którym powinny przyświecać zasady efektywnego wykorzystania. Niestety doświadczenie pokazuje, że liczą się wyłącznie mierniki projektu, a nie samego produktu, co widoczne jest na przykładzie szkolenia bezrobotnych, którzy nadal pozostaną bez pracy. Po przeszkoleniu powinien być prowadzony monitoring i ewaluacja wykorzystania miernika liczby przeszkolonych do liczby zatrudnionych.

Członkini Rady Polityki Pieniężnej prof. dr hab. Grażyna Ancyparowicz w swoim wystąpieniu – zatytułowanym

*Zagraniczne inwestycje – szanse i wyzwania dla Polski* – zwróciła uwagę na skalę inwestycji bezpośrednich w Polsce, počawszy od lat 70. ubiegłego wieku do czasów obecnych, przedstawiając obszerne i bardzo interesujące dane, w tym dotyczące województwa zachodniopomorskiego. Udział bezpośrednich inwestycji zagranicznych w Polsce stanowił w 2016 r. ok. 4% PKB, a w 2017 r. – powyżej 2%. Ze statystyk wynika stale rosnący trend wypłacanych dywidend z tytułu zainwestowanego w Polsce kapitału przez nie-rezydentów, głównie z Niemiec, Holandii i Luksemburga. Według sekcji znacząco przeważają inwestycje dotyczące przetwórstwa przemysłowego, usług finansowych i ubezpieczeniowych oraz handlu umiejscowione głównie na terenie województwa mazowieckiego, wielkopolskiego i śląskiego. W województwie zachodniopomorskim, którego udział w bezpośrednich inwestycjach zagranicznych wynosił w 2017 r. niecałe 2%, podstawową sekcją inwestycji jest handel; inne sekcje miały udziały minimalne. Pani Profesor stwierdziła, że bezpośrednie inwestycje zagraniczne przyczyniają się pośrednio do ożywienia gospodarczego na terenach swego oddziaływania poprzez transfer know-how i zwiększenie obrotów gospodarczych, wzrost zatrudnienia, co należy

brać pod uwagę przy podejmowaniu decyzji inwestycyjnych.

W panelu poświęconym osiągnięciom działalności samorządów terytorialnych i problemom prowadzenia gospodarki finansowej wzięło udział siedmiu dyskusyjantów, a ożywioną, interesującą i merytoryczną dyskusję poprowadziła dr hab. Agnieszka Alińska, prof. SGH.

Paneliści – Krzysztof Barczyk z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, poseł na Sejm RP Marek Hok, skarbnik Miasta Szczecina Stanisław Lipiński, burmistrz Miasta i Gminy Stepnicy Andrzej Wyganowski, przewodniczący Rady Gminy Stanisławów Waldemar Zbytek, poseł na Sejm RP Piotr Misiło oraz Jolanta Włodarek z Regionalnej Izby Obrachunkowej w Szczecinie – zwrócili szczególną uwagę na problemy finansowania coraz większej liczby zadań bez zwiększania samorządom środków na ich realizację, co jest niezgodne z Europejską Kartą Samorządu Terytorialnego, a także na fakt, że decyzje rządu w zakresie na przykład podniesienia płacy minimalnej, zwolnień w PIT, podwyżek dla nauczycieli, całej reformy szkolnictwa nie idą w parze w przekazywaniu na te zadania środków, a skutki tych decyzji spadają na budżety jednostek samorządu terytorialnego. Ponadto ustawowo zadania dla małych i dużych gmin są identyczne, tak jak źródła dochodów i wynagrodzenia pracowników, co należy uznać za niewłaściwe, ponieważ w większych jednostkach skala problemów jest większa i często wymagane są wyższe kwalifikacje.

Szczególnie podkreślano rolę umiejętności, kwalifikacji i doświadczenia skarbników, a także radnych. Problemy z wykwalifikowaną kadrą występują również w regionalnych izbach obrachunkowych, gdzie wysokie wymagania odnośnie do kwalifikacji wynikają ze specyfiki dzia-

łania tych podmiotów. Zwrócono także uwagę na konieczność pełnego wdrażania e-administracji. Poseł Misiło wskazał, że samorządy zachodniopomorskie rzadko korzystają z PPP, co spotkało się z krytyką przedstawicieli samorządów, którzy wskazywali na trudności w realizacji PPP. W dyskusji nad tymi realnymi problemami brali udział nie tylko paneliści, ale także zgromadzeni na sali obrad.

Z przeprowadzonych dyskusji wypływały następujące rekomendacje:

1. Działać na rzecz zwiększenia prestiżu skarbników i służb finansowych.
2. Wprowadzić szkolenia dla nowych radnych.
3. Rozwijać stosowanie PPP.
4. Inicjować współpracę jednostek samorządu terytorialnego (np. wspólna budowa wysypisk śmieci, oczyszczalni ścieków itp.).
5. Szukać możliwości zwiększenia dochodów JST.
6. Konsultować i uwzględniać uwagi przedstawicieli samorządu w aspekcie wdrażania nowych zadań.
7. Dokładniej planować inwestycje, szczególnie te, które mają być dofinansowane z UE.
8. Bardziej efektywnie wykorzystywać środki z UE.

Panel drugi, dotyczący wspierania rozwoju regionalnego, był okazją zarówno do podsumowań, jak i wymiany opinii między naukowcami, środowiskami administracji samorządowej i pośrednikami finansowymi. W dyskusji moderowanej przez dr hab. Przemysława Pluskotę, prof. US, Roberta Michalskiego (Zachodniopomorska Agencja Rozwoju Regionalnego S.A.), Jarosława Kałę (Pomorski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.), Huberta Zobela (Wielkopolski Fundusz Rozwoju Sp. z o.o.), Agnieszki Dąbskiej (Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego) i dr hab. Sła-

womira Kańduła, prof. UEP (Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu) zastanawiali się nad przyszłością regionalnych instytucji finansowych. Robert Michalski mówił o instytucjach Pomorza Zachodniego, których podstawowym celem strategicznym jest promocja i aktywizacja gospodarcza regionu. Wskazał na rosnącą rolę ZARR, wypełnianą obecnie przez dystrybucję m.in. dotacji i innych instrumentów finansujących usługi rozwojowe w firmach, np. na szkolenia dla pracowników oraz na coraz większe znaczenie funduszy pożyczkowych i poręczeniowych jako tych, które kilkakrotnie mogą być wykorzystane w gospodarce regionu dla budowania pozycji konkurencyjnej przedsiębiorstw. O strategii działania funduszy rozwoju w perspektywie następnych najbliższych lat mówili także Jarosław Kała i Hubert Zobel, którzy przybliżyli obecne osiągnięcia funduszy, ze szczególnym uwzględnieniem wprowadzania na rynek nowych produktów finansowych.

Ogólne wnioski z dyskusji wskazują, że regionalne instytucje finansowe skutecznie wspierają gospodarkę w województwach, co przekłada się na większe inwestycje lokalnych firm, które w najtrwalszy sposób przyczyniają się do wzrostu PKB. Przedsiębiorcy chętnie sięgają po pożyczki i poręczenia, bo są one udzielane na preferencyjnych warunkach. Pula środków w całym systemie stale się zwiększa, a jednocześnie współczynnik braku spłat utrzymuje się na niewielkim poziomie. Ponadto innym, istotnym wnioskiem jest też ten, że regionalne fundusze jako instytucje działające prężnie, lecz w zróżnicowany sposób, powinny dążyć do ujednoczenia zasad funkcjonowania.

W czasie Forum odbyła się także sesja plakatowa, w czasie której zaprezentowano dziesięć posterów o tematyce związanej z tytułem przewodnim konferencji. ♦



UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI  
WYDZIAŁ ZARZĄDZANIA  
I EKONOMIKI USŁUG



SERVICE INTER-LAB  
CENTRUM TRANSFERU WIEDZY  
I INNOWACJI DLA SEKTORA USŁUG

Projekt realizowany  
z Narodowym Bankiem Polskim  
w ramach programu edukacji ekonomicznej

NBP Narodowy Bank Polski



Pomorze  
Zachodnie



Szczecin



AKADEMICKI  
SZCZECIN





# Umowa US–ZUS podpisana

Uniwersytet Szczeciński sformalizował 24 maja 2019 roku dalszą współpracę ze szczecińskim oddziałem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Porozumienie dotyczy partnerstwa w zakresie działalności naukowej i badawczej, prowadzenia wspólnych projektów oraz działalności dydaktycznej i naukowej.

Współpraca na styku nauki i praktyki ubezpieczeniowej daje pewność na skuteczne połączenie wiedzy i doświadczenia w jej stosowaniu oraz pozwala na organizację społecznie wartościowych przedsięwzięć. Celem realizacji podpisanej przez JM prof. dr. hab. Edwarda Włodarczyka i dr inż. Zbigniewa Zalewskiego, dyrektora szczecińskiego Oddziału ZUS umowy jest budowanie świadomości obywatelskiej i szerzenie wiedzy w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, propagowanie idei solidaryzmu społecznego na płaszczyźnie współodpowiedzialności, a także wspólna organizacja przedsięwzięć: konferencji, seminariów oraz współpraca przy wydawaniu publikacji naukowych.

Dotychczas w ramach podpisanej w 2016 roku umowy zorganizowano m.in.: konferencję naukową „ZUS – PRZEDSIĘBIORCY, kształtowanie relacji i dobre praktyki” w ramach inauguracji Oddziału Zachodniopomorskiego Polskiego Stowarzyszenia Ubezpieczenia Społecznego oraz cykl wykładów „ZUS dla studenta”, prowadzonych przez przedstawicieli Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w ramach projektu „Nowoczesne Zarządzanie Biznesem”.

Realizację porozumienia będą prowadziły: Izabella Pawłowska (koordynatorka ds. komunikacji społecznej i edukacji) i dr Natalia Marska-Dzioba (Instytut Finansów, Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US). ♦

Karolina Płotnicka-Błach  
p.o. rzeczniczki prasowej



Współpraca dotyczyć będzie szerokiego spektrum zagadnień. Przede wszystkim obejmować ma wykłady naukowe i spotkania informacyjne dla studentów, organizowane przez pracowników naukowych we współpracy z praktykami z ZUS-u. Zakłada się także realizację analiz ekonomicznych w obszarze zabezpieczenia społecznego w ramach

prac dyplomowych i magisterskich studentów, badania regionalne, a także aplikowanie o projekty badawcze przez zespoły naukowe z obu instytucji.

Zgłaszane przez ZUS zapotrzebowanie na prace badawcze obejmuje również analizy prawne, badania marketingowe, a także studia językowe, np. w zakresie komunikatywności. Rozpoczęły się również przygotowania do organizacji ogólnopolskiej konferencji naukowej.

Zapraszam do kontaktu mailowego wszystkich pracowników naukowych i studentów naszej uczelni.

dr Natalia Marska-Dzioba  
Katedra Finansów

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania  
natalia.marska-dzioba@usz.edu.pl



Podpisanie umowy. JM prof. dr hab. Edward Włodarczyk i dr inż. Zbigniew Zalewski, dyrektor szczecińskiego Oddziału ZUS

Fot. Filip Kacalski



# Nie zapominajmy o Alzheimerze

Jedną z konsekwencji starzenia się populacji jest wzrost liczby osób cierpiących na chorobę Alzheimera. Ten problem stanowi wyzwanie dla przedstawicieli sektora ochrony zdrowia i pomocy społecznej, jak również dla rodzin sprawujących opiekę nad chorym. W Szczecinie w ubiegłym roku uruchomiony został innowacyjny program wsparcia finansowego dla opiekunów: „Bon opiekuńczy: Alzheimer 75”.



dr hab. Beata Bugajska,  
prof. US

Katedra Pedagogiki  
Społecznej  
Wydział Humanistyczny US  
dyrektor  
Wydział Spraw Społecznych  
Urząd Miasta Szczecin



dr Rafał Iwański

Katedra Pedagogiki  
Społecznej  
Wydział Humanistyczny US

Przy okazji uruchomienia programu socjalnego przeprowadzone zostały badania, których głównym celem było rozpoznanie sytuacji opiekuńczej w gospodarstwach domowych, które sprawują opiekę nad chorym. Zaprojektowali je i przeprowadzili: dr hab. Beata Bugajska, prof. US, dr Rafał Iwański i dr Magdalena Leszko, pracownicy Wydziału Humanistycznego US.

Ryzyko zachorowania na choroby otępienne, w tym chorobę Alzheimera, rośnie w raz z wiekiem. Według szacunków w Polsce jest około 500 tys. osób cierpiących na choroby otępienne, z czego 250 tys. na chorobę Alzheimera<sup>1</sup>. Według szacunków pod koniec drugiej dekady XXI wieku w Szczecinie mieszkało około 9,5 tys. osób starszych, które dotknęły choroby otępienne. Przyjmując optymistyczne założenia<sup>2</sup>, że ryzyko zachorowania w wieku 65 lat wynosi około 5% i rośnie do 25% w przypadku osób w wieku 85 i więcej lat, możemy spodziewać się, że w 2050 roku liczba chorych wzrośnie do 16 346. Połowę chorych na choroby otępienne mogą stanowić pacjenci, w przypadku których zdiagnozowany został Alzheimer<sup>3</sup>.

Gmina Szczecin jako pierwsza w Polsce uruchomiła specjalny program wsparcia dla opiekunów rodzinnych osób z chorobą Alzheimera „Bon opiekuńczy: Alzheimer 75”. Świadczenie finansowe w wysokości

dwóch tysięcy zł (płatne w dwóch transzach) mogli otrzymać ci, którzy na co dzień sprawują opiekę nad chorym w wieku 75 i więcej lat. Gmina Miasto Szczecin przeznaczyła na ten program 1,8 mln zł ze środków własnych. Wnioski złożyło 560 osób, z czego 480 spełniło kryteria, aby otrzymać świadczenie<sup>4</sup>. W tym roku program został rozszerzony i opiekunowie rodziny mogą liczyć na trzy tysiące złotych. Przeprowadzone przy okazji implementacji nowego świadczenia badania pozwoliły na ukazanie rodzinnych uwarunkowań opieki nad osobą chorą w wieku 75 i więcej lat. Niemalże połowę głównych opiekunów stanowią córki (225), następnie małżonkowie (124), a w dalszej kolejności synowie (74) i inni. Średni wiek opiekuna, a może właściwie opiekunki, ponieważ aż 72% wniosków złożyły kobiety, wynosi 62 lata. Natomiast okres opieki kształtuje się średnio na poziomie przeszło pięciu lat.

Szczegółowe wyniki prowadzonych badań będą publikowane w specjalistycznych czasopismach z zakresu psychologii, polityki społecznej i pedagogiki, ale analiza zebranych danych pozwala już dziś na sformułowanie nowych kierunków działań lokalnej polityki społecznej, ukierunkowanej na zabezpieczenie potrzeb bytowych, opiekuńczych i zdrowotnych osób chorych oraz członków ich rodzin. Warto podkreślić,

że trzy czwarte badanych nie bierze pod uwagę możliwości oddania podopiecznego do stacjonarnej placówki opiekuńczej.

Jednym z głównych wyzwań dla władz samorządowych jest uruchomienie całodobowego tzw. mieszkania wytchnieniowego. Ponad połowa biorących udział w badaniu opiekunów wskazała, że brakuje w Szczecinie miejsca, w którym mogliby na tydzień lub dwa umieścić chorego. Mieszkanie wytchnieniowe przeznaczone dla chorych na Alzheimera, pozwoliłyby opiekunom odpocząć, zadbać o swoje zdrowie (m.in. hospitalizacja) lub wyremontować mieszkanie (usunięcie barier architektonicznych czy remont łazienek). W lokalu mogłoby przebywać od trzech do pięciu chorych, a opiekę sprawować powinien personel wyspecjalizowany w opiece nad chorymi z chorobami otępiennymi. Dla opiekunów rodzinnych osób chorych niezwykle ważny jest wysoki standard opieki i bezpieczeństwa ich podopiecznych.

### OŚRODKI WSPARCIA DZIENNEGO

Kolejnym elementem lokalnego systemu wsparcia osób chorych i członków ich rodzin są ośrodki wsparcia dziennego. Jednym z typów takich placówek są funkcjonujące z powodzeniem dzienne domy pomocy dla osób z chorobami otępiennymi. Chory spędza osiem godzin w placówce od poniedziałku do piątku, a popołudnia, noce i weekendy w domu pod opieką rodziny. W instytucji organizowane są dla chorych specjalistyczne zajęcia terapeutyczne. Taka forma wsparcia umożliwia głównym opiekunom zachowanie szans na aktywność zawodową. Jest to szczególnie ważne dlatego, że opiekunami są głównie kobiety w wieku określanym jako przedpole starości. W ich przypadku okres dezaktywizacji zawodowej ma wymierny wpływ na wysokość przyszłych emerytur.

Inną formą pomocy w ramach ośrodka wsparcia dziennego może być urucho-

mienie tzw. świetlicy wytchnieniowej dla seniorów, w której opieka nad chorymi zapewniona byłaby przez kilka godzin w tygodniu lub w miesiącu. Opiekunowie rodzinni mogliby mieć możliwość zrobienia zakupów, udania się na wizytę do lekarza lub załatwienie spraw urzędowych. Zainteresowanie taką formą wsparcia wykazało niemalże dwustu opiekunów.

Niemniej ważną formą wsparcia są szkolenia dla opiekunów rodzinnych i pomoc świadczona przez opiekunki środowiskowe. W przeprowadzonych badaniach rodziny wykazały potrzebę konsultacji w zakresie podstaw opieki na różnych etapach choroby. Jest to niezwykle ważne, ponieważ wymiar, zakres i formy wsparcia ulegają zmianie wraz z rozwojem choroby. Taką rolę mogą pełnić wysoko wykwalifikowane opiekunki środowiskowe. Może warto rozważyć utworzenie instytucji koordynatora opieki, który pomógłby rodzinie zaplanować i organizować opiekę nad chorym. Choć usługi opiekuńcze są obecnie realizowane, to zauważalna jest potrzeba podniesienia standardu oferowanych świadczeń, co wiąże się z koniecznością uruchomienia szkoleń dla obecnych i przyszłych pracowników.

Opieka nad chorym na Alzheimera to wysiłek nie tylko fizyczny, ale również psychiczny. Ciężar sprawowanej opieki i długi okres jej świadczenia powoduje wyczerpanie opiekuńcze. przypadłość często dotyczącą opiekunów rodzinnych. Warto rozszerzyć już dziś prowadzony przez gminę program wsparcia dla grup samopomocowych. Spotkania z innymi opiekunami z towarzyszeniem terapeuty może wpłynąć korzystnie na funkcjonowanie osób obciążonych opieką nad chorymi członkami rodziny. Spotkania raz w miesiącu lub częściej pozwalają na wymianę doświadczeń z osobami, które borykają się z podobnymi problemami. Drugi filar pomocy w tym obszarze powinna stanowić możliwość spotkań indywidualnych opie-

kunów z psychologiem/terapeutą. Należy pamiętać, że to opiekunowie rodzinni stanowią główny filar opieki – dbając o nich, dbamy o chorych.

Prognozowany znaczący wzrost liczby chorych stawia przed lokalną społecznością i władzami wyzwania związane z zabezpieczeniem potrzeb osób chorych, ale również członków ich rodzin. Budowa skutecznego systemu wsparcia leży nie tylko w rękach władz (na każdym poziomie), ale również zależy od zaangażowania lokalnego społeczeństwa. Niekiedy wystarczy zauważyć problem w swoim najbliższym otoczeniu i zaoferować pomoc, np. w zakupach, potowarzyszyć choremu, gdy główny opiekun chce wyjść do lekarza lub odespać ciężką noc. Choroba Alzheimera dotyka przedstawicieli wszystkich grup społecznych, nie ma na nią lekarstwa, a tym bardziej szczepionki. Jeśli to będzie nasz wspólny problem – społeczny – poradzimy sobie. Nie zapominajmy o chorych na Alzheimera i ich opiekunach. ♦

<sup>1</sup> B. Hausz-Piskorz, K. Buczkowski, *Diagnostyka i leczenie choroby Alzheimera w warunkach praktyki. lekarza rodzinnego*, „Forum Medycyny Rodzinnej”, 2013, t. 7, nr 4, s. 200.

<sup>2</sup> B. Bień, M. Przydatek, *Uwarunkowania otępienia w starości a możliwości prewencji*, „Przewodnik Lekarza”, 2002, t. 5, nr 3, s. 71.

<sup>3</sup> M. Gaweł, A. Potulska-Chromik, *Choroby neurodegeneracyjne: choroba Alzheimera i Parkinsona*, „Postępy Nauk Medycznych”, 2015, t. 28, nr 7, 2015, s. 469.

<sup>4</sup> Szczegółowe informacje o programie dostępne są na stronie internetowej [www.przyjaznyrodzynie.szczecin.pl](http://www.przyjaznyrodzynie.szczecin.pl).

# Nowoczesne laboratorium logistyczne na US

28 maja 2019 roku na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług US w Laboratorium Badań i Analiz Logistycznych Log-Lab odbyła się uroczysta inauguracja instalacji Smart Factory Logistics firmy Bossard Sp. z o.o.



Uroczystość inauguracji instalacji, przemawia prof. dr hab. Marek Górski, prorektor ds. współpracy naukowej i nauki US, obok stoją – Milena Gregorczyk, dyrektor Generalny Bossard Polska; dr hab. Edyta Rudawska, prof. US

Fot. Filip Kacalski

Dwa niezależne stoły montażowe, regał SmartBin do składowania części C (tzw. supermarket), wózek do realizacji zaopatrzenia oraz system ARIMS do zarządzania i analizy procesu przepływu materiałów – to nowe wyposażenie pracowni logistycznej Log-Lab. Laboratorium powstało dzięki współpracy uczelni z firmą Bossard i jest odwzorowaniem nowoczesnej linii produkcyjnej i magazynu. Dodatkowo firma Garo Polska przekazała wyposażonej na nowo pracowni autentyczne komponenty systemów do ładowania pojazdów elektrycznych, które będą wykorzystywane w trakcie zajęć.

Dzięki rozwiązaniom firmy Bossard i komponentom firmy Garo studenci logistyki będą mogli – podczas ćwiczeń w laboratorium – przeprowadzać symulacje rzeczywistych procesów zarządzania przepływem materiałów na produkcji w nowoczesny i zautomatyzowany sposób. ♦

Karolina Płotnicka-Błach  
p.o. rzeczniczki prasowej US

## Weimar w Warszawie



dr hab. Pierre-Frédéric  
Weber, prof. US

Instytut Historii i Stosunków  
Międzynarodowych  
Wydział Humanistyczny US

Gdy 28 sierpnia 1991 r. w Weimarze ministrowie spraw zagranicznych Niemiec, Francji i Polski postanowili rozpocząć wzmocnioną, aczkolwiek nieinstytucjonalną współpracę między tymi trzema państwami w nowej Europie – która rodziła się wówczas po upadku muru berlińskiego, żelaznej kurtyny i komunizmu – podstawową ideą był pożytek każdego z uczestników przy jednoczesnym założeniu działań zmierzających do integracji w ramach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej/Unii Europejskiej.

Interesy Warszawy wydawały się oczywiste, bowiem stworzenie Trójkąta Weimarskiego dało unikatową okazję na przyspieszenie procesu dołączenia Polski do istniejących już struktur zachodnioeuropejskich i euroatlantyckich. Co więcej, III Rzeczpospolita

otrzymała też w ten sposób możliwość brania czynnego udziału w kształtowaniu przyszłości Europy – wraz z obydwoma historycznymi państwami-założycielami tego wielkiego powojennego projektu integracyjnego.

Nie bez znaczenia była zapewne również obecność Francji, dzięki której współpraca polsko-niemiecka wyszła z – niekiedy konfliktogennej – konfiguracji bilateralnej. Pod tym względem interesy Polski i Niemiec zresztą były zbieżne, gdyż Niemcom również zależało na udziale Francji, choćby po to, aby nie usłyszeć podejrzeń lub zarzutu, że na nowo zjednoczona niemiecka potęga gospodarcza rzekomo zamierza odzyskać i zapewnić sobie – innymi drogami – domina-

Publiczna debata ekspercka „Po wyborach europejskich. Jaka przyszłość dla Europy?” na Uniwersytecie Warszawskim

Fot. Instytut Francuski w Polsce

cję nad Europą Środkową i Wschodnią... Francja zaś widziała w Trójkącie nieformalną konstrukcję międzynarodową, dzięki której będzie mogła wskrzesić tradycyjnie dobre stosunki francusko-polskie, otrzymując zarazem lepszy wgląd do rozwoju postkomunistycznej Europy Środkowej.

Hans-Dietrich Genscher, Roland Dumas i Krzysztof Skubiszewski rozumieli współpracę w Trójkącie Weimarskim jako nawiązywanie i pogłębianie kontaktów między trzema partnerami na wszystkich płaszczyznach – państwowej i społecznej, zarówno w polityce, w gospodarce, w nauce, jak i w kulturze. Co prawda, w pierwszych kilkunastu latach istnienia tego specyficznego „dialogu” najbardziej widoczne były dyskusje na szczycie między niemieckimi, francuskimi i polskimi przedstawicielami różnych resortów na poziomie ministerialnym lub rządowym, a jeszcze bardziej – gdy dochodziło do spotkań prezydentów tych trzech państw.

Po udanym wstąpieniu Polski do NATO w 1999 r. i do UE w 2004 r. dla Trójkąta Weimarskiego zaczął się jednak okres niepewności: jeden z jego głównych celów, tj. integracja Polski w Europie, został już zrealizowany; pojawiły się też wtedy pierwsze większe różnice zdań między partnerami w istotnych kwestiach – od ogólnego rozwoju UE, poprzez stosunki między UE a Stanami Zjednoczonymi, po rolę państw narodowych we wspólnocie.

Jeśli w ogóle wspomniano o Trójkącie w ostatnich piętnastu latach, to – jak się wydaje – tylko po to, żeby ubolewać nad jego słabością i niewidocznością na scenie politycznej. Ten punkt widzenia, o ile znajduje swoje uzasadnienie z perspektywy trójstronnych relacji międzypaństwowych, mija się jednak z faktami, jeśli chodzi o rzeczywistość codziennej współpracy na szczeblach mniej wyeksponowanych medialnie. Otóż dorobek Trójkąta Weimarskiego ma znacznie lepszy bilans, kiedy wziąć pod uwagę rozwój wzajemnych



stosunków w kulturze i nauce. To, że w czasach utrudnionej komunikacji politycznej właśnie te dziedziny odgrywają ważną rolę w utrzymywaniu konstruktywnych relacji, zostało po raz kolejny udowodnione – tym razem w ramach publicznej politologicznej debaty eksperckiej „Po wyborach europejskich. Jaka przyszłość dla Europy?”, w której dane mi było uczestniczyć, zorganizowanej 28.05.2019 r. na Uniwersytecie Warszawskim przez Ambasady Francji i Niemiec w Polsce we współpracy z Ośrodkiem Kultury Francuskiej przy UW (CCF) oraz z Niemiecką Centralą Wymiany Akademickiej (DAAD).

#### PO WYBORACH

Tematem spotkania były wyniki wyborów do europarlamentu, które odbyły się w państwach UE 23–26 maja 2019. W panelu uczestniczyli: dr Agnieszka Łada (Instytut Spraw Publicznych w Warszawie), dr Aleksandra Maatsch (Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta we Wrocławiu), dr hab. Małgorzata Mołęda-Zdziech, prof. SGH (Biuro Promocji Nauki PolSCA PAN w Brukseli), prof. dr hab. Jerzy Wilkin (Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w Warszawie) i autor niniejszej relacji.

Dwugodzinna dyskusja zasadzała się na wymianie spostrzeżeń naukowców

z trzech państw Trójkąta Weimarskiego, reprezentujących różne dziedziny (historię, politologię, socjologię), którzy poddali interpretacji sytuację polityczną w Unii Europejskiej po wyborach i prognozowali jej najbliższą przyszłość. Liczna i aktywna publiczność, zebrana w okazałej sali balowej Pałacu Tyszkiewiczów-Potockich, mogła zapoznać się zarówno z licznymi faktami i analizami, jak i z bardziej subiektywnymi ocenami, zwłaszcza gdy chodziło o dalsze perspektywy dla Europy.

Paneliści zgodni byli w ocenie zagrożeń obecnych w europejskim życiu politycznym, takich jak rozpowszechnianie na skalę masową *fake newsów* i odśrodkowe trendy populistyczne, częściowo podsycane przez aktorów zewnętrznych (szczególnie Rosję). Dostrzeżono również mimo wszystko tendencje pozytywne, chociażby we wzroście frekwencji wyborczej, zaobserwowanym w wielu krajach Unii, co świadczy również o stopniowym wzmacnianiu europejskiej świadomości i tożsamości obywatelskiej oraz o narodzinach bardziej zintegrowanej przestrzeni politycznej w Europie. To ostatnie przejawia się chociażby w zainteresowaniu tym, co dzieje się na scenie politycznej u sąsiadów.

Główne wyzwania wynikają natomiast zdaniem debatujących przede wszystkim z odczuwanego przez szersze



niż dotychczas grupy społeczne deficytu demokratycznego w reprezentowaniu ich interesów przez instytucje unijne, co powoduje ucieczkę tej części elektoratu w stronę partii i ruchów protestu uplasowanych na skrajnej prawicy lub skrajnej lewicy. Obecna linia podziału w krajobrazie politycznym zresztą nie przebiega już pomiędzy tradycyjnie zdefiniowaną prawicą a lewicą, lecz coraz bardziej między zwolennikami otwartego społeczeństwa a tymi, którzy są skłonni do zamykania się w granicach (terytorialnych i mentalnych) państw narodowych funkcjonujących według wzorca autorytarnego.

Do tego kryzysu demokracji liberalnej dochodzi trwające w Europie jeszcze

po trzydziestu latach spięcie wewnętrzne przebiegające na osi wschód/zachód, spowodowane różnicą doświadczeń (w tym zwłaszcza traumatycznych) w historii najnowszej oraz prób ich interpretacji w celach (p)odbudowy tożsamości zbiorowej. W wielu społeczeństwach Europy środkowej i wschodniej utrzymało się przekonanie, że ich historia XX wieku nie odnajduje się jeszcze w odpowiedni sposób w – zresztą trudnej do dookreślenia – metanarracji europejskiej. W dalszym ciągu, jak się zdaje, nierozwiązane konflikty o wieloperspektywistyczną przeszłość Europy będą obciążać próby ukształtowania jej wspólnej przyszłości.

Debata zapewne nie dała ostatecznych odpowiedzi na wszystkie pytania warszawskiej publiczności ani nie dostarczyła gotowych rozwiązań. Sam fakt, że się odbyła w takiej formie przed ponad osiemdziesięcioma zainteresowanymi słuchaczami reprezentującymi różne grupy wiekowe, należy jednak uznać za sukces. Ponadto warto podkreślić, że język polski odgrywał rolę *lingua franca* na tym istnie „weimarskim” spotkaniu, podczas którego obyło się bez tłumaczenia symultanicznego, co niewątpliwie zasługuje na uwagę i też pozwala na optymistyczną ocenę jeszcze niewyczerpanego potencjału Trójkąta. ♦

# Okrzemki dla klimatu

Prowadzone przeze mnie badania kopalnych okrzemek planktonicznych pokazują, że każde badanie o zasięgu regionalnym może pomóc w rozumieniu procesów o charakterze globalnym.



Adrian Kryk

Zakład Paleooceanologii  
Centrum Dydaktyczno-  
-Badawcze Nauk  
Przyrodniczych US

Przygodę z diatomologią rozpocząłem już na studiach pierwszego stopnia jako student oceanografii biologicznej, kiedy przygotowywałem pracę licencjacką w Zakładzie Paleooceanologii Wydziału Nauk o Ziemi US. Pierwsze badania nad okrzemkami dotyczyły form słodkowodnych; na ich podstawie określałem stan ekologiczny rzeki Iny.

Przygotowywanie pracy magisterskiej umożliwiło mi poznawanie świata okrzemek morskich, które znacznie różnią się od form słodkowodnych. Zająłem się wówczas badaniem bioróżnorodności i taksonomii zespołów okrzemkowych Madagaskaru, gdzie dominowały formy bentosowe.

Obecnie, przygotowując rozprawę doktorską, zajmuję się zbiorowiskami morskich okrzemek sub-arktycznych, w których dominują formy planktoniczne. Poznając tak różnorodne zbiorowiska

okrzemek, a także możliwości ich wykorzystywania, chcę odnaleźć własną niszę w świecie diatomologii i zdecydować o kierunku moich dalszych zainteresowań naukowych.

Badania realizuję przy współpracy z naukowcami z Grenlandzkiego Instytutu Zasobów Naturalnych (*Greenland Institute of Natural Resources* – GINR), gdzie na przełomie maja i czerwca 2018 roku odbyłem miesięczny staż naukowy. Pozwoliło mi to lepiej poznać specyfikę badań w rejonie koła podbiegunowego. Podczas pobytu w Nuuk, stolicy Grenlandii, wraz z naukowcami z USA, Finlandii, Kanady i Niemiec brałem udział w tygodniowych warsztatach „BioGeoZones”, dotyczących różnych metod rekonstrukcji zmian warunków oceanograficznych wody w kontekście postępującego obecnie ocieplenia klimatu.

Wiosenne roztopy lodu w trakcie rejsu R/V „Sanna” w głąb fiordu Godthåb w maju 2018 roku

Fot. Adrian Kryk

### GRENLANDZKI REJS BADAWCZY

Częścią mojego stażu było uczestnictwo w majowym rejsie badawczym w głąb najdłuższego fiordu na Morzu Labradorским, czyli Godthåb, na pokładzie R/V „Sanna”, należącego do GINR. Pozwoliło mi to na pobranie prób współczesnych okrzemek, które posłużą do weryfikacji tych kopalnych.

Wraz z nadejściem maja w rejonie południowo-zachodniej Grenlandii można odczuć zbliżające się lato. Na zboczach fiordów zaczynają ukazywać się skały, które znajdują się pod pokrywą śnieżną przez większość roku. Podczas rejsu oprócz podziwiania takich widoków pomagałem w zbieraniu danych oceanograficznych na szesnastu stacjach badawczych, wyznaczonych wzdłuż fiordu. Naukowcy z GINR zastanawiali się, jak daleko dopłyniemy. W poprzednich latach o tej porze roku granica lodu zaczynała się na około osiemdziesiątym kilometrze fiordu, a najdalej wysuniętym punktem, w którym udało się zebrać dane, był punkt dziewiąty. W roku 2018 roku dopłynęliśmy niemal trzydzieści kilometrów dalej, dzięki czemu możliwe było zbadanie wód stacji dwunastej. Grenlandzcy naukowcy wydawali się być zdziwieni, gdyż nigdy wcześniej w maju nie udało im się dopłynąć tak daleko. Chyba nie trzeba szukać innych dowodów na globalne ocieplenie klimatu.

Ale dlaczego akurat południowo-zachodnia Grenlandia? Obszar moich badań charakteryzuje się bardzo specyficznymi warunkami klimatyczno-hydrologicznymi, które sprzyjają badaniom przeszłych zmian klimatycznych. Te warunki to układ powierzchniowych prądów oceanicznych w rejonie Północnego Atlantyku, kształtowanych w głównej mierze przez oscylację północnoatlantycką. Obszar Godthåb-Fyllas Banke, w którym prowadzę badania, znajduje się w miejscu, gdzie nawet niewielkie wahnięcie temperatury powierzchniowej warstwy wód wpływa znacząco na topnienie lodu morskiego w głębi fiordu Godthåb.



### NIEZNISZCZALNE PANCERZYKI

Diatomologia to dziedzina nauki, skupiająca się wokół mikroskopijnych glonów, zwanych okrzemkami. Są to jednokomórkowe organizmy fotosyntetyzujące niewielkich rozmiarów, wahających się od 1,5 do 500  $\mu\text{m}$ . Ich ściana komórkowa, zbudowana głównie z uwodnionej krzemionki (biogenicznego opalu), zwana jest pancerzykiem, który charakteryzuje się bogatą ornamentacją - ma otwory i prążki na powierzchni, układające się w rozmaite wzory, stanowiące dowód na piękno natury w skali mikro. Są one, w formie tzw. ziemi okrzemkowej, wykorzystywane do filtracji np. piwa i wina. Otwory, wpływające na większą porowatość ich struktury, pozwalają na użycie ich jako naturalnych filtrów. Dodatkowo można śmiało stwierdzić, że okrzemki są „bombowe”, gdyż wcześniej wspomniana ziemia okrzemkowa jest także jednym ze składników dynamitu.

Najnowsze badania dowodzą ich przydatności także w przemyśle energetycznym. Okrzemki jako jedne z niewielu glonów są w stanie gromadzić lipidy (tłuszcze), które możemy wykorzystywać do produkcji biopaliw. Niektóre z gatunków okrzemek w warunkach hodowlanych charak-

teryzują się wysoką koncentracją lipidów (do 60% objętości). Obecnie w Zakładzie Paleooceanologii Wydziału Nauk o Ziemi US prowadzone są zakrojone na szeroką skalę badania szczepów okrzemek z różnych rodzajów w celu określenia, które z nich najefektywniej gromadzą tłuszcze.

Najbardziej interesujące w moich badaniach są właśnie okrywy okrzemek, które śmiało można nazwać niezniszczalnymi pancerzykami. Dzieje się tak, dlatego że krzemionka, zawarta w okrywach okrzemek, czyni część ściany komórkowej bardzo odporną na procesy destrukcji. Pozwala to na jej zachowanie się w środowisku przez długi czas po obumarciu organizmu. Pancerzyki okrzemek są w stanie przetrwać w osadach nawet kilkaset milionów lat, dzięki czemu znane są jako mikroskamieniałości od dolnej jury do dziś i są często używane przez naukowców jako narzędzie do rekonstruowania dawnych zmian klimatyczno-oceanicznych.

### WSKAŹNIK ZMIAN KLIMATYCZNYCH

Przejdźmy zatem do okrzemek jako narzędzia, którym posługuję się w trakcie prowadzenia badań. Zaczniemy jednak od tego, że wszystko, co trafia do oceanów,

Adrian Kryk w trakcie warsztatów „BioGeoZones” wraz ze swoim promotorem prof. dr. hab. Andrzejem Witkowskim, kwiecień 2018, Nuuk, Grenlandia

Fot. Diana Krawczyk



Adrian Kryk w trakcie pobierania współczesnych próbek okrzemek (siatką planktonową) na pokładzie R/V „Sanna”, w rejonie fiordu Godthåb, maj 2018

Fot. A. Berthelsen



zostaje prędzej czy później przetworzone fizycznie, chemicznie lub biologicznie. Pozostałości tych procesów, bez względu na to, czy są to zwłoki pętwała błękitnego, największego ssaka na naszej planecie, czy szkielety drobnych jednokomórkowych organizmów morskich, żyjących niegdyś w toni wodnej, ostatecznie opadają na dno oceanu, stając się jego częścią w postaci osadów dennych. Z tego właśnie powodu dno morskie uważane jest za ogromne archiwum wydarzeń z przeszłości geologicznej Ziemi. Rekonstrukcja tej historii jest ważna, jeśli chcemy zrozumieć, jak obecnie zmienia się nasza planeta. Badania szczątków organizmów zachowanych na dnie morskim stanowią potężne narzędzie, dzięki któremu można próbować odkryć przynajmniej niektóre fragmenty tej historii. Do szczątków, które pomagają nam w osiągnięciu tego celu, należą właśnie pancerzyki okrzemek.

Kiedy wydobydziemy fragment osadu dna morskiego, określimy jego wiek i zidentyfikujemy znalezione w nim gatunki okrzemek, możemy dowiedzieć się, które z gatunków żyły na powierzchni, w warstwie fotycznej oceanu. Poszczególne gatunki okrzemek żyją w bardzo wąskim zakresie warunków środowiskowych, ta-

kich jak określona temperatura wody czy stan jej zasolenia. Na tej podstawie możemy określić, jakie warunki panowały na powierzchni oceanu w momencie, w którym te konkretne gatunki obumarły, czyli w określonym momencie czasu geologicznego. Rekonstruowane warunki oceaniczne to np. zasolenie wód powierzchniowych czy ich temperatura, a także zasięg lodu morskiego i produktywność biologiczna **wód przybrzeżnych**.

#### NAUKOWA PODRÓŻ W PRZESZŁOŚĆ

Zgłębianie wiedzy na temat przeszłych zmian, zachodzących na naszej planecie jest czymś w rodzaju naukowej podróży w czasie. Aby ją odbyć, przeprowadzam analizy diatomologiczne osadów pochodzących z rdzeni głębokomorskich. Materiał badawczy stanowią dwa długie rdzenie (sześć metrów) pobrane latem 2013 roku z rejonu Godthåbsfjord-Fyllas Banke. Rdzenie zostały wydatowane metodą radiowęglową (AMS  $^{14}\text{C}$ ) i ołowiową ( $^{210}\text{Pb}$ ). Materiał badawczy obejmuje cały holocen oraz końcową fazę plejstocenu, tj. ostatnie dwanaście tysięcy lat. Dzięki temu będę mógł zrekonstruować zmiany warunków oceanograficznych wód w odniesieniu do globalnych wydarzeń, związanych ze

zmianami klimatycznymi (holoceńskie optimum klimatyczne czy mała epoka lodowcowa). Pobrane próby osadów wraz z okrzemkami, po przygotowaniu w laboratorium, będę analizował z wykorzystaniem mikroskopu, identyfikując okrzemki do gatunku, zliczając osobniki i określając częstotliwość ich występowania. Efektem takiej analizy będzie macierz udziałów poszczególnych gatunków okrzemek, mających określone preferencje siedliskowe. Następnie, przy użyciu metody „funkcji transferowej”, która jest niczym wehikuł czasu w wydaniu paleoceanologicznym, zrekonstruuje interesujące mnie parametry oceanograficzne.

Wielu naukowców reprezentujących różne dziedziny nauki wskazuje na postępujące obecnie ocieplenie klimatu naszej planety, które ze swym wyraźnym trendem wzrostowym daje możliwości prowadzenia różnorodnych badań, zmierzających do zrozumienia zależności rządzących tym procesem. Każde badanie może dołożyć swoją cegiełkę do zjawisk o charakterze globalnym. Dzięki temu to, czym się zajmuję naukowo, przyczyni się do zrozumienia skomplikowanych mechanizmów rządzących Ziemią. ♦

# Wiersze, książki, biblioteki

O pomorskim piśmiennictwie XVII–XVIII wieku z dr hab. Agnieszką Borysowską, sekretarzem naukową Książnicy Pomorskiej, rozmawia Michał Gierke, doktorant Wydziału Humanistycznego US.

**W** 2018 roku ukazało się drugie wydanie Twojego przekładu *Opisu miasta Szczecina* Paula Friedeborna, wydanego pierwotnie po łacinie w 1624 roku. Dla kogo Friedeborn – rdzenny szczecinianin, późniejszy burmistrz miasta – napisał swe dzieło, a dla kogo Ty je przełożyłaś?

Swoje intencje Friedeborn wyjaśnił we wstępie dedykowanym rajcom miejskim, w którym wspomniał, że jego celem jest rozstawienie Szczecina – zwłaszcza wśród obcokrajowców. Dlatego swe dzieło napisał po łacinie, wówczas był to jeszcze język uniwersalny, umożliwiający dotarcie do odbiorców spoza niemieckiego kręgu językowego. Mój przekład adresowany jest do obecnych mieszkańców miasta czy – szerzej – do wszystkich interesujących się jego przeszłością, a także do osób, które może zaciekać forma tego dzieła. Moją uwagę przyciągnęła właśnie owa forma, wpisująca się w nurt popularnych w tej epoce deskrypcji. Warto przy tym zaznaczyć, że książka ukazała się w prestiżowej serii literaturoznawczej „Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolnicowości”, wydawanej przez Uniwersytet Warszawski, i jako jedyny tom w historii tej serii w krótkim czasie doczekała się wznowienia. Świadczy to, jak sędzę, o dużym zapotrzebowaniu na przekłady źródeł opisujących przeszłość Szczecina, co było już zresztą wielokrotnie sygnalizowane nie tylko przez zawodowych historyków, ale i osoby hobbystycznie zajmujące się historią Pomorza. Podczas promocji wydanego ostat-

nio *Opisu miasta Szczecina* Ludwiga Wilhelma Brüggemanna autorka jego przekładu dr hab. Agnieszka Gut, prof. US, wspomniała, że do podjęcia prac nad tym osiemnastowiecznym opisem zainspirowała ją opracowana przez mnie książka Friedeborna.



dr hab. Agnieszka  
Borysowska

sekretarz naukowa  
Książnica Pomorska



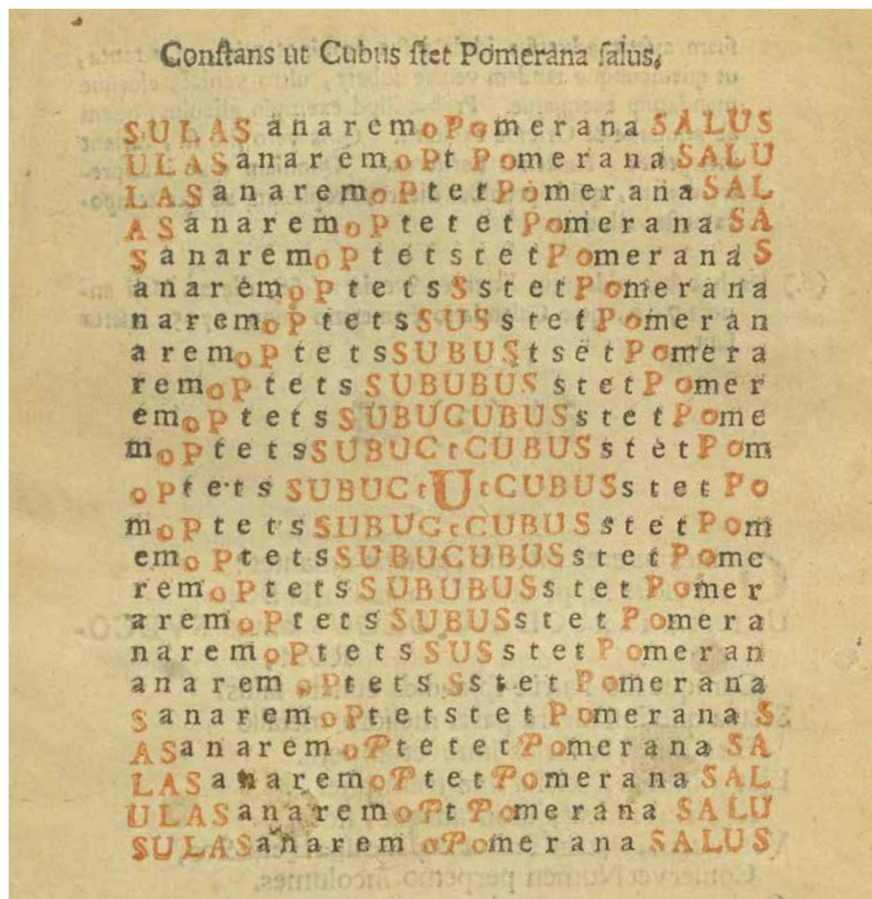
Michał Gierke

doktorant  
Wydział Humanistyczny US



A. Borysowska, *Kultura książki w dawnym Szczecinie (XVII–XVIII w.). Studia z pogranicza bibliologii i literaturoznawstwa*, Szczecin 2018, ss. 404





Przykład labiryntowego wiersza kunsztownego autorstwa Paula Jetzego z 1713 roku

Źródło: P. Jetze, *Conjecturae de ominosis locustis, quae aestate superiore Silesiam depopulate sunt* (...), Sedini [1713].  
Ze zbiorów Książnicy Pomorskiej

W opublikowanej w 2018 roku rozprawie habilitacyjnej *Kultura książki w dawnym Szczecinie (XVII–XVIII w.)* także zajmiesz się przeszłością miasta, a szczególnie historią lokalnego piśmiennictwa. Sporo miejsca poświęcasz właśnie literaturze okolicznościowej. Jakie było jej znaczenie w tamtych czasach?

Utwory takie tworzone dla uświetnienia rozmaitych wydarzeń prywatnych lub państwowych, podawano je do druku i rozpowszechniano wśród uczestników uroczystości. Można powiedzieć, że twórczość okolicznościowa stanowiła na Pomorzu powszechną rozrywkę wykształconych warstw społeczeństwa, zwłaszcza mieszczan, więc należy ją zaliczyć do kręgu literatury popularnej. Utwory takie zarówno kształtowały, jak i odzwierciedlały umysłowość, a przynajmniej wrażliwość estetyczną, ówczesnych elit.

Czy szczecińska literatura okolicznościowa wyróżniała się czymś szczególnym

na tle dzieł tworzonych w innych miastach lub regionach?

Na pewno bogato reprezentowana była w niej poezja kunsztowna (*poesis artificiosa*). To szczególny rodzaj twórczości literackiej, polegający na stosowaniu specyficznych – dla każdego gatunku innych – chwytów formalnych, które wzbogacały dany utwór o dodatkowy przekaz w postaci ukrytego tekstu lub obrazu. Przykładowo chronostych polegał na zakomponowaniu w tekście daty wyrażonej cyframi rzymskimi, akrostych – wpisaniu dodatkowej treści w ciągi skrajnych liter poszczególnych wersów, wiersz figuralny – na graficznym ułożeniu treści, tak by nadać jej kształt jakiegoś symbolu wizualnego, np. serca, kielicha, krzyża. Pisanie takich utworów wymagało pomysłowości, a niekiedy także dużego nakładu pracy.

Czy tego rodzaju kunsztowne wiersze spotykane są w innych tradycjach literackich?

Owszem, choćby w dawnej Rzeczypospolitej, ale w znacznie skromniejszym wachlarzu gatunkowym. Tymczasem na Pomorzu spotkać można różnorodnie i niezwykle rzadko stosowane formy, takie jak np. *musicum*. Kunszt takiego wiersza polega na zastąpieniu niektórych sylab nutami. Zadaniem czytelnika jest wstawienie w ich miejsce nazw solmizacyjnych (*Ut, Re, Mi* itd.), co dopiero umożliwi odczytanie treści utworu. Gatunek ten bywa opisywany w poetykach, ale przytacza się w nich zwykle tylko dwa przykłady utworów pióra wybitnych poetów łacińskich: *Musica aulica duarum vocum* Brytyjczyka Johna Owena z 1606 roku i *Nobiles musici* polskiego jezuita Alberta Inesa z 1654 roku.

Ja zaś mam tę przewagę nad innymi badaczami, że pracuję w bibliotece pełnej zabytkowych zbiorów, więc przez moje ręce przechodzą materiały, których nikt jeszcze nie analizował albo nie spodziewał się, że można znaleźć w nich coś interesującego. Zupełnie przypadkowo odkryłam w zbiorach Książnicy Pomorskiej epitalamium, czyli druk okolicznościowy wydany na uroczystość weselną, w którym znajdowało się właśnie *musicum*. Było to bardzo zaskakujące znalezisko, bo zdawałam sobie sprawę, że to niezwykle rzadki gatunek. Co więcej, nazwisko figurujące pod utworem zupełnie nic mi nie mówiło, choć sam wiersz wydawał się doskonały, o wiele lepszy niż utwory wspomnianych poetów. Jak się okazało, napisał go uczestnik uroczystości, kuzyn panny młodej Jacobus Stypman, który nie parał się poezją, ale w szkole musiał przejść kurs poetyki i posiadać prawa do tworzenia w tym gatunku. Myślę, że ten przykład świetnie obrazuje różne drogi rozwoju łacińskiej twórczości literackiej XVII wieku na Pomorzu i w Rzeczypospolitej czy – ujmując szerzej – w protestanckim i katolickim kręgu kulturowym, ale to już temat na inną rozmowę...

Przykład wiersza kunsztownego z gatunku *musicum*  
autorstwa Jacobusa Stypmana z 1623 roku

Źródło: *Festivitate nuptiarum, quas, fortunate Jehovah, Vir (...) Dn. Joachimus Volschovius (...) cum (...) Virgine Dorothea (...) precantur Collegae, Affines, Cognati, Amici, Gryphiswaldi 1623. Ze zbiorów Książnicy Pomorskiej*

Poezja kunsztowna tworzona była głównie po łacinie, co dla współczesnego odbiorcy stanowi właściwie nieprzekraczalną barierę. Na szczęście we wspomnianej książce zamieszczasz polskie przekłady omawianych wierszy. Czym charakteryzuje się warsztat tłumacza tego rodzaju tekstów?

Należy zauważyć, że, niestety, nie wszystkie kunsztowne formy literackie są możliwe do przełożenia. Wiele wysiłku wymaga przekład gier słownych zawartych choćby w chronostychach czy akrostychach. Ponadto w poezji łacińskiej wielką rolę odgrywa rytm narzucony przez metrum, którego nie sposób oddać w języku polskim, tak jak i melodii poszczególnych fraz. Łacina sprawia problemy też z tego względu, że rozwijała się na przestrzeni kilkudziesięciu stuleci w różnym tempie na wielu obszarach i w zróżnicowanych środowiskach – w związku z tym niektóre słowa mogą mieć niekiedy wiele znaczeń. Właściwe ich przełożenie wymaga zatem nie tylko opanowania samej gramatyki, lecz także wiedzy na temat rozwoju języka i dobrej znajomości kontekstu kulturowego.

Á propos braku znajomości łaciny u współczesnych czytelników, chciałabym powiedzieć, że bardzo martwi mnie rugowanie tego języka ze szkół. Co gorsza, proces ten trwa już od wielu lat. W konsekwencji nauka łaciny kosztowała przedstawicieli mojego pokolenia więcej wysiłku i zacięcia niż choćby absolwentów przedwojennych gimnazjów humanistycznych, którzy kontakt z językiem mieli o wiele wcześniej. Należy przypuszczać, że przyszłe pokolenia będą miały jeszcze trudniej.

W bibliotekach naukowych, takich jak Książnica Pomorska znajdują się obszerne zbiory dawnego piśmiennictwa łacińskiego. Same druki okolicznościowe z XVII i XVIII wieku zachowane w kolekcjach szczecińskich można liczyć w tysiącach



woluminów. Część z nich nie doczekała się jeszcze analizy naukowej. Jako bibliotekarka, literaturoznawczyni i filolożka mam więc poczucie pewnej misji – analizuję i opisuję takie teksty. Chciałabym zainteresować nimi innych badaczy i ukazać, jak cennym zabytkowym zasobem literackim dysponujemy w Szczecinie.

**Czy to poczucie misji kierowało Tobą, kiedy rekonstruowałaś zasób dawnej szczecińskiej Biblioteki Mariackiej? Zagadnieniu temu poświęciłaś sporo miejsca w swej książce habilitacyjnej.**

O bibliotece tej pisałam także w wydanym niedawno tomie pod moją redakcją *Od Pedagogium Książęcego do Gimnazjum Mariackiego* (Szczecin 2018). Badania proweniencyjne – czyli ustalanie dziejów kolekcji bibliotecznych, a nawet poje-

dynczych książek – również leżą w kręgu moich zainteresowań naukowych, uważam je nawet za jedne z ciekawszych na gruncie bibliologii. Bibliotekarze powinni znać dzieje zbiorów, którymi się opiekują, wiedzieć, jaki był ich przepływ, w jaki sposób poszczególne kolekcje łączyły się ze sobą lub w jakich kierunkach się rozprasały. Tego rodzaju informacje wiele mówią też o użytkownikach i organizatorach bibliotek. Biblioteka Mariacka – czyli ksiąźnica dawnego Pedagogium Książęcego, a następnie szkół, które je zastąpiły w szwedzkiej i pruskiej przeszłości miasta – interesuje mnie w sposób szczególny, ponieważ była to najstarsza i najważniejsza biblioteka dawnego Szczecina z bogatymi zbiorami naukowymi. Część jej zasobu, w tym m.in. kilka tysięcy starych druków i kilkaset rękopisów, znajduje się w Książnicy Pomorskiej.



**Co stało się z pozostałą częścią tego dawnego zbioru?**

Reszta kolekcji została rozproszona po II wojnie światowej. Krótko po przejściu tzw. Ziem Odzyskanych przez administrację polską w większych miastach zorganizowano Zbiornice Księgozbiorów Zabezpieczonych. Ich pracownicy gromadzili i rozdysponowywali poniemieckie kolekcje książkowe w celu uzupełnienia wojennych strat zaistniałych w bibliotekach usytuowanych na ziemiach rdzennie polskich. Zbiornice działały jak wielkie koła zamachowe, które rozrzuciło zabezpieczone książki po kraju, w efekcie czego na terenie właściwie całej Polski wciąż jeszcze odnajdujemy egzemplarze pochodzące z dawnych pomorskich bibliotek państwowych i prywatnych. Najlepszy przykład

ukazujący skalę rozproszenia zwartych wcześniej kolekcji stanowi rękopiśmienny katalog szczecińskiej Biblioteki Mariackiej z XVIII wieku. Jego część systematyczna trafiła do Biblioteki Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zaś alfabetyczna – do Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Przez siedemdziesiąt lat te cenne manuskrypty zalegały nierozpoznane w magazynach bibliotecznych. Dopiero kilka lat temu udało mi się je odnaleźć i poddać szczegółowej analizie, której wyniki zaprezentowałam w swojej książce.

**Czy studium o kulturze książki zamyka Twoje badania nad przeszłością literacką Szczecina?**

Skończyłam dwa niemodne kierunki studiów, czyli bibliotekoznawstwo i filologię

klasyczną, dzięki czemu zyskałam ów „klucz do łaciny” (clavis linguae latinae) – jestem w tej chwili jedyną filolożką klasyczną w Książnicy Pomorskiej, czyli największej bibliotece naukowej w tej części Polski. Zamierzam zatem nadal – wedle swoich możliwości – rozświetlać obszary niewiedzy w zakresie historii literatury i kultury książki na Pomorzu. Mam pomysły na kilka kolejnych rozpraw – w tym poświęconą poezji pomorsko-łacińskiej. Interesuje mnie zwłaszcza okres panowania księcia Filipa II (1606–1618), ponieważ działało wtedy w Szczecinie wielu znaczących twórców, o których dziś właściwie nikt już nie pamięta. ♦

## O szczecińskich czasopismach

Media lokalne znajdują się poza głównym nurtem badań medioznawczych w Polsce. Nie czas i miejsce, aby zgłębiać powody takiego stanu rzeczy, jednak faktem jest, że liczba artykułów i publikacji poświęconych tej tematyce pozostaje daleka od zadowalającej. Dlatego niedawne pojawienie się książki *Szczecińskie czasopisma w przestrzeni społecznej* należy odnotować z nieskrywaną satysfakcją.



dr hab. Krzysztof Wasilewski

Wydział Humanistyczny  
Politechnika Koszalińska

**R**edaktorami tomu są doświadczeni badacze lokalnych mediów: Danuta Dąbrowska (Uniwersytet Szczeciński), Paulina Olechowska (Uniwersytet Szczeciński) i Ireneusz Sokalski (Uniwersytet Szczeciński do 2018 r.). Publikacja ukazała się w kwietniu 2019 roku nakładem Książnicy Pomorskiej, dzięki dofinansowaniu Miasta Szczecin. Składa się z dwóch części zawierających po pięć artykułów, przybliżających mniej lub bardziej znane czasopisma szczecińskie. O wysokim poziomie merytorycznym tomu

zaświadcza ponadto pozytywna recenzja prof. Wiesława Sonczyka, uznanego medioznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego.

W tym miejscu warto kilka słów poświęcić prof. Dąbrowskiej, która nie dożyła wydania książki (zmarła w sierpniu 2018 roku). Jej przedwczesna śmierć to wielka strata dla humanistyki, nie tylko szczecińskiej. Ta wybitna historyczka i krytyczka literatury łączyła pracę naukową z działalnością opozycyjną w czasach PRL, za którą została odzna-



czona Krzyżem Wolności i Solidarności. Była także pierwszą redaktorką naczelną „Przeglądu Uniwersyteckiego”.

Część pierwsza publikacji została zatytułowana *Zagadnienia ogólne*. Rozpoczyna ją tekst Danuty Dąbrowskiej *Próba przedstawienia stanu badań nad szczecińskim czasopiśmiennictwem*, stanowiący wprowadzenie w tematykę całej książki. Autorka wskazuje, jakie zagadnienia i tytuły cieszyły się do tej pory największym zainteresowaniem naukowców, a które wciąż czekają na opisanie. Nie sposób nie zgodzić się z jej uwagą, iż „na pewno wiele jest w tej dziedzinie jeszcze do zrobienia, od ujęć historycznych czy socjologicznych po bibliograficzne”<sup>1</sup>.

Następny w tej części artykuł to zestawienie „osobowości w kręgu szczecińskich dziennikarzy”, a więc autorski wybór postaci lokalnych mediów dokonany przez Ireneusza Sokalskiego. Trzeci tekst – *Czasopisma wydawane w Szczecinie od 1989 roku – zasięg, wydawcy, tematyka* Krzysztofa Flasińskiego – to solidna

praszownicza analiza lokalnego rynku czasopism. Z kolei Paweł Szulc w artykule *Jednodniówki na Pomorzu Zachodnim w latach 1945–1956* przybliży ten segment szczecińskiej prasy z perspektywy historia dziejów najnowszych. Ostatni w tej części książki artykuł to *Pisma diecezjalne w granicach archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej* uznanego badacza prasy religijnej Grzegorza Wejmiana.

O ile teksty zamieszczone w części pierwszej mają charakter przeglądowy, o tyle część druga to artykuły monograficzne, przedstawiające dzieje wybranych czasopism. Barbara Popiel opisuje gazetę teatralną „Gabit”, wydawaną przez Teatr Lalek „Pleciuga” w Szczecinie od 1998 r. Trzeba zauważyć, że jest to nie tylko pionierska monografia tego tytułu, ale jeden z nielicznych tekstów w skali kraju poruszający temat czasopism wydawanych przez teatry i instytucje kultury. Równie ożywczy naukowo jest artykuł Macieja Kowalewskiego poświęcony „Rocznikowi Socjologii Morskiej PAN. *Annuals of Marine Sociology*”. Autor dowodzi w nim między innymi, że ten periodyk z ponad trzydziestoletnią historią z powodzeniem wykorzystał możliwości, jakie oferuje cyfrowa dystrybucja, zdobywając nowych czytelników w kraju, a także w obiegu międzynarodowym. Kolejnym omówionym czasopismem tego typu jest „*Obserwator Morski*”, ukazujący się od 2008 r. nakładem Grupy Reklamowej Zapol w Szczecinie, którego funkcjonowanie opisała Małgorzata Kamola-Cieślak. Innym przykładem pisma branżowego są „*Dialogi. Miesięcznik Pedagogiczny*”. Dzięki Paulinie Olechowskiej ten szczeciński periodyk, wydawany od ponad dwudziestu lat przez Pomorskie Centrum Edukacji, w końcu doczekał się wyczerpującego studium monograficznego. W swoim artykule autorka opisuje nie tylko losy czasopisma,

ale także jego zawartość i składy osobowe redakcji. Część drugą omawianej książki wieńczy tekst Mateusza Flonta poświęcony punkowemu zinowi „*Garaż*”, który ukazywał się w Szczecinie w latach 1985–2012. Jest to ważny przyczynek do poznania fascynujących dziejów (nie tylko) szczecińskiej prasy alternatywnej, wydawanej poza oficjalnym obiegiem.

*Szczecińskie czasopisma w przestrzeni społecznej* to publikacja ważna i potrzebna. Należy docenić starania redaktorów i autorów poszczególnych tekstów, odkrywających – często po raz pierwszy – dzieje szczecińskiego czasopiśmiennictwa. Pewien niedosyt budzi fakt, że wśród poruszonych zagadnień zabrakło takich, które uzupełniłyby dotychczas opublikowane rozpoznania dotyczące periodyków wydawanych w Szczecinie przed 1945 r. czy też analiz lokalnego czasopiśmiennictwa drugiego obiegu, stanowiącego przecież fenomen polskiego systemu prasowego lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Wciąż też na kompleksowe badanie czekają lata dziewięćdziesiąte, kiedy miał miejsce prawdziwy wysyp lokalnych tytułów prasowych, z których większość już dawno przestała wychodzić. Nie jest to uwaga krytyczna, lecz raczej ponowne podkreślenie istnienia ogromu zagadnień związanych z mediami lokalnymi, które wykraczają poza możliwości jednej publikacji. Pozostaje zatem mieć nadzieję, że pozytywny odbiór książki zachęci jej autorów do kontynuowania podjętych badań, zaś dla jej czytelników będzie stanowił inspirację do szerszego zainteresowania się czasopiśmiennictwem Pomorza Zachodniego. ♦

<sup>1</sup> *Szczecińskie czasopisma w przestrzeni społecznej*, red. D. Dąbrowska, P. Olechowska, I. Sokalski, Szczecin 2019, s. 23.



# Szczecińska pamiątka z epoki pary

– wrak bocznokołowca na Karwich Łęgach

Na zarośniętym brzegu Odry Zachodniej, przy kanale ściekowym, rdzewieją szczątki XIX-wiecznego parowca. Ten piękny niegdyś statek „białej floty” szczęśliwie przetrwał obie wojny światowe, lecz na początku obecnego stulecia padł ofiarą przedsiębiorczości miejscowych zbieraczy złomu. Najnowsza historia Szczecina zna więcej przypadków, w których recykling surowców wtórnych okazał się bardziej opłacalny niż ochrona relikwii żeglugi parowej.



dr Piotr Maliński

Instytut Politologii  
i Europeistyki  
Wydział Humanistyczny US

Wiek XIX nie bez powodu nazywany jest wiekiem pary. Z jego początkiem opracowano i skonstruowano bowiem pierwsze pojazdy poruszane maszynami parowymi, które znalazły praktyczne zastosowanie w transporcie. Były to: samobieżny powóz Richarda Trevithicka „Puffing Devil” (1801), lokomotywa tegoż wynalazcy „Pen-y-Darren” (1804) i statek Roberta Fultona „North River Steamboat”, znany też jako „Clermont” (1807). Ten ostatni odniósł wielki sukces komercyjny w Stanach Zjednoczonych, przewożąc pasażerów po rzece Hudson między Nowym Jorkiem a Albany. Parowiec Fultona napędzały dwa koła łopatkowe umieszczone na zewnątrz burt i częściowo zanurzone w wodzie – był to zatem bocznokołowiec.

Musiały upłynąć prawie dwie dekady, aby statki poruszane energią pary zaczęły kursować u ujścia Odry: w 1826 roku pasażerski bocznokołowiec „Elisabeth, Kronprinzessin von Preußen” podjął regularne rejsy na trasie Szczecin–Świnoujście, którą pokonywał ponoć w pięć godzin<sup>1</sup>. Statek wyposażony był w dwie maszyny parowe o mocy po 23 KM i zabierał na pokład 150 osób<sup>2</sup>. Linie żeglugi rzecznej do Schwedt i Kostrzyzna nad Odrą uruchomiono nato-

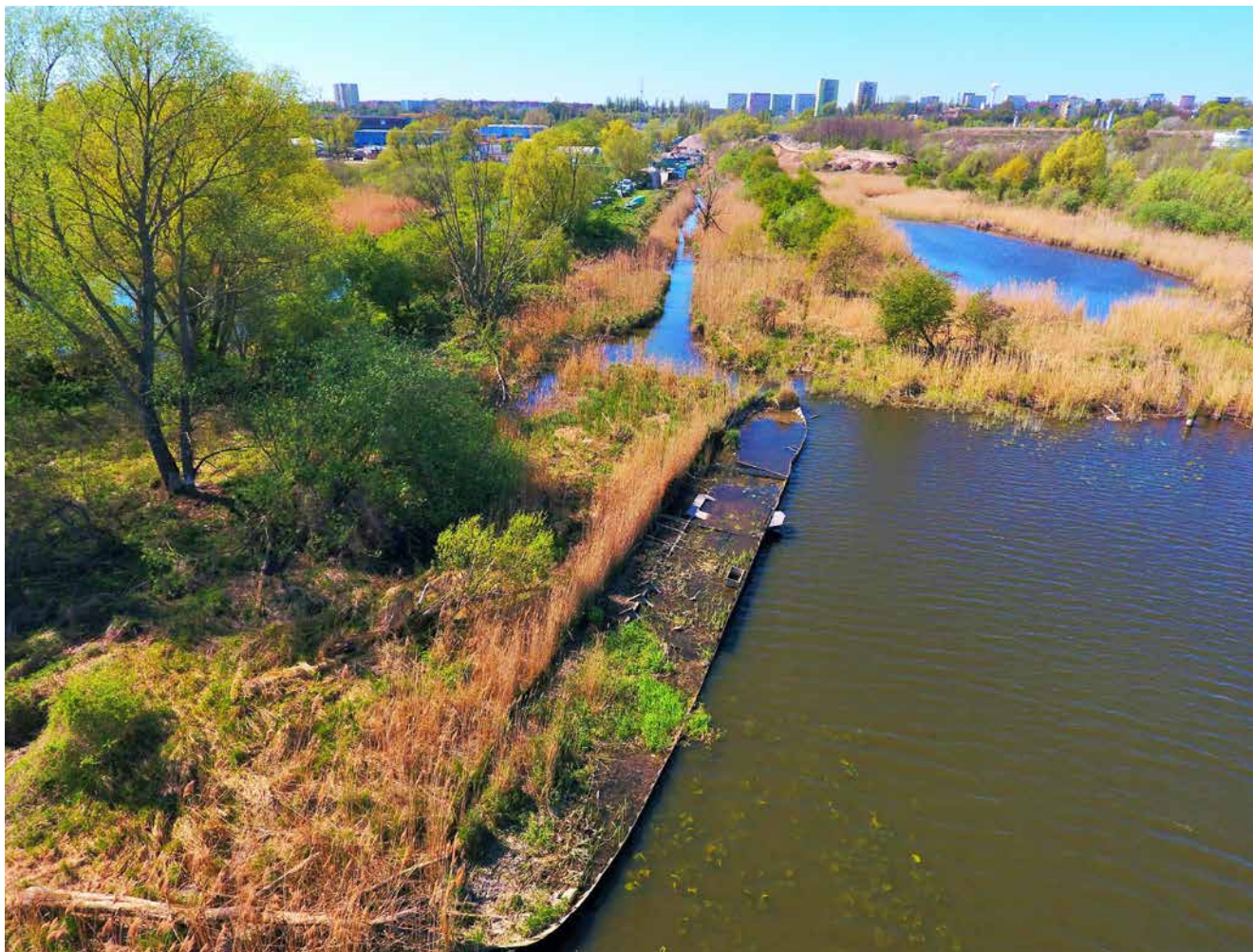
miast dopiero w 1838 roku. Obsługiwał ją zbudowany w Szczecinie parowiec „Victoria” z silnikiem 21-konnym. Bilet ze Schwedt do Szczecina kosztował talara i piętnaście srebrnych groszy, a pasażerowie podczas rejsu mogli pokrzepić się serwowanym w mesie winem i zimnymi przekąskami<sup>3</sup>. Takie były początki żeglugi parowej na Odrze, która z czasem znacznie się rozwinęła – między innymi dzięki szczecińskim stocznicom, produkującym liczne bocznokołowce.

## PRZEMINĘŁO ZE ŚWISTEM PARY...

Eksploatacja szybko powiększającej się floty bocznokołowców ujawniła jedną zasadniczą wadę tego typu statków. Wystające poza obrys burt koła łopatkowe, obudowane tamborami (osłonami chroniącymi pokład przed bryzgami wody) sprawiały, że całkowita szerokość tych jednostek była około dwukrotnie większa od szerokości ich kadłubów. Przeszkadzało to w żegludze, zwłaszcza po wąskich i krętych rzekach lub kanałach. Największe trudności występowały podczas manewrów mijania lub wyprzedzania innych statków i służowania. Ten mankament przyczynił się do stopniowego zaniku bocznokołowców, które z biegiem czasu ustąpiły miejsca nowym typom

Wrak bocznołowca „Zbigniew”. W oddali zabudowa miejska Szczecina-Pomorzan, maj 2019

Fot. Piotr Maliński



parowców o bardziej ergonomicznej konstrukcji: tylnokołowcom i śrubowcom.

Ostatnie parowe bocznołowce pływały po Odrze jeszcze w II połowie XX wieku, obecnie już się ich nie spotyka. Jednostkę tego typu można jednak obejrzeć w Binnenschiffahrtsmuseum w brandenburskim Oderbergu. W reprezentacyjnym miejscu miasta, na prawym brzegu Starej Odry stoi ponad 56-metrowy parowiec wycieczkowy „Riesa”, wybudowany przez drezdeńską stocznice Blasewitz w 1897 roku. Wnętrze statku udostępniono zwiedzającym – można stanąć za kołem sterowym, a także zejść do maszynowni, w której znajduje się pieczołowicie odrestaurowany silnik parowy o mocy 145 KM. „Riesa” nie jest jednak tylko martwym elementem plenerowej eks-

pozycji, lecz przede wszystkim przestrzenią wydarzeń kulturalnych i społecznych. W statku-muzeum organizowane są liczne koncerty – szantowe, folkowe, jazzowe i muzyki klasycznej, a czasem w stylowych wnętrzach parowca rozbrzmiewają nawet dźwięki Marsza weselnego Feliksa Mendelssohna, ponieważ odbywają się w nich także śluby.

#### DAWNA „FLORA” WŚRÓD FLORY

Szczecin – metropolia nierozłącznie związana z żeglugą śródlądową i morską oraz przemysłem stoczniowym – również ma „swój” parowy bocznołowiec. Bynajmniej nie prezentuje się on tak okazale jak „Riesa” i wcale niełatwo do niego trafić. Trzeba bowiem zagłębić się w post-industrialny krajobraz Karwicz Łęgów,

między dawnym wysypiskiem śmieci a oczyszczalnią ścieków na Pomorzanie. Brzeg Odry porasta tam gęsty zagajnik, pełen wykrotów i drzew zwalonych przez bobry. Na samym jego końcu, za buchtowiskami dzików i ruinami zarośniętymi jeżyną spoczywa wśród trzcin zardzewiały kadłub 44-metrowego statku.

Realizacja grantu naukowego poświęconego wrakom Dolnej Odry<sup>4</sup> (opisanego w jednym z poprzednich numerów „PU”<sup>5</sup>) pozwoliła niżej podpisanemu odtworzyć interesującą biografię tej jednostki. Została ona zwodowana w 1885 roku w Stettiner Maschinenbau-Anstalt und Schiffbauwerft Actien-Gesellschaft jako holownik o nazwie „Nr. III”. Bocznołowiec napędzany był maszyną parową podwójnego rozprężania o mocy 200 KM.

W tym samym roku przemianowano go na „Floę” i pod tym mianem pływał przez siedemnaście lat w jednym z wrocławskich przedsiębiorstw żeglugowych. Potem zakupiony został przez armatora z Havelbergu i zmienił nazwę na „Hildegard”. W 1942 roku stał się ponoć własnością gdańskiej firmy spedycyjnej, która przemianowała statek na „Alberta Neumanna”<sup>6</sup>. W ostatnim roku II wojny światowej parowiec zatonął w Wiśle pod Toruniem, skąd został niebawem wydobyty, a następnie przebudowany w Gdańsku na holownik inspekcyjny.

Odtąd już pod polską banderą i nazwą „Zbigniew” służył w latach 1948–1962 państwowym instytucjom administracji dróg wodnych – początkowo w Toruniu, a później we Wrocławiu i Szczecinie. Z tego okresu zapamiętany został jako wspinały statek „białej floty”, który wykorzystywano do propagowania żeglugi śródlądowej, a także rekreacji na wodzie<sup>7</sup>. Jak się zdaje, w latach sześćdziesiątych holownik uległ awarii podczas zimowej żeglugi w odrzańskich lodach, a jego naprawa i dalsza eksploatacja okazały się nieopłacalne. Odstawiony na postój w Kanał Kluckim „Zbigniew”, po zejściu z niego załogi, został rozkradzony i zdewastowany. Przecholowany następnie na Odrę Zachodnią, osiadł na dnie przy jej brzegu<sup>8</sup>. Z biegiem lat bocznokołowiec zaczął stopniowo znikać, cięty palnikami gazowymi przez amatorów złomu. Na zdjęciu z 2002 roku<sup>9</sup> widać jeszcze zachowaną nadbudówkę na lewym tamborze. Obecnie ponad lustro wody wystają tylko nieliczne fragmenty wraku.

#### PRZEMINĘŁO... Z SYKIEM PALNIKA

Przedstawiona powyżej historia bocznokołowego parowca jest w pewnym sensie typowa – wszak biografie większości stalowych statków kończą się właśnie złomowaniem. Decyzja o pocięciu danej jednostki wynika bowiem z czysto ekonomicznego rachunku kosztów jej eksploatacji. Wyjątkami od tej reguły są

statki o dużej wartości historycznej, które uznane zostają za zabytki techniki i objęte ochroną konserwatorską jako cenne obiekty rzeczno lub morskiego dziedzictwa kulturowego. Nie brak ich w Polsce (by wymienić tylko holownik parowy „Nadbór”, który wciąż pływa po Odrze, otoczony troskliwą opieką wrocławskiej Fundacji Otwartego Muzeum Techniki<sup>10</sup>). W realiach szczecińskich – jak się okazało – możliwe jest jeszcze inne rozwiązanie: unikatowa jednostka pływająca wpisana do rejestru zabytków trafia nie do muzeum, lecz do huty...

Mowa oczywiście o pogłębiarce ssąco-refulacyjnej „Mamut”, której złomowanie odbiło się głośnym echem w krajowym środowisku muzealnym i konserwatorskim. Ten refuler z maszyną parową o mocy 600 KM, zbudowany w 1914 roku w holenderskiej Lejdzie, a zakupiony siedem lat później przez Ministerstwo Robót Publicznych RP, obsługiwał porty i tory wodne polskiego wybrzeża oraz Wolnego Miasta Gdańska. W 1939 roku przejęli go Niemcy, lecz po zakończeniu wojny został odnaleziony w Lubecie przez Polską Misję Morską i rewindykowany do kraju. W latach powojennych pogłębiarka pracowała między innymi na torze wodnym Szczecin–Swinoujście, a od 1982 roku pełniła funkcję ciepłowni, zacumowana w szczecińskim Basenie Cichym. Na początku XXI wieku była jedną z najstarszych zachowanych na świecie jednostek tego typu. Pod względem znaczenia dla dziedzictwa narodowego (w kontekście historycznego rozwoju polskiej gospodarki morskiej) przyrównywano ją do takich pływających zabytków jak „Dar Pomorza” czy „Sołdek”<sup>11</sup>. Z tego powodu w 2003 roku została wpisana z urzędu do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego. W tym samym czasie jednak zaszło wiele trudnych do przewidzenia i skomplikowanych wydarzeń o podłożu ekonomiczno-finansowym (nawet pobieżny ich opis wykroczyłby znacznie poza ramy niniejszego tekstu), w wyniku których „Ma-

mut” został zakupiony przez firmę zajmującą się odzyskiem surowców wtórnych i w 2006 roku pocięty na złom. Ochrona konserwatorska okazała się w tym przypadku nieskuteczna.

Rok później wydobyto w szczecińskim porcie wrak barki rzecznej bez napędu. Sądząc po zachowanych zdjęciach, pochodziła ona zapewne z pierwszej połowy ubiegłego stulecia i była elementem zestawu holowanego – najpewniej przez holownik parowy<sup>12</sup>. Czy miała wartość zabytkową? Trudno to obecnie stwierdzić, gdyż wrak został zełomowany wkrótce po wyjęciu go z wody...

#### NIE TYLKO „ZBIGNIEW”

W świetle przedstawionych przykładów, los bocznokołowca „Zbigniew” nie wydaje się aż tak zły. Gdyby jego złomowaniem zajęli się profesjonalści, pozostałaby po nim pewnie tylko garść pięknych wspomnień i kilka archiwalnych fotografii. Niefachowi zbieracze złomu byli zaś w stanie obciąć jedynie te elementy parowca, które wystawały ponad wodę. Dzięki temu w rzece ocalał spory fragment kadłuba statku, który można obecnie oglądać, a także poddać badaniom naukowym. Peryferyczna lokalizacja wraku ma również swoje dobre strony. Motywuje bowiem wszystkich, którzy chcieliby zobaczyć szczątki „Zbigniewa”, do odwiedzenia mało znanego, a malowniczego, zakątka Szczecina. Biorąc pod uwagę, że do wraku łatwiej dotrzeć drogą wodną niż lądową, może to stanowić dla zainteresowanych zachętę do pływania (choćby nawet kajakiem) po Odrze Zachodniej, która jest uroczą rzeką o licznych walorach przyrodniczych i kulturowych.

Należy też pamiętać, że „Zbigniew” nie jest jedynym zachowanym reliktem żeglugi parowej w Szczecinie. Wszak w mieście znajduje się również piękny 18-metrowy parowiec z 1912 roku. Tyle tylko, że leży on na dnie Jeziora Dąbie... To holownik „Bolek”, o którego wydobyć i odrestaurować nie zabiega od kilku lat Zachodniopomor-



Statek-muzeum „Riesa” na brzegu Starej Odry w Oderbergu (Niemcy)

Fot. Piotr Maliński



skie Stowarzyszenie Dziedzictwo Morza. Organizacja ta ma już na swoim koncie pomyslną akcję wydobywczą, dzięki której światło dzienne ujrziała barka z początku XX wieku, zatopiona w Odrze nieopodal szczecińskiego Dworca Głównego<sup>13</sup>. Jeśli uda się uratować również „Bolka”, umożliwi to rekonstrukcję zestawu holowanego (holownika ciągnącego barkę), który pływał po odrzańskiej drodze wodnej ponad 100 lat temu.

Gdyby tymczasem ktoś chciał zobaczyć zachowany szczeciński parowiec (bez użycia sprzętu do nurkowania), musi udać się aż do Hamburga lub Bremerhaven. Są to porty macierzyste dwóch lodołamaczy, zbudowanych w latach trzydziestych ubiegłego wieku w stoczni Stettiner Oderwerke AG. W hamburskim Museumsha-

fen Oevelgönne na falach Łąby kołysz się „Stettin”, ponad 50-metrowa jednostka z maszyną parową o mocy 2200 KM. Przed złomowaniem ocalili go niemieccy pasjonaci dawnej żeglugi, dzięki którym statek uzyskał oficjalny status zabytku kultury technicznej. Natomiast w porcie u ujścia Wezery cumuje statek-muzeum „Wal” o długości 49,96 metra, napędzany 1200-konnym silnikiem. Oba lodołamacze są nadal sprawne i wyruszają w rejsy – oba też odwiedziły w ostatnich latach Szczecin, dając jego mieszkańcom przykład skutecznej ochrony i dbałości o pływające zabytki z minionej bezpowrotnie epoki pary. ♦

<sup>1</sup> O fakcie tym donosi na pierwszej stronie norymberski dziennik „Friedens- und Kriegs-Kurier” 1826, nr 134.

<sup>2</sup> C.G.D. Stein, *Reisen nach den vorzüglichsten Hauptstädten von Mittel-Europa*, Bd. 1, Leipzig 1827, s. 65–66.

<sup>3</sup> H.-J. Uhlemann, *Historisches vom Strom*, Bd. XVII: *Die Oder – ihre Entwicklung vom Natur- zum schiffbaren Strom*, Gelsenkirchen 1999, s. 84–85.

<sup>4</sup> Grant Narodowego Centrum Nauki „Etnoarcheologia podwodna Dolnej Odry. Wstępne badania wraków na wybranych odcinkach rzeki” (nr 2018/02/X/HS3/00475), realizowany przez Uniwersytet Szczeciński w latach 2018–2019.

<sup>5</sup> P. Maliński, *Etnoarcheologiczne badania odrzańskich wraków i wrakowisk*, „Przegląd Uniwersytecki” 2018, 10–12, s. 54–56.

<sup>6</sup> M.A. Michalski, *Statki parowe na polskich wodach śródlądowych*, t. 1: *Bocznokołowce*, Wrocław 2009, s. 208.

<sup>7</sup> *Żegluga pasażerska*, <http://www.statekdomem.fomt.pl/index.php?id=11:zezluga-pasazerska&catid=12> (dostęp 21.05.2019).

<sup>8</sup> Za informacje o ostatnich latach służby „Zbigniewa” autor bardzo dziękuje Panu Tadeuszowi Krajewskiemu.

<sup>9</sup> *Śladami historii. Bocznokołowce*, „Magazyn Nurkowanie” 2002, 10, b.s.

<sup>10</sup> S. Januszewski, „Nadbór” – holownik parowy typu „Światopełk”, w: *Odra czasu „Nadboru”*, red. S. Januszewski, Wrocław 2001, s. 115–119.

<sup>11</sup> M. Stomiński, *Problemy ochrony zabytków techniki morskiej na przykładzie pogłębiarki „Mamut”*, „Kurier Konserwatorski” 2009, 5, s. 27–30.

<sup>12</sup> M. Jaszczynski, *Co jeszcze spoczywa na dnie Odry?*, <https://gs24.pl/co-jeszcze-spozywa-na-dnie-odry/ar/5428124> (dostęp 22.05.2019).

<sup>13</sup> A. Ostasz, *Barka z dna Odry*, „Magazyn Nurkowanie” 2011, 4, s. 48–49.



# Specyfika informacji o pracy

Informacja we współczesnym świecie jest jednym z najbardziej pożądaných zasobów. Jednym z obszarów, w którym dostęp do wiarygodnej i ogólnodostępnej informacji nabiera szczególnego znaczenia, jest rynek pracy. Niestety informacja o pracy często nie spełnia podstawowych wymogów, zwłaszcza aktualności, kompletności i wiarygodności. Można więc postawić hipotezę, że informacja o pracy wymaga szczególnej uwagi i dopracowania<sup>1</sup>.



prof. dr hab. Agnieszka Szewczyk

kierownik  
Katedra Społeczeństwa  
Informacyjnego  
Instytut Informatyki  
w Zarządzaniu  
Wydział Nauk  
Ekonomicznych  
i Zarządzania US

**B**rak pracy stanowi dla wielu osób bardzo poważny problem natury ekonomicznej, społecznej, psychologicznej i emocjonalnej. W trakcie jej poszukiwania dobrem najbardziej pożądanym jest informacja dotycząca ofert pracy.

W procesie poszukiwania pracy ważne są: zdobycie informacji o niej i weryfikacja danych zawartych w ofercie, wybór i sprawdzanie realnych możliwości zatrudnienia.

Niestety w około siedemdziesięciu przypadkach na sto proces ten kończy się rozczarowaniem, owocuje narastającym zniecierpliwieniem, zniechęceniem, a nawet rozpaczą i próbami samobójczymi<sup>2</sup>. Zakładając, że osoba poszukująca pracy przez dłuższy czas realnie ocenia swoje kwalifikacje i możliwości, a nawet jest gotowa przyjąć posadę wymagającą mniejszych kompetencji i umiejętności niż te, które posiada, można przyjąć, że to nieodpowiednia jakość informacji wprowadza ją w błąd. Dzieje się tak przykładowo, gdy informacja jest nieaktualna, zafałszowana w zakresie wynagrodzenia czy zakresu obowiązków. Szczególnie szkodliwe jest to w przypadku młodych ludzi<sup>3</sup>.

W związku z tym szczególnie ważną kwestią społeczną i ekonomiczną w Polsce jest dostęp do informacji o pracy jako do dobra publicznego.

## INFORMACJA O PRACY DOBREM PUBLICZNYM

Warto zwrócić uwagę na pewne aspekty specyfiki informacji o pracy. Uważa się, że oferta powinna być zaliczona do tzw. dóbr publicznych, dostępnych wszystkim poszukującym pracy.

Problem prawa do dostępu do informacji publicznej szeroko omawia P. Szustakiewicz. Każdy system społeczny i ekonomiczny potrzebuje pewnego zakresu, tzw. informacji jawnej, która powinna być powszechnie dostępna każdemu podmiotowi społecznemu i gospodarczemu. Dla użytkowników ten zakres informacji stanowi dobro publiczne, dostępne w sposób nieograniczony. Zakres ten daje się zidentyfikować dla każdego obszaru działalności społecznej i ekonomicznej<sup>4</sup>.

Informacja jest zawsze wynikiem procesu informacyjnego, w którym bierze udział człowiek. Nie jest więc zasobem naturalnym. Może być – i często jest – dobrem wolnym lub „prawie wolnym” dla odbiorcy, użytkownika informacji.

Informacja może być dobrem publicznym także wówczas, gdy dostęp do niej wiąże się z pewnymi kosztami, których celem jest wyłącznie eliminowanie bezzasadnego korzystania z informacji. Muszą więc to być koszty niestanowiące żadnego ograniczenia eko-

nomicznego dla użytkownika. Jest to więc dobro, którego cena nie pozostaje w związku z sytuacją na rynku (popyt, podaż) ani z kosztem wytworzenia czy z wartością użytkową. Funkcją ceny jest ograniczenie żądania informacji, która nie jest użytkownikowi potrzebna.

Jeżeli jednak do tego, by użytkownik mógł uzyskać dostęp do informacji rzekomo bezpłatnej i mógł z niej skorzystać, niezbędne jest poniesienie przez niego kosztów ekonomicznie znaczących, to taka informacja nie jest dobrem publicznym. Mianowicie w Polsce obecnie nie można uznać informacji o pracy za dobro publiczne dostępne powszechnie i nieodpłatnie w internecie. Korzystanie z tych informacji wiąże się bowiem ze znacznymi w warunkach polskich kosztami dostępu do internetu i opłatami za usługi telekomunikacyjne.

### NIEMOŻLIWY FORMY INFORMACJI

Warto zwrócić uwagę, że ograniczanie, utrudnianie dostępu, przekazywanie informacji nieprawdziwej, nierzetelnej, dezinformowanie jest naruszaniem i łamaniem praw człowieka i obywatelskich. Niestety spotyka się również w Polsce przypadki niewłaściwego rozumienia tego prawa:

- pseudoinformowanie, czyli informowanie pozorne, mające miejsce, gdy ciągi kodów, choć zupełne, są nieodzielne, tj. mają pewne komunikaty wspólne (informowanie rozwlekłe, ogólnikowe, niejasne);
- dezinformowanie, czyli informowanie fałszywe, powstające, gdy ciągi kodów są niezupełne, choć oddzielne (np. zmyślanie, zatajanie, przekręcanie);
- parainformowanie, czyli informowanie oparte na parainformacjach, wiążących się z powstaniem skojarzeń i domniemywań (trafnych, nietrafnych, bezpodstawnych, niedomyślnych i opacznych).

Łatwo zauważyć, że informacje o pra-

cy podane osobom bezrobotnym w takiej postaci mogą przynieść nieprzewidywalne wręcz szkody, zwłaszcza w ich psychice.

### PAŃSTWO A MINIMUM INFORMACYJNE

Zgodnie z ogólną zasadą jedności praw i obowiązków w państwach demokratycznych prawu obywatela do informacji odpowiada obowiązek państwa i ukształtowanych przezeń instytucji do udostępnienia lub dostarczenia obywatelom odpowiedniej informacji. Co więcej, obywatel w państwie demokratycznym tylko w takim zakresie może odpowiadać za wykonywanie swoich obowiązków, w jakim państwo spełnia wobec niego swoje obowiązki informacyjne.

Czynnikiem, który stymuluje zmiany społecznego ładu informacyjnego i jego rozwój w długim okresie, jest społeczne minimum informacyjne.

We współczesnych państwach istnieje jednak społeczna luka informacyjna między zasobami informacyjnymi poszczególnych ludzi i podmiotów społeczno-ekonomicznych a ich funkcjonalnymi minimumami informacyjnymi. Problem ten wzbudza wiele kontrowersji<sup>5</sup>.

Dla każdego człowieka, podmiotu społecznego lub gospodarczego można określić społeczne minimum informacyjne, np. dla osoby bezrobotnej są to podstawowe informacje typu: stanowisko, czas pracy, wynagrodzenie. Jest ono determinowane przez funkcje podmiotu.

W szeregu przypadków wymagania dotyczące społecznego minimum informacyjnego są tak wielkie, że wprost nierealne. Dzisiaj uczeń kończący szkołę podstawową i podejmujący decyzję o dalszej edukacji powinien umieć przewidzieć, jakie kwalifikacje będą poszukiwane na rynku pracy za pięć lat, gdy skończy szkołę średnią, oraz za dziesięć lat, gdy będzie kończył studia. Powinien więc wiedzieć, jaki to będzie rynek pracy – czy tylko jego rodzina wieś lub miasteczko, czy

wielki rynek pracy Unii Europejskiej – by podjąć decyzję, jakiego języka obcego powinien się uczyć, jakie branże będą dawały szanse znalezienia pracy i rozwoju. Takie wymagania informacyjne względem 12–14-letniego dziecka są nierealne, wręcz absurdalne. Wypowiedzi niektórych polityków w wielu krajach Europy Środkowej i Wschodniej w sprawie tzw. liberalizacji rynku pracy wskazują, że nie zdają sobie sprawy z konsekwencji luki informacyjnej i absurdalności wymagań stawianych obecnym i przyszłym pracownikom.

W przypadku, gdy luka informacyjna jest na tyle duża, że uniemożliwia funkcjonowanie podmiotu – obywatela, firmy, podejmowanie decyzji, obowiązkiem państwa jest redukcja braków i dostarczenie odpowiedniej informacji<sup>6</sup>.

### INFORMACJA JAKO TOWAR

Informacja – jak każde inne dobro – jest bowiem przedmiotem transakcji na rynku, czyli jest towarem. Transakcja rynkowa polega na przeniesieniu prawa własności lub prawa użytkowania czasowego z jednego podmiotu gospodarczego na inny.

Transakcja rynkowa (kupno-sprzedaż) informacji odbywa się w warunkach zupełnej asymetrii informacyjnej podmiotów realizujących transakcję. Mówiąc potocznie, sprzedawca informacji wie, co sprzedaje, ale nabywca informacji nie wie, co kupuje. Gdyby wiedział, to sama transakcja nie miałaby sensu. Tę sytuację nazywamy „syndromem kota w worku”<sup>7</sup>.

Jego konsekwencją jest to, że nabywca informacji nie potrafi określić *ex ante* wartości użytkowej informacji. Jedynym gwarantem jakości informacji jest wiarygodność jej sprzedawcy. Dlatego wielu sprzedawców informacji znacznie więcej wysiłku wkłada w wytworzenie u potencjalnych nabywców przekonania, że są sprzedawcami wiarygodnymi, aniżeli w zapewnienie właściwej jakości informacji. Wymienione wyżej cechy infor-

macji jako towaru determinują specyfikę rynku informacyjnego.

W tym kontekście warto zauważyć, że w przypadku informacji zawierającej oferty pracy szczególnie niebezpieczny może być „syndrom kota w worku”. Wiarygodność sprzedawcy takiej informacji jest najczęściej nie do sprawdzenia lub też jest ona umownie czy też zwyczajowo przypisana – np. do portalu komercyjnego znanej i szanowanej redakcji dziennika lub czasopisma. Na marginesie należy dodać, że tzw. jawne (obok tzw. szarej strefy) komercyjne pośrednictwo pracy jest w Polsce niezgodne z prawem, tj. z cytowaną wcześniej

ustawą o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu.

Wyciąganie przysłowiowych „ostatnich groszy” od osób bezrobotnych za informacje o możliwych ofertach pracy – czasem niestety wątpliwej jakości – jest wysoce nieetyczne i godne potępienia. Bywa, że w przypadku informacji nieaktualnej nieuczciwy sprzedawca tłumaczy się, iż „właśnie w międzyczasie pracodawca już kogoś znalazł” itp. Rynek informacji o pracy, a w korelacji rynek pracy, funkcjonuje wówczas wadliwie, co może skutkować marginalizacją na rynku pracy<sup>8</sup>.

Trzeba mieć nadzieję, że kolejne badania dotyczące specyfiki informacji o pracy

zaowocują wyraźną poprawą cech pozytywnych informacji oraz wyeliminują błędy dezinformujące osobę bezrobotną. ♦

<sup>1</sup> A. Szewczyk, *Informacja w walce z bezrobociem*, Warszawa 2012.

<sup>2</sup> E. Flaszynska, *Bezrobocie, bezrobotny, praca socjalna*, Warszawa 2019.

<sup>3</sup> K. Kaczmarczyk, *Bierność i bezrobocie młodzieży w Polsce*, Warszawa 2017.

<sup>4</sup> *Dostęp do informacji publicznej*, red. P. Szustakiewicz, Warszawa 2014.

<sup>5</sup> P. Sitniewski, *Dostęp do informacji publicznej. Pytania i odpowiedzi*, Warszawa 2017.

<sup>6</sup> J. Gazon, *Ani bezrobocie, ani opieka społeczna*, Warszawa 2017.

<sup>7</sup> J. Oleński, *Ekonomika informacji*, Warszawa 2015.

<sup>8</sup> G.N. Pikuła, *Marginalizacja na rynku pracy. Teorie i implikacje praktyczne*, Kraków 2018.

# Koty domowe a przyroda

Kot domowy (*Felis catus*) bardzo często jest uznawany za dzikie zwierzę, ponieważ duża liczba osobników tego gatunku nie ma stałej opieki, żyje wolno. W rzeczywistości jest to jednak ssak udomowiony – z syndromem udomowienia, czyli dziedziczną modyfikacją układu nerwowego i hormonalnego, wywołanym selekcją w kierunku łagodności, łatwości osuwania i zmniejszonej pobudliwości.



Piotr Piliczewski

Katedra Zoologii Kręgowców  
i Antropologii  
Wydział Biologii US

Ssaki udomowione są w porównaniu z dzikimi przodkami znacznie bardziej socjalne, mniej pobudliwe, mają obniżone zapotrzebowanie na bodźce, zwykle też charakteryzują się mniejszym mózgiem, trwale zachowanymi cechami młodocianymi i zaburzeniami pigmentacji.

Dawniej opisywany niższy stopień udomowienia kota w porównaniu z innymi ssakami jest pozorny – owszem, anatomia kota jest zwykle słabiej zmodyfikowana w stosunku do jego przodka np. w porównaniu

z psem, ale cechy dotyczące *stricte* syndromu udomowienia wykazane są w stopniu podobnym.

Do niedawna w literaturze poświęconej kotom pojawiały się zwykle stwierdzenia, że ich obecność jest bez znaczenia dla populacji zwierząt, głównie ptaków, bo koty są w Europie czy Ameryce Północnej „od dawna” i ptaki przystosowały się do ich obecności. Powszechnie również podawano, że koty zwalczają gryzonie i ich obecność jest pożyteczna, a także że doskonale radzą sobie bez opieki człowieka.



Fot. Josep Monter Martinez (Pixabay)

### ŁUDZKA NIEODPOWIEDZIALNOŚĆ

Z drugiej strony jednak wiemy, że na wielu wyspach czy w Australii obecne w środowisku koty domowe są bardzo istotnym czynnikiem niszczenia rodzimych gatunków fauny, a zagęszczenia liczebności kotów wokół siedzib ludzkich są olbrzymie – nawet do ponad dwustu osobników na kilometr kwadratowy. W takiej sytuacji jeden osobnik przypada na trzy do sześciu ptaków. Wystarczy wówczas, że jeden kot złapie jednego ptaka rocznie, aby wywoływało to efekt postępującego spadku liczebności populacji.

Kot jest bowiem zwykle sprowadzany przez ludzi, niezależnie od pojemności środowiska, karmiony, leczony, tworzy mu się schronienie. Gdy ginie, co w przypadku kotów wychodzących poza dom bez opieki jest częste, sprowadza się kolejnego. Pojedynczy kot zabija w skali roku często jedynie 20–30 zwierząt – ale osobników jest tak dużo, że efekt końcowy jest kolosalny. Wiadomo też, że koty zabijają od dwóch do piętnastu razy więcej zwierząt, niż przynoszą do domu. Na terytorium jednej pary srok na terenach miejskich w okolicach Sheffield (Wielka

Brytania) żyje ok. 70–75 kotów, a na terenach podmiejskich – 25. Na terytorium jednego żbika mogą potencjalnie mieszkać tysiące kotów domowych.

W Stanach Zjednoczonych koty zabijają rocznie około 1,4–3,7 miliarda ptaków i 6,9–20,7 miliarda małych ssaków. W Wielkiej Brytanii samych ptaków ginie 55 milionów rocznie. W Polsce – ponad 130 milionów ptaków i ponad 580 milionów ssaków. Tymczasem samych par lęgowych ptaków żyje w Polsce ok. 100 mln. Z badań krajowych wynika, że jeden kot zjada średnio jedno zwierzę o wadze 20–30 g dziennie, a większych kotów mamy ponad dwa miliony.

Nieodpowiedzialne traktowanie kotów przez ludzi – czyli wypuszczanie ich bez opieki, pozwalanie na rozród osobników wolnożyjących, celowe rozmnażanie poza rejestrowanymi hodowlami, porzucanie niechcianych osobników – jest zatem głównym czynnikiem śmiertelności małych zwierząt, wywołanym przez nas, nie przez koty, bo te nie działają samodzielnie i świadomie. My jesteśmy zań odpowiedzialni.

Zabijanie ssaków przez kota zwykle postrzegane jest jako coś pozytywnego, tymczasem większość ofiar stanowią ga-

tunki nieszkodliwe, niekiedy chronione – w Illinois spośród 313 złapanych ssaków tylko trzynaście stanowiły myszy domowe, resztę zaś nieszkodliwe rodzime. Znaczenie kotów domowych dla zwalczania szczurów jest przecenione, ponieważ wykazano, że zabijają one nie więcej niż 10% populacji tych gryzoni w skali roku – efekt redukcji obserwuje się przy eliminacji w tym czasie co najmniej 50% populacji. W Bristolu główną ofiarą kota domowego była nieszkodliwa myszarka zaroślowa, w Polsce zresztą objęta ochroną.

Wykazano też, że w przypadku małych i łatwych do zabicia po schwytaniu zwierząt koty kierują się raczej dostępnością ofiar, a nie ich kondycją – chwytają je losowo, nie wybierają najsłabszych osobników z populacji. W przypadku nietoperzy najliczniej chwytane są karmiące samice, a w przypadku małych ptaków w sezonie lęgowym – osobniki mniej otluszczone, czyli zwykle intensywnie karmiące pisklęta.

W Wielkiej Brytanii stwierdzono, że zagęszczenie kotów negatywnie koreluje z zagęszczeniem i różnorodnością zespołu gatunków ptaków, a w przypadku wró-



bla, rudzika i pokrzywnicy drapieżnictwo kotów lokalnie przekracza możliwości odtworzenia się populacji, która utrzymuje się tylko dzięki imigracji z zewnątrz. Ponadto w obecności kotów kosa częściej wydają głosy alarmowe, co wielokrotnie zwiększa drapieżnictwo krukowatych na gniazdach i ograniczają karmienie piskląt, co z kolei przekłada się na ich gorszą przeżywalność. Podobny efekt widać także u dymówek (ponownie – gatunek żyjący w obecności kotów od dawna), które w obecności kotów szybciej się starzeją z uwagi na stres.

Mówiąc o kociej bezdomności czy wypuszczaniu kotów, należy posługiwać się argumentami uzasadnionymi naukowo. Niestety, w dyskursie publicznym wciąż dominują argumenty emocjonalne albo wręcz fałszywe i wymyślone. Koty wolnożyjące, nawet jeśli są niezsocjalizowane, nadal biologicznie są zwierzęta-

mi bezdomnymi i nie stają się dzikie. Nie tracą cech wspomnianego już syndromu udomowienia, który sprawia, że są predysponowane do życia pod opieką ludzi, zaś gorzej radzą sobie z wyzwaniem świata zewnętrznego – ich przeżywalność jest bardzo niska. Nieco wyższa jest przeżywalność kotów wypuszczanych bez opieki na zewnątrz, a najdłużej żyją koty w warunkach poprawnej opieki.

### DESTABILIZACJA EKOSYSTEMU

Kot domowy to nie element ekosystemu miejskiego ani żadnego innego – to z urodzenia zwierzę domowe, co najwyżej objęte niedostateczną lub niewłaściwą opieką albo porzucone.

Koty wolnożyjące potrzebują opieki właśnie dlatego, że są zwierzętami udomowionymi, wyrzuconymi w nienaturalne dla siebie warunki, zwykle w nadmiernej liczbie. Równocześnie trzeba mieć świadomość,

że ich obecność bardzo mocno destabilizuje ekosystem. Stąd też opieka nad kotami musi nieodwołalnie zawierać kastrację jako eliminację zbędnego rozrodu i w konsekwencji bezdomności. Powinno to dotyczyć również kotów, które są zwierzętami domowymi, poza tymi, które znajdują się w zarejestrowanych hodowlach.

Obecnie jedynym krajem europejskim wprowadzającym takie rozwiązanie jest Belgia. Ograniczanie i eliminowanie szkodliwego dla przyrody postępowania ludzi z kotami domowymi jest jednym z niezbędnych warunków, aby wiele gatunków, w szczególności związanych z miejscami zmienionymi przez ludzi, mogło normalnie funkcjonować. Obecne pokolenie bezdomnych czy wychodzących swobodnie poza dom kotów powinno być ostatnim. ♦

## Pięć medali dla studentów US



Fot. AZS US

Studentzi naszej uczelni zdobyli pięć medali podczas IV Integracyjnych Mistrzostw Polski AZS w Pływaniu, które odbyły się 11 maja 2019 roku w Poznaniu w ramach XV Zjazdu Studentów z Niepełnosprawnościami. Organizatorem była Szkoła Wychowania Fizycznego i Sportu UAM.

Dwa złote medale, w kategorii mężczyzn w konkurencjach 50 m kraulem i 50 m stylem grzbietowym, zdobył Krzysztof Berent, student III roku psychologii; dwa złote medale, w kategorii kobiet w konkurencjach 50 m kraulem i 50 m stylem grzbietowym, wywalczyła Maria Granda, studentka III roku pedagogiki; brązowy medal, w kategorii mężczyzn w konkurencji 50 m stylem grzbietowym, zdobył Kuba Lipczyński, student III roku administracji.

Trenerami medalistów są mgr Cezary Janiszyn (Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US) i mgr Marcin Wielgosz (współpracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu US).

E.B.N.

W Centrum Biologii Molekularnej i Biotechnologii na Wydziale Biologii US  
wykonywane są analizy genetyczne, pozwalające ustalić spersonalizowaną dietę



## Analizy genetyczne = podstawa przygotowania spersonalizowanej diety

- możliwość przesłania próbki do analizy w laboratorium
- cena promocyjna: **500 PLN**

### BADANIE GENETYCZNE:

- identyfikuje warianty wybranych genów, które wpływają na indywidualną zdolność metabolizowania tłuszczów i węglowodanów,
- daje konkretne wskazówki jak osiągnąć i utrzymać optymalną masę ciała,
- jest podstawą dobrania odpowiedniej diety oraz aktywności fizycznej tak, aby efekt odchudzania był możliwie najlepszy,
- daje wskazówkę, czy pacjent posiada predyspozycje do wystąpienia chorób dietozależnych (m.in.: miażdżycy, cukrzycy, nadciśnienia).
- liczba markerów genetycznych: 4

### USŁUGI DODATKOWE (DODATKOWO PŁATNE):

- konsultacja lekarska (koszt 130 zł)
- pomiar i analiza składu ciała (koszt 50 zł)
- opracowanie spersonalizowanej diety na podstawie wyników badań (koszt 150 zł)

KONTAKT I ZGŁOSZENIA:

tel. 91 444 15 35

e-mail: [genodieta.usz@gmail.com](mailto:genodieta.usz@gmail.com)

[www.genodieta.usz.edu.pl](http://www.genodieta.usz.edu.pl)

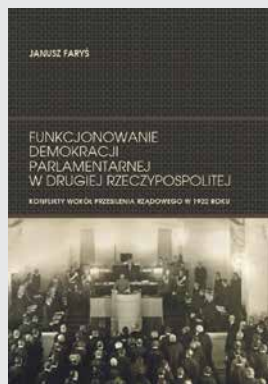


# Nowości

Wydawnictwa Naukowego  
Uniwersytetu Szczecińskiego



opracowała Magdalena Szarmach, Wydawnictwo Naukowe US



**Janusz Faryś**  
FUNKCJONOWANIE DEMOKRACJI PARLAMENTARNEJ  
W DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ  
KONFLIKTY WOKÓŁ PRZESILENIA RZĄDOWEGO W 1922 ROKU

wydanie I, rok 2019  
ISBN: 978-83-7972-282-2  
oprawa twarda, format 170/240, s. 164  
cena 65,00 zł

Całość opracowania została oparta na dobrze dobranym materiale źródłowym, w którym szczególnie wyróżnia się wykorzystanie stenogramów posiedzeń Sejmu Ustawodawczego oraz cennych, nie tylko dla badaczy obozu narodowego, Dzienników Juliusza Zdanowskiego. Obszernego opracowania, którego, co warto podkreślić, pełne książkowe wydanie – siedem tomów – trafiło do czytelników tylko dzięki tytanicznej pracy Profesora Janusza Farysia oraz grona jego współpracowników z Uniwersytetu Szczecińskiego (...).

Tekst (...) został opracowany w sposób erudycyjny, cechujący się doskonałą znajomością tematu oraz z pasją, która nie przerodziła się jednak w pokusę oceny przeszłości ze współczesnej perspektywy. Wyróżnia go szacunek, z jakim Autor odnosi się do wielkich postaci polskiej historiografii. Podkreślam ten fakt (...), gdyż nie jest to postawa częsta, ale jakże potrzebna w czasach, gdy zewsząd słychać o braku autorytetów. A tych autorytetów nie brakuje, także w polskiej historiografii, należy tylko się do nich odwoływać, tak jak czyni to Profesor Janusz Faryś.

dr hab. Marek Białokur prof. UO



**Adam Pawlicz**  
EKONOMIA WSPÓŁDZIELENIA  
NA RYNKU USŁUG HOTELARSKICH  
NIEDOSKONAŁOŚCI. POŚREDNICY. REGULACJE

wydanie I, rok 2019  
ISBN: 978-83-7972-273-0  
oprawa miękka, format B5, s. 226  
cena 50,00 zł

Głównym problemem badawczym w niniejszej pracy są niedoskonałości ekonomii współdziałania na rynku usług hotelarskich. Niedoskonałości rynku obejmujące istnienie kosztów transakcyjnych, asymetrii informacji oraz efektów zewnętrznych są istotne dla wyjaśnienia przyczyn ograniczonego zasięgu wymiany P2P na rynku usług hotelarskich przed rokiem 2010. Innowacje związane z redukcją niedoskonałości rynku były główną przyczyną wzrostu znaczenia platform EW.

W monografii podjęto próbę weryfikacji dwóch równorzędnych i wzajemnie ze sobą powiązanych hipotez badawczych. Według pierwszej hipotezy poziom niedoskonałości współdzielonego rynku usług hotelarskich jest wyższy niż w przypadku tradycyjnego rynku usług hotelarskich. Hipoteza druga zakłada, że pośrednicy na rynku usług hotelarskich EW nie ograniczają tych niedoskonałości rynku, które związane są z efektami zewnętrznymi transakcji.

Ze wstępu



**Monika Różycka**  
**WARTOŚCI KOBIECE W BIZNESIE**

wydanie I, rok 2019  
 ISBN: 978-83-7972-249-5  
 oprawa miękka, format B5, s. 314  
 cena 50,00 zł

Celem książki jest opracowanie koncepcji wartości kobiecych w biznesie, w tym identyfikacja i aprecjacja katalogu współczesnych wartości, które mogą wnieść kobiety do biznesu i na rynek pracy. Warto zwrócić uwagę, że powinno to pomóc przedsiębiorstwom, szczególnie w sektorze mikro, małych i średnich firm, w lepszym określeniu i wykorzystaniu potencjału kobiet, jak również samym kobietom ze wszystkich grup zawodowych, bez względu na zajmowany szczebel w hierarchii organizacyjnej firmy, aby więcej z nich odnosiło sukcesy w przyszłości. Książka dedykowana jest nie tylko kobietom mającym zamiar rozwijać swoje kariery, lecz także mężczyznom, którzy chcą lepiej kobiety rozumieć, wspierać je i pomagać im na płaszczyźnie zawodowej.

Ze wstępu



**Janusz Bujak**  
**TRYNITARNE I ANTROPOLOGICZNE ASPEKTY MARIOLOGII  
 WŁOSKIEJ PO SOBORZE WATYKAŃSKIM II**

wydanie I, rok 2019  
 ISBN: 978-83-7972-257-0  
 oprawa miękka, format B5, s. 374  
 cena 55,00 zł

Celem tej książki jest ukazanie dwóch wymiarów posoborowej mariologii włoskiej: trynitarnej i antropologicznej. Można by więc zapytać, dlaczego jeszcze jedna książka na ten temat? Idąc jednak za św. Ludwikiem Grignionem de Montfortem, można powiedzieć: De Maria numquam satis, a prezentowany temat, mimo że był już poruszany w innych książkach i artykułach, jest tak obszerny, że nie należy obawiać się, iż został wyczerpany. Wydaje się bowiem, że spośród różnych nurtów obecnych dziś w mariologii (chrystologiczny, trynitarne, eklezjologiczny, ekumeniczny, historyczno-zbawczy, antropologiczny, feministyczny) właśnie te dwa - trynitarne i antropologiczny/feministyczny - są bardzo wyraźnie obecnie reprezentowane w mariologii włoskiej. W pewnym sensie in nuce zawierają w sobie również pozostałe.

Ze wstępu



## MONOGRAFIE

- Batóg J., *Ekonomiczne, kulturowe dylematy współczesnego świata*, s. 86, cena 20 zł
- Bednarz-Okrzyńska K., *Wpływ koniunktury giełdowej na wyniki modelowania empirycznego rozkładu stóp zwrotu z akcji spółek indeksu WIG20*, s. 194, cena 45 zł
- Budziewicz Guźlecka A., *Oddziaływanie polityki społeczno-gospodarczej na zmiany polskiego rynku usług telekomunikacyjnych*, s. 326, cena 55 zł
- Bujak J., *Trynitarnie i antropologiczne aspekty mariologii włoskiej po Soborze Watykańskim II*, s. 374, cena 55 zł
- Czyżycki R., *Środki finansowe Unii Europejskiej jako determinanta rozwoju regionów w Polsce*, s. 310, cena 55 zł
- Dziadosz D., *Leksykalno-semantyczne i pragmatyczne aspekty interekcji w języku polskim, rosyjskim i niemieckim*, (dodr.) s. 300, cena 48 zł
- Faryś J., *Funkcjonowanie demokracji parlamentarnej w Drugiej Rzeczypospolitej. Konflikty wokół przesilenia rządowego w 1922 roku*, s. 164, cena 65 zł
- Krasucki E., *„A jednak coraz silniej wierzę”. Życie i los Witolda Kolskiego (1902–1943)*, s. 288, cena 50 zł
- Lasocki Z., *Polacy w austriackich obozach barakowych dla uchodźców i internowanych*, opracowanie Aksamitowski A., Walczak H., s. 460, cena 80 zł
- Makowski A. (red.), *Między iluzją a realiami. Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich w latach 1957–1970*, s. 372, cena 60 zł
- Małachowski K., *Gospodarowanie odpadami komunalnymi w Polsce. Polityka – Funkcjonowanie – Ewaluacja*, s. 312, cena 55 zł
- Mariak L. (red.), *Współczesny i dawny obraz rodziny w języku*, s. 520, cena 68 zł
- Nockowski M., Szczodry M. (red.), *Homo religiosus. Różne wymiary religijności na Pomorzu Zachodnim*, t. 3, Studia i Rozprawy nr 52, s. 198, cena 30 zł
- Pawlicz A., *Ekonomia współdzielenia na rynku usług hotelarskich. Niedoskonałości. Pośrednicy. Regulacje*, s. 226, cena 50 zł
- Radkiewicz J. (red.), *Sakramenty nowym wyzwaniem dla Kościoła Katolickiego*, Studia i Rozprawy nr 53, s. 188, cena 35 zł
- Różycka M., *Wartości kobiece w biznesie*, s. 314, cena 50 zł
- Sienkiewicz E., *Boże prawo a wolność. Od prawa boskiego króla do narodu Prawa*, s. 227, cena 50 zł
- Stupińska K., Janowski M., *Nauki ekonomiczne wobec zmian rynkowych z punktu widzenia młodych naukowców*, s. 130, cena 20 zł
- Smolska M., Wiśniewski T., Zioło K., *Zarządzanie ryzykiem w projektach logistycznych*, s. 132, cena 42 zł
- Walczak H., *Wizyty szefów państw w ramach wzajemnych stosunków Polski i Rumunii w dwudziestolecu międzywojennym*, s. 346, cena 65 zł

## CZASOPISMA

- Acta Biologica nr 25, red. D. Wysocki, s. 140, cena 18 zł
- Acta Iuris Stetinensis 1/2019(25), red. M. Andrzejewski, s. 178, cena 35 zł
- Acta Politica Polonica nr 4(46)2018, red. J. Mieczkowski, M. Drzonek, s. 94, cena 30 zł
- Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 2(11)2018, red. I. Iwasiów, J. Madejski, s. 198, cena 25 zł
- Central European Journal of Sport Sciences and Medicine vol. 25 nr 1/2019, red. J. Eider, s. 88, cena 20 zł
- Ekonomiczne Problemy Turystyki nr 4(44)2018, red. B. Meyer, s. 214, cena 42 zł
- Europa Regionum 3/2018, Tom XXXVI, red. I. Jaźwiński, T. Kwarciański, s. 98, cena 25 zł

- European Journal of Service Management vol. 28 no. 4/2019 t. 1, red. J. Buko, M. Szaja, K. Małachowski, s. 358, cena 50 zł
- Finanse, Rynki Finansowe, Ubezpieczenia nr 4(94)2018, Rynek kapitałowy. Skuteczne inwestowanie, cz. 2, red. S. Majewski, U. Gierałtowska, s. 153, cena 35 zł
- Nowa Krytyka nr 40, red. J. Kochan, s. 214, cena 40 zł
- Nowa Krytyka nr 41, red. J. Kochan, s. 192, cena 40 zł
- Pedagogika Szkoty Wyższej nr 1/2018 (23), red. J. Orzelska, s. 107, cena 25 zł
- Problemy Transportu i Logistyki nr (43)2018, red. E. Załoga, s. 156, cena 35 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 2/2018, red. R. Skrycki, s. 102, cena 22 zł
- Przegląd Zachodniopomorski nr 3/2018, red. R. Skrycki, A. Aksamitowski, H. Walczak, s. 202, cena 22 zł
- Rocznik Komparatystyczny nr 9/2018, red. M. Skwara, s. 314, cena 42 zł
- Studia Administracyjne nr 10/2018, red. M. Suchanek, K. Sroka, s. 196, cena 40 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 53/3 2018, *Gospodarka regionalna i międzynarodowa*, red. I. Rudawska, s. 172, cena 30 zł
- Studia i Prace WNEiZ nr 54/1 2018, *Metody ilościowe w ekonomii*, red. J. Hozer, A. Gdakowicz, s. 184, cena 35 zł
- Współczesne Problemy Ekonomiczne nr 2/2018/18, red. A. Bretyn, s. 132, cena 38 zł

## WERSJE ELEKTRONICZNE

Wybrane czasopisma i zeszyty naukowe są dostępne bezpłatnie w wersji elektronicznej na platformie ePNP.pl, e-Publikacje Nauki Polskiej [www.epnp.pl/uczelnia/uniwersytet\\_szczecinski](http://www.epnp.pl/uczelnia/uniwersytet_szczecinski)

Wybrane monografie są natomiast dostępne w największej czytelni internetowej w Polsce – [www.ibuk.pl](http://www.ibuk.pl)

## WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIwersytetu Szczecińskiego

ul. Mickiewicza 66, 71-101 Szczecin

tel. (91) 444 20 06, 444 20 09

e-mail: [wydawnictwo@univ.szczecin.pl](mailto:wydawnictwo@univ.szczecin.pl), [wydawnictwo@usz.edu.pl](mailto:wydawnictwo@usz.edu.pl)

[www.wn.usz.edu.pl](http://www.wn.usz.edu.pl)

[www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego](https://www.facebook.com/wydawnictwonaukowe.uniwersytetuszczecinskiego)

## NASZE KSIĄŻKI KUPISZ:

- w e-księgarni Uniwersytetu Szczecińskiego [www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl](http://www.wydawnictwo.univ.szczecin.pl)
- w siedzibie Wydawnictwa, ul. Mickiewicza 66 (WNEiZ US)
- w Księgarni Akademickiej, al. Papieża Jana Pawła II 40/4
- w Księgarni Economicus, ul. Krzywoustego 8



**I przegląd**  
uniwersytecki